

KWARTALNIK OŚRODKA BADAŃ PRASOZNAWCZYCH  
UNIwersytet Jagielloński

*Zeszyty*

**PRASOZNAWCZE**

(ROZNIK XXXIX JAKO KONTYNUACJA  
*PRASY WSPÓŁCZESNEJ I DAWNEJ Z LAT 1958 — 1959*)

NR 1-2 (145-146)

KRAKÓW 1996

NR INDEKSU 38364

PL ISSN 0555-0025

## ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Zbigniew Bajka, Sylwester Dziki, Ryszard Filas, Ignacy S. Fiut,  
Józef Kozak (sekretarz redakcji), Walery Pisarek (redaktor naczelny), Henryk Siwek, Andrzej Zagrodnik

## WSPÓŁPRACOWNICY ZAGRANICZNI

Prof. Mihai C o m a n — Universitatea Bucuresti; prof. Ian C o n n e l l — Wolverhampton University; dr Shelton A. G u n a r a t n e — Mass Communications Department, Moorhead State University (Minnesota); prof. James D. H a l l o r a n — University of Leicester, Centre of Mass Communication Research; prof. dr Vladimir H o l i n a — Univerzita Komenského, Bratislava; doc. Lija P. J e w s i e j e w a, Moskowskij Gosudarstwiennyj Uniwersitet im. Lomonosowa, Fakultiet Żumalistiki; doc. Władimir W. K i e l n i k — Uralskij Gosudarstwiennyj Uniwersitet im. M. Gorkogo, Fakultiet Żumalistiki, Jekatierinburg; prof. William H. M e l o d y — Centre for International Research on Communication and Information (CIRCI), Melbourne; prof. Karl Erik R o s e n g r e n — Lunds Universitet, Sociologiska Institutionen; prof. Herbert I. S c h i l l e r — University of California, La Jolla; prof. Winfried S c h u l z — Universität Erlangen-Nürnberg; prof. Slavko S p l i c h a l — Univerza v Ljubljani; dr Benno S i g n i t z e r — Universität Salzburg, Institut für Kommunikationswissenschaft; prof. Tapio V a r i s — Taideteollinen Korkeakoulu (University of Art and Design), Helsinki; doc. Alexandra V i a t t e a u — Université de Paris II

PROJEKT OKŁADKI: Zygmunt Strychalski

© Zeszyty Prasoznawcze 1996

Adres redakcji: 31-007 Kraków, ul. Wiślna 2, tel. 22-60-68. Wydawca: Uniwersytet Jagielloński, 31-007 Kraków, ul. Gołębia 24. Nakład 350 egz., ark. druk. 13,25. Numer został zamknięty i oddany do składu w marcu 1996. Podpisano do druku i druk ukończono w maju 1996. Skład, druk i oprawa: zespół poligraficzny Ośrodka Badań Prasoznawczych UJ: Janusz Harnik, Ryszard Skimina, Andrzej Zagrodnik.  
Nr indeksu: 38364 PL ISSN 0555-0025

## SPIS RZECZY

Od redaktora . . . . .	5
------------------------	---

### Z PROBLEMÓW AKTUALNYCH

Przemysław Piotrowski: Media a chuligaństwo na stadionach . . . . .	7
---	---

### ROZPRAWY I ARTYKUŁY

Colin Sparks: Systemy mediów w byłych krajach komunistycznych . . . . .	15
Jarosław Grzybczak: Struktura mediów a struktura władzy. Doświadczenia polskie . . . . .	29
Lutz M. Hagen: Co pozostało z „lewicowego dziennikarstwa w Niemczech Wschodnich? Analiza porównawcza zawartości gazet wschodnio- i zachodnioniemieckich . . . . .	35
Tadeusz Kononiuć: Antynomie wolności słowa w społeczeństwie demokratycznym . . . . .	52
Zbigniew Anculewicz: Od harmonii do wrogości. Media i władza samorządowa na przykładzie Warmii i Mazur . . . . .	59
Roman Bartoszczyk: Papierowe lustra. Gazety polskie i świat . . . . .	71
Paweł Płaneta, Robert Chrabąszcz: Itura wyborów prezydenckich 1995 w prasie polskiej. Wstępne wyniki . . . . .	82

### PRASA NA ŚWIECIE

Eliezer Alfandari: Media bułgarskie w monocentrycznym systemie politycznym . . . . .	95
Vladimir Holina: Słowackie media a wpływy władzy . . . . .	101

### Z HISTORII PRASY

Czesław Brzoza: Kamienie i prasa. Z dziejów kultury politycznej międzywojennego Krakowa . . . . .	105
Krzysztof Woźniakowski: <i>Fala</i> (1940–1943). Gadzinowy magazyn beletrystyczno-rozrywkowy . . . . .	117
Andrzej Kotecki: Początki polskiej prasy geograficzno-podróżniczej (1827–1829) . . . . .	131
Janusz Stefaniać: Prasa katolicka w systemie prasowym Polski Ludowej 1945–1953 . . . . .	140
Marian Szczepaniak: Wyższy Kurs Dziennikarski w Poznaniu (1932–1935) . . . . .	154

### MATERIAŁY

Andrzej Drodź: Nowa prasa łódzka (1989–1994) . . . . .	161
Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 listopada 1995 r. w sprawie trybu udostępniania prasie informacji i zadań rzeczników prasowych w urzędach organów administracji rządowej (Dz. U. RP nr 132 z 25 listopada 1995 poz. 642) . . . . .	178

## RECENZJE, OMÓWIENIA, NOTY

Roman Bartoszcze: Gwarancje wolności wypowiedzi w Europie Zachodniej (*Walery Pisarek*) s. 187; Tomasz Płonkowski: Amerykańska koncepcja społecznej odpowiedzialności dziennikarzy (*Zygmunt Dąbek*) s. 189; William L. Rivers, Cleve Mathews: Etyka środków przekazu (*Zygmunt Dąbek*) s. 190; Jerzy Bralczyk: Język na sprzedaż (*Igor Mostowicz*) s. 191; Krystyna Bonenberg: Młodzieżowy leksykon ekologiczny (*Ignacy S. Fiut*) s. 193; Konrad Düssel: Die Interessen der Allgemeinheit vertreten; Margarete Schuler-Harms: Rundfunkaufsicht im Bundesstaat; Hans-Jürgen Bucher, Walter Klingler, Christian Schröter (Hrsg.): Radiotrends (*Paweł Dubiel*) s. 194; John Fiske: Television Culture (*Małgorzata Lisowska*) s. 195; James B. Twitchell: Adults USA. The Triumph of Advertising in American Culture (*Małgorzata Lisowska*) s. 197; *Publizistik*, rocznik 40(1995), zeszyty 1, 2 (*Paweł Dubiel*) s. 199; *Medien & Zeit*, 1995, nr 2-4 (*Ignacy S. Fiut*) s. 200; *Jelkëp*, 1995, nr 3-4 (*Ziła Kaszaky*) s. 202

## KRONIKA NAUKOWA, SPRAWOZDANIA

Profesor Alina Słomkowska ( <i>Danuta Grzelewska</i> ) . . . . .	205
Kronika nauki. Z prac Komisji Prasoznawczej PAN w Krakowie ( <i>Marek Glogier</i> ) . . . . .	206
Forum Kultury Słowa we Wrocławiu ( <i>Walery Pisarek</i> ) . . . . .	207
Struktura władzy a struktura mediów w Europie Środkowo-Wschodniej ( <i>Zbigniew Bajka</i> ) . . . . .	208
SUMMARY . . . . .	211

## ERRATA

Wskutek przeoczenia redakcji nie zamieszczono w poprzednim numerze sprostowania następujących błędów w tłumaczeniu artykułu Winfrieda Schulza z numeru 1-2/1995:

- s. 66 w. 7 ma być: otrzymują media zadanie piętnowania...
- s. 70 w. 17 od dołu ma być: konferencji prasowych (zamiast: konkurencji prasowych)
- s. 73 w. ostatni ma być: ilustrowane przykłady (zamiast: przykłady)
- s. 67 w. 17 od dołu ma być: przy tym także stałą ekspansją mediów (zamiast: przy czym także...)

**W numerze 3-4/1995** prostujemy:

s. 168 ak. 2 w. 3 ma być: ...i Wiesława Władyki...

Przepraszamy.

*Redakcja*

Do numeru dołączony jest jako wkładka Spis rzeczy 1995 ZP.

## Od redaktora

**K**iedy ten numer *ZP* znajdzie się w rękach czytelników, będzie mijać 40 lat od chwili formalnej instytucjonalizacji Ośrodka Badań Prasoznawczych. Odpryski tego jubileuszu znajdują się w numerze następnym, ale nie sposób nie wspomnieć już teraz o rocznicy powstania tej najstarszej polskiej placówki badań nad komunikowaniem masowym. Jubileuszowość tego numeru wyraża się w ponadprzeciętnej atrakcyjności przynajmniej niektórych jego materiałów. Znaczna jego część jest plonem zorganizowanego przez OBP UJ sympozjum STRUKTURA WŁADZY A STRUKTURA MEDIÓW z listopada 1995 r. Krótkie sprawozdanie z niego kończy ten numer, a wygłoszone wówczas referaty wypełniają niemal całkowicie jego dział rozpraw i artykułów.

Przez 45 lat w naszej części Europy byliśmy świadkami i chcąc nie chcąc uczestnikami funkcjonowania systemu, w którym ściśle zależność między strukturą władzy a strukturą mediów była nie tylko jawna, ale wręcz demonstrowana, a nawet postulowana. Ta zależność była — jak pamiętamy — kamieniem węgielnym leninowskiej idei „prasy nowego typu”; nazywało się to „zasadą partyjności prasy”.

Ten model systemu prasy sprzed roku 1990 należy już do przeszłości we wszystkich krajach regionu. Między poszczególnymi krajami występują jednak wielkie różnice co do kierunku i wielkości zmian zachodzących w ostatnim 6-leciu. Są dziś kraje w Europie Środkowo-Wschodniej, gdzie różne instytucje władzy państwowej kontrolują nie tylko radio i telewizję, ale także gazety i czasopisma. Na drugim biegunie znajdują się kraje, w których budowa systemu mediów niezależnych od państwa osiągnęła stadium, w którym władza bardziej się lęka niechętnych jej mediów niż one gniewu krytykowanej władzy.

Stosunkowo najrzetelniejszym wskaźnikiem struktury władzy politycznej w kraju demokracji parlamentarnej są wyniki wyborów: polityczną strukturę organów przedstawicielskich wszystkich szczebli można uznać za odpowiednik politycznej struktury władzy w kraju. Polityczną strukturę mediów można rozpoznać w trojaki sposób; po pierwsze, ujawniając sympatie polityczne wydawców i redaktorów poszczególnych pism; po drugie, analizując politycznie relewantną zawartość poszczególnych gazet i czasopism; po trzecie, badając opinie i postawy odbiorców mediów w sprawach politycznych. W czasach wielkich przemian nie zawsze obie struktury są tak ze sobą związane, by — jak pisze van Dijk — strukturę władzy społecznej można było poznać przez analizę mediów.

Materiały publikowane w tym numerze *ZP* dowodzą, że procesy zmian przebiegają odmiennie nie tylko w różnych krajach, ale i w różnych mediach. Pomijając przypadki zahamowania — a nawet cofnięcia się — procesu liberalizacji mediów (jak na Białorusi), ewolucja ich struktury w większości krajów zniechca bądź ku pluralistycznemu modelowi mediów „upartyjnionych”, bądź ku „monopolistycznemu” modelowi mediów pluralistycznych. Takie ramy teoretyczne dla analizy i opisu sytuacji mediów w Europie Środkowo-Wschodniej proponuje w swym artykule **Colin Sparks**, nazywając model pierwszy europejskim, drugi zaś — amerykańskim. Gdyby w tych kategoriach oceniać opisane przez **Jarosława Grzybczaka** relacje między strukturą mediów a strukturą władzy w Polsce, doszłoby się zapewne do wniosku, że sytuacja u nas przypomina model włoski, będący — jak pisze Sparks — „jednym z ekstremów na rozległej skali modelu europejskiego”; odnosi się to przede wszystkim do gazet, których większość „nie unika politycznego zaangażowania”, w mniejszym stopniu do radia i telewizji. Wypada zwrócić tu uwagę na opinię Grzybczaka, że w Polsce Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji skutecznie broni niezależności tych mediów, skoro „mimo nacisków rządzącej lewicowo-ludowej koalicji nie zmienia wywodzącego się ze środowisk prawniczych szefa Zarządu publicznej telewizji”. Życie wkrótce dopisało do tego argumentu ironiczny komentarz: dymisja jej szefa została przyjęta, a zanim ten numer *ZP* znajdzie się w rękach czytelników, telewizja publiczna będzie miała nowego szefa. Znacznie bardziej niepokojąco — jeśli chodzi o naciski rządu na media — przedstawia się opisana przez **Eliezera Alfandarię** sytuacja w Bułgarii oraz opisana przez **Vladimira Holinę** sytuacja na Słowacji. W Bułgarii, według Alfandarię, „nadal otwarty pozostaje problem niezależności mediów prywatnych”, a nadal państwowe media elektroniczne tylko „pozornie służą całemu społeczeństwu”; na Słowacji zaś stronami konfliktu jest rząd republiki i opozycyjna prasa, mająca oparcie w kapitale zagranicznym. Na solidnym, porównawczym materiale empirycznym opiera się odpowiedź na tytułowe pytanie artykułu **Lutza M. Hagena**: we wschodnich landach Niemiec struktura radia i telewizji upodobniła się do wzoru landów zachodnich, ale na rynku prasowym dominują tam gazety, które dominowały przed r. 1989. Problem stosunków władzy i mediów w mikroskali sublokalności, oscylujących między harmonią a wrogością, kompetentnie omawia **Zbigniew Anculewicz**. Problem ten łączy się z przyrodzonymi antynomiami wolności słowa w demokracji, opisanymi przez **Tadeusza Kononiuka**. Poznanie stopnia i kierunku politycznego zaangażowania polskich dzienników umożliwiają wyniki analizy ich zawartości poświęconej sprawom zagranicznym (**Roman Bartoszczy**) i ostatnim wyborom prezydenckim (**Paweł Planeta** i **Robert Chrabąszcz**).

Ponadprzeciętnie atrakcyjnie przedstawia się tym razem dział „Z historii prasy” m.in. dzięki artykułom **Czesława Brzozy** (o konfliktach politycznych w krakowskim środowisku dziennikarskim dwudziestolecia) i **Krzysztofa Woźniakowskiego** o *Fali*, czyli okupacyjnym gadzinowym miesięczniku „pornograficznym” (gdzie ta pornografia?). Przeszłości odleglejszej dotyczą artykuły **Andrzeja Koteckiego** (o polskim czasopiśmie podróżniczym z r. 1827) i **Mariana Szczepaniaka** (o nauczaniu dziennikarstwa w Poznaniu w latach trzydziestych), a nieco bliższej — **Janusza Stefaniaka** (o prasie katolickiej w Polsce w latach 1945-1953).

Zainteresowanym transformacją prasy łódzkiej zwracam uwagę na materiał **Andrzeja Drożdża**, a zaangażowanym w dyskusję nad aspektami prawno-etycznymi dziennikarstwa — na recenzje książek o wolności, odpowiedzialności i etyce mediów.

PRZEMYSŁAW PIOTROWSKI

## MEDIA A CHULIGAŃSTWO NA STADIONACH

Od pojawienia się w Polsce zjawisk określanych jako chuligaństwo piłkarskie, problemy te są stale obecne w mediach. Środki przekazu, a zwłaszcza prasa sportowa i telewizja, nie tylko na bieżąco informują i opisują ekscesy na stadionach i poza nimi — ale także wyrażają moralne oburzenie i zaniepokojenie społeczeństwa powtarzającymi się negatywnymi zachowaniami fanów. Używając mocnych słów, piętnuje się stadionowych chuliganów, jednocześnie publikując coraz dramatyczniejsze apele różnych podmiotów społecznych, z jednej strony skierowane do kibiców, z drugiej podkreślające konieczność poważnego zajęcia się problemem.

Niezależnie od tego, czy apeluje Episkopat Polski (30 XI 1990)<sup>1</sup>, piłkarze ligowi (6 V 1993) czy NSZZ „Solidarność” (23 VII 1993), efekt jest niezmiennie ten sam — zerowy. Skutkiem ubocznym popularyzacji zjawiska przez media jest natomiast strach (jaki wywołuje chuligaństwo stadionowe nie tylko u ludzi związanych ze sportem) oraz spadek liczby widzów na meczach piłkarskich.

Do ciekawych wniosków prowadzi analiza roli mediów w relacjonowaniu przejawów chuligaństwa piłkarskiego z punktu widzenia psychologii behawioralnej. Zasada modyfikacji zachowań (także zachowań niepożądanych) jest według behawiorystów dość prosta. Według Skinnera<sup>2</sup> kluczowym pojęciem jest tu pojęcie wzmocnienia. Wzmocnienie danego zachowania to dokonanie takiej operacji, która zmienia prawdopodobieństwo wystąpienia tego zachowania w przyszłości.

Jeśli chcemy doprowadzić do zaniku danego zachowania, mamy do wyboru dwie możliwości: zaniechać wzmocnienia pozytywnego (nagradzania) lub je (dane zachowanie) ukarać. W przypadku konkretnych osób (grup osób) pun-

<sup>1</sup> List pasterski Episkopatu Polski o zagrożeniach zdrowia i sportu. *Kultura Fizyczna* 1991, nr 5-6.

<sup>2</sup> C. S. Hall, G. Lindzey: *Teorie osobowości*. (tłum. J. Kowalczywska i J. Radziecki). Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 596 i n.

ktem wyjścia jest odkrycie tzw. hierarchii nagród i kar, to znaczy tego, co dla każdej z nich osobiście jest nagrodą, a co stanowi karę.

Można uznać, że artykuły potępiające zachowania fanów mają być w zamierzeniu ich autorów karami (bodźcami karzącymi). Piętnując zachowania szalikowców, zakłada się, iż krytyka środków masowych będzie dla nich bodźcem awersyjnym, którego wystąpienie po reakcji sprawczej (np. zdemolowaniu stadionu) zmniejszy prawdopodobieństwo wykonania tej reakcji w przyszłości.

Tak się jednak nie dzieje. Błąd rozumowania (czy raczej pewnej, nie uświadomionej do końca, intencji) tkwi w tym, że relacje prasowe, które powinny mieć dla zachowań chuliganów znaczenie awersyjne, nie mają takiego znaczenia lub wręcz są dla nich wzmocnieniem pozytywnym. Inaczej mówiąc, nie bierze się pod uwagę, że dla stadionowego chuligana przeczytanie krytycznej, utrzymanej w tonie świętego oburzenia notatki nie jest zwykle karą i powodem do wstydu, lecz znacznie częściej stanowi rodzaj nobilitacji i wyróżnienia.

Wiedzą o tym dobrze ludzie, którzy na co dzień mają do czynienia z „zadymami” na stadionach. Jeden z pracowników Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, zajmujący się kulturą fizyczną, mówi: „Szalikowcy chętnie o sobie czytają, bo pozują na gwiazdy współczesnych czarnych charakterów. Im więcej się o nich pisze, tym bardziej się cieszą”<sup>3</sup>.

Chuligani wręcz oczekują na każdy następny tekst o spowodowanych przez siebie rozróbach. Publikacje prasowe (szczególnie te zawierające drobiazgowy i krwawy opis starć oraz wywiady z samymi kibicami) stanowią dla nich potwierdzenie tego, jacy są mocni i groźni. W fanzinach wydawanych przez kibiców honorowe miejsce zajmują kserowane z gazet notatki o „zadymach”. Wśród fanów są tacy, którzy zbierają wycinki prasowe opisujące wyczyny ich grupy.

Fakt, iż reakcja mediów ma dla chuliganów duże znaczenie, potwierdzają również badacze brytyjscy. Dick Hobbs i David Robins<sup>4</sup> uważają, iż: „Chuligani [...] są niezwykle zainteresowani zwróceniem uwagi mediów. [...] Wielu z nich zbiera wycinki prasowe dotyczące swojej działalności tak, jak aktorzy kolekcjonujący życzliwe recenzje. Wielu prowadzi szczegółowe pamiętniki”.

Niektóre z takich pamiętników zostały zresztą opublikowane na Wyspach, aby wspomnieć choćby „Steaming In” Colina Warda<sup>5</sup> czy „Bloody Casuals: Diary of a Football Hooligan” Joya Allana<sup>6</sup>.

Im grubsze jest „archiwum” danej grupy szalikowców, tym bardziej są oni przekonani o swojej sile, a co za tym idzie, zajmują wyższe miejsce w swoistym rankingu agresywności. Zdobyte z trudem miano agresywnych pseudokibiców trzeba utrzymać, wywołując nowe „zadymy” i w konsekwencji nowe artykuły w prasie. Istnieje także niebezpieczeństwo, iż kolejne notatki mogą „nakręcać” nowe rozróby kibiców przez chęć dorównania opisanym wcześniej grupom bądź przez swoistą funkcję instruktazową.

<sup>3</sup> P. M i s i o r: Patrzecie, jesteście groźni. *Gazeta Krakowska* z 29 IX 1995, nr 226, s. 24.

<sup>4</sup> D. H o b b s, i D. R o b i n s: The boy done good: football violence, changes and continuities. *The Sociological Review* 1991 vol. 39 nr 3, s. 567-568.

<sup>5</sup> C. W a r d: *Steaming In: Journal of a Football Fan*. Simon and Schuster, London 1989.

<sup>6</sup> J. A l l a n: *Bloody Casuals: Diary of a Football Hooligan*. Famedram, 1989.

Powstaje sytuacja, w której media, opisując chuligaństwo na stadionach, przyczyniają się do rozwoju zjawiska oraz do powstania atmosfery strachu wśród szerokiego kręgu odbiorców, którzy czują się zagrożeni powtarzającymi się przejawami działalności szalikowców.

Analiza pojawiających się w środkach masowego przekazu informacji dotyczących tzw. chuligaństwa piłkarskiego pozwala wskazać na te cechy przekazu, które, wbrew intencji autorów, mogą przyczyniać się do nasilenia negatywnych zjawisk. Przyjrzyjmy się najpierw, jak media opisują głównych „aktorów” ekscesów na stadionach.

Zważywszy na to, jakie są główne formy negatywnych zachowań szalikowców (bójki z fanami zespołów przeciwnych i policją, akty wandalizmu, słowne zniewagi itd.), wydaje się, iż najtrafniejszym ich określeniem jest rozpowszechniona przez Brytyjczyków nazwa „chuligaństwo futbolowe”. Kibiców wywołujących burdy na polskich stadionach najczęściej określa się właśnie mianem chuliganów.

Daje się jednak zaobserwować tendencja do znacznej radykalizacji ocen i używania w opisach coraz mocniejszych słów. Te same zachowania, które kiedyś były nazywane chuligańskimi wybrykami, są definiowane w terminach odnoszących się do „poważnej” przestępczości. Gazety używają w odniesieniu do zachowań fanów określeń zdecydowanie zabarwionych emocjonalnie w rodzaju „hołota, rozwydrzona tłuszcza” (*Tempo* z 8 X 1990 nr 121), czy „grupa młodocianych zbirów” (*Piłka Nożna* z 14 IV 1992 nr 15), którym „udział w zawodach sportowych kojarzy się z okazją do uzewnętrznienia swych zwierzęcych instynktów” (*Tempo* z 11 I 1988 nr 4).

Coraz częściej określa się zachowania szalikowców mianem bandytyzmu. Według „Małego słownika języka polskiego”<sup>7</sup> bandyta to „człowiek dokonujący napadów z bronią w ręku, morderstw; opryszek, rozbójnik, zbój”. Niekiedy rzeczywiście fani są sprawcami poważnych przestępstw (vide — zabicie kibica Pogoni Szczecin przed meczem Polska — Anglia w 1993 roku), wydaje się jednak, że słowo „bandyta” jest w odniesieniu do szalikowców nadużywane.

Takie tytuły notatek prasowych, jak „Bandyci nazywający się kibicami”, „Polonia Bytom piętnuje bandytów” czy „Bandyci na drodze” to reakcja jednej z gazet sportowych na trzy przypadki pomeczowych rozrób o charakterze chuligańskim (rzucanie kamieniami, niszczenie pojazdów, wandalizm w pociągach), które co prawda pociągnęły za sobą znaczne straty materialne, ale w których nikt poważnie nie ucierpiał. Gwoli ścisłości należy tu dodać, iż nie jest zamiarem autora bagatelizowanie wagi zjawiska. Chodzi raczej o wskazanie, iż dyktowane oburzeniem i poczuciem bezsilności teksty, w których używa się coraz ostrzejszych i nie zawsze adekwatnych sformułowań, są przyjmowane przez chuliganów jako nagroda za ich starania o zwrócenie na siebie uwagi mediów. Im mocniejszymi słowami określone zostanie zachowanie danej

<sup>7</sup> E. Sobol (red): Mały słownik języka polskiego. Wydanie zmienione i poprawione. PWN, Warszawa 1993, s. 34.

grupy, tym lepsze jest samopoczucie jej członków, którzy zostają utwierdzeni w przekonaniu o tym, jacy są niebezpieczni i groźni.

Na szalikowcach nie robi też wrażenia określenie „pseudokibice”, które w założeniu ma wyrażać przekonanie, iż zachowania agresywnych fanów dyskwalifikują ich jako „prawdziwych” kibiców piłkarskich.

Używając języka socjologicznych teorii reakcji społecznej<sup>8</sup>, można powiedzieć, iż społeczna widownia wyraziła swoją negatywną opinię co do zachowania szalikowców, przyczepiając im etykietę dewiacyjną. Paradoksalnie jednak, etykietowanym grupom kibiców o to właśnie chodzi. Określenie szalikowców jako „pseudokibiców”, potępienie i odrzucenie przez „prawdziwą” społeczność kibicowską oznacza dla nich uhonorowanie własnego nonkonformizmu i przyczynia się do wzmocnienia poczucia tożsamości grupy.

Z szyderczą ostentacją określają się oni mianem pseudokibiców i chuliganów, które to określenia w ich rozumieniu są synonimami wierności barwom klubowym, gotowości do poświęceń dla drużyny i swoście rozumianej istoty kibicowania. Odbiciem tej reakcji samonaznaczenia są m.in. napisy na flagach klubowych fanów GKS-u Katowice („Pseudokibice kochają śląską stolicę”) czy Lecha Poznań („My niepokorni, my nielubiani, rodem z Bułgarskiej, my chuligani”).

Awanturom kibiców sportowych, niezależnie od tego, gdzie mają miejsce, towarzyszy stałe zainteresowanie mediów. Dziennikarze opisują burdy na stadionach, oburzają się na przejawy upadku obyczajów i ubolewają nad nimi, apelują do fanów o opamiętanie i przy każdym następnym incydencie podkreślają, iż woleliby znów o „tym” nie pisać.

Nie zawsze jednak deklaracje mają odbicie w rzeczywistości. Byłoby naiwnością sądzić, iż media w swojej działalności kierują się zawsze zasadami bezstronnego informowania i właściwie pojętego dobra społecznego. Jak zauważa Melnick:

„Prasa ma tradycję unikania «dobrych» kosztem «złych» nowin; istotnie [...] oczywiste jest powiedzenie, że w branży dziennikarskiej «zła wiadomość jest dobrą wiadomością». Wdarcie się tłumu na płytę boiska, niezależnie od tego, ilu widzów tworzyło ten tłum, jest o wiele lepszym materiałem na nagłówek, niż czyny dobrego Samarytanina”<sup>9</sup>.

Również w naszym kraju spotykamy się czasem ze zjawiskiem wykorzystywania chuligaństwa na stadionach w charakterze tzw. „big-bang story”, czyli sensacyjnej informacji, przyciągającej uwagę widza lub czytelnika, a mogącej być „gwoździem numeru”.

Temu celowi służą zwłaszcza groźnie brzmiące tytuły, krzyczące do czytelników z pierwszych stron gazet. „Wojna... na trybunach” (*Tempo* z 5 IV 1990 nr 42), „Na meczu jak na wojnie” (*Tempo* z 1 VII 1989 nr 75), „Bitwa na stadionie” (*Tempo* z 20 VI 1995 nr 101), „Bitwa Warszawska” (*Piłka Nożna* z 20 VI 1995 nr 25) to tylko niektóre z nich. Należy tu podkreślić, iż, o ile ostatnie

<sup>8</sup> A. Siemaszko: Granice tolerancji: o teoriach zachowań dewiacyjnych. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 260 i n.

<sup>9</sup> M. J. Melnick: The Mythology of Football Hooliganism: A Closer Look at the British Experience. *International Review for the Sociology of Sport* 1986 nr 21, s. 3.

dwa tytuły (dotyczące wydarzeń po meczu finałowym o Puchar Polski między Legią Warszawa i GKS Katowice) mają uzasadnienie w faktach, to sformułowanie „Polskie Heysel” zawarte w artykule dotyczącym tego meczu (*Piłka Nożna* z 11 VII 1995 nr 28) jest już wyraźnie obliczone na wywołanie efektu.

Pierwszy z nagłówków — „Wojna... na trybunach” mianem wojny określa drobne utarczki z milicją szalikowców Jagiellonii Białystok. Drugi tytuł — „Na meczu jak na wojnie” — dotyczy zdjęcia, zrobionego przed meczem o Puchar Polski między Legią Warszawa i Jagiellonią Białystok. Zdjęcie pokazuje przygotowanych do akcji milicjantów. Komentarz głosi: „na szczęście skończyło się tylko na kanonadzie boiskowej i bramkowej eksplozji” (*Tempo* z 1 VII 1989 nr 75 s. 6). Sięgnijmy do przykładów najnowszych: po meczu TS Wisła — KS Cracovia, który odbył się spokojnie, jak na polskie standardy, *Gazeta Krakowska* zamieściła artykuł pt. „Śmierć w klubowych barwach krążyła po ulicach” (*Gazeta Krakowska* z 26 IX 1995 nr 223).

W miarę, jak z upływem lat przyzwyczajamy się do „zadym” na stadionach, jako swoistego folkloru towarzyszącego imprezom sportowym, coraz trudniej przychodzi mediom wywołanie zainteresowania informacjami o chuligaństwie kibiców. Jeden z publicystów *Piłki Nożnej* napisał po meczu derbowym Arka — Bałtyk:

„Po gdyńskich derbach [...] doszło do bójek między kibicami obu drużyn. Taka informacja nie jest żadną informacją, bo rozróbny [...] są zwyczajem tak zakorzenionym w naszej społeczności, jak oblewanie wodą dziewczyn z okazji dyngusa” (*Piłka Nożna* z 3 X 1992 nr 44).

Aby materiał uatrakcyjnić i ze zwykłej notatki zrobić sensacyjną opowieść, można sięgnąć po szokujący tytuł, używać retoryki wojennej („bitwa”, „wojna”, „starcia z policją”, „atak bandytów”), przeprowadzić wywiad z kibicami lub przestrzec w gazecie przed spodziewaną rozróbą.

Interesująca próbka ostatniego z wymienionych wariantów ukazała się niedługo w *Tempie*. Ta, świetna skądinąd, gazeta informowała na pierwszej stronie o spodziewanej bitwie kibiców TS Wisła i KS Cracovia, pisząc:

„Obie zantagonizowane grupy przygotowują się ponoć do stoczenia bitwy na dworcu głównym. Szykują butelki z benzyną, łańcuchy, noże, siekiery. Zagrożone jest zdrowie i życie [...] podróżnych, którzy w tym czasie znajdują się na krakowskim dworcu” (*Tempo* z 10 III 1990 nr 28).

Notatka kończy się apelem do milicji o nielekceważenie doniesienia. Pomijając fakt, że autor ostrzeżenia został prawdopodobnie „wypuszczony” przez kibiców-informatorów (rozrób nie było), powinien był wziąć pod uwagę konsekwencje tak podanej informacji: możliwość wywołania paniki wśród podróżnych. Są również bardziej dyskretne (i skuteczniejsze) metody powiadamiania służb porządkowych o zagrożeniu niż umieszczanie apeli w prasie.

Patrząc przez pryzmat skuteczności walki z chuligaństwem na stadionach, w cytowanej notatce można dostrzec inny, niestety dość powszechnie popełniany, błąd — wymienienie „akcesoriów”, którymi posługują się szalikowcy. Dokładne opisy znalezionych przy kibicach przedmiotów obejmują np. „pałki, łańcuchy, kastety, kawałki ławek, butelki, szklanki, kieliszki, petardy” (*Piłka*

Nożna z 9 I 1990 nr 2), „pałki, pasy, sztachety z płotów, kastety, łańcuchy” (*Tempo* z 27 VIII 1989 nr 96) oraz „pistolety gazowe, noże, petardy, kastety, pałki, kamienie i setki (sic!) innych niebezpiecznych przedmiotów” (*Piłka Nożna* z 2 IV 1991 nr 14). Nietrudno się domyślić, że takie drobiazgowo wyliczanki (czasem również fotografie) w gazetach mają z jednej strony wartość instruktażu dla szalikowców, są rodzajem „poradnika młodego chuligana”, z drugiej zaś działają odstraszająco na tych spośród tzw. prawdziwych kibiców, którzy ciągle jeszcze chodzą na stadiony piłkarskie.

Dążenie do urozmaicenia podawanej informacji i nadania jej sensacyjnego posmaku przejawia się czasem w wyliczaniu najgroźniejszych według autora grup szalikowców. Takie „listy rankingowe” są czasem bardzo szczegółowe. *Piłka Nożna* z 14 IV 1992 (nr 15) drukuje listę „animalsów”, czyli kibiców najbardziej agresywnych (Legia, Ruch, Lechia, Śląsk, Widzew) oraz „średniaków” (GKS, Górnik, ŁKS, Stal Mielec). Najwyraźniej autor notatki nie wziął pod uwagę, jak mocno docenieni poczują się kibice, których umieścił na „topie”, i z jaką energią grupy niedowartościowanych spróbują przekonać wszystkich, że wywołane przez nich „zadymy” są groźniejsze. Jakby tego było mało, notatka zawiera informację o chuligańskiej hierarchii Europy. Polscy szalikowcy mogą się z niej dowiedzieć, że aby uzyskać miano najgroźniejszych w Europie, muszą wyprzedzić chuliganów angielskich, holenderskich i niemieckich. Nawiasem mówiąc marzenie o dominacji na kontynencie (wrażane m.in. w śpiewanej na trybunach pieśni „Boją się nas kibice angielscy, boją się nas także holenderscy...”) w końcu się spełniło. We wrześniu 1995 roku przedstawiciele UEFA stwierdzili nieoficjalnie, że polscy chuligani są jednymi z najgroźniejszych w Europie. Wiadomość ta była lansowana z gorliwością godną lepszej sprawy zwłaszcza przez sportowe programy informacyjne Telewizji Polskiej.

Zapewne bardzo zadowoleni byli też szalikowcy Cracovii po przeczytaniu w książce „Krucjata łysogłowych”<sup>10</sup> opinii policjantów o swojej grupie. Jeden z szefów krakowskiej policji określił ich jako „najgroźniejszych obecnie kibiców w Europie”. Według cytowanego policjanta chuligani spod znaku KS Cracovia „umieją się bić, walczą w szyku. Atakują ostro, szybko, zdecydowanie”. Wystawianie podobnych „laurek” (szczególnie przez osoby zajmujące się na co dzień wyczynami szalikowców) graniczy ze wspieraniem chuligaństwa.

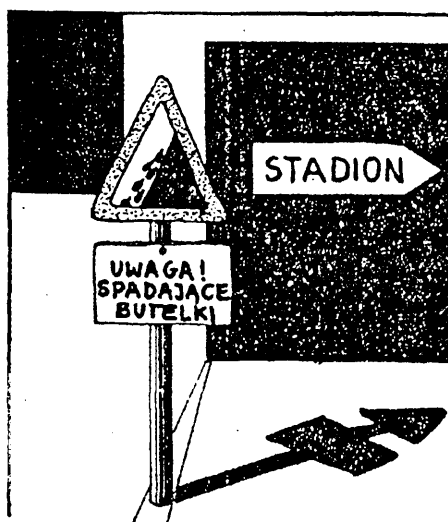
Niektóre materiały zamieszczone w prasie mogą wręcz wywoływać niepokoje wśród kibiców. Może się tak stać zwłaszcza wtedy, gdy artykuły zawierają informacje nie sprawdzone, fałszywe lub są pisane tendencyjnie przez dziennikarzy zaangażowanych emocjonalnie po stronie konkretnego klubu i jego kibiców. *Głos Wybrzeża* z 5 III 1990 nr 54 donosił, iż kilku piłkarzy Lechii Gdańsk zostało pobitych przez nieznaną sprawców; co więcej, „na płycie boiska wryto napis SKS Bałtyk”. O tym, co zdarzyło się naprawdę, można było się dowiedzieć z wypowiedzi byłego bramkarza Bałtyku, Andrzeja Czyżniewskiego:

<sup>10</sup> E. Wilk: *Krucjata łysogłowych*. Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1994, s. 65.

„Byłem na stadionie Lechii zobaczyć ten wryty rzekomo napis. Okazało się, że ktoś wykopał w pobliżu jednej z bramek niewielki dołek [...] napis SKS Bałtyk był, ale na znalezionym w pobliżu kawałku papieru” (*Piłka Nożna* z 20 III 1990, nr 12). Nieścista informacja mogła być doskonałym pretekstem do zemsty kibiców Lechii za rzekomą profanację „swojego” stadionu.

Igranie z ogniem przypominają też niektóre wywiady przeprowadzane przez poczytne gazety z przedstawicielami grup szalikowców. Buńczuczne zapewnienia kibiców w stylu „z nami nikt nie ma szans”, „nam nikt nie podskoczy” prowokują wrogie im grupy do szybkiego udowodnienia opinii publicznej, że udzielający wywiadu gruntownie się mylił.

Obok „głównego nurtu” relacjonowania problematyki widowni sportowej, na który składają się artykuły prasowe, wypowiedzi ekspertów i kibiców, apele itp., można od czasu do czasu dostrzec folklorystyczno-humorystyczny nurt uboczny. Można do niego zaliczyć różnego rodzaju „ozdobniki”: rysunki w czasopismach sportowych, fotografie kibiców, zdjęcia zrobione podczas meczów. Trzeba przyznać, że duża część ich autorów zdaje się mówić odbiorcy: „są jeszcze prawdziwi kibice, dla których mecz jest okazją do radości i kulturalnego dopingu”. Im zawdzięczamy zdjęcia kibiców o twarzach wymalowanych w narodowe barwy czy obrazy samby na trybunach stadionów Ameryki Południowej. Niestety przekaz sporej grupy ich kolegów po fachu daje się zawrzeć w słowach „bójmy się”. Tej zasadzie była chyba podporządkowana rubryka pt. „Stały kącik policyjny”, zamieszczana w jednej z gazet sportowych, w której lubowano się w pokazywaniu widzom meczów ligowych przez pryzmat zadymionych trybun, powyrywanych ławek i gotowych do akcji oddziałów policyjnych.



rys. LESZEK KOWALSKI

Wytwarzaniu atmosfery strachu mogą służyć także niektóre fotografie fanów (vide — zdjęcie kibica w koszulce z napisem „nienawidzimy wszystkich” w *Piłce Nożnej* z 22 VIII 1995 nr 34), a nawet rysunki satyryczne. Dwa z nich, zamieszczone obok, są dobrą ilustracją wykorzystywania negatywnych skojarzeń związanych z zagrożeniami współczesnego sportu.



W referacie Zespołu do Spraw Bezpieczeństwa i Kultury Widowni Sportowej UKFiT na konferencję „Bezpieczeństwo na obiektach sportowych i kultura widowni sportowej”<sup>11</sup> apeluje się o stworzenie w naszym kraju „wielkiego przymierza” różnych sił i organizacji w celu przeciwstawienia się chamstwu na stadionach. Media, będąc niewątpliwie jedną z najważniejszych sił społecznych, od których zależy, czy uda się powrócić w naszym kraju do tradycji kulturalnie reagującej widowni sportowej, powinny do tego przymierza dołączyć. Znaczenie i odpowiedzialność mediów jest tym większa, iż wobec niedostatku opracowań naukowych na temat chuligaństwa stadionowego właśnie środki komunikowania masowego są głównym źródłem informacji o problemie.

Wydaje się, że — szczególnie przed prasą sportową — stoi zadanie wypracowania nowego stylu mówienia o zjawiskach chuligaństwa sportowego, stylu odpowiedzialnego (czasem świadomie rezygnującego z taniej sensacji), takiego, który przyczyni się do stopniowego opanowania problemu. Aby tak się stało, należy:

- unikać zbyt emocjonalnego stylu relacjonowania ekscesów, a więc używania coraz mocniejszych epitetów określających rozrabiaczy, sensacyjnie brzmiących tytułów i „retoryki wojennej”,

- unikać podawania dokładnych opisów „oreża” szalikowców,

- wystrzegać się zamieszczania „list rankingowych” grup chuligańskich oraz buńczucznych wypowiedzi ich członków,

- nie przekazywać informacji nie sprawdzonych, tendencyjnych lub nieprawdziwych,

- unikać wszelkich publikacji, które przyczyniają się do powstawania wokół zjawiska chuligaństwa otoczki strachu i sensacji,

- poświęcać więcej uwagi skutecznym i zdecydowanym akcjom policji, mającym na celu zapobieganie awanturom,

- akcentować konsekwencje, jakie mogą spotkać chuliganów w przypadku naruszenia prawa,

- propagować styl kibicowania bez użycia przemocy.

Przed wszystkim jednak należy pamiętać o tym, iż najlepsze, co ze strony mediów może spotkać stadionowego chuligana, to pełne oburzenia, szczególnie relacjonowanie „wyczynów” jego grupy.

<sup>11</sup> Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki. Referat Zespołu do Spraw Bezpieczeństwa i Kultury Widowni Sportowej UKFiT na konferencję „Bezpieczeństwo na obiektach sportowych i kultura widowni sportowej”. UKFiT. Warszawa 1995, s. 21.

COLIN SPARKS

## **SYSTEMY MEDIÓW W BYŁYCH KRAJACH KOMUNISTYCZNYCH**

### 1. Wprowadzenie

**N**atura i typ systemów środków masowego komunikowania, ewoluujących w byłych krajach komunistycznych Europy Środkowo-Wschodniej pozostaje tematem wielu sporów. Choć upłynęło ponad pięć lat od upadku komunizmu, ciągle jeszcze nie jest jasne, jakie powstają tam rodzaje prasy, radia i telewizji.

Dyskusje nad naturą tych nowych systemów medialnych odbywają się na wielu poziomach. Regulacje prawne, które mają kierować działaniem mediów, są gorąco dyskutowane w parlamencie i w prasie, z udziałem polityków i dziennikarzy, prezentujących wielką różnorodność poglądów. Zagraniczni konsultanci, eksperci a nawet rządy udzielają nie kończących się i często sprzecznych rad. No i wreszcie, najmniej widoczni, naukowcy z krajów postkomunistycznych — i nie tylko — próbują zrozumieć i teoretycznie ująć zachodzące procesy ekonomiczne, społeczne i polityczne.

Poniższy artykuł jest przyczynkiem zachodniego obserwatora do tej naukowej debaty. Autor dąży raczej do nadania mu charakteru analitycznego, stara się nie dawać recept. Jest to oczywiście niemożliwe — przynajmniej w naukach społecznych, ale to staranie zasługuje na podkreślenie. Ponieważ wszędzie na świecie omawiane tu problemy mają szczególną wagę polityczną, istnieje ciągle niebezpieczeństwo intelektualnego „prześlizgnięcia się” od analizy do wskazówek. Nawet jeśli trudno uwolnić nasze rozważania od elementów normatywnych, i być może nie powinniśmy dążyć do takiego celu. Ale gdy rozważamy tak szerokie możliwości wyboru stojące przed społeczeństwem, możemy jednakże dokonać rozróżnienia między relatywnym niezaangażowaniem akademickiej dyskusji a bardziej stanowczym tonem politycznej propagandy.

Dyskusja o tworzących się systemach medialnych może być prowadzona wzdłuż wielu osi. W niniejszej pracy tylko trzy z nich są przedmiotem rozwa-

zań. Mimo istotnych odmienności — wymienionych poniżej — między różnymi państwami, możliwe jest odróżnienie wybranych osi w większości omawianych krajów. Pierwsza, oczywista i bezdyskusyjna oś jest związana z ekonomiką środków masowego komunikowania. Wszędzie odchodzi się od centralnie sterowanego i skutecznie subsydiowanego systemu mediów w kierunku takiego systemu, w którym istotną rolę odgrywa rynek. Wspólne cechy tworzącego się rynku oraz doświadczeń Zachodu można rozpatrywać co najmniej w dwóch aspektach. Z jednej strony mamy dochód osiągany z bezpośredniej sprzedaży produktów medialnych. Dochód ten jest szczególnie ważny, jeżeli weźmiemy pod uwagę obecny poziom technologiczny mediów drukowanych. Z drugiej zaś strony należy pamiętać o wpływach od reklamodawców, którzy płacą za przyciąganie uwagi lub przynajmniej obecność określonej liczby określonego rodzaju ludzi.

Drugą oś dyskusji stanowi integracja systemu mediów w byłych krajach komunistycznych z rynkiem światowym. Przed rokiem 1989 własność głównych mediów pozostawała w rękach poszczególnych państw lub organizacji mocno osadzonych w strukturach państwowych lub z nimi związanych. Choć można było napotkać w mediach zachodni materiał — szczególnie w telewizji — to jednak ich zawartość była silnie chroniona przed światowym rynkiem. Od 1989 ponadnarodowa własność mediów, szczególnie prasy, stała się powszechną cechą regionu, a zależność od zachodnich treści — szczególnie w telewizji — ogromnie wzrosła.

Trzecią osią jest zmienna natura związków między środkami masowego komunikowania a władzą polityczną. W starych systemach, mimo występowania niewielkich różnic między różnymi frakcjami elity rządzącej, było jasne, że główne media były zależne bezpośrednio od elity jako całości. Precyzyjna kontrola partyjna nad obsadzaniem wyższych stanowisk w mediach oraz nad granicami politycznej debaty stanowiła regułę nawet w tych krajach, w których istniał względnie wysoki stopień wolności i liberalizmu. Od 1989 sytuacja znacznie się skomplikowała. Obecnie nie można już mówić w imieniu jednej elity politycznej, mniej lub bardziej skupionej wokół wspólnej ideologii. Przeciwnie, prawie wszędzie wybory są autentyczną rywalizacją, występują ostre konflikty partyjne oraz dramatyczne zwroty politycznego powodzenia. Dzisiejsze media są zresztą o wiele bardziej zróżnicowane, jeżeli chodzi o ich powiązania polityczne i ekonomiczne.

Te trzy czynniki razem wzięte tworzą przynajmniej część podłoża, które wpływa na zwiększenie intensywności debaty nad naturą i przyszłością mediów. Można patrzeć na nie z różnych stron. Nasze zainteresowanie skupia się na tym, o ile wykształcające się systemy medialne mogą informować obywateli o sprawach publicznych. Funkcja „oświecenia publicznego”, jaką spełniają media masowe, jest ważnym miernikiem tego, jak daleko media — w każdym przypadku — odpowiadają ustalonym wyobrażeniom demokracji. Choć ten termin wciąż wywołuje trudność i spory, nie będziemy go tu wyjaśniać. Terminu „demokracja” używa się wyłącznie do opisanego politycznego porządku, który dziś przeważa w krajach Unii Europejskiej i Ameryki

Północnej. Demokratyczne porządki w tych krajach nie są ani identyczne, ani nie pozostają poza krytyką. Nikt nie sugeruje, aby którykolwiek z nich był ideałem, do którego inne kraje powinny zmierzać, albo absolutnym standardem, z którym inne kraje powinny być porównywane. Jednakże, mimo ich oczywistych ograniczeń, państwa te oraz ich odpowiednie instytucje polityczne — reprezentują najdoskonalsze z istniejących modele praktycznej demokracji. Celem niniejszego artykułu nie jest ani krytyka tej praktyki, ani jej teoretycznych podstaw, tym bardziej, że jej stosunki i ograniczenia są akceptowane jako najbardziej wpływowe spośród współczesnych rozwiązań, a do tego tworzące biegun przyciągania dla byłych krajów komunistycznych.

Ale nawet w tej ograniczonej i pragmatycznej koncepcji istoty demokracji pozostaje wiele trudności, których wyjaśnienie wymaga dużo głębszej analizy, niż pozwalają na to ograniczone ramy tego artykułu. Dlatego, podczas gdy w centrum zainteresowania pozostaje ogólna problematyka mediów i demokracji, rzeczywisty zakres naszych badań koncentruje się na pełnionej przez media samej funkcji „oświecenia publicznego”.

Zadanie oświecenia publicznego ma co najmniej dwa wymiary. Jednym z nich jest zasięg, w jakim media masowe są zdolne informować swoich odbiorców o ważnych wydarzeniach i o przesłankach wyborów, jakie muszą być podjęte w ich świecie. Wymiar ten jest związany z relacją między mediami a strukturami władzy w danym społeczeństwie. W większości dyskusji nad tym wymiarem uwaga jest ściśle skupiona na niezależności od władzy państwowej. Taka niezależność jest oczywiście najważniejsza, ale jednocześnie trzeba przyznać, że mogą istnieć inne, równie zębne ośrodki władzy oddziałujące na media.

Drugi wymiar dotyczy zakresu spraw, jakimi się media rzeczywiście zajmują, jeśli wybór przedmiotu zainteresowania pozostaje w ich gestii. Chociaż bowiem „oświecenie publiczne” pozostaje w centrum zainteresowania, należy przyznać, że przynajmniej w demokracji rynkowej nie jest to ich jedyna funkcja. Istnieją oczywiście inne. Wiele z nich można zdefiniować jako „funkcje rozrywkowe” mediów. Mogą one towarzyszyć funkcji oświecenia publicznego, mogą jej przeszkadzać, ale mogą też całkowicie ją zastąpić — przynajmniej na jawnym poziomie życia politycznego.

Systemy środków masowego komunikowania można rozważać jako zbiory układów strukturalnych, finansowanych w określony sposób i ograniczanych przez specyficzne, prawne i instytucjonalne czynniki. Taka perspektywa rozjaśnia zagadnienie własności, dostępu, kontroli, politycznych ograniczeń itd. Z drugiej strony systemy medialne można rozważać z punktu widzenia ich produktów. W takich przypadkach przedmiotem zainteresowania jest oferta programowa i sposób relacjonowania faktów, co widać na poziomie tekstowym produkcji mediów.

Artykuł dotyczy — przynajmniej w zarysie — obydwu problemów, ponieważ oba bezpośrednio oddziałują na kluczowe zagadnienie stopnia, w jakim media są w stanie wypełniać funkcje publicznego oświecenia.

## 2. Tworzące się systemy Europy Środkowo-Wschodniej

Zmiany w różnych krajach regionu odbywały się w różnym tempie. Z pewnością występowały różnice w dominujących warunkach wewnętrznych. Ogromnie różnią się media na przykład w Bułgarii i Słowenii. Mimo to mówienie o wspólnym typie tworzących się systemów medialnych w regionie ma sens. Są tego dwa powody. Po pierwsze, występowała względna wspólnota punktu wyjściowego: komunistyczne systemy mediów. Oczywiście istniały różnice w istocie tych systemów: np. system węgierski bardzo różnił się od najbliższego sąsiada — systemu w Czechosłowacji. Ale mimo tych różnic ma sens mówienie o wspólnych cechach. Po drugie, istnieje wspólny kierunek przemian: wszystkie systemy ewoluują w kierunku dużo wyższego stopnia urynkowienia. I znowu, występują znaczne różnice w stopniu realizacji tego celu, ale charakter rozwoju pozostaje taki sam. Perspektywy „rekomunizacji”, nad którymi wiele dyskutowano w kilku krajach regionu, wydają się niezwykle odległe.

Główne cechy tworzących się systemów są różne, jeżeli chodzi o radio i telewizję oraz prasę. Radio, a zwłaszcza telewizja, były miejscem szczególnie intensywnych walk politycznych, a ich rozwój był regulowany prawnie. Prasa natomiast rozwijała się mniej więcej poza procesem legislacyjnym i dopiero niedawno dynamika jej rozwoju stała się źródłem politycznej rywalizacji.

W przypadku telewizji można określić trzy ważne czynniki strukturalne, które są wspólne dla całego regionu. Na pierwszym miejscu można wymienić istnienie w dalszym ciągu starego, państwowego nadawcy, który pozostał jednym z głównych elementów nowego systemu. Są wprawdzie trudności, jak nazwać te instytucje. W większości ustaw radiowo-telewizyjnych występuje zapis, który wyznacza tym instytucjom zadania publiczne. Nakazuje się im wyrażnie reprezentowanie różnorodności kultur i opinii, działanie niezależne od władz oraz bezstronność w odniesieniu do różnych partii politycznych. Jednakże w praktyce można było zauważyć silną tendencję partii rządzących do ingerowania w skład osobowy oraz taką politykę tych instytucji, którą trudno określić jako sprawowanie mandatu „publicznego”. Chyba najbardziej pasuje do nich brzydkie i niezgrabne miano nadawców „nie-prywatnych”.

Pod względem struktury i kadr instytucje te zachowują wyraźne powiązania z instytucjami radiowo-telewizyjnymi starego ustroju. Wyjąwszy osobliwy przypadek byłej NRD i krótki okres w byłej Czechosłowacji, podjęto niewielkie próby przekształcenia struktury nadawców przekazu elektronicznego. Z drugiej strony, chociaż niektórzy prominentni i uciążliwi przedstawiciele starych reżimów zostali odsunięci, zmiana w zarządzaniu radiem i telewizją była w zasadzie ostrożnie negocjowanym kompromisem pomiędzy starą komunistyczną gwardią i nowymi partiami politycznymi.

Dlatego też nie zaskakuje wskazanie kolejnej cechy systemów przekazu elektronicznego. Chodzi o to, że systemy te są przedmiotem rutynowej ingerencji politycznej. Wiele złych nawyków politycznej kontroli, które charakteryzowały okres komunistyczny, przejęły nowe władze, chlubiące się swym nieprzejednanym antykomunizmem.

To ciągle upolitycznianie przekazu elektronicznego przybrało trzy istotne formy. Na pierwszym miejscu można by wymienić systematyczną ingerencję w obsadzanie najważniejszych stanowisk w radiu i telewizji. Być może Bułgaria jest najbardziej oczywistym przykładem tego rodzaju praktyk. Od listopada 1989 każdej zmianie władz, nawet jeśli zmiana taka dotyczyła przesunięć frakcyjnych wewnątrz dominującej partii, towarzyszyła zmiana kierownictwa TV. Do czerwca 1995 roku sformowano pięć rządów oraz powołano sześciu szefów TV (Jordanova, 1995). Innym bardzo dobrze znanym przypadkiem była walka między rządem utworzonym przez Węgierskie Forum Demokratyczne a kierownictwem węgierskiego radia i telewizji w latach 1991-1993 (Hankiss, 1994; Kovats, 1995).

Drugą cechą ciąglego upolityczniania mediów elektronicznych było ustanowienie rad radiowo-telewizyjnych. Większość nowych ustaw dotyczących mediów oficjalnie odebrała bezpośrednią kontrolę nad programami i organizacjami radiowo-telewizyjnymi parlamentowi i rządowi. Wspomniane przesunięcie centrum zarządzania znalazło swój wyraz w powołaniu rad radiowych i telewizyjnych, które przejęły odpowiedzialność za całościowe zarządzanie systemem przekazu elektronicznego oraz za wewnętrzne strategie zarządzania organizacjami radiowo-telewizyjnymi.

W okresie poprzedzającym obalenie komunizmu siły opozycyjne często używały sloganu „budowy społeczeństwa obywatelskiego” jako jednego ze swoich podstawowych celów. Opozycja rozumiała przez to rozmaite zjawiska. Jednym z nich było zbudowanie i nadanie szerokich kompetencji silnym organizacjom obywatelskim, które by mogły działać jako siły niezależne od głównych centrów władzy, a przede wszystkim niezależne od maszyny państwowej. Przekazanie centrali mediów pod zarządek współczesnych demokracji, ustanowienie ciał zarządzających przekazem elektronicznym było oczywistym podłożem dla wzmocnienia społeczeństwa obywatelskiego. W kilku krajach środowiska opozycyjne podjęły próbę wypracowania właśnie takich strategii. Uderzające jest to, że kiedy już opozycja doszła do władzy, nie uczyniła żadnego kroku w kierunku przyznania tej roli społeczeństwu obywatelskiemu (Sparks and Reading 1995). Przeciwnie, w większości przypadków, kompetencje mianowania i odwoływania członków rad radiowo-telewizyjnych pozostały w rękach elit politycznych. Nawet tam, gdzie — jak w Słowenii — obsadzanie stanowisk w radach radiowo-telewizyjnych było w kompetencji instytucji społeczeństwa obywatelskiego, w praktyce poziom ingerencji politycznej był tak wysoki, że ciała te również zostały uzależnione od elit politycznych (Splichal, 1995). W innych przypadkach — np. w Słowacji — nie występowały rozszereżenia do partnerskich relacji między władzami: zmiany w rządzie powodowały zmiany personalne w radach radiowo-telewizyjnych w takim samym stopniu jak w organizacjach nieprywatnego radia i nieprywatnej telewizji.

Pomimo tej politycznej zależności, niektóre rady radiowo-telewizyjne rzeczywiście próbowały działać niezależnie od parlamentu. Usiłowały prowadzić swoją działalność, a w szczególności przyznawać nowe koncesje stacjom komercyjnym prowadzonym przez najbardziej wykwalifikowanych, a nie najle-

piej „ustawionych” kandydatów. W wielu krajach, szczególnie w Polsce i Republice Czeskiej, taka polityka doprowadziła rady radiowo-telewizyjne do bezpośredniego konfliktu z elitami politycznymi. W Czechach w 1994 roku parlament użył swojej władzy do kilkukrotnego odrzucenia rocznego sprawozdania rady, aby wymusić zmiany w jej składzie. W Polsce w 1994 roku prezydent Lech Wałęsa, wykorzystując fakt, że w jego kompetencjach pozostawało mianowanie przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, i opierając się na tych wątpliwych podstawach prawnych, odwołał urzędującego przewodniczącego i zastąpił go swoim kandydatem. W rzeczywistości nie starczyło kultury politycznej dla stworzenia niezależnych ciał, zdolnych do podejmowania decyzji sprzeciwiających się woli elit politycznych.

Jeszcze jeden istotny aspekt tworzących się systemów wyłania się z tej politycznej walki. Intencją ustanowienia komercyjnych nadawców radiowych i telewizyjnych było przypisanie im roli gwarantów politycznej niezależności mediów. W rzeczywistości przyznanie koncesji było samo w sobie zdarzeniem wysoce politycznym. Różni kandydaci do koncesji byli (słusznie lub nie) postrzegani jako związani z określonymi tendencjami politycznymi. Dlatego właśnie polityczne wyczulenie jest tak bardzo charakterystyczne dla prywatnych i nieprywatnych nadawców.

Ostatnią cechą strukturalną systemów medialnych Europy Środkowo-Wschodniej jest to, że wyłaniają się one, zawierając elementy zarówno prywatne jak i nieprywatne. Dlatego też istnieją w nich obecnie przejawy rywalizacji, którą zaostrza fakt, że bardzo często nieprywatni nadawcy również ciągną korzyści ze sprzedaży czasu reklamowego. Nadawcy nieprywatni osiągają dochód z przynajmniej jednego (lub z obu) źródeł subwencji państwowych, tzn. źródła bezpośredniego (opartego na systemie podatkowym — z budżetu) lub źródła pośredniego (opartego na opłatach abonamentowych). Równocześnie wolno im sprzedawać czas reklamowy. Podczas gdy sprzedaż czasu reklamowego zwykle podlega pewnym regulacjom dotyczącym zawartości oraz specyficznym regulacjom dotyczącym czasu nadawania, ograniczenia te są większe dla stacji nieprywatnych niż dla prywatnych. Tym pierwszym wolno sprzedawać mniej w ciągu jednego dnia, oraz mniej czasu w ciągu każdej godziny, niż ich prywatnym konkurentom. W najbardziej rozwiniętych krajach regionu, tak jak w Czechach, ten stan rzeczy spowodował bitwę o odbiorców między prywatnym kanałem Nova a nieprywatnym, głównym kanałem telewizji czeskiej — ČT1. Nova była zdecydowanym zwycięzcą w tej walce, zdobywając 70,4 procent rynku w drugim kwartale 1995 roku, w przeciwieństwie do 22,2 procent, które osiągnęła ČT1 (TV Nova, 1995: 2-3).

Konsekwencje w kwestii radiowo-telewizyjnej oferty programowej mogą być podsumowane jeszcze zwięźle. Przekaz elektroniczny w całym regionie w dalszym ciągu przejawia stronnictwą postawę, jeżeli chodzi o informację i publicystykę. Jest to wynik i oczywisty cel systematycznej ingerencji partii politycznych w zarządzanie telewizją. Błędne jest jednak myślenie, że bliskie związki z elitą polityczną charakteryzują nadawców nieprywatnych. Jak nam wiadomo, przyznawanie koncesji było bardzo politycznym procesem. W najbardziej doj-

rzałym systemie prywatnego przekazu elektronicznego, w Czechach, koncesjonowana kompania telewizyjna wykazywała znaczne wyczulenie w stosunku do najsilniejszej partii politycznej. Początkowo partia ta była wrogo nastawiona do wniosku o koncesję złożonego przez wspomnianą kompanię. We wrześniu 1995, w okresie poprzedzającym wybory parlamentarne, kierownictwo tej telewizji dobrowolnie zaofერowało premierowi udostępnienie czasu antenowego, bez ingerencji ze strony redakcji telewizji.

Kolejne zagadnienie związane z tworzącymi się systemami medialnymi Europy Środkowo-Wschodniej dotyczy zawartości mediów. Choć nie jest to kluczowy problem, jeżeli chodzi o rozważania nad procesem demokratyzacji, warto zauważyć, że pręsję współzawodnictwa doprowadziła do znamienego przekształcenia profilu w polityce repertuarowej mediów. Wzrosła liczba programów sprowadzanych z zagranicy, szczególnie z USA. Zagraniczne produkcje nęcą prywatnych właścicieli mediów elektronicznych tym, że spełniają oczekiwania odbiorców i są o wiele tańsze, przynajmniej w porównaniu z rodzimą produkcją programów tego rodzaju i jakości. Wydaje się, że zapisy dotyczące ograniczenia liczby importowanej oferty programowej oraz zobowiązanie nadawców prywatnych do produkcji materiałów krajowych — przyjęte jako warunek przyznania koncesji — zostały w praktyce przez nich zignorowane.

Transformacja pręsję — przynajmniej powierzchownie — jest prostszym procesem. We wszystkich krajach regionu można było zaobserwować eksplozję liczby tytułów. Dotyczy to zwłaszcza czasopism. Poza kilkoma wyjątkami, zarówno nowe tytuły, jak i pręsję starego reżimu są uzależnione finansowo od wpływów ze sprzedaży nakładu i powierzchni reklamowej. Jeżeli chodzi o stare tytuły, które w większości przypadków zachowały dobrą pozycję na rynku (wysokie nakłady i osiągnęty dochód), kontrola nad tymi tytułami bardzo szybko przestała pozostawać w ręku byłej partii komunistycznej. Często ta kontrola przechodziła wprost do rąk wydawców i dziennikarzy (związanych z tymi tytułami) albo przynajmniej najwyższych rangą spośród nich. Niektórzy redaktorzy, najbliżej związani ze starym porządkiem, opuścili pręsję — dobrowolnie lub nie — ale kontrola skutecznie utrzymała się w rękach tych, którzy pozostali.

Część gazet starego reżimu oraz kilka nowych tytułów związała się z zagranicznymi właścicielami pręsję. Najbardziej znanym przykładem są Węgrzy, gdzie większa część pręsję lokalnej została bezpośrednio sprzedana niemieckiej korporacji Springera. Odbyło się to podczas przekazywania władzy politycznej. W niektórych krajach regionu zagraniczne kompanie stworzyły własne tytuły. W innych zagraniczny kapitał wszedł w mniej oficjalne relacje z pręsję uwolnioną spod wpływów partii komunistycznej.

W przypadku dzienników, które są uważane za najważniejsze z punktu widzenia demokratycznego życia politycznego i publicznego oświecenia, rynek tej pręsję jest dobrze rozwinięty i rozpoczyna posługiwać się własną logiką. Istnieje zwykle kilka, wydawanych w stolicy, dzienników, które ze sobą rywalizują. Naturalna konkurencja sprzyja zmniejszaniu liczby tytułów. Estonia jest

najbardziej znanym przykładem, gdzie dwa główne dzienniki stolicy połączyły się. Ale gdzie indziej dostępnych jest kilka dzienników.

Rynek reklamy w Europie Środkowo-Wschodniej nie jest jeszcze tak rozwinięty jak w niektórych państwach zachodnich. Z tego względu występuje nieznaczna tendencja tworzenia zróżnicowanych typów prasy, które mogłyby służyć różnym segmentom rynku reklamy. Jednakże w wielu krajach regionu można zauważyć narodziny nowej epoki. Świadczy o tym znaczący sukces popularnych czasopism zwanych na Zachodzie „tabloidami”, „prasą bulwarową”, „prasą brukową” lub „żółtą prasą”. Cechą periodyków tego rodzaju jest osłabienie lub nawet całkowite odwrócenie uwagi skierowanej na funkcję oświecenia publicznego prasy drukowanej i położenie nacisku na sensacyjność i rozrywkę.

Chociaż kurczy się powodzenie gazet ściśle związanych z partiami politycznymi, prasowe relacje na tematy polityczne nadal są w wysokim stopniu stroniczne. Pomimo wysiłków ze strony przeróżnych zagranicznych organizacji szkoleniowych, dominującą koncepcją dziennikarską w prasie pozostaje koncepcja politycznego zaangażowania i propagandy.

Ogólnie rzecz ujmując, można powiedzieć, że w programie radiowo-telewizyjnym pojawiają się systemy dualistyczne cechujące się bardzo zaciętą walką o odbiorcę i dochód ze sprzedaży reklam. To w znaczny sposób utrudnia telewizji wypełnianie funkcji oświecenia publicznego i narzuca wątpliwość co do zdolności nadawców przekazu elektronicznego do wypełniania zobowiązań wspierania rodzimej produkcji. Prasa działa w systemie skomercjalizowanym i wolnorynkowym. W niektórych krajach ten stan rzeczy zmierza w kierunku warstwowego systemu prasy, w którym występuje poważna prasa spełniająca funkcję oświecenia publicznego oraz prasa popularna skoncentrowana na prezentowaniu bardziej sensacyjnego materiału. Zarówno radio i telewizja, jak i prasa charakteryzują się stroniczą praktyką dziennikarską.

### 3. Klasyfikacja systemów medialnych

Wiele dyskusji nad typologią systemów medialnych, nawet obecnie, znajduje się pod silnym wpływem pracy „Cztery teorie prasy”, opublikowanej prawie 40 lat temu w czasach głębokiej zimnej wojny.

Upadek komunizmu spowodował zmniejszone zainteresowanie sławnym marksistowsko-leninowskim typem systemu mediów, któremu przeciwstawiano alternatywny typ wolnego systemu mediów. Przeciwwstawienie takie nadal pozostaje silne. Ciągłe mocno argumentuje się, że natura wolnego systemu mediów polega na tym, że system ten opiera się na wolnych i niezależnych mediach i obiektywnych, bezstronnych dziennikarzach. To wszystko gwarantuje, że media grają rolę czynnika oświecenia publicznego. Podczas debaty nad mediami w byłych krajach komunistycznych siła tego punktu widzenia polega na tym, że często debatujemy nad rzeczywistymi istniejącymi systemami medialnymi. Rozważa się problem, w jakim stopniu

systemy medialne krajów Europy Środkowo-Wschodniej odpowiadają ideałowi — wolnemu systemowi mediów świata zachodniego. Odstępstwa od pożądanej normy są osądzone jako niedoskonałości, które, miejmy nadzieję, będą wykończone, skoro tylko nowe systemy osiągną dojrzałość.

Można w tym miejscu wymienić przynajmniej dwa rodzaje głównych zastrzeżeń do tego toku rozumowania. Na pierwszym miejscu występują pewne wątpliwości co do ważności takich teleologicznych analiz. Pragnienie interpretacji istniejącej sytuacji w warunkach wypracowywania pewnych predyspozycji logicznych ma prawdopodobnie więcej wspólnego z refleksją natury religijnej niż z badaniami w naukach społecznych.

Drugie zastrzeżenie jest natury bardziej empirycznej. Jest zupełnie oczywiste, że żaden funkcjonujący system medialny na Zachodzie nie odpowiada modelowym rozwiązaniom. Istnieje szeroka skala różnych typów systemów medialnych we współczesnym świecie, które bardzo odbiegają od jednego, klarownego modelu, jaki powinien panować w społeczeństwie kapitalistycznym.

Nawet jeżeli weźmiemy pod uwagę jedynie kraje wysoko rozwinięte, a wśród nich skoncentrujemy się wyłącznie na współczesnych demokracjach kapitalistycznych, to oczywiście jest, że istnieją tam przynajmniej dwa różne, ogólne typy systemów medialnych. Narzuca się nazwanie tych typów amerykańskim i europejskim. Takie czysto geograficzne etykiety tak naprawdę nie oddają złożoności sytuacji. Taki podział może jednak — przynajmniej z grubsza — odegrać rolę wskaźników typologicznych.

Zwraca się często uwagę na różnicę między tymi dwoma systemami medialnymi, jeżeli chodzi o praktykę dziennikarską. System amerykański charakteryzuje się dziennikarstwem, które przez lata określane mianem bezstronnego i obiektywnego, system europejski zaś takim, które zwykle uważane było za bardziej komentatorskie. Te „zewewnętrzne” charakterystyki potwierdzają się w badaniach W. Donsbacha nad zagadnieniem, jak dziennikarze postrzegają samych siebie (Donsbach, przygotowywany do druku).

Różnice te są mniej widoczne na poziomie strukturalnym. Mówiąc brutalnie: amerykański system jest przytłaczająco komercyjny, ale niekonkurencyjny. Prasa prawie w całości składa się z kapitalistycznych przedsiębiorstw handlowych, których spora część dochodów pochodzi z reklam. Przedsiębiorstwa te dążą do lokalnych monopolii. W modelu amerykańskim istnieje mały, lecz ważny sektor publiczny w radiu i telewizji, ale tu dominują podmioty komercyjne. Dlatego też w USA sektor publiczny musi działać w środowisku opartym na konkurencji. Obydwie części systemu są w małym stopniu regulowane prawnie, chociaż sektor radiowo-telewizyjny doświadcza większych ograniczeń niż prasa (Calabrese i Borchert, 1996).

Systemy europejskie mają bogatą tradycję prasy dotowanej, zaangażowanej politycznie. Jest ona jednak bardzo szybko zastępowana przez prasę drukowaną o dużym stopniu komercjalizacji. Na rynku dzienników z reguły możemy zaobserwować wysoki poziom rywalizacji. Z drugiej strony pośród nadawców radiowych i telewizyjnych, prawie w każdym kraju, istnieje silny nadawca państwowy lub publiczny, bardzo często finansowany z opłat abonamentowych.

Niejednokrotnie ta opłata stanowi jedyne źródło jego dochodu. Do niedawna nadawcy tego rodzaju posiadali monopol w większości krajów, ale obecnie w Europie tylko Austria nadal ogranicza telewizję prywatną.

Pytając o związki występujące między strukturą a wydawniczą zawartością w obydwu systemach, zauważymy, że prasa amerykańska posiada monopol oraz dąży do obiektywizmu i publicznego oświecenia. Nadawcy radiowi i telewizyjni w USA są konkurencyjni i dążą do obiektywizmu, ale nie wypełniają zbyt rygorystycznie funkcji oświecania publicznego (Wasburn, 1995). W Europie konkurencyjna prasa informacyjna, nawet formalnie niezależna od partii politycznych, dąży do wypełniania funkcji oświecenia publicznego, ale tylko tam, gdzie jest to komercyjnie opłacalne. Najczęściej ma to miejsce w prasie opiniotwórczej. Nadawcy radiowi i telewizyjni są zazwyczaj ekonomicznie konkurencyjni, ale często bardzo mocno ograniczeni regulacjami prawnymi. Niekomercyjni nadawcy radio-vo-telewizyjni starają się pełnić funkcję publicznego oświecenia. Czasami, ale z pewnością nie zawsze wykazują obiektywizm. Nadawcy komercyjni dążą do tych celów, kiedy są do tego zobligowani regulacjami prawnymi (Sparks, 1995).

Jest oczywiste, że tworzące się systemy we Wschodniej i Centralnej Europie odpowiadają, przynajmniej strukturalnie, bardziej europejskiemu typowi systemu mediów. W systemach tych przeważa prasa konkurencyjna coraz bardziej zróżnicowana i wyspecjalizowana, a nie prasa monopolistyczna. Systemy mediów w tej części Europy zmierzają do dualizmu mediów prywatnych i nieprywatnych rywalizujących o źródła dochodów, ale podlegających stosunkowo wysokiemu poziomowi regulacji prawnych (w większym stopniu niż słabo regulowane systemy komercyjne).

#### 4. Struktury mediów i praktyki dziennikarskie

Temat niniejszego rozdziału może zaskoczyć jedynie tych, którzy posługują się sztywną typologią możliwych systemów medialnych. Można zaryzykować, że europejskie warunki społeczne stworzą europejskie instytucje. Jakkolwiek wydaje się, że istnieje bardziej doniosła i być może kontrowersyjna konsekwencja procesu transformacji, którą warto przeanalizować. Przyznaję, że najistotniejsze treści wyłaniających się systemów mediów w dużym stopniu zależą od wymienionych wcześniej uwarunkowań strukturalnych.

Istnieją przynajmniej cztery aspekty pojęcia oświecenia publicznego. Pierwszy dotyczy stopnia niezależności instytucji mediów od władzy politycznej, czyli ich zdolności oddziaływania na oświecenie publiczne, oddziaływania niezależnego od propagandy państwowej. Drugi aspekt dotyczy stopnia obiektywności w czasie wypełniania funkcji oświecenia społecznego. Trzeci aspekt dotyczy stopnia bezstronności podczas jej realizowania. Wszystkie te aspekty są raczej wyrazem idei, pozytywnie lub negatywnie uzależnionych od naszych zdolności perswazyjnych, lecz nigdy i nigdzie nie realizowanych w praktyce dziennikarskiej. Aspekt czwarty dotyczy zakresu, w jakim materiały z dziedzi-

ny oświecenia publicznego są w ogóle prezentowane. Stopień prezentacji tych materiałów jest względny, a jego poziom można określić przez zastosowanie prostych metod analizy zawartości mediów.

Kwestia obiektywności, wiążąca się z dokładnością przekazu, podnosi istotne pytanie natury epistemologicznej, pytanie, którego nie możemy w tym miejscu zanalizować. Chciałbym jedynie zaznaczyć, że pytanie to ma odrębny logicznie charakter od kwestii bezstronności, która wiąże się z zakresem komentarza, jaki zawierają wiadomości. Jest to najbardziej kontrowersyjny temat, jeżeli chodzi o naturę przekazu i w obrębie którego istnieje rzeczywisty podział. Jest nieprawdopodobne, by jakikolwiek dziennikarz mógł rzeczywiście przekazywać niedokładności i przekłamania. Z drugiej strony dziennikarze są jawnie i ostro podzieleni w kwestii pojmowania swych zobowiązań do interpretowania wydarzeń. Obydwa problemy mają niewiele wspólnego z oddziaływaniem mediów na oświecenie publiczne.

Zastanówmy się najpierw nad prasą. Jeżeli weźmiemy pod uwagę system amerykański, funkcjonuje on w warunkach bardzo dużej niezależności politycznej. Zmonopolizowanie, w którego ramach funkcjonuje przeważająca część prasy prywatnej, ma dwie konsekwencje natury ekonomicznej. Ekonomicznie racjonalne jest dążenie do bezstronności, ponieważ bezsensowne jest raczej redukcja liczby odbiorców, które może wynikać z przyjęcia stronniczego stanowiska wobec problemów dzielących społeczeństwo (Baker, 1994). Również racjonalnie ekonomicznie jest poświęcanie znaczących środków umożliwiających wypełnianie funkcji oświecenia publicznego. Ten rodzaj materiału interesuje bowiem elity, których uwagi poszukują reklamodawcy, a od reklamodawców właśnie zależy rozwój współczesnej prasy.

Jeżeli skupimy się na modelu europejskim, to zauważymy, że prasa była historycznie — a w kilku przypadkach jest do tej pory — ściśle powiązana z partiami politycznymi. Generalnie możemy stwierdzić, że więzi formalne tego rodzaju zanikły. Ogólnie, prasa cieszy się względną niezależnością od państwa, choć niezależność ta jest zwykle dużo mniejsza niż w USA. I znowu, z tego, że prasa stara się być konkurencyjna i warstwowa, wynikają dwie konsekwencje natury ekonomicznej. Jest ekonomicznie racjonalne, by dążyć do stronnicości, ponieważ jest to dodatkowy środek dla zdobycia i utrzymania lojalności określonego segmentu rynku, kiedy brak warunków na jego zdominowanie. Jest też ekonomicznie uzasadnione — przynajmniej w mniemaniu elity prasowej — służyć elicie w ogóle. Służba elitom może się przejawiać w publikowaniu materiałów z dziedziny oświecenia publicznego, ponieważ ludzie z elity są atrakcyjni dla reklamodawców. Prasa popularna jednakże — z tych samych, ekonomicznych przyczyn — dąży do marginalizowania problemów oświecenia publicznego, ponieważ jest uzależniona od ceny egzemplarza i, co za tym idzie, nakładu (Sparks, 1993). Dowodem na to jest istnienie monopolu prywatnego podatnego na szerokie rozproszenie bezstronnego przekazu w prasie drukowanej.

Telewizja w Stanach Zjednoczonych jest w bardzo niewielkim stopniu regulowana przez państwo, co czyni ją od niego niezależną. Od niedawna, dzięki postępowi technicznemu, zwiększyła się liczba kanałów telewizyjnych. Ale

nawet w tych krajach, gdzie występuje duże rozproszenie nadawców — szczególnie w USA — możemy znaleźć dowody, że największą część widowni zdobywają duże stacje. Chociaż jest konkurencja wśród głównych sieci telewizyjnych, np. w USA, to w najlepszym razie jest to konkurencja oligopolistyczna. Bezstronność dziennikarska umożliwia dotarcie do znaczącej części widowni. Z ekonomicznego punktu widzenia racjonalne jest unikanie nieobiektywnego prezentowania informacji. Dlatego nie ma sprzeczności między etyką dziennikarską a sposobem przekazu informacji. Z drugiej strony, ponieważ rynek reklamy dotyczy wszystkich, wydaje się ekonomicznie uzasadnione, by rynek ten służył publiczności masowej, która przejawia względnie małe zainteresowanie treściami związanymi z oświeceniem publicznym. Stąd nawet niewielka konkurencja stwarza tendencje do marginalizowania oświecenia publicznego, ale jeżeli treści z nim związane już się pojawiają, to przekaz przybiera formę bezstronną.

W większości krajów europejskich do niedawna państwo miało monopol na przekaz radiowo-telewizyjny. Stopień bezstronności przekazu zależał od stopnia dystansu nadawców elektronicznych wobec rządu, co było w zasadzie kwestią dominującej kultury politycznej, która zależała od ogólnych czynników społecznych. Pojawienie się konkurencji w europejskich systemach medialnych było często wynikiem nacisków politycznych. Stronniczość nadawców europejskich może być z tych względów postrzegana jako funkcja ich poglądów politycznych, które determinują zachowania o wątpliwej racjonalności ekonomicznej. Istnienie stronniczej kultury prasy w sposób oczywisty wznocnia tę cechę. Jeśli chodzi o nadawców europejskich — prywatnych i nieprywatnych — dają oni priorytet oświeceniu publicznemu wskutek obowiązkowych regulacji narzuconych decyzjami politycznymi.

Możemy odnaleźć kilka empirycznych dowodów dotyczących powyższego argumentu, jeśli weźmiemy pod uwagę specyficzny przykład Wielkiej Brytanii, kraju niewygodnie usadowionego — tak jak w wielu innych przypadkach — między Europą i USA.

Wielka Brytania posiada wysoce konkurencyjną i bardzo stronniczą prasę. Radio i telewizja są ograniczone dużą liczbą regulacji prawnych. Równocześnie w brytyjskim systemie mediów nie istnieje istotna i rzeczywista konkurencja ekonomiczna, a tak prywatni, jak i nieprywatni nadawcy — w równym stopniu — są zobowiązani dawać priorytet oświeceniu publicznemu. Łatwo dostrzec na bezstronność dziennikarzy wobec głównych partii jest rezultatem obowiązków nałożonych przez regulacje polityczne i uzasadnionych bardzo ograniczonym zakresem konkurencji. Te dwie bardzo różne praktyki dziennikarskie i te dwa bardzo odmienne pojęcia obowiązku zawodowego zaobserwowane przez Donsbacha, wyrastają z dwóch bardzo różnych pozycji strukturalnych prasy i nadawców radiowo-telewizyjnych.

### 5. Konsekwencje i wnioski

Jeżeli wszystkie powyższe argumenty dotyczące relacji zachodzących między strukturami mediów a praktyką dziennikarską zostaną uznane za przekonany-

wające, to można także uznać, że w rozważaniach nad tworzącymi się systemami w byłych krajach komunistycznych dochodzimy do następujących wniosków. Jeżeli systemy, które się tworzą, odpowiadają różnym wariantom modelu europejskiego, powinniśmy się również spodziewać, że uda się w nich odnaleźć pewne swoiste cechy europejskiego dziennikarstwa. Zakres dyskusji nad tymi systemami oraz nad politycznym ingerowaniem w te systemy powinien skupiać się raczej na realnych uwarunkowaniach niż na fantazjach o nieuniknionych podobieństwach wszystkich systemów medialnych do jawnie ideologicznego typu idealnego stworzonego czterdzieści lat temu.

Szczególnie ważna wydaje się akceptacja tego, co istnieje realnie, to znaczy poważnej skali różnic, jakie występują w ramach systemu europejskiego. Niektóre systemy posiadają cechy, które sprzyjają realizowaniu funkcji oświecenia publicznego. W innych możemy natknąć się na takie, które są wrogię tej funkcji. Wszystkie systemy medialne cały czas ulegają zmianie, szczególnie wyraźnej w byłych krajach komunistycznych. Dlatego kontrowersyjne wydaje się wskazywanie tych cech, które powinny być wspierane z punktu widzenia demokratycznego porządku politycznego.

Próbowano przekonywająco udowodniać, że powstające w Europie Środkowo-Wschodniej systemy medialne mają charakter włoski (Splichal 1994). Można przez to rozumieć, że charakteryzują się one bardzo wysokim stopniem interwencji politycznej, szczególnie jeżeli chodzi o radio i telewizję. Podstawową funkcją mediów takiego systemu jest raczej bezpośrednio odnoszenie się do problemów elity politycznej niż do oświecenia odbiorców. System włoski jest jednym z ekstremów na rozległej skali modelu europejskiego. Nie ma sensu zaprzeczać, że natura tego modelu polega na tym, że ułatwia polityczną interwencję w media. Istnieją jednak alternatywy w ramach modelu europejskiego, w których ta tendencja jest pod ściślejszą kontrolą. Systemy Europy północnej i zachodniej, szczególnie istniejące w krajach skandynawskich, wykazują o wiele wyższy poziom niezależności politycznej niż systemy z południa Europy. Pożądane wydaje się podjęcie dyskusji, która umożliwi stwierdzenie, jakie warunki sprzyjają rozwojowi tego rodzaju struktur medialnych.

Podobnie, jeśli rozpatrzmy zakres praktyki dziennikarskiej, łatwo dostrzeżemy różnicę między rodzajem zaangażowanego dziennikarstwa, które wykazuje szacunek dla okoliczności sytuacji i szuka sposobów prowadzenia przekonywających ram interpretacji dla swoich odbiorców oraz rodzajem dziennikarstwa, które oddaje się czystej propagandzie, nie zważając na rzeczywistą sytuację. Obydwa opisane przykłady można odnaleźć w rozległych doświadczeniach europejskich. Uważam za ważne — z punktu widzenia demokracji — propagowanie tej pierwszej możliwości.

Ostatnim i być może najważniejszym wnioskiem wypływającym z tej analizy jest to, aby zasugerować istnienie bliskiego związku pomiędzy strukturą i praktyką. Jeżeli ktoś ma do czynienia z praktyką, powinien zainteresować się również strukturą. Jest niedorzecznością konstruowanie systemów medialnych i oczekiwanie, że stworzą one takie praktyki, które mogłyby uwolnić dziennikarzy od ograniczeń systemowych. Równie głupia jest próba wdrażania praktyki

bez poświęcenia najmniejszej uwagi systemom, wewnątrz których owa praktyka miałyby zaistnieć.

### Bibliografia:

C. Baker (1994), *Advertising and a Democratic Press*. Princeton: Princeton University Press.

A. Calabrese, M. Borchert (w druku), Prospects for Electronic Democracy in the United States. *Media, Culture and Society*, vol. 18, nr 2.

W. Donsbach (w druku), The Role of Media Analyses in Adopting New Media Tasks.

E. Hankiss (1994), The Hungarian Media's War of Independence. *Media, Culture and Society*, vol. 16, nr 2.

D. Jordanova (1995), Provisional Rules and Directorial Changes: Restructuring of Bulgarian TV. *Javnost/The Public*, vol. 2, nr 3, 19-32.

I. Kovats (1995), Hungary: The Causes of the Stalemate Situation in Television. *Javnost/The Public*, vol. 2, nr 3, 47-59.

C. Sparks (1995), The Crisis of PSB in Britain. *Critical Studies in Mass Communication*, vol. 12, nr 2.

C. Sparks (1993), The Press, the Market and Democracy. *Innovation in Social Science Research*, vol. 6, nr 2.

C. Sparks, A. Reading (1995), Re-regulating television After Communism. F. Corcoran, P. Preston (red.), *Democracy and Communication in the New Europe*. Cresskill, New Jersey: Hampton.

S. Splichal (1994), *Media Beyond Socialism*. Boulder, Colorado: Westview.

S. Splichal (1995), Slovenia: The Period of 'Capitalist Enlightenment'. *Javnost/The Public*, vol. 2, nr 3, 97-114.

TV Nova (1995), *Nova and its Audience*. Prague: TV Nova

P. Wasburn (1995), Democracy and Media Ownership. *Media, Culture and Society*, vol. 17, nr 4.

z angielskiego przełożył Paweł Płaneta

JAROSŁAW GRZYBCZAK

## STRUKTURA MEDIÓW A STRUKTURA WŁADZY. DOŚWIADCZENIA POLSKIE

**P**rzemiany w postkomunistycznym systemie mediów w Polsce dokonywały się w imię przyjętej w czasie obrad Okrągłego Stołu zasady, że zmianom w systemie politycznym muszą towarzyszyć przeobrażenia monopolistycznego systemu komunikacji społecznej i tworzenie nowego ładu informacyjnego, odzwierciedlającego pluralizm społeczeństwa.

W imię pluralizmu mediów zwycięski obóz solidarnościowy dość szybko przejął kontrolę nad państwową telewizją i radiem oraz prasą koncernu RSW (także drogą zmian kadrowych, motywowanych koniecznością rozbitcia starego układu politycznego). Realizacji tej zasady miała też służyć likwidacja RSW: przekazanie należących do niej tytułów spółdzielniom dziennikarskim („oczyszczonych” z ludzi komunistycznej nomenklatury) lub — na drodze przetargów — innym oferentom, w tym nowym ugrupowaniom politycznym<sup>1</sup>.

Zmiany kadrowe, zmiany własnościowe w RSW oraz pojawienie się w oficjalnym obiegu pism „Solidarności” (w tym reaktywowanego *Tygodnika Solidarności*) i innych wychodzących z podziemia ugrupowań oraz pism „niezależnych” spowodowały, że polska prasa już u progu lat 90. uległa istotnym zmianom ilościowym i jakościowym. Przede wszystkim zmieniło się jej oblicze światopoglądowe. Radio, telewizja i tytuły prasowe, służące za propagandowe tuby starego systemu, stały się m.in. głosicielami wartości chrześcijańskich i patriotyczno-narodowych, wyrazicielami idei przemian prokapitalistycznych, orientacji proeuropejskiej i antysowieckiej.

<sup>1</sup> Zob. np. E. Ciborska: Transformacja pism b. PZPR (1989-1992); D. Grzelewska: Transformacja pism popołudniowych (1989-1992); D. Gdańska: Transformacja dzienników postczytelnikowskich (1989-1992); B. Dybicz: Transformacja prasy młodzieżowej (1989-1992), (w:) Transformacja prasy polskiej (1989-1992). Materiały Pomocnicze do Najnowszej Historii Dziennikarstwa T. XXII pod red. A. Słomkowskiej. Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1992.

Stary system prasowy też dość szybko przeszedł w Polsce do przeszłości, choć na początku lat 90. w Polsce chyba jeszcze można było odnieść wrażenie, że relacje między władzą a mediami zmieniły się tylko nieznacznie. Nie tylko podporządkowane rządowi media elektroniczne, ale i większość dzienników i czasopism opinii (nie wspominając o tytułach będących organami partii politycznych) zdawały się godzić na rolę narzędzi perswazji politycznej. Wynikało to zapewne z przekonania dziennikarzy o „słuszności sprawy”, konieczności reform prowadzonych przez pierwsze rządy solidarnościowe, ale też i z polityczno-administracyjnych i własnościowych zależności polskich mediów.

Z czasem skala tych zależności zaczęła się wyraźnie zmniejszać. W 1990 roku dzięki zniesieniu cenzury i nowelizacji prawa prasowego, w Polsce powstały prawne podstawy wolnej prasy. Następnie zlikwidowano też monopol państwowego radia i telewizji. Żywiotowo rozwijające się, nowe inicjatywy wydawnicze wstrząsnęły rynkiem prasowym. Zachowania czytelników (którzy otrzymali znacznie bogatszą, zróżnicowaną ofertę wydawniczą) szybko rozwinęły wydawnicze aspiracje polityków. Okazało się bowiem, że Polacy nie są zbyt zainteresowani prasą nadmiernie „upartyjnioną”. Nowe tytuły — organy poszczególnych ugrupowań, nawet jeśli utrzymały się na rynku, docierają do bardzo wąskich kręgów odbiorców<sup>2</sup>.

Charakter relacji mediów z organami władzy w Rzeczypospolitej Polskiej zmieniał się również wskutek zmian zachodzących na scenie politycznej: podziału obozu „Solidarności”, sześciokrotnych (od historycznych wyborów z czerwca 1989 r.) zmian premierów i rządu, zmian układów sił w parlamencie i we władzach lokalnych — zwłaszcza odzyskiwania wpływów politycznych przez ugrupowania postkomunistyczne.

Obecnie w Polsce relacje środków komunikowania masowego i władz nie przypominają już prostych związków podporządkowania sprzed 1989 roku ani też „współdziałania” z okresu pierwszego rządu „Solidarności”. Związki te są bardziej skomplikowane, jak i bardziej zróżnicowany jest kształt naszego systemu mediów.

Zgodnie z ustawą z grudnia 1992 roku działalność mediów elektronicznych nadzoruje konstytucyjny organ Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji<sup>3</sup>. Tworzy ją dziewięciu członków (wybieranych na sześcioletnią kadencję przez Sejm — 4 osoby, Senat — 2 i Prezydenta — 3; przewodniczącego Rady powoływał Prezydent, od 1995 roku wybierają go członkowie Rady spośród siebie. Rada ta ma stać na straży wolności słowa w radiu i telewizji, samodzielności nadawców oraz zapewniać otwarty, pluralistyczny charakter radiofonii i telewizji. Do zadań Rady należy też kontrola działalności publicznej radiofonii i telewizji (dwóch ogólnopolskich programów telewizyjnych, jedenastu regionalnych i satelitarnej

<sup>2</sup> Spośród pism związanych z ugrupowaniami politycznymi właściwie tylko dziennik *Trybuna*, nieformalny „organ” SdRP jest pismem dość poczytnym (1,2%). Inne, jak tygodnik UPR *Najwyższy Czas* czy tygodnik PSL *Zielony Sztandar* osiągały (w połowie 1995 r.) zasięgi odbioru w wysokości (odpowiednio) 0,3% i 0,2%. Zob.: R. F i l a s, H. S i e k: Prasa, radio i telewizja w Polsce. Wiosna 1995. Tom I. Czytelnictwo gazet i czasopism. OBP UJ, Kraków, lipiec 1995.

<sup>3</sup> Dz. U. 1993 r., nr 7, poz. 34.

TV Polonia, czterech ogólnopolskich programów radiowych, siedemnastu regionalnych i jednego dla zagranicy) oraz podejmowanie decyzji w sprawie koncesji na działalność nadawców prywatnych.

Rada udzieliła już (w 1994 roku, podczas „pierwszego konkursu”) koncesji na działalność dwóch ogólnopolskich telewizji prywatnych: Polsatu i Canal+ Polska, jednej telewizji regionalnej — TV Wisła i kilku telewizji lokalnych: w tym katolickiej — TV Niepokalanów. W drugim konkursie ma rozdzielić koncesje dla jeszcze dwóch telewizji regionalnych i kilkudziesięciu lokalnych (w większych aglomeracjach). W pierwszym konkursie udzielono też trzech koncesji na działalność ogólnopolskich sieci radiowych (dwóch komercyjnych i jednej kościelnej) i 153 koncesje dla radiostacji lokalnych (1/3 z nich jednak jeszcze nie nadaje), w tym 40 dla stacji diecezjalnych i trzy dla stacji należących do „Solidarności”. W drugim konkursie rozdzieli jeszcze 335 częstotliwości.

Związki między światem polityki a radiem i telewizją wskutek likwidacji monopolu radiofonii i telewizji państwowej oraz uniezależnienia ich od rządu stały się mniej wyraźne (przeniosły się z płaszczyzny instytucjonalnej na personalną). Oczywiście dużo emocji wywołuje działalność telewizji publicznej, oskarżanej np. przez lewicę o „odchylenie” prawicowe, a przez prawicę o lewicowość i nieprzestrzeganie ustawowego zapisu o respektowaniu wartości chrześcijańskich.

Wydaje się, że — jak dotąd — Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji dość dobrze realizuje konstytucyjne zadanie ochrony niezależności mediów. Np. mimo nacisków prezydenta Wałęsy (który też odwołał przewodniczącego Rady) nie zmieniła decyzji w sprawie koncesji dla PolSatu; mimo nacisków rządzącej lewicowo-ludowej koalicji nie zmienia wywodzącego się ze środowisk prawicowych szefa Zarządu publicznej telewizji.

W przypadku prasy drukowanej formalne możliwości państwowych czy politycznych interwencji są obecnie jeszcze mniejsze. Spośród 52 wydawanych w Polsce ogólnoinformacyjnych dzienników regionalnych żaden nie przynajmniej do oficjalnych związków z ugrupowaniami politycznymi — choć wiadomo, że „Solidarność” (która wcześniej — w latach 1994-1995 — odprzedała udziały w *Dzienniku Bałtyckim*, *Wieczorze Wybrzeża*, *Dzienniku Zachodnim* i *Gazecie Robotniczej*) nadal posiada większościowy pakiet udziałów (51%) w spółce Kresy BO, wydającej białostocką *Gazetę Współczesną* i znaczne udziały (35%) w wydającej rzeszowskie *Nowiny* spółce R-Press<sup>4</sup>.

Wśród wydawanych w Polsce 12 (jeśli nie liczyć dzienników „treści specjalnej”: giełdowych itp.) ogólnopolskich dzienników tylko 2 charakteryzują się oficjalną, instytucjonalną zależnością: *Słowo — Dziennik Katolicki*, oficjalnie związany z Kościołem katolickim i *Polska Zbrojna*, podległa rządowi gazeta polskiej armii. Z pozostałych nawet *Trybuna* (spadkobierca organu PZPR, *Trybuny Ludu*), gazeta wyraźnie związana z rządzącym ugrupowaniem SLD, określa się jako niezależna „gazeta socjaldemokratyczna”. Inny był organ

<sup>4</sup> Zob. np.: K. K l u k o w s k a: Solidarność a media. *Tygodnik Solidarność*, nr 39 z 29 IX 1995 r.

partyjny (SD) — *Kurier Polski* stał się (w 1992 r.) własnością prywatnego wydawcy Zygmunta Solorza. *Express Wieczorny*, przekazany przez Komisję Likwidacyjną RSW Fundacji Prasowej Solidarności (za którą kryły się osoby związane z partią Porozumienie Centrum) w 1993 r. przeszedł na własność JMG Ost Presse Jörga Marquarda.

W lipcu 1995 roku własnościowej zależności od skarbu państwa (reprezentowanego przez szefa URM) pozbyła się — kiedyś formalnie rządowa — *Rzeczpospolita*. Jej państwowy współwydawca (Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnicze „Rzeczpospolita”) przekazał (bez porozumienia z organem założycielskim) 2% udziałów francuskiemu spółnikowi (Hersantowi), który użył w ten sposób większościowy pakiet udziałów.

Z 12 dzienników ogólnopolskich tylko 5 (*Trybuna*, *Słowo — Dziennik Katolicki*, *Polska Zbrojna*, *Kurier Polski*, *Gazeta Rolnicza*) obywa się bez kapitału zagranicznego. Obcy wydawcy kontrolują: *Życie Warszawy* (N. Grauso), *Express Wieczorny* i *Sztandar Młodych* (J. Marquard), *Nową Europę* (Il Sole 24 Ore) i *Rzeczpospolitą* (Hersant). W *Gazecie Wyborczej* (Cox Enterprises) i *Super Expressie* (Bonnier) zagraniczni wydawcy posiadają udziały mniejszościowe<sup>5</sup>.

Zagraniczny kapitał kontroluje ponad 2/3 średnich jednorazowych nakładów ogółu wymienionych dzienników ogólnopolskich (a tylko ok. 1/4 średnich nakładów gazet ogólnopolskich ukazuje się całkowicie bez jego udziału).

Wśród 52 ogólnoinformacyjnych dzienników regionalnych tylko 26 tytułów (połowa) ukazuje się bez udziału kapitału zagranicznego (ok. 1/3 średnich jednorazowych nakładów tych gazet). Pozostałe tytuły kontrolowane są najczęściej przez Passauer Neue Presse (8 gazet; ok. 1/3 nakładów) i Orkla Press (9 gazet; ok. 1/6 nakładów)<sup>6</sup>.

Najnowszy „Katalog mediów polskich — 1995” OBP UJ rejestruje kilkadziesiąt czasopism i biuletynów wydawanych przez ugrupowania polityczne. Poza nielicznymi wyjątkami są to jednak przeważnie pisma niskonakładowe, wydawane dla małych kręgów: członków i sympatyków. Na podstawie — przeprowadzonych w połowie bieżącego roku przez OBP UJ — badań odbioru prasy, możemy stwierdzić, że wśród 46 najbardziej poczytnych czasopism (o przynajmniej jedynoprocentowym zasięgu odbioru) nie ma ani jednego pisma „partyjnego”. Najbardziej popularne tytuły ugrupowań politycznych (jak tygodniki: *Najwyższy Czas Unii Polityki Realnej* i *Zielony Sztandar — PSL-u*) osiągają zasięg odbioru w wysokości 0,2-0,3%.

W czołówce (wśród tych 46) najbardziej poczytnych czasopism jest tylko siedem tytułów o tematyce społeczno-politycznej (*Wprost* — zasięg odbioru: 6,7%, *Nie* — 6,1%, *Polityka* — 4,4%, *Gość Niedzielny* — 1,4%, *Niedziela* — 1,2%, *Angora* — 1,1% i *Gazeta Prawna* — 1,0%), w tym tylko dwa pisma katolickie (*Gość Niedzielny* i *Niedziela*)<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> Z. B a j k a: Kapitał zagraniczny w polskich mediach. Maszynopis powielony. OBP UJ 1995.

<sup>6</sup> Dane z końca 1995 r., op. cit.

<sup>7</sup> R. F i l a s, H. S i w e k: op. cit.

Najbardziej popularne czasopisma to przede wszystkim „obrazkowe” magazyny (wydawane przeważnie przez obcych, a zwłaszcza niemieckich wydawców), tytuły prasy kobiecej, magazyny telewizyjne, motoryzacyjne, hobbistyczne itp.<sup>8</sup> Większość tych czasopism z założenia unika problematyki społeczno-politycznej; jeśli zaś mogą oddziaływać w jakiś sposób w tej dziedzinie na swoich czytelników, to raczej przez kształtowanie postaw konsumpcyjnych, prowadzących ewentualnie do spadku zainteresowania sprawami publicznymi.

Czasopisma „upolitycznione” to przede wszystkim (poza pismami partyjnymi) niskonakładowe tytuły prasy sublokalnej („Katalog mediów polskich” rejestruje ok. 1200 takich pism). Deficytowe, wydawane przeważnie na koszt gmin, samorządów czy pod protekcją parafii są siłą rzeczy uzależnione od swoich mocodawców.

W przypadku innych czasopism i nielicznych tylko dzienników można a priori (na podstawie powiązań organizacyjnych i własnościowych) określić ich orientacje polityczne. Nie ulega jednak wątpliwości, że większość gazet w Polsce nie unika politycznego zaangażowania. Taki wniosek wypływał m. in. z prowadzonych w OBP UJ badań nad obrazem wyborów (prezydenckich i parlamentarnych) w polskiej prasie.

Badania z okresu kampanii prezydenckiej z 1990 r. wykazały dyspozycyjność gazet (zarówno centralnych, jak i terenowych) wobec ugrupowań politycznych realizujących władzę w państwie, czyli sił wyrosłych z obozu „Solidarności”. Różnice (poza *Trybuną* i pismami PSL) dotyczyły głównie opcji: premier Mazowiecki czy przewodniczący „Solidarności” Wałęsa<sup>9</sup>.

W czasie kampanii przed wyborami do Sejmu i Senatu w 1993 r. ujawniło się większe zróżnicowanie dzienników ogólnopolskich (tylko te wówczas badano). Przede wszystkim można było stwierdzić, że część z nich, jak: *Życie Warszawy*, *Polska Zbrojna*, *Kurier Polski*, *Sztandar Młodych*, *Super Express* i *Express Wieczorny*, interesowała się kampanią w wyraźnie mniejszym stopniu od pozostałych, odsuwając czasem na dalszy plan wydarzenia polityczne, by informować o pograniczu wyborów: procesach, znieśławieniach itp.

Pozostałe dzienniki ogólnopolskie okazywały duże zainteresowanie kampanią, preferując też wyraźnie (z wyjątkiem *Rzeczypospolitej*) pewne ugrupowania, jak: *Trybuna* — SLD, *Słowo* — *Dziennik Katolicki* — partie o rodowodzie katolickim i prawicę, *Gazeta Wyborcza* — Unię Demokratyczną i KLD, *Gromada-Rolnik Polski* i *Gromada Rolników* — PSL i inne ugrupowania chłopskie, *Nowa Gazeta* — BBWR, „Solidarność”, Porozumienie Centrum i PSL<sup>10</sup>.

Stwierdzono również wyraźne zaangażowanie telewizji w kampanię (obu programów telewizji publicznej), która często nie oddzielała kampanii wyborczej od serwisu informacyjnego. W programach informacyjnych najwięcej cza-

<sup>8</sup> Zob.: R. F i l a s: Czytelnictwo prasy w połowie lat dziewięćdziesiątych: od czytelnictwa do oglądarka? *Zeszyty Prasoznawcze* 1995 nr 3-4, s. 142-153.

<sup>9</sup> Zob.: J. K o ł o d z i e j: Prezydencka kampania wyborcza w polskiej prasie. *Zeszyty Prasoznawcze* 1991 nr 3-4, s. 66-81.

<sup>10</sup> I. S. F i u t: Obraz kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu RP — 1993. *Zeszyty Prasoznawcze* 1994 nr 1-2, s. 131-145.

su przypadło prezydenckiemu ugrupowaniu BBWR, potem „Solidarności”, dalej KLD, Unii Demokratycznej i PC. Opozycyjny wówczas Sojusz Lewicy Demokratycznej miał o połowę mniej czasu niż BBWR, a PSL trzykrotnie mniej<sup>11</sup>.

W czasie wyborów BBWR uzyskał 5,6% głosów, prawie trzykrotnie mniej niż PSL i czterokrotnie mniej niż SLD. W wyniku zwycięstwa SLD i PSL ugrupowania wywodzące się z ruchu „Solidarności” utraciły rząd, który przeszedł w ręce sił postkomunistycznych. Tym samym, zarysowujący się już wcześniej dystans między mediami a władzą został powiększony.

Potwierdzają to spostrzeżenia również wstępne wyniki badań zaangażowania gazet ogólnopolskich w czasie ostatniej kampanii prezydenckiej<sup>12</sup>.

Prawne gwarancje wolności prasy, likwidacja monopolu państwowej radiofonii i telewizji, a także prasowego koncernu RSW, zmiany własnościowe oraz żywiołowe zmiany oferty na rynku prasowym sprawiły, że struktura polskich mediów już w niewielkim stopniu przypomina tę, którą upadający system komunistyczny zostawił w roku 1989. Zmieniają się również stosunki środków masowego komunikowania z ośrodkami polityki i władzy; paradoksalnie jednak, wzrost politycznej niezależności mediów następuje chyba głównie wskutek działania mechanizmów rynkowych (niechęci publiczności do prasy partyjnej) oraz zmian zachodzących na polskiej scenie politycznej (odzyskania władzy przez, nie cieszących się sympatią prasy, ludzi starego systemu) niż dzięki samym dziennikarzom. Im chyba często jeszcze odpowiada stara wizja środków komunikowania masowego jako narzędzi perswazji politycznej czy narzędzi „zabawiania” publiczności. Nie istnieją już dawne instrumenty politycznej kontroli nad prasą, jak więc inaczej wytłumaczyć zaangażowanie się znacznej części mediów po stronie konkretnych sił politycznych?

---

<sup>11</sup> J. K o ł o d z i e j: Bohaterowie prasowej kampanii wyborczej. *Zeszyty Prasoznawcze* 1994 nr 1-2, s. 130.

<sup>12</sup> Prezentują je w tym numerze *Zeszytów* Paweł Planeta i Robert Chrabąszcz.

LUTZ M. HAGEN

## CO POZOSTAŁO Z „LEWICOWEGO” DZIENNIKARSTWA W NIEMCZECH WSCHODNICH?

Analiza porównawcza zawartości gazet  
wschodnio- i zachodniemieckich

### 1. Media i dziennikarstwo w byłej NRD

System komunikowania masowego w NRD był kształtowany wedle zasad marksistowsko-leninowskiej teorii prasy; a więc media w NRD miały być kolektywnym propagandystą, kolektywnym agitatorom i kolektywnym organizatorem i miały postępować zgodnie z zasadą partyjności<sup>1</sup>. System ten został wprowadzony na obszarze powojennych Niemiec, okupowanym w latach 1945-1949 przez Związek Radziecki<sup>2</sup>. Radio scentralizowano i zintegrowano z administracją rządową. Koncesjonowaniem i cenzurą objęto cały system prasowy NRD<sup>3</sup>. Koncesję na wydawanie gazet otrzymała rządząca Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec (SED) i kontrolowane przez nią organizacje masowe. Były to organizacja młodzieżowa (FDJ), związki zawodowe (FDGB), organizacja sportowa (DTSB) i organizacja mniejszości łużyckiej — „Domovina”. Oprócz nich tylko partie sojusznicze miały możliwość otrzymania koncesji. Partie te wraz z organizacjami masowymi i SED tworzyły tzw. blok demokratyczny. Przewodniczyła mu SED<sup>4</sup>, a stanowiły go następujące partie: chrześcijań-

<sup>1</sup> Por. J. H ü t h e r: Ideologische Beeinflußung durch Massenmedien in der DDR. *Rundfunk und Fernsehen* 1969 nr 17, s. 360-374.

<sup>2</sup> B. B ä r n s: Deutsch-deutsche Gedächtnislücken. Zur Medienforschung über die Besatzungszeit, (w:) R. G e s e r i c k, A. K u t s c h (red.): Publizistik und Journalismus in der DDR. München 1988, s. 61-114, i K. K o s z y k: Pressefreiheit nach Sowjetart. Die Lizenz-Politik der Kommunisten im Osten Deutschlands, *Die Zeitung* 1995 nr 23/6, s. 16-17.

<sup>3</sup> G. H o l z w e i ß i g: Massenmedien unter Parteiaufsicht — Lenkungsmechanismen vor der Wende in der DDR, *Rundfunk und Fernsehen*, 1990 nr 38, s. 365-376, tu s. 367.

<sup>4</sup> K. G. T e m p e l: Die Parteien der Bundesrepublik Deutschland und die Rolle der Parteien in der DDR. Opladen 1987, s. 219-222.

scy demokraci (CDU), narodowi demokraci (NDPD), partia liberalna (LDPD) i partia chłopska (DBD). Koncesji na wydawanie ok. 550 pism w NRD udzielono tylko tym partiom i organizacjom masowym, które akceptowały przewodnią rolę SED<sup>5</sup>.

Struktura rynku prasowego w NRD nie zmieniła się istotnie od początku lat pięćdziesiątych. Nakład tzw. okręgowych gazet (Bezirkszeitungen) SED poza Berlinem stanowił 50% całości prasy codziennej rozpowszechnianej w NRD. Gazety okręgowe były faktycznie wysokonakładowymi gazetami regionalnymi. Razem z dwiema gazetami berlińskimi i ogólnokrajowym *Neues Deutschland*, gazety SED stanowiły 70% całości nakładu. Następne 20% przypadło prasie organizacji masowych, a pozostałe 10% należało do partii sojuszniczych (tabela 1)<sup>6</sup>.

Tabela 1. Gazety w NRD — 1989

Wydawca		Tytuł	Nakład (w 1000 egz.)	
SED (70% nakładu)		<i>Neues Deutschland</i>	1094	
		<i>Berliner Zeitung</i>	394	
		<i>BZ am Abend</i>	199	
		14 gazet regionalnych	4569	
Organizacje masowe (21% nakładu)		FDJ	<i>Junge Welt</i>	1325
		FDGB	<i>Tribüne</i>	409
		DTSB	<i>Deutsches Sportecho</i>	182
		Domovina	<i>Nova Doba</i>	1
Partie sojusznicze (9% nakładu)		CDU	6 pism	252
		LDPD	5 pism	248
		NDPD	9 pism	187
		DBD	1 pismo	92

Wg: J. Wilke, Medien DDR.

Tylko ten, kto był wypróbowanym zwolennikiem SED i ideologii państwowej, mógł zostać w NRD dziennikarzem. Wszyscy dziennikarze otrzymywali scentralizowane, państwowe wykształcenie na Uniwersytecie w Lipsku, w szkole radio-wo-telewizyjnej lub na odpowiadających temu kursach<sup>7</sup>. Po ukończeniu studiów uniwersyteckich, dziennikarze byli kierowani do pracy przez Komisję Komitetu Centralnego do spraw agitacji i propagandy<sup>8</sup>.

Sekretariat Komitetu Centralnego do spraw agitacji i propagandy wyznaczał linię przewodnią dla zawartości wszystkich mediów. Kierownicy wydziałów Komitetu przekazywali instrukcje redaktorom naczelnym 17 gazet SED, do monopolistycznej państwowej agencji informacyjnej — Allgemeiner Deutscher Nachrichtendienst (ADN) i do biura prasowego prezesa Rady Ministrów. Stąd

<sup>5</sup> H. R a u s c h, T. S t a m m e n: DDR. Das politische, wirtschaftliche und soziale System. München 1984, s. 102-108.

<sup>6</sup> R. G e i b l e r: Vom Kampf der Agitatoren mit einem widerspenstigen Publikum. *Medium* 1986 nr 2, s. 18-24, tu s. 20.

<sup>7</sup> V. B l a u m: Ideologie und Fachkompetenz: das Journalistische in der DDR. Köln 1985.

<sup>8</sup> W. K i r k a m m: Über den Berufszugang als Journalist in der DDR und die Journalistenausbildung. (w:) W. Mahle (red.): Pressmarkt Ost. Nationale und internationale Perspektiven. München 1992, s. 119-123, tu s. 120.

instrukcje były kierowane do telewizji, radia oraz pozostałych gazet i pism<sup>9</sup>. Tymi samymi kanałami redaktorzy otrzymywali dodatkowe informacje, nie przeznaczone do publikacji<sup>10</sup>. Z kilku innych powodów dziennikarze nie mogli pracować niezależnie: źródłem ilustracji i wiadomości mogła być tylko jedna agencja. Tylko *Neues Deutschland* oraz radio i telewizja miały swoich korespondentów za granicą<sup>11</sup>. Nie wolno też było dokonywać jakichkolwiek zmian redakcyjnych w materiałach otrzymywanych z ADN. Agencja mogła dawać wskazania, jak należy eksponować wypowiedzi i jak je ilustrować<sup>12</sup>. Dziennikarz nie miał żadnych możliwości zbierania materiałów na własną rękę<sup>13</sup>. Specjalna instrukcja określała tematy, stanowiące „tabu”<sup>14</sup>.

## 2. Rozwój mediów pod upadku muru

Transformacja systemu mediów rozpoczęła się już przed zjednoczeniem 3 października 1990 roku. Po rezygnacji Ericha Honeckera z funkcji sekretarza generalnego SED w październiku 1989 roku stare media zerwały związki z partiami i organizacjami masowymi i rozpoczęły współpracę z wydawcami zachodniemieckimi. Jednocześnie NRD otworzyła się przede wszystkim na zachodniemiecką produkcję prasową<sup>15</sup>. W lutym 1990 zniesiono system koncesji. Ten nowy i przeciwstawny do poprzedniego rozwój wkrótce się odwrócił. Dzisiaj rynki mediów w pięciu nowych landach niemieckich uległy znacznej koncentracji i bardzo przypominają struktury rynków bądź dawnych Zachodnich Niemiec, bądź byłej NRD.

Stosunkowo znaczna różnorodność i decentralizacja charakteryzuje rozwój sektora radiowo-telewizyjnego. Zlikwidowano kontrolowaną przez państwo telewizję i organizacje radiowe. Dwie nowe publiczne instytucje nadawcze (Landesrundfunkanstalten) zostały utworzone na wzór publicznego systemu dawnej RFN, gdzie niektóre landy posiadają własne rozgłośnie, a niektóre wspólne z innymi. W nowych landach utworzono dwie publiczne stacje nadawcze — Ostdeutscher Rundfunk Brandenburg (ORB) dla Brandenburgii, Mitteldeutsche Rundfunk (MDR) dla Turynгии, Saksonii i Saksonii-Anhaltu. Meklemburgię i Pomorze Przednie przyłączono do Norddeutscher Rundfunk (NDR), obejmującego Hamburg, Dolną Saksonię i Szlezwik-Holsztyn<sup>16</sup>. Od 1992 roku

<sup>9</sup> G. Holzweibig: op. cit., s. 366.

<sup>10</sup> Ibid., s. 368-370.

<sup>11</sup> J. Wilke: Medien DDR, (w:) E. Noelle-Neumann, J. Wilke, W. Schulz (red.): Fischer Lexikon Publizistik Massenkommunikation, Frankfurt/M 1994, s. 219-244, tu s. 232.

<sup>12</sup> G. Holzweibig: op. cit., s. 367.

<sup>13</sup> H. Bohrmann: Wende und journalistisches Selbstverständnis in der DDR, *Rundfunk und Fernsehen* 1990 nr 38, s. 409-415, tu s. 413.

<sup>14</sup> Ibid., s. 412.

<sup>15</sup> Por. J. Wilke: Medien DDR, op. cit., s. 237.

<sup>16</sup> Por. C. Mast, K. Haasis, M. Weigert: Medien und Journalismus im Umbruch. Konzepte und Erfahrungen von Medienunternehmen, Verbänden und Redakteuren in den neuen Bundesländern, (w:) F. Böckelmann, C. Mast, B. Schneider (red.): Journalismus in neuen Ländern. Ein Berufsstand zwischen Aufbruch und Anpassung, Konstanz 1994, s. 231-450, tu s. 296-304.

rozpoczęło działalność kilka prywatnych stacji radiowych, urozmaicając wschodnioniemiecką ofertę<sup>17</sup>. Ponadto w Niemczech Wschodnich można odbierać programy telewizji ogólnokrajowej i radia z landów zachodnich; programy te są tam obecnie bardzo popularne.

Struktura systemu radiowo-telewizyjnego w nowych landach przypomina pod wieloma względami strukturę w starych landach zachodnich. Ujawniły się stare problemy: często krytykowane są zarówno tendencje do koncentracji w prywatnym sektorze, jak i żądania finansowe. Tak więc stacje publiczne spotkały się z problemem, jak się mniej różnić od prywatnych konkurentów, których programy są atrakcyjniejsze, by zdobyć masową publiczność<sup>18</sup>. Budując nowy system radia i telewizji we Wschodnich Niemczech, stworzono możliwości nowych rozwiązań.

Struktura systemu mediów drukowanych jest odmienna od struktury w landach zachodnich. Przypomina bardziej starą strukturę w byłej NRD. Tylko kilka wydawnictw, które mają dzisiaj znaczenie, powstało po upadku NRD. W przeciwieństwie do radia i telewizji, ich rozwój pozostawiono całkowicie siłom rynkowym. W związku z tym publiczny Urząd Powierniczy (Treuhandaustalt) był wielokrotnie przedmiotem krytyki<sup>19</sup>. Urzędowi temu powierzono prywatyzację albo likwidację tego, co odziedziczono po NRD; a on traktował firmy prasowe, tak samo, jak firmy z innych branż. Nie starał się unikać koncentracji, ani nie zadbał o pluralizm. Urząd Powierniczy widział tylko cele czysto ekonomiczne: szybko sprzedać, zapewniając pracę, mieć zamożnych inwestorów i pozyskać mocnych finansowo nabywców. W takich warunkach nabywcami mogli się stać tylko wielcy zachodnioniemieccy wydawcy<sup>20</sup>. Wiele czasopism założonych po upadku muru, poza nielicznymi wyjątkami, nie odniosło sukcesu<sup>21</sup>. Większość starych pism NRD kupili wielcy zachodnioniemieccy wydawcy, wiele z nich zamknięto<sup>22</sup>. W przeciwieństwie do telewizji, zachodnia prasa niemiecka nie jest popularna w Niemczech Wschodnich. Tylko kilka specjalnych wschodnich wydań czasopism zachodnioniemieckich odniosło względny sukces. To samo dotyczy pism założonych na wschodzie przez zachodnioniemieckich wydawców<sup>23</sup>.

Bardzo „smutny bilans” charakteryzuje rozwój prasy codziennej w nowych landach niemieckich<sup>24</sup>. Tylko trzy z siedmiu ogólnokrajowych gazet w byłej

<sup>17</sup> H. Holzert: Nach dem großen „Schluck Weg!”, *Medien* 1994 nr 2, s. 40–43, tu s. 42.

<sup>18</sup> Por. P. Schiwy: Versagt, versäumt, verpaßt. Die Medienordnung in den neuen Bundesländern. *Bertelsmann Briefe*, 1992 nr 127, s. 42–46.

<sup>19</sup> H. Holzert: op. cit., s. 43.

<sup>20</sup> B. Schneider: Die ostdeutsche Tagespresse — eine traurige Bilanz. *Media Perspektiven* 1992 nr 7, s. 428–441, tu s. 434.

<sup>21</sup> H. Böhmann: Die Vereinigung der deutschen Medienlandschaft. Abläufe und Ereignisse, (w:) B. Schneider, K. Reuman, P. Schiwy (red.): *Publizistik. Beiträge zur Medienentwicklung*, Konstanz 1995, s. 275–286, tu s. 281.

<sup>22</sup> H. Röpke: Daten zur Konzentration der Publikumszeitschriften in Deutschland im I. Quartal 1992, *Media Perspektiven* 1992 nr 7, s. 416.

<sup>23</sup> B. Schneider: op. cit., s. 428–429.

<sup>24</sup> *Ibid.*, s. 428–441.

NRD przetrwały<sup>25</sup>. Rynki regionalne i lokalne zostały w zasadzie całkowicie zdominowane przez byłe gazety SED (tabela 2): ich nakład osiągnął 90% całości. Wielkość nakładu niegdyś należących do sojusznicych partii gazet, które przetrwały, wynosi obecnie 4% łącznego nakładu. Z 80 gazet lokalnych, powstałych po upadku muru, tylko 14 utrzymało się do końca 1993 roku, stanowiąc ok. 5% łącznego nakładu<sup>26</sup>. Z całej tej prasy regionalnej i lokalnej pozostała tylko jedna redakcja, utworzona po upadku muru. Ale ostatnio i ją przejęła jedna z dawnych gazet starych landów<sup>27</sup>. Pozostałe przekształciły się w lokalne wydania zachodnich gazet, z siedzibami w starych landach.

Tabela 2. Rozwój lokalnych i regionalnych gazet prenumerowanych w nowych landach

Gazety	Liczba tytułów			Nakład w %		
	1989	1991	1993	1989	1991	1993
gazety bylej SED	15	15	15	91	90	92
gazety byłych partii sojusznicych	17	10	5	9	4	4
gazety nowo powstałe	—	24	17	—	7	5

Wg: J. Wilke, Medien DDR; J. W. S c h ü t z: Deutsche Tagespresse 1991. *Media Perspektiven* 1992 nr 2 s. 74-103.

Wskutek wyżej opisanej strategii prywatyzacji Urzędu Powierniczego tylko wielcy zachodnioniemieccy wydawcy mogli przejąć wielkie gazety wschodnioniemieckie. Spowodowało to jeszcze większą koncentrację rynku mediów drukowanych w Niemczech. System wschodnioniemieckiego rynku prasowego ustabilizował się. Jest on zdominowany przez wielkie regionalne gazety z wieloma mutacjami, wysokim nakładem i dużym obszarem kolportażu. Koncentracja rynków regionalnych w nowych landach jest obecnie proporcjonalnie wyższa niż w starych: spośród 20 największych gazet abonowanych 10 pochodzi z nowych landów niemieckich. A tylko 41 z 385 niemieckich wydawców ma swe siedziby w Niemczech Wschodnich<sup>28</sup>.

Dziennikarze z bylej NRD pozostali w swoich gazetach. Nowi właściciele 15 starych regionalnych gazet SED musieli dać swoim pracownikom gwarancję zatrudnienia<sup>29</sup>. Rozwój oferty materiałów prasowych, a w szczególności bardziej lub mniej zanedbywana do tej pory tematyka lokalna, zwiększyły zapotrzebowanie na nowych pracowników<sup>30</sup>. Także wysokie zatrudnienie w telewizji publicznej zostało utrzymane. Spośród szacowanej liczby między 9000 a 14 000 zatrudnionych w „Deutsche Fernsehfunk” (do marca 1990 „Fernsehen der DDR”), ok. 3500 do 5000 osób zostało zatrudnionych przez instytucje rozgłośni

<sup>25</sup> W. J. S c h ü t z: Deutsche Tagespresse 1993. Ergebnisse der zweiten gesamtdeutschen Zeitungsstatistik, *Media Perspektiven* 1994 nr 4, s. 168-198, tu s. 170.

<sup>26</sup> W. J. S c h ü t z: Pressekonzentration. Ursachen und Auswirkungen im deutschen Zeitungsmarkt. *Medium* 1994 nr 2, s. 33-35, tu s. 35.

<sup>27</sup> W. J. S c h ü t z: Deutsche Tagespresse 1993..., op. cit., s. 171.

<sup>28</sup> W. J. S c h ü t z: Pressekonzentration, op. cit., s. 35.

<sup>29</sup> B. S c h n e i d e r, K. S c h ö n b a c h, D. S t ü r z e b e c h e r: Journalisten im vereinigten Deutschland. Strukturen, Arbeitsweisen und Einstellungen im Vergleich. *Publizistik* 1993 nr 38, s. 353-382, tu s. 356.

<sup>30</sup> *Ibid.*, s. 356.

publicznych MDR, ORB i NDR. 90% personelu w MDR i turyńskiej części NRD pochodzi z rozgłośni byłej NRD<sup>31</sup>.

Wyniki reprezentatywnych sondaży z 1993 roku uwidoczniają, że szczególnie dziennikarze pracujący w tym czasie w mediach drukowanych w znacznym procencie pracowali poprzednio jako dziennikarze w NRD (tabela 3. Wszystkich 585 dziennikarzy objęto sondażem losowo, ale z uwzględnieniem proporcji typów mediów i liczby ich personelu wydawniczego<sup>32</sup>).

**Tabela 3. Pochodzenie zawodowe dziennikarzy pracujących w nowych landach wg typu mediów w % (1993)**

Typ mediów	Mieszkający w NRD przed 1989, czynni jako dziennikarze przed upadkiem muru N=357	Mieszkający w RFN przed 1989 N=120	Mieszkający w NRD przed 1989, dziennikarze po 1990 N=108
regionalne gazety byłej SED	71	20	9
wszystkie gazety	61	22	17
magazyny	82	13	5
agencje informacyjne	50	14	36
radio	54	24	22
telewizja	57	3	40

Wg B. Schneider i in. Por. przypis 29.

Procent dziennikarzy z byłej NRD jest ponadprzeciętnie wysoki w gazetach. A jak pokazuje to tabela 4, więcej niż połowa dziennikarzy obecnie pracujących w nowych landach pochodzi z mediów byłej NRD.

**Tabela 4. Dziennikarze pracujący w nowych landach wg typu mediów w % (1993)**

Typ mediów	Dziennikarze we Wschodnich Niemczech (N=585)
gazety regionalne byłej SED	43
inne gazety byłej NRD	10
nowe gazety abonowane	9
tabloidy	7
magazyny	9
radio	13
telewizja	5
agencje informacyjne	4

Wg: B. Schneider, K. Schönbach, D. Stürzebecher: Ergebnisse einer Repräsentativbefragung zur Struktur sozialen Lage und zu den Einstellungen von Journalisten in den neuen Bundesländern, (w:) F. Böckelman, C. Mast, B. Schneider (wyd.): Journalismus in den neuen Ländern. Ein Berufsstand zwischen Aufbruch und Anpassung. Konstanz 1994, s. 143-230, tu s. 166.

Wpływy dziennikarzy z byłej NRD zmalały, bo właściciele gazet byłej NRD natychmiast zatrudniali zachodnioniemieckich menedżerów wydawniczych, a następnie przynajmniej czasowo dziennikarzy zachodnioniemieccy zaczęli kierować

<sup>31</sup>. C. Mast, K. Haasis, M. Weigert: Medien und Journalismus im Umbruch, op. cit., s. 299.

<sup>32</sup>. Ibid., s. 356-357.

redakcjami<sup>33</sup>. Obecnie wyższy procent dziennikarzy zachodnioniemieckich pojawił się na kierowniczych stanowiskach niż na niższych, lecz w porównaniu z kolegami ze Wschodu pozostają oni w mniejszości także na funkcjach kierowniczych (tabela 5).

**Tabela 5. Pochodzenie dziennikarzy zatrudnionych w nowych landach niemieckich wg stanowiska w % % (1993)**

stanowisko	Mieszkający przed 1989 w NRD N=477	Mieszkający przed 1989 w RFN N=108
redaktorzy naczelni, zastępcy red. naczelnych	72	28
kierownicy działów	82	18
redaktorzy	84	16
stażyści	74	26
dziennikarze ogółem w NRD	82	18

Wg: B. Schneider, K. Schönbach, D. Stürzebecher: Ergebnisse einer Repräsentativbefragung zur Struktur sozialen Lage und zu den Einstellungen von Journalisten in den neuen Bundesländern, (w:) F. Böckelman, C. Mast, B. Schneider (wyd.): Journalismus in den neuen Ländern. Ein Berufsstand zwischen Aufbruch und Anpassung. Konstanz 1994, s. 143-230, tu s. 166.

Prawie połowa redaktorów objętych sondażem w nowych landach niemieckich otrzymała wykształcenie dziennikarskie w Lipsku, a około 10% ma ukończone studia techniczne w innych uczelniach<sup>34</sup>. Dokładnie 50% jest wykształconych w byłej NRD<sup>35</sup>. Zrozumiałe, że badania kierowników redakcji, działów zatrudnienia i rad pracowniczych przeprowadzone przez Mast, Haasisa i Weigerta<sup>36</sup> w mediach wschodnioniemieckich prowadzą do wniosku, że wschodnioniemieccy dziennikarze mają ogromne braki w znajomości redagowania i zbierania informacji. Wiązało się to z faktem, że w NRD dziennikarze nie mieli okazji do poszukiwania niezależnych informacji i zbierania ich na własną rękę. Mast, Haasis i Weigert twierdzili, że i dzisiaj wszystkie wiadomości są częściowo zmieszane z opiniami<sup>37</sup>. Wzory zachowań dziennikarzy wschodnioniemieckich, nabyte dzięki doświadczeniu zawodowemu w NRD, można by jakoby tylko do pewnego stopnia zmienić przez dodatkowe szkolenie<sup>38</sup>.

<sup>33</sup> W. S c h u l z: Den roten Federn auf der Spur. Ein erster Bericht über eine vergleichende Inhaltsanalyse ost- und westdeutscher Tageszeitungen. (w:) B. Schneider, K. Reuman, P. Schiwy (red.): Publizistik, op. cit., s. 287.

<sup>34</sup> B. S c h n e i d e r, K. S c h ö n b a c h, D. S t ü r z e b e c h e r: Journalisten im vereinigten Deutschland, op. cit., s. 362.

<sup>35</sup> Ibid., s. 363 (Tabela 8).

<sup>36</sup> 50 wywiadów ekspertów w 1992, por. C. Mast, K. Haasis, M. Weigert: Medien und Journalismus im Umbruch, op. cit., s. 241.

<sup>37</sup> Ibid., s. 434.

<sup>38</sup> Ibid., s. 434.

### 3. Różnice postaw zawodowych i politycznych między dziennikarzami wschodnio- i zachodnioniemieckimi

Można by przypuszczać, że sytuacja dziennikarzy w NRD doprowadziła ich do radykalnie odmiennych opinii o zawodzie i o polityce niż opinie ich kolegów z zachodnich Niemiec. Jednakże brak na to dowodów. Schneider, Schönbach i Stürzebecher znajdują raczej „różnice stopnia” między dziennikarzami wschodnimi i zachodnimi<sup>39</sup>. Wynika to ze wzmiankowanego wyżej sondażu opinii 477 dziennikarzy wschodnioniemieckich w 1993 roku, którym objęto 989 dziennikarzy zachodnioniemieckich. Ukazano kilka różnic między obydwu grupami, lecz nie są one „zasadnicze”<sup>40</sup>. Różnice te nie mogą być wyjaśnione zawodową socjalizacją dziennikarzy w NRD, ponieważ wszyscy dziennikarze w nowych landach stanowią dzisiaj „grupę homogeniczną”: Niemcy wschodni, którzy pracowali jako dziennikarze w NRD przed upadkiem muru, a także ci, którzy tylko rozpoczęli pracę jako dziennikarze zaraz po tym, i ci, którzy przybyli z Niemiec zachodnich, wyrażali podobne opinie. Byli oni grupą bardziej homogeniczną niż dziennikarze z Niemiec zachodnich<sup>41</sup>. Schneider, Schönbach i Stürzebecher wyjaśniają to tym, że 70% wszystkich redaktorów w Niemczech wschodnich pracowało w większości w gazetach, w tym — przede wszystkim w 15 byłych gazetach regionalnych. Wyniki zaś z badań nad dziennikarzami zachodnimi ukazują, że typ mediów, w których dziennikarze pracują, wpływa istotnie na ich postawę zawodową<sup>42</sup>.

Mimo to da się zauważyć pewne różnice między dziennikarzami wschodnimi i zachodnimi, mogące wpływać na ich zachowanie w pracy i na zawartość mediów. Przeważająca część dziennikarzy w nowych landach, podobnie jak w starych, czuje się związana z zachodnim ideałem demokratycznym „bezzstronnego reportera”. Lecz spora część dziennikarzy wschodnioniemieckich widzi siebie jako „nauczyciela” i „polityka używającego alternatywnych środków” (tabela 6). Są to postawy typowe dla dziennikarzy z byłej NRD. Zgodnie z takimi postawami dziennikarze wschodnioniemieccy częściej, niż ich koledzy z Zachodu, cenią możliwość wpływania np. na opinię publiczną i decyzje polityczne (tabela 7). Orientacja polityczna dziennikarzy z nowych landów jest raczej lewicowa. Oceniają oni partie rządzące CDU, CSU i FDP gorzej niż ich zachodni koledzy. Natomiast partie z lewego skrzydła (SPD i „Zieloni”) są oceniane znacznie lepiej przez dziennikarzy wschodnioniemieckich. Największa różnica uwidacznia się przy PDS (Partii Demokratycznego Socjalizmu), sukcesorce byłej SED. Mimo że dziennikarze wschodnioniemieccy w przyjętej skali badawczej przypisują PDS -1,5 punktu, jest to relatywnie lepiej niż -3 punkty, otrzymywane przez nią od dziennikarzy zachodnioniemieckich (tabela 8).

<sup>39</sup> B. Schneider, K. Schönbach, D. Stürzebecher: *Journalisten im vereinigten Deutschland*, op. cit., s. 380.

<sup>40</sup> *Ibid.*, s. 380.

<sup>41</sup> *Ibid.*, s. 380.

<sup>42</sup> *Ibid.*, s. 380.

Tabela 6. Wizerunek własny: jak dziennikarze widzą samych siebie (w % %)

Rola	Dziennikarze z RFN N=983	Dziennikarze z NRD N=477
neutralny reporter	89	84
rzecznik ludu	64	71
nauczyciel, wychowawca	13	25
polityk stosujący inne środki	11	25

Wg: K. Schönbach, D. Stürzebecher, B. Schneider: Oberlehrer und Missionare? Das Selbstverständnis deutscher Journalisten. *Kölner Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie*. Special Issue 1994 nr 34, s. 139-161, tu s. 145.

Tabela 7. Atrakcyjność dziennikarstwa: co przyciąga do tego zawodu? (w % %)

Zalety dziennikarstwa	Dziennikarze z RFN N=983	Dziennikarze z NRD N=477
Możliwość obrony wartości i idei	49	81
możliwość upowszechnienia własnych opinii	34	61
możliwość wpływu na decyzje polityczne	30	47

Wg: K. Schönbach, D. Stürzebecher, B. Schneider: Oberlehrer und Missionare? Das Selbstverständnis deutscher Journalisten. *Kölner Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie*. Special Issue 34 (1994), s. 139-161, tu s. 146.

Tabela 8. Ocena partii politycznych

Partie	Dziennikarze z RFN (N=983)	Dziennikarze z NRD (N=477)
CDU/CSU	-0,9	-1,2
FDP	-0,9	-0,8
SPD	+0,2	+0,4
„Zieloni 90”	0,0	+0,7
PDS	-3,0	-1,5

Skala przebiega od +5 „Wysoko oceniam tę partię” do -5 „Nisko oceniam tę partię”.

Wg: K. Schönbach, D. Stürzebecher, B. Schneider: Oberlehrer und Missionare? Das Selbstverständnis deutscher Journalisten. In: *Kölner Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie*. Special Issue 34 (1994), s. 139-161, tu s. 154.

#### 4. Różnice pomiędzy zawartością gazet wschodnio- i zachodniemieckich

Oczywiście można przypuszczać, że zawartość polityczna materiałów w mediach nowych landów różni się od mediów w landach starych. Z tego, co się powiedziało wcześniej, można by wnioskować, że wiadomości w Niemczech wschodnich opierają się na mniej starannych, mniej zawodowych penetracjach. Można też podejrzewać, że w Niemczech wschodnich wiadomości są zabarwione opinią, a ideologia państwowa byłej NRD jest jeszcze obecna w komentarzach i artykułach redakcyjnych. Z drugiej strony mogłoby się wydawać, że dziennikarze z nowych landów będą rzadziej otwarcie wypowiadać własne opinie niż ich koledzy z Zachodu, bo w dawnej NRD było niebezpiecznie

wyrażać opinie nie odpowiadające oficjalnej polityce. Poniższa analiza zawartości gazet wschodnio- i zachodnioniemieckich weryfikuje te przypuszczenia.

#### 4. 1. Program badawczy

Do analizy wzięto po 12 wydań dwudziestu gazet, po dziesięć ze starych i nowych landów<sup>43</sup>. Sześć wydań wzięto z drugiego tygodnia lipca (od 11 do 16 lipca) i drugie sześć z drugiego tygodnia października 1994 roku (od 12 do 18 października). W tym drugim tygodniu odbyły się w Niemczech wybory. Gazety dobrano wedle następujących kryteriów:

1. Po pięć gazet wysokonakładowych wybrano ze starych i nowych landów.
2. Z każdego z nowych landów wybrano co najmniej jedną z największych gazet.

3. Starano się, by w miarę możliwości gazety ze wschodnich i zachodnich landów miały podobne nakłady i tego samego wydawcę.

W ten sposób dobrano siedem par porównywalnych tytułów ze wschodnich i zachodnich Niemiec, sześć gazet zaś nie spełniało warunku porównywalności<sup>44</sup>. Wydzielenie gazet, które mają tych samych właścicieli i podobne nakłady, pozwala przypuszczać, że różnice w ich zawartości wynikają z różnic między dziennikarzami z nowych i starych landów.

Wielkość i z grubsza tematykę poszczególnych działów gazety kodowano dla wszystkich kolumn. Szczegółowej analizie poddano tylko artykuły mające głównego bohatera ze świata polityki. Dodatkowo kodowano wszystkie artykuły, które dotyczyły swoistości wyboru ujęć z perspektywy wschodniej i zachodniej. Podobnie szczegółowo kodowano wszystkie polityczne części pism. Klucze kategoryzacyjne uwzględniały identyfikację tekstów, pochodzenie, funkcję polityczną i ocenę trzech najważniejszych bohaterów, rodzaj i miejsce wydań, a także rodzaj politycznych zjawisk. Średnio we wszystkich kategoriach współczynnik zgodności ośmiu koderów wynosił 0,86.

#### 4. 2. Wyniki

Do analizy zakwalifikowano 14 093 wypowiedzi mające głównego bohatera ze sfery polityki. Z tego 7021 przypada na gazety wschodnie i 7072 na zachodnie. Wypowiedzi w gazetach zachodnich były średnio ok. 10% dłuższe niż w ga-

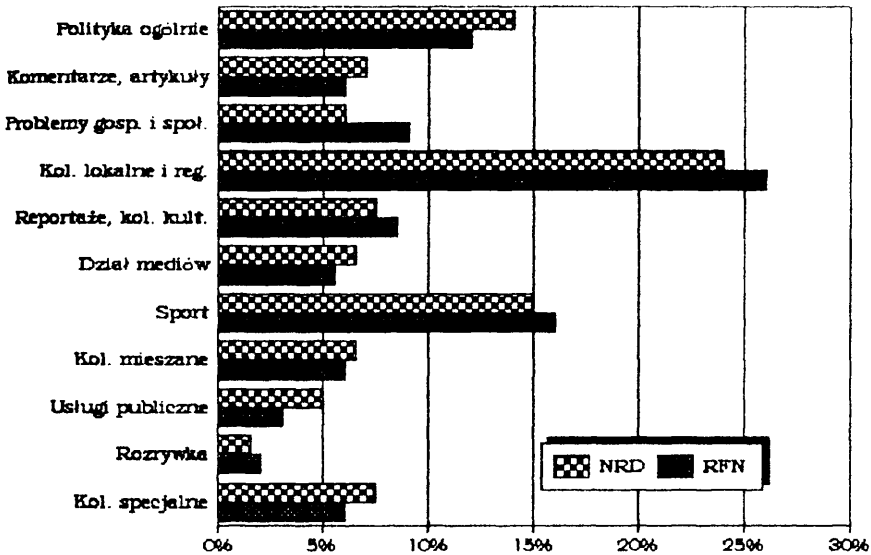
<sup>43</sup> Analizę zawartości wykonano na Wydziale Komunikowania i Nauk Politycznych Uniwersytetu Erlangen-Nürnberg. Projektem kierowali Winfried Schlulz i Stefan Hanke.

<sup>44</sup> Materiał badawczy stanowiły następujące gazety niemieckie (w nawiasie podano wielkości nakładów w tysiącach egz.; litery na początku oznaczają tego samego wydawcę): Niemcy zachodnie: D *Westdeutsche Allgemeine* (621), *Süddeutsche Zeitung* (403), *Rheinische Post* (344), *Hamburger Abendblatt* (306). B *Kölner Stadt-Anzeiger* (284), A *Die Rheinpfalz* (243), C *Hannoversche Allgemeine Zeitung* (206), F *Saarbrücker Zeitung* (180), E *Lübecker Nachrichten* (114). G *Südwestpresse/Schwäbische Donauzeitung* (106); Niemcy wschodnie: A *Freie Presse* (501), B *Mitteldeutsche Zeitung* (439), *Sächsische Zeitung Volksstimme* (331), C *Leipziger Volkszeitung* (302), D *Thüringer Allgemeine* (298), E *Ostsee-Zeitung* (222), F *Lausitzer Rundschau* (215), G *Märkische Oderzeitung* (172), *Neues Deutschland* (80).

zetach wschodnich. Średnia długość szpalty wynosiła 25,9 centymetrów w gazetach zachodnich, a 23,8 centymetrów w gazetach wschodnich.

Na pierwszy rzut oka zawartość gazet ukazuje tylko małe różnice między poszczególnymi gazetami zachodnimi i wschodnimi (wykres 1). Gazety zachodnie poświęcają nieco więcej uwagi tematyce ekonomicznej i społecznej. Koncentrują się też bardziej na problematyce regionalnej i lokalnej, podczas gdy gazety wschodnie skupiają się bardziej na tematyce ogólnopolitycznej i usługach.

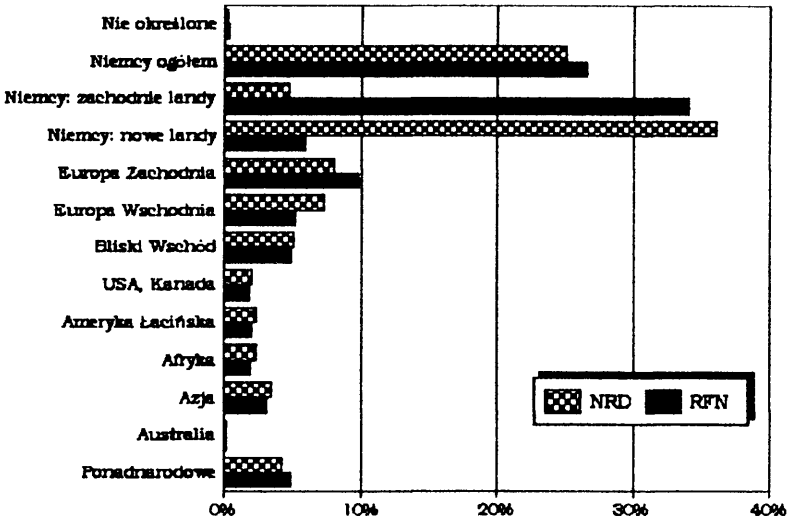
Wykres 1. Działy gazet: procentowe porównanie powierzchni



Podobnie procentowe udziały powierzchni materiałów o poszczególnych regionach świata różniły się tylko nieznacznie w pismach zachodnich i wschodnich (wykres 2). W obydwu zbiorach gazet powierzchnia poświęcona wydarzeniom zagranicznym wynosiła około 1/3 całości publikowanego materiału. Jedyną istotną różnicą to ta, że gazety z Niemiec wschodnich zawierają więcej wiadomości o wschodnich landach, podczas gdy gazety zachodnie piszą więcej o zachodnich. Podobnie jak gazety wschodnie, gazety zachodnie poświęcają Niemcom zachodnim ponad 1/3 wszystkich artykułów. Powierzchnia poświęcona Europie Wschodniej jest tylko minimalnie większa w prasie wschodniej, podobnie w gazetach zachodnich więcej pisze się o Europie Zachodniej. Gazety wschodnie poświęcają nieco więcej powierzchni wszystkim innym częściom świata, podczas gdy zachodnie zauważają częściej wydarzenia ponadnarodowe.

Udział różnych gatunków dziennikarskich w gazetach wschodnich i zachodnich był niemal identyczny. Na Wschodzie i na Zachodzie około 80% powierzchni gazet zajmowały wiadomości. Gazety wschodnie publikowały mniej tekstów odredakcyjnych niż zachodnie, a zachodnie publikowały nieco więcej komentarzy.

Wykres 2. Zakres terytorialny zawartości: procentowe porównanie powierzchni



Dziennikarze z landów wschodnich ostrożnie wypowiadali własne opinie i raczej cytowali opinie kolegów, zwłaszcza gdy chodziło o ocenę głównego bohatera materiału. Podczas kodowania odnotowywano, czy główny bohater był chwalony lub krytykowany przez dziennikarza lub źródło przytaczane przez dziennikarza. Choć tabela 9 pokazuje, że proporcje w gazetach wschodnich i zachodnich są podobne, to wynika z niej też, że gazety w nowych landach zawierały nieco mniej ocen dziennikarskich niż cytowanych. Z artykułów redakcyjnych widać, że dziennikarze zachodni i wschodni są bardzo podobni w tym, iż publikują i cytują znacznie częściej oceny krytyczne niż pozytywne. U dziennikarzy wschodnich widać tylko wyraźną różnicę w cytowaniu pozytywnych ocen. Wynika to z artykułów redakcyjnych na kolumnach lokalnych. W artykułach redakcyjnych poświęconych wielkiej polityce udział pochwał i krytyki dziennikarskiej jest prawie taki sam na Wschodzie i na Zachodzie. Także udział

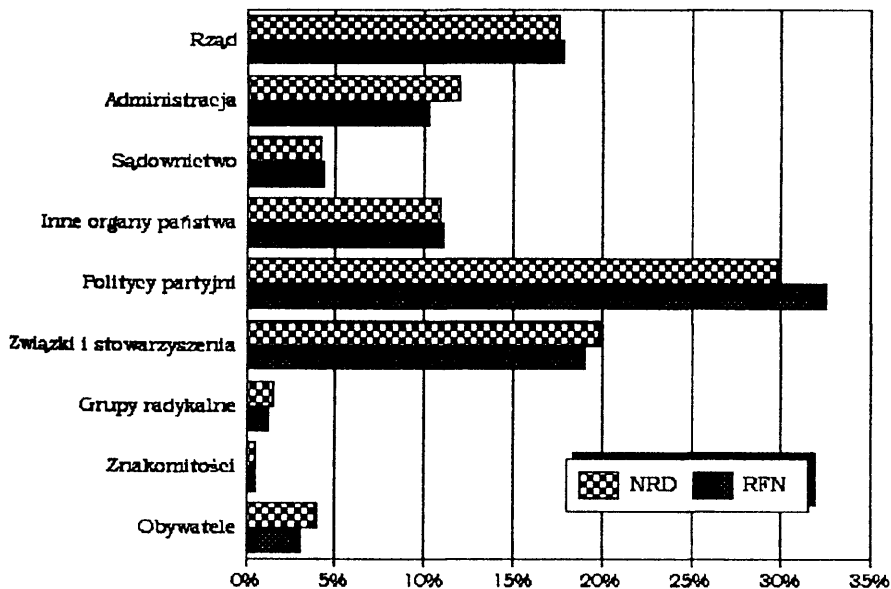
Tabela 9. Oceny polityków w gazetach wschodnich i zachodnich: porównanie procentowe

Oceny własne dziennikarzy:		Ogółem	Wiadomości	Publicystyka
aprobujące	na wschodzie	2,9	1,6	14,9
	na zachodzie	3,4	2,0	14,9
krytyczne	na wschodzie	7,1	3,1	39,7
	na zachodzie	7,8	3,2	41,7
Oceny cytowane:				
aprobujące	na wschodzie	3,8	3,7	4,6
	na zachodzie	3,9	4,3	1,4
krytyczne	na wschodzie	13,1	13,6	10,3
	na zachodzie	15,7	16,8	9,2

ocen publikowanych w wiadomościach jest bardzo podobny w obu częściach Niemiec. Zarówno dziennikarze wschodni, jak i zachodni naruszają tradycyjną zasadę bezstronności bezpośrednią własną oceną bohaterów. Warto zauważyć, że dziennikarze wschodni mają mniejszą tendencję do łamania zasady bezstronności niż ich koledzy zachodni.

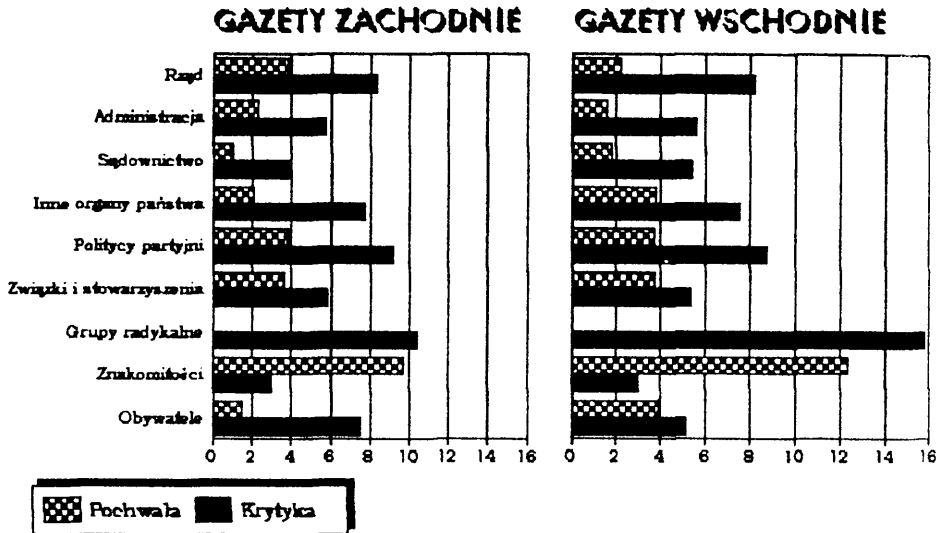
Kto był przedmiotem owych ocen? Te zagadnienia są ważne w odniesieniu do bohaterów, którzy reprezentują instytucje Republiki Federalnej Niemiec. Wykres 3 przedstawia, że wielkości powierzchni poświęcone bohaterom z różnych sfer politycznych są podobne w gazetach wschodnich i zachodnich.

Wykres 3. Bohaterowie związani z różnymi środowiskami w artykułach dotyczących spraw wewnętrznych (w % %)



Jeśli spojrzeć na ocenę bohaterów, to daje się odnaleźć pewne różnice, chociaż całościowy obraz w obydwóch typach gazet jest nieomal taki sam (wykres 4). Jednakże bohaterowie należący do rządu, administracji i sądownictwa oceniani są bardziej negatywnie w gazetach wschodnich. Różnica między liczbą ocen krytycznych i pozytywnych tych bohaterów jest wyższa w gazetach wschodnich. Odwrotnie ma się rzecz z innymi bohaterami (z wyjątkiem ugrupowań radykalnych). Można to wyjaśnić w kategoriach rozczarowania, będącego udziałem większej części społeczeństwa nowych landów, w związku z problemami ekonomicznymi i społecznymi po zjednoczeniu. Mogło to prowadzić do negatywnego nastawienia dziennikarzy do przedstawicieli państwa, odpowiedzialnych za ten stan. Odpowiednio większy procent ocen pozytywnych i mniejszy negatywnych w stosunku do obywateli w gazetach wschodnich może być tłumaczony tym, że obywatele nowych landów muszą znosić więcej przykrości związanych z problemami ekonomicznymi w wyniku zjednoczenia.

Wykres 4. Oceny bohaterów związanych z różnymi środowiskami w artykułach dotyczących spraw wewnętrznych (w % %)



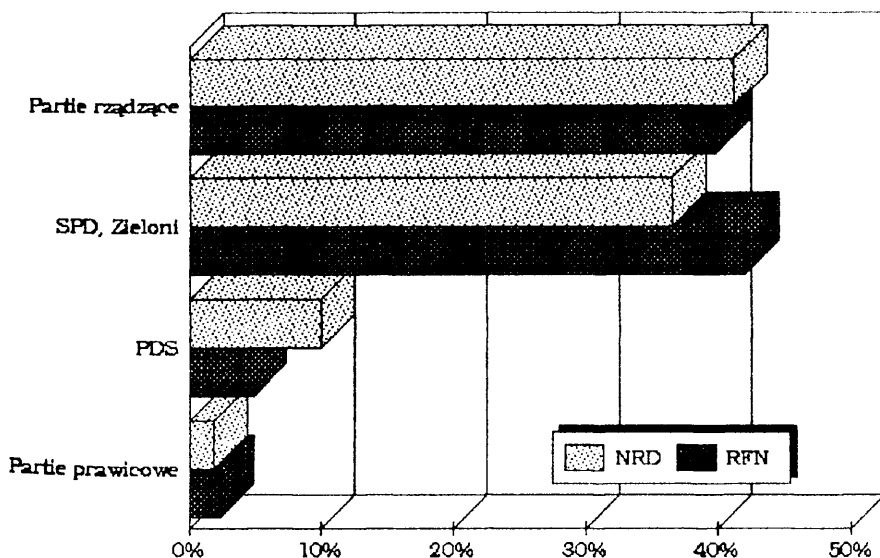
Jeśli spojrzeć na powiązania partyjne bohaterów, zauważa się wreszcie istotne różnice między gazetami wschodnimi i zachodnimi. PDS jest nie tylko lepiej oceniana w nowych landach, lecz także poświęca się jej tam więcej uwagi. W porównaniu z gazetami zachodnimi, gazety wschodnie przedstawiają prawie dwukrotnie częściej jako głównych bohaterów politycznych członków PDS (wykres 5). Wiąże się to oczywiście z tym, że gazety wschodnie poświęcają znacznie mniej uwagi innym partiom opozycyjnym — np. SPD i „Zielonym”. Udział bohaterów z partii rządzących jest nawet nieco wyższy w gazetach wschodnich w porównaniu z zachodnimi. Różnica jest bardziej widoczna w artykułach redakcyjnych: w tych ze wschodu ze wszystkich bohaterów o znanej partyjności ok. 17% jest członkami PDS w porównaniu z zaledwie 7% na Zachodzie. Na lokalnych kolumnach gazety zachodnie prawie nie wspominają bohaterów PDS (ok. 1%), natomiast we wschodnich ponad 10% bohaterów należy do PDS.

Tabela 10 ukazuje, że w porównaniu z kolegami ze starych landów, dziennikarze wschodni osiem razy częściej niż tamci pozytywnie oceniali PDS, a rzadziej ją krytykowali. Jednocześnie o połowę rzadziej pozytywnie oceniali partie rządzące i „Zielonych”. Podobnie, choć nie tak wyraziście, wygląda struktura ocen cytowanych: gazety z nowych landów zawierały więcej ocen pozytywnych i mniej krytycznych pod adresem PDS, a mniej pozytywnych i więcej krytycznych pod adresem partii rządzących niż w starych landach.

Tabela 10. Oceny polityków z różnych partii w gazetach wschodnich i zachodnich: porównanie procentowe (na podstawie 5830 głównych aktorów o określonej przynależności partyjnej)

Oceny własne dziennikarzy		partie rządzące	SPD/Zieloni	PDS
aprobujące	na wschodzie	1,8	2,5	10,6
	na zachodzie	4,6	4,6	1,0
krytyczne	na wschodzie	9,2	8,2	6,1
	na zachodzie	8,8	9,8	9,4
Oceny cytowane				
aprobujące	na wschodzie	2,5	2,5	3,0
	na zachodzie	2,9	3,3	2,8
krytyczne	na wschodzie	16,6	14,1	17,0
	na zachodzie	15,1	18,2	19,9

Wykres 5. Przynależność partyjna głównych bohaterów w % %  
(na podstawie 5830 bohaterów o określonej przynależności partyjnej;  
ze wschodu 2679 osób, z zachodu — 3151)

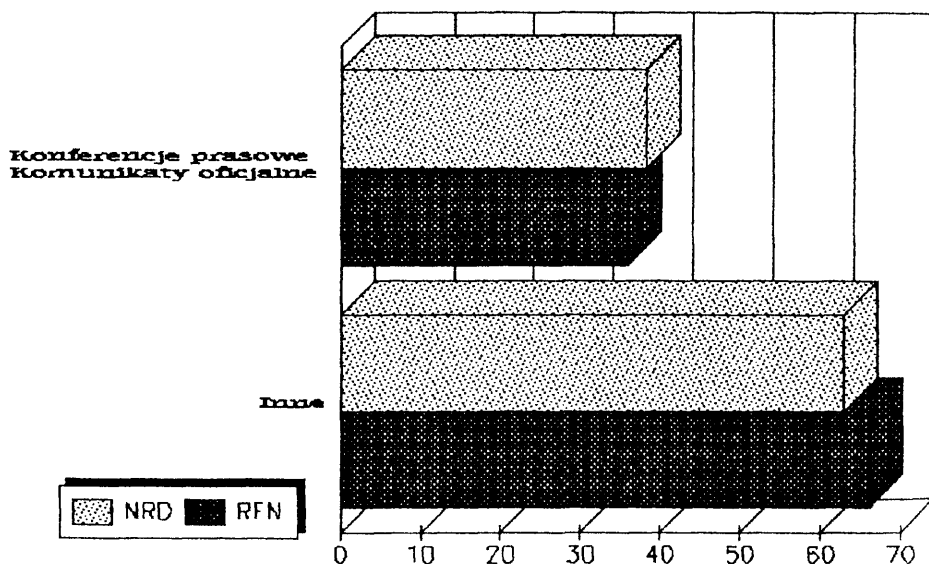


Co wynika z tego, że PDS jest intensywniej obecna i lepiej oceniana przez gazety w nowych landach? Różnica w zawartości gazet idzie w parze z różnicą w opiniach o PDS w Niemczech wschodnich i zachodnich: prawie 20% populacji w nowych landach oddało głosy na PDS w wyborach w roku 1994 (w starych landach otrzymała ona tylko 1%)<sup>45</sup>. W porównaniu z wynikami wyborów PDS była nawet niedoreprezentowana w zawartości gazet wschodnich.

<sup>45</sup> W. J. Falter, M. Klein: Die Wähler der PDS bei der Bundestagswahl 1994, (w:) Aus Politik und Zeitgeschichte. Beilage zur Wochenzeitung *Das Parlament* 1994, nr 51-52 z 23 XII, s. 22-34, tu s. 22.

Wreszcie nie tylko w kategoriach zawartości, ale i samych relacjonowanych wydarzeń wschodnie i zachodnie gazety są bardzo podobne. Ilość relacji z rutynowych wydarzeń modelowych, jak komunikaty dla prasy, konferencje prasowe, oświadczenia itd. można traktować jako wskaźnik rzetelności doniesień prasowych: im bardziej dziennikarze polegają na rutynowych wydarzeniach medialnych, tym bardziej zależą od tego, co ich źródła zechcą ujawnić. Udział rutynowych relacji jest duży w gazetach na wschodzie i zachodzie Niemiec, ale w gazetach wschodnich jest ich więcej. Różnica jest niewielka, ale istotna.

Wykres 6. Udział rutynowych wydarzeń medialnych (w % %)



## 5. Wnioski

Struktura systemu radiowizyjnego w nowych landach jest bardzo podobna do jego struktury w landach zachodnich, ale lokalny i regionalny rynek mediów drukowanych w nowych landach jeszcze dziś przypomina sytuację NRD, bo dominują na nim gazety, które dominowały tam przed 1989 r. Ich zawodowa socjalizacja dokonała się w socjalistycznym systemie medialnym NRD. Jednakże ich postawy zawodowe różnią się mniej, niż oczekiwano, od postaw ich kolegów z landów zachodnich.

Przedstawiona analiza zawartości ujawnia tylko małe różnice między gazetami ze wschodnich i zachodnich Niemiec. Stwierdzono tylko niewielkie różnice w strukturze tematycznej i geograficznej między gazetami wschodnimi i zachodnimi. Dziennikarze w nowych landach byli ostrożniejsi w wypowiedzianiu

własnych opinii i raczej cytowali opinie kolegów. Tylko liczba głównych bohaterów z partii politycznych i ich ocena odróżnia w większym stopniu gazety wschodnie i zachodnie. PDS, sukcesorka byłej rządzącej partii SED, była porównywalnie lepiej oceniana i intensywniej obecna w gazetach w nowych landach. Lecz jest to raczej związane z preferencjami partyjnymi ludności Niemiec Wschodnich.

W ogólności gazety w obu częściach Niemiec są podobne. Wyjaśnienia tego można, po pierwsze, szukać w tym, że to zachodni wydawcy mianowali we wschodnich Niemczech redaktorów naczelnych, którzy przejęli czasopisma po 1989 roku. Po drugie, opinie i wzory zachowań dziennikarzy z nowych landów okazały się bardziej podatne na aktualną sytuację zawodową niż na ich zawodową socjalizację przed 1989 r.

Przełożył *Ignacy S. Fiut*

TADEUSZ KONONIUK

## ANTYNOMIE WOLNOŚCI SŁOWA W SPOŁECZEŃSTWIE DEMOKRATYCZNYM

**W**olność słowa jest jednym z atrybutów społeczeństwa demokratycznego, rzadko jednak zwraca się uwagę na antynomię zawartą w pojęciu wolności, mającym ponad dwieście znaczeń i poddającym się niemal każdej interpretacji. Ignorancja, arogancja, brak wrażliwości dodatkowo jeszcze komplikują i utrudniają merytoryczną debatę wokół wolności słowa, powodując, iż wyciągane wnioski są często powierzchowne, demagogiczne i nieodpowiedzialne.

Sytuacja ta wynika z dwóch sprzężonych ze sobą przesłanek. O jednej już wspomniałem, jest nią niezwykle szeroka denotacja słowa wolność; druga zaś to otwarta wojna, jaką toczą ze sobą dwa systemy ideowe, zajmujące różne, sprzeczne stanowiska w stosunku do centralnego zagadnienia wolności — posłuszeństwa i przymusu (Berlin 1994). Dlaczego ja mam być posłuszny, dlaczego nie mogę robić tego, co chcę, na co mam ochotę? Czy muszę być posłuszny, jeżeli nie, to czy mogę być przymuszony, przez kogo, w jakim stopniu, w imię czego?

Na pytania te udziela się przeciwstawnych odpowiedzi i każdy odpowiadający jest przekonany o swojej racji, powołuje się na masowe poparcie, a ponieważ ta odpowiedź ma znaczenie zasadnicze dla struktury państwa demokratycznego, jest warta rozważenia i pogłębionej refleksji.

### Denotacja pojęcia „wolność”

Szeroki zakres znaczeniowy słowa „wolność” stwarza trudności w ustaleniu stosunku między dosłownym a przenośnym jego funkcjonowaniem, a także pomiędzy jego potocznymi i filozoficznymi znaczeniami. Słowo to przybiera dwa zupełnie różne znaczenia, zależnie od tego, czy je rozważamy na płaszczyźnie filozofii czy polityki (Rosnerowa 1993).

W optyce filozoficznej działanie i aktywność ludzka są wolne wolnością wewnętrzną, wolnością moralną, która jest źródłem i warunkiem wolności

wszelkiej i ma charakter absolutny. Zakres wolności wewnętrznej jest w tym sensie absolutny, że bez względu na to, czy istnienie tej wolności założymy jako dane, czy odrzucimy jako niemożliwe, czy zechcemy ją uzasadniać — pytamy o coś pierwotnego, o cechę inherentną istoty ludzkiej.

W optyce politycznej, działanie i aktywność ludzka mogą być rozpatrywane na gruncie życia społecznego w różnych relacjach i związkach działalności ludzkiej z instytucjami, normami obyczajowymi, prawnymi, rządami — mówimy wtedy o wolności politycznej. Zakres pojęciowy tej wolności obejmuje: wolność osobistą, wolność prasy, wolność słowa, wolność sumienia itd. Tu aktywność ludzka również może być wolna, ale w tej wolności nie ma nic absolutnego, jest zrelatywizowana do zmiennych ze swej natury warunków, które w stosunku do człowieka są zewnętrzne. Jej zmienne granice są w swoich modyfikacjach zależne, ponieważ wolność jednych musi być czasem ograniczona, aby zapewnić wolność innym (Lalande 1972).

Wskazując na te dwa aspekty wolności, wzajemnie ze sobą skorelowane, chciałbym w dalszej części skoncentrować się na wolności politycznej obejmującej wolność słowa.

Wolność słowa, podobnie jak wolność polityczna, to usiłowanie zminimalizowania ingerencji, zniewolenia przez ludzi zmierzających ku własnym, a nie moim celom, nieobecność prześladowania czy dominacji. Jednak wolność nie jest jedyną wartością, która może lub powinna determinować wolność słowa, gdyż jest ona elementem zbioru wartości, zawierającego takie pojęcia, jak prawa jednostki, swobody obywatelskie, godność osoby ludzkiej, doniosłość sfery prywatności i intymności, osobistych kontaktów, racjonalne kierownictwo własnym życiem, sprawiedliwość, porządek, współpraca, jedność, pokój itp. Respektowanie i uznawanie tych praw jest równoznaczne z wyznaczeniem pewnych granic wolności słowa, ale sprawa tych granic, a nawet pytanie, czy pojęcie granic może być w ogóle wobec wolności słowa stosowane, powołuje długi szereg problemów, o których należy powiedzieć. Z konieczności, wynikającej z ram tego opracowania, proponuję zawęzić te rozważania do dwóch podstawowych znaczeń wolności słowa. Pierwsze określeń negatywną wolnością słowa; drugie — pozytywną wolnością słowa.

### Negatywna wolność słowa

Wolność słowa w tym znaczeniu jest sferą, w której człowiek może działać bez żadnych ograniczeń i przeszkód ze strony innych ludzi. Wolność oznacza więc, że nikt się nie wtrąca w moje decyzje. Im większy jest obszar tego niewtrącania się, tym większa jest moja wolność. „Człowiek wolny — mówi Hobbes — to ten, któremu nic nie przeszkadza, by uczynił to, co ma wolę czynić.” To samo właściwie mówił Bentham i inni klasycy angielskiej myśli politycznej, kiedy używali słowa wolność. Różnili się jednak w kwestii, jak wielki może albo powinien być ten obszar wolności. Zakładali, że realnie biorąc nie może on być nieograniczony, ponieważ stwarzałoby to stan, w którym

każdy by mógł bez ograniczeń ingerować w życie innych ludzi. Taki rodzaj „absolutnej” wolności prowadziłby do społecznego chaosu, w którym nie byłyby zaspokojone minimalne potrzeby ludzkie, silniejszy, bardziej operatywny położyłby kres wolności słabszego. Byli świadomi, że cele i działania ludzi nie są ze sobą automatycznie zharmonizowane, dlatego domagając się wolności, gotowi byli zmniejszyć obszar jej w interesie innych wartości (takich jak sprawiedliwość, szczęście, bezpieczeństwo, równość) — a w gruncie rzeczy w interesie samej wolności (Berlin, 1994). Wskutek tego myśliciele ci zakładają, że zakres nieograniczonej wolności musi być reglamentowany przez prawo, chociaż, jak powiadają Bentham i Hobbes, prawo jest zawsze „spętaniem”, nawet jeśli chroni cię przed zakuciem w kajdany jeszcze cięższe.

Benjamin Constant, znany obrońca wolności, twierdził, że minimalnym zabezpieczeniem przeciwko arbitralności władzy musi być zagwarantowana wolność słowa, opinii, sumienia i własności. Jefferson, Burke, Paine i Mill byli podobnego zdania; władza musi być trzymana na dystans w kwestii ingerencji w swobody jednostki, twierdzili, iż musimy zachować minimalny obszar wolności ludzkiej, jeśli nie chcemy „znikczemnieć albo zaprzeczyć własnej naturze”. Uznawali zarazem jednak, iż nie możemy być absolutnie wolni, musimy zrezygnować z części naszej wolności, chcąc zachować resztę. Jakie więc winno być to minimum, z czego można zrezygnować, nie naruszając samej istoty wolności? Co jest tą istotą? Na pytania te brak jednoznacznej odpowiedzi. Dla mnie próbą takiej odpowiedzi jest stwierdzenie Milla: „Jedyną swobodą zasługującą na to miano jest swoboda dążenia do własnego dobra na swój własny sposób” (Mill 1959). Czy jednak możliwe jest ograniczenie wolności, stosowanie przymusu? Mill nie ma wątpliwości, że jest to niezbędne, ponieważ — jak mówi — sprawiedliwość wymaga, aby każdy człowiek miał prawo do minimum wolności, konieczne jest powstrzymywanie ludzi — nawet siłą, jeżeli trzeba — przed chęcią pozbawienia kogokolwiek tego prawa.

### Pozytywna wolność słowa

Pozytywny sens wolności słowa wynika z potrzeby jednostki chcącej być panem swego losu. Życzę sobie, aby moje decyzje zależały tylko ode mnie, a nie od sił zewnętrznych jakiegokolwiek rodzaju. Chcę być podmiotem, a nie przedmiotem, narzędziem swojej, a nie cudzej woli (Warnock 1967). Chcę przede wszystkim być świadomy siebie jako istoty rozumnej, myślącej, ponoszącej odpowiedzialność za wybory, których dokonuje, i potrafiącej wyjaśnić je przez odniesienie do własnych idei i zamierzeń.

Czuję się wolny o tyle, o ile wierzę, że jest to prawda, a zniewolonym o tyle, o ile muszę w to wątpić. Co innego oznacza stwierdzenie, że wolno mnie zmusić dla mojego dobra, którego nie potrafię sam dostrzec, do pewnych działań mogących nawet powiększyć zakres mojej wolności. Czymś innym natomiast jest pogląd, że jeśli służy to mojemu dobru, to nie ma mowy o przymusie, ponieważ sam tego pragnę, bez względu na to, czy zdaję sobie z tego sprawę,

czy nie, walcząc z tymi, którzy w najlepszej wierze usiłują mi narzucić swoją wolę.

Mam rozum i wolę, stawiam sobie cele i pragnę do nich zmierzać, ale jeśli uniemożliwia mi się ich osiągnięcie, to nie czuję się już panem sytuacji. Na przeszkodzie mogą mi stanąć różne sytuacje (prawa natury, wypadki, działania innych ludzi) często nie zamierzone, które wszelako ograniczają moją wolność. Co zrobić, aby jej nie unicestwiły? Za Kantem można powiedzieć: wolność to panowanie nad samym sobą, usuwanie przeszkód dla mojej woli, posłuszeństwo prawom, ale prawom, które sam sobie nałożyłem, które sam ustanowiłem, nikt zaś nie może sam siebie zniewolić (Kant 1984). Wydobyta tu jest ta osobliwa i zarazem paradoksalna natura wolności, która realizuje się w pełni za cenę samozniewolenia, podyktowanego narzuconym sobie dobrowolnie posłuszeństwem nakazowi moralnemu (Rosnerowa 1993).

Podobnie mówi Locke: „Gdzie nie ma prawa, nie ma wolności”, ponieważ racjonalne prawa są wyrazem „właściwych interesów” jednostek i „dobra ogólnego”. Wtórzuje mu niejako Monteskiusz, ujmując wolność, w tym też wolność słowa, nie jako pozwolenie czynienia tego, co chcemy lub choćby tego, co prawo dopuszcza, lecz tylko jako „władzę robienia tego, czego powinniśmy chcieć”, a co Kant wyrazi jeszcze dosadniej, że o prawdziwej wolności mówić można jedynie wówczas, gdy jednostka całkowicie zrezygnuje z rozpasanej, nie ograniczonej prawami wolności, by odnaleźć ją ponownie, nie uszczuploną, w stanie zależności od prawa, ponieważ ta zależność jest dziełem mojej własnej woli występującej w roli prawodawcy (Kant 1984). Bentham w tym kontekście wydaje się niemal osamotniony, gdy konstatuje, że zadaniem praw nie jest wyzwalenie, ale nakładanie ograniczeń: „Każde prawo jest naruszeniem wolności” — nawet jeśli takie „naruszenie” prowadzi w konsekwencji do wzrostu ogólnej sumy wolności.

Gdyby te założenia były słuszne, gdyby metoda rozwiązywania problemów społecznych była podobna do metodologii przyjętej w naukach ścisłych — to być może problem wolności byłby dawno rozwiązany i nie budził tylu namietności. W warunkach idealnych wolność zbiega się z prawem, autonomia z autorytetem. Prawo, które zakazuje mi czynić coś, czego przy zdrowych zmysłach nie mógłbym sobie życzyć, nie ogranicza mojej wolności. Wolność bowiem nie jest swobodą czynienia tego, co złe, głupie i nierozumne.

To samo stanowisko zajął Comte, pytając: „Jeśli nie dopuszczamy swobodnego myślenia w chemii lub biologii, dlaczego mielibyśmy zezwolić na nie w moralności czy polityce?” Ale nawet Kant, analizując kwestie polityczne, dowodził, że żadne prawo — jakie winienem jako istota rozumna uznać, gdyby mnie o to pytano — nie może pozbawić mnie jakiegokolwiek części mojej wolności.

Spróbuję podsumować ten fragment rozważań i zaakcentować zasadnicze różnice, przede wszystkim w wymiarze pojęciowym, między dwoma wyróżnionymi sensami wolności.

Sens pozytywnej wolności słowa zawrzeć można w następującej eksplikacji — chcę sam decydować o sobie i o tym, co mi wolno i czego nie wolno mówić,

nie chcę w tych moich decyzjach być kierowany przez innych, nawet najmniej drzejszych i zycziwych. Moje zachowanie, moje decyzje, moje postępowanie zyskuje niepowtarzalną dla mnie wartość już za sprawą faktu, że jest po prostu moje i tylko moje i nie zostało mi narzucone.

Nie jestem jednak — i nie można spodziewać się, że będę — całkowicie samowystarczalny czy też wszechmocny w podejmowanych wyborach i decyzjach. Nie mogę usunąć ze swej drogi wszystkich przeszkód wynikających z postępowania innych ludzi. Mogę starać się ich ignorować, nie zauważać lub starać się z nimi utożsamiać, przez znalezienie wspólnego mianownika, wspólnych zasad moralnych, które mogę niejako wpisać do moich wewnętrznych zasad, do mojego sumienia, poczucia moralnego. Mogę także starać się wtopić swoją tożsamość, indywidualność, osobowość czy wspólne przedsięwzięcia i stać się elementem większej samosterowalnej całości.

Jednak mimo tych wysiłków, aby przewyciężyć opór innych ludzi, aby nie uwikłać się w konflikty, jeżeli jestem w pełni świadomy — przekonuję się, że całkowita harmonia i współpraca z innymi nie daje się pogodzić z wolnością i zachowaniem swojej indywidualności i osobowej tożsamości.

A zatem jeśli nie mam być zależny od innych — musi istnieć obszar, który określiłem wolnością negatywną, w który nie ingerują inni ludzie. Jak wielki jest ten obszar, który mogę dowolnie kształtować? Nieskończone rozszerzanie tego obszaru, w którym człowiek może swobodnie wybierać między różnymi możliwymi sposobami postępowania, może po prostu kolidować z urzeczywistnianiem innych wartości. Dlatego często zmuszani jesteśmy do zawierania kompromisów, uzgadniania rozszczeń, angażowania się w takie działania, których wymaga właściwie rozumiany interes społeczny czy jednostkowy. Chciałbym dodać jeszcze, że wolność w którymkolwiek z omówionych znaczeń nie jest absolutna czy nienaruszalna, a probierzem stopnia wolności jest rozległość obszaru, w którym wybory jednostki nie są zdeterminowane (Spitz 1962).

### Struktura władzy a wolność słowa

Wolność jednostki może, lecz nie musi, pozostawać w konflikcie z demokratyczną strukturą władzy, a pozytywna wolność samorealizacji z negatywną wolnością nieingerencji. Nacisk na negatywną wolność pozostawia zwykle jednostkom i grupom więcej dróg. Pozytywna wolność otwiera zazwyczaj mniej dróg, ale wyposaża w silniejszą motywację lub daje większe wsparcie do podążania nimi (McFarlane 1966). Pozytywna i negatywna wolność mogą pozostawać w konflikcie. Wolność danej jednostki może być nie do pogodzenia z uczestnictwem we wspólnym życiu z jego wymogami współpracy i solidarności. I wreszcie trzeba zaznaczyć, iż poza wolnością istnieje niezbywalna potrzeba realizacji wartości takich, jak sprawiedliwość, równość, bezpieczeństwo, porządek publiczny, prawda, miłość, szczęście. Konieczność wyboru, konieczność poświęcania pewnych wartości na rzecz innych, jest trwałym wyznacznikiem kondycji ludzkiej.

Robert H. Tawney zaznacza, że wolność silnych — niezależnie od tego, czy siła ta jest siłą polityczną, ekonomiczną, fizyczną — musi zostać ograniczona. Nie dlatego, iż wynika to z apriorycznej reguły, stanowiącej, że poszanowanie wolności jednego człowieka pociąga za sobą logicznie poszanowanie wolności innych ludzi, lecz z tej racji, że szacunek dla zasad sprawiedliwości i wstyd na widok rażąco nierównego traktowania są równie elementarne jak pragnienie wolności.

To, że nie możemy mieć wszystkiego, jest prawdą konieczną, a nie warunkową (Nicholls 1962), żadne społeczeństwo nie może zrealizować dosłownie wszystkich swobód swoich obywateli. W tym miejscu myślę, że warto jeszcze zwrócić uwagę na dystynkcję między wolnością a warunkami jej urzeczywistnienia. Jeśli człowiek jest zbyt biedny, za mało wykształcony, zbyt słaby, by uczynić użytek ze swych ustawowych praw, wolność, jaką prawa te mu dają, jest dla niego niczym, chociaż formalnie istnieje.

Spółeczeństwo może być wolne i demokratyczne — według Constanta, Milla, Tocqueville'a i tradycji liberalnej, do której należą — jeśli rządzą w nim przynajmniej dwie sprzężone ze sobą zasady: pierwsza, że za absolutne mogą być uznane tylko prawa człowieka, a nigdy władza. W myśl takiego założenia wolność słowa chroniona jest w sposób absolutny, jest naturalną i logiczną konsekwencją idei, że suwerenem jest społeczeństwo, a władza (rząd) jego sługą. Suwerenne społeczeństwo musi pozostać wolne, jeżeli chodzi o możliwość komunikowania życzeń swemu słudze. Przyznanie temu słudze uprawnień do sprawowania kontroli nad tym procesem byłoby zarówno anomalią, jak i zjawiskiem w najwyższym stopniu niebezpiecznym (Redish 1984); druga zasada, że są granice, w których obrębie ludzie powinni być nietykalni i że granice te nie są arbitralne, lecz wyznaczone przez zasady i reguły powszechnie uznawane, wiążące się z pojęciem godności osoby ludzkiej. Te właśnie zasady i reguły zostają złamane, gdy ogłasza się człowieka winnym bez procesu sądowego lub poddaje karze na mocy prawa działającego wstecz; gdy bezpodstawnie pomawia się inną osobę o czyny, których nie popełniła; gdy narusza się godność osoby ludzkiej; gdy wkracza się bezprawnie w czyjąś prywatność; gdy manipuluje się prawdą; gdy namawia się do delatorstwa; gdy torturuje się i morduje ludzi lub dokonuje rzezi mniejszości, które drażnią większość; gdy brakuje tolerancji (Ossowska, 1972). Wolność słowa, w tym sensie słowa wolność, mierzy się siłą barier broniących nietykalności osoby ludzkiej (Warnock 1978). Zasady te oddają antynomię zawartą w pojęciu wolności słowa, są ze sobą często sprzeczne, konieczne jest jednak zawieranie między nimi kompromisu, bo nie można ich razem w pełni zaspokoić. Moralną i społeczną ślepotą byłoby jednak niedostrzeżenie, iż mówią one o wartościach podstawowych, które składają się na pojęcie wolności. Musi być wolność, mówi Kant, bo inaczej niemożliwe byłoby prawo moralne — „niemożliwe” w sensie „absurdalne”, a ono po prostu jest — to jest ta słynna antynomia wolności Kanta: wolność jest warunkiem koniecznym prawa moralnego w człowieku; prawo moralne — warunkiem wystarczającym wolności.

Literatura cytowana i wykorzystana w opracowaniu:

I. Berlin (1994): Cztery eseje o wolności. PWN, Warszawa.

I. Kant (1984): Krytyka praktycznego rozumu. Warszawa.

A. Lalande (1972): Vocabulaire technique et critique de la philosophie. Paris.

L. J. McFarlane (1966): On Two Concepts of Liberty. *Political Studies* z. 2

S. J. Mill (1959): O wolności. [w:] Utylitaryzm. O wolności. Warszawa.

D. Nicholls (1962): Positive Liberty, 1880-1914. *American Political Science Review* z. 2.

M. Ossowska (1972): Normy moralne. PWN, Warszawa.

M. H. Redish (1984): Freedom of Expression. A Critical Analysis. Charlottesville.

H. Rosnerowa (1993): Dylematy pojęcia wolności. IIS PAN, Warszawa.

D. Spitz (1962): The Nature and Limits of Freedom. Dissent.

M. Warnock (1978): Ethics since 1900. Oxford University Press.

ZBIGNIEW ANCULEWICZ

## OD HARMONII DO WROGOŚCI

Mediów i władze samorządowe  
na przykładzie Warmii i Mazur

Prasa lokalna i sublokalna<sup>1</sup> na Warmii i Mazurach nie pojawiła się wraz z przemianami społeczno-politycznymi i gospodarczymi lat 1989-1990. Jej historia sięga tu początków XVIII w. Pierwszym pismem periodycznym na tym terenie była *Poczta Królewiecka*<sup>2</sup>. W wieku XVIII i XIX ukazywało się wiele pism mających charakter lokalny. Obok czasopism w języku niemieckim podejmowano wielokrotnie udane próby stworzenia prasy w języku polskim. Do najbardziej znanych inicjatyw wydawniczych tego typu należą: *Przyjaciel Ludu Leckiego*<sup>3</sup>, *Mazur*<sup>4</sup>, *Gazeta Olsztyńska*<sup>5</sup>. W wyniku postanowień konfe-

<sup>1</sup> „Prasa lokalna: prasa kolportowana na terenie jednego województwa”. „Prasa sublokalna: prasa kolportowana na obszarze mniejszym, zwykle w miasteczku, gminie”. Definicje te przyjęto za dr. Zbigniewem Bajką. Zob. Z. B a j k a: Prasa lokalna w Polsce po 1989 roku, s. 4 (materiał powielony w posiadaniu autora).

<sup>2</sup> *Poczta Królewiecka*, gazeta o charakterze ogólnoinformacyjnym; wychodziła raz w tygodniu; wydawana od 6 VIII 1718 do 20 XII 1720 r. w Królewcu. Wydawca — Jan Dawid Cenkier. Redaktorzy: Jerzy Rekuć, Stefan Dawid Buschel. Druk w drukarni J. D. Cenkiera. Objętość pojedynczego numeru 8 s. — Por. Bibliografia prasy polskiej 1661-1831, oprac. J. L o j e k. Warszawa 1965, s. 14.

<sup>3</sup> *Przyjaciel Ludu Leckiego*. „Pismo wieśniakom ciekawym poświęcone”. Wydawany od stycznia 1842 do 1845 roku w Elku. Wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym był Wilhelm Mezel, a faktycznym projektodawcą i redaktorem — Gustaw Gizewiusz. Celem jego było m.in.: „podnoszenie ludu pod względem moralno-religijnym, oświecenie w zakresie wskazówek odnośnie higieny osobistej, wreszcie informowanie o sprawach ogólnych, a więc dotyczących historii, przyrody, wychowania dzieci, zwalczania zabobonów.” — M. S t r z y z e w s k a: Prasa polska na Warmii i Mazurach 1718-1939. Olsztyn 1991, s. 3.

<sup>4</sup> *Mazur*. Ukazywał się od 14 XI 1883 do XI 1884 roku. Redagowany przez Jana Karola Sembrzyckiego. *Gazeta* miała zaledwie 200 stałych prenumeratorów. Przyczyniła się do upowszechnienia w świadomości Polaków, iż Mazurzy wyznania ewangelickiego to nie Niemcy, ale Polacy. M. S t r z y z e w s k a: Prasa polska na Warmii i Mazurach..., s. 5.

<sup>5</sup> *Gazeta Olsztyńska* wychodziła od 16 kwietnia 1886 do 31 sierpnia 1939 roku. Jak pisze Antoni Stanisze-wski: „Przeznaczeniem «*Gazety Olsztyńskiej*» była obrona języka polskiego i wiary katolików, dodajmy narodowo uświadomionych Polaków w tym rejonie Prus Wschodnich [...] Przez ponad pół wieku «*Gazeta Olsztyńska*» służyła miejscowym Warmiakom określającym swoją narodową tożsamość, jako elementar-tarz i podręcznik historii zarazem”. A. S t a n i s z e w s k i: *Gazeta Olsztyńska 1886-1939*. Olsztyn 1991, s. 3. Por. A. W a k a r, W. W r z e s i Ń s k i: *Gazeta Olsztyńska 1886-1939*. Olsztyn 1986, passim.

rencji poczdamskiej w sierpniu 1945 roku część terytorium dawnych Prus Wschodnich przypadła państwu polskiemu. Poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej pozostawał jednak Królewiec — nie tylko stolica Prus Wschodnich, ale także ważny ośrodek uniwersytecki, myśli politycznej i wydawniczy.

Początki prasy lokalnej to kwiecień 1945 roku, kiedy to ówczesny pracownik Urzędu Informacji i Propagandy Eugeniusz Modzelewski redagował ręcznie w dwóch egzemplarzach gazetkę ścienną, która była wywieszana w stolówce Urzędu Pełnomocnika Rządu na Okręg Mazurski. Gazetka zawierała — jak pisze Bohdan Łukaszewicz — najważniejsze informacje polityczne i rozporządzenia wewnętrzne Urzędu Pełnomocnika<sup>6</sup>. Wraz ze stabilizacją życia społecznego zaczęły pojawiać się także pierwsze dzienniki o charakterze regionalnym, jak np. *Głos Ziemi*<sup>7</sup> czy *Wiadomości Mazurskie*<sup>8</sup>. Te ostatnie okazały się dość trwałą inicjatywą prasową — ukazywały się bez przerwy do 30 kwietnia 1947 roku. W maju *Wiadomości Mazurskie* zostały przejęte przez Spółdzielnię Wydawniczo-Oświatową „Czytelnik”, która zdecydowała o ich likwidacji. Swoistą kontynuatorką *Wiadomości* było *Życie Olsztyńskie*<sup>9</sup>, lokalna mutacja centralnego dziennika *Życie Warszawy*.

W latach 1948–1951 w ówczesnym województwie olsztyńskim nie wychodziła żadna prasa o charakterze lokalnym czy też regionalnym. Ukazywały się tylko mutacje centralnych pism *Głosu Ludu* jako *Olsztyński Głos Ludu*<sup>10</sup> i *Życia Warszawy* jako *Życie Olsztyńskie*. Po kongresie zjednoczeniowym partii na Warmii i Mazurach zaczęło się ukazywać wydanie terenowe *Trybuny Ludu* dla województwa olsztyńskiego.

W latach 1945–1948 pojawiały się także inicjatywy wydawania prasy o charakterze sublokalnym bądź pism związanych z grupami lub związkami zawodowymi. I tak pierwszą tego typu inicjatywą było wydanie 25 maja 1945 roku *Echa*, pisma w formacie A-4, przez grono pocztowców Okręgu Mazurskiego, następną była *Świetlica Warmijsko-Mazurska*, której wydawcą jedyne go numeru w grudniu 1946 roku był Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy<sup>11</sup>.

Dopiero w wyniku decyzji o powoływaniu terenowej prasy partyjnej w całym kraju 1 września 1951 roku ukazał się pierwszy numer *Głosu Olsztyńskiego* — organu Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Pismo to wychodziło do kwietnia 1970 roku. W rocznicę ukazania się pierwszego numeru *Gazety Olsztyńskiej*

<sup>6</sup> B. Łukaszewicz: Prasa Warmii i Mazur w latach 1945–1989. Olsztyn 1991, s. 3.

<sup>7</sup> *Głos Ziemi*, organ ludowy Okręgu Mazurskiego. Wychodził od 16 X 1945 do 16 V 1948 w Olsztynie. Od numeru z 22 lutego 1948 pismo społeczno-gospodarcze wsi. Zob. J. M y ś l i ń s k i: Bibliografia prasy polskiej 1944–1948. Warszawa 1966, s. 93. Por. B. Łukaszewicz: Prasa informacyjno-polityczna Warmii i Mazur 1945–1975. Szkice do monografii. Olsztyn 1982, s. 49–69.

<sup>8</sup> *Wiadomości Mazurskie*. Pismo codzienne, wychodziło od 1–2 VIII 1945 do 30 IV 1947 w Olsztynie. Wydawca: Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Olsztynie. Redaktor Wł. Mroczkowski. Zob. J. M y ś l i ń s k i: Bibliografia prasy polskiej..., s. 76. Por. B. Łukaszewicz: Prasa informacyjno-polityczna..., s. 70–98.

<sup>9</sup> *Życie Olsztyńskie* wychodziło od 1 V 1947 do 1 czerwca 1960. Wydawca Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik”. Od nr 32 z 1947 roku „Pismo Ziemi Warmińsko-Mazurskiej”. Zob. J. M y ś l i ń s k i: Bibliografia prasy polskiej..., s. 210.

<sup>10</sup> *Olsztyński Głos Ludu*. Pismo Polskiej Partii Robotniczej, dziennik wychodził od 1 II do 15 XII 1948 w Olsztynie. Redaktor Tadeusz Gutkowski. — Zob. J. M y ś l i ń s k i: Bibliografia prasy polskiej..., s. 245.

<sup>11</sup> Zob. B. Łukaszewicz: Prasa informacyjno-polityczna..., s. 38–40 i n.

dziennik PZPR zmienił nazwę, nawiązując do tradycji gazety Jana Liszewskiego i rodziny Pieniężnych<sup>12</sup>. Następną dość trwałą inicjatywą lokalną było ukazanie się pod koniec 1952 roku *Słowa na Warmii i Mazurach* jako dodatku do niedzielnego *Słowa Powszechnego* — organu Oddziału Olsztyńskiego Stowarzyszenia PAX<sup>13</sup>.

Wraz z okresem destalinizacji i odradzania się życia społecznego w województwie olsztyńskim zaczęły pojawiać się następne wydawnictwa prasowe. Do najbardziej trwałych i udanych inicjatyw tego typu należały: miesięcznik społeczno-kulturalny *Warmia i Mazury*<sup>14</sup>, *Panorama Północy*<sup>15</sup>, *Merkuriusz Szkolny*<sup>16</sup>, *Głos Kortowa*, przekształcony w *Życie Kortowa*<sup>17</sup>. Na fali ożywienia społeczno-politycznego i gospodarczego, a także w wyniku decyzji władz partyjnych wojewódzkich i powiatowych, powstawały w połowie lat pięćdziesiątych pisma o zasięgu powiatowym. Do najbardziej liczących się pism tego typu należy zaliczyć: *Echo Piskie*<sup>18</sup>, *Echo Mrągorowa*<sup>19</sup>, *Gazetę Mazurską*<sup>20</sup>, *Głos Lidzbarski*<sup>21</sup>, *Wiadomości Bartoszyckie*<sup>22</sup>, *Nowiny Północne*<sup>23</sup>. W okresie tym powstały także cztery pisma zakładowe, które za główny cel stawiały przede wszystkim „mobilizację załóg robotniczych do zwiększonego wysiłku produkcyjnego”<sup>24</sup>.

<sup>12</sup> Por. tamże, s. 99-150.

<sup>13</sup> *Słowo na Warmii i Mazurach*. Pismo wychodziło od 20 XII 1952 do 13 XII 1981, jako dodatek do *Słowa Powszechnego*. Jak pisze Bohdan Łukasiewicz: „redakcja dodatku [...] nawiązywała do tradycji regionu, zajmowała się problematyką polskiej ludności rodzimej, przywracając z zapomnienia nazwiska działaczy ruchu polskiego na Warmii i Mazurach sprzed 1945”. B. Ł u k a s z e w i c z: *Prasa Warmii i Mazur...*, s. 4.

<sup>14</sup> *Warmia i Mazury* wychodziły od maja 1955 do lutego 1990, początkowo jako miesięcznik *Mazury i Warmia* (do 1956 roku). Przedstawiały problemy środowisk twórczych i szeroko rozumianego upowszechniania kultury regionu Warmii, Mazur i Powiśla.

<sup>15</sup> *Panorama Północy* wychodziła od 4 VIII 1957 do 13 XII 1981 r. Tygodniowy magazyn ilustrowany wzorowany początkowo na śląskiej *Panoramie*. Pismo prezentowało tematykę Polski północnej. Z czasem tygodnik o zasięgu ogólnopolskim.

<sup>16</sup> *Merkuriusz Szkolny*. Pismo uczniów Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Olsztynie, które wychodził od 1958 roku z okresowymi przerwami. Redagowane jest przez kolejne pokolenia uczniów, którzy podejmują pierwsze próby dziennikarskie, literackie, graficzne itp. Por. B. Ł u k a s z e w i c z: *Prasa informacyjno-polityczna...*, s. 46.

<sup>17</sup> *Głos Kortowa*. Jednodniówka ukazała się 18 czerwca 1955 roku. Później przekształciła się w *Życie Kortowa* i jako miesięcznik ukazywała się do lipca 1957 roku. Pismo to redagowane przez studentów i pracowników naukowych — jak pisze Bohdan Łukasiewicz — ukazywało życie i problemy studentów olsztyńskiej Wyższej Szkoły Rolniczej. B. Ł u k a s z e w i c z: *Prasa informacyjno-polityczna...*, s. 45.

<sup>18</sup> *Echo Piskie*, wydawane w latach 1955-1956, było przeznaczone dla odbiorcy z powiatu piskiego. Tradycja wydawania własnego sublokalanego pisma przetrwała w świadomości mieszkańców Pisz. W roku 1972 wraz z wybudowaniem zakładu drukarskiego wskrzeszono inicjatywę wydawania własnej gazety pod tytułem *Komunikaty z nad Pisy*. Wychodziły one jednak nieregularnie.

<sup>19</sup> *Echo Mrągorowa* (1956). Pismo Powiatowego Komitetu Narodowego w Mrągorowie powstałe na fali odwilży i przeobrażeń roku 1956.

<sup>20</sup> *Gazeta Mazurska* (1956). Pismo Powiatowego Komitetu Narodowego w Szczytnie.

<sup>21</sup> *Głos Lidzbarski* (1954-1956). Sublokalne pismo informacyjne. W roku 1959 wznowiono próbę wydawania sublokalanego pisma w Lidzbarku Warmińskim pod tytułem *Przegląd Warmiński*.

<sup>22</sup> *Wiadomości Bartoszyckie* (1956-1960), dwutygodnik, zajmujący się życiem codziennym mieszkańców Bartoszczy i powiatu bartoszyckiego. Od 22 lutego 1959 zmieniono tytuł na *Nowiny Północne*. Por. B. Ł u k a s z e w i c z: *Prasa informacyjno-polityczna...*, s. 44.

<sup>23</sup> *Nowiny Północne* wychodziły od 22 lutego 1959 roku do 1 czerwca 1960. Były one wspólnym pismem trzech komitetów powiatowych PZPR w Bartoszczach, Kętrzynie i Węgorzewie. Por. B. Ł u k a s z e w i c z: *Prasa informacyjno-polityczna...*, s. 44-45.

<sup>24</sup> B. Ł u k a s z e w i c z: *Prasa Warmii i Mazur...*, s. 4.

Po roku 1960 z siedemnastu tytułów, powstałych w połowie lat pięćdziesiątych, wychodziło tylko pięć: *Głos Olsztyński*, *Warmia i Mazury*, *Słowo na Warmii i Mazurach*, *Panorama Północy* oraz *Merkuriusz Szkolny*. W latach 1960–1980 powstawały nieliczne tylko nowe pisma, zwłaszcza zakładowe. Były to: *Nasza Wieś*, początkowo jako dodatek tygodniowy dla *Głosu Olsztyńskiego*, *Kormoran* — organ Samorządu Robotniczego Olsztyńskich Zakładów Opon Samochodowych, *Lenpol* wydawany przez Północne Zakłady Przemysłu Papierniczego w Szczytnie, *Głos Warfamy* — miesięcznik Warmińskiej Fabryki Maszyn Rolniczych w Dobrym Mieście, *Nasze Sprawy*, pismo Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Olsztynie, oraz *Czcionka i słowem*, kwartalnik wydawany przez Olsztyńskie Zakłady Graficzne. Na uwagę zasługuje też gazetka studentów Warmii i Mazur (formalnie jednodniówka) *Dylematy*, której pierwszy numer ukazał się w grudniu 1971 roku. W okresie 1945–1980 na terenie Warmii i Mazur ukazywało się łącznie trzydzieści tytułów prasowych.

Wydarzenia Sierpnia 1980 roku, powstanie NSZZ „Solidarność”, a także inicjatywy ludzi związanych z myślą niepodległościową dały asumpt do radykalnego ożywienia życia społecznego, spowodowały aktywizację polityczną szerokich grup społecznych i zawodowych. Widocznym przejawem odrodzenia niezależnej myśli politycznej, społecznej i gospodarczej było powstawanie licznych pism poza zasięgiem cenzury. Wydawane one były w większości techniką powielaczową bądź małej poligrafii. Pierwszym tego typu wydawnictwem było ukazanie się 27 października 1980 roku *Biuletynu Informacyjnego* pod hasłem „«Solidarność» dziś — sukces jutro”. Wraz z powstaniem Zarządu Regionu Warmińsko-Mazurskiego NSZZ „Solidarność” w Olsztynie *Biuletyn Informacyjny* przyjął nazwę *Rezonans*. W okresie 15 miesięcy „Solidarności” powstały liczne pisma propagujące idee wolności, solidarności, walki o prawa człowieka do godnego życia i pracy. Do najbardziej znanych pism należały: *Żeńcy*, periodyk NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” wsi warmińsko-mazurskiej, *Nowe Ody* — pismo studentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej, *Rota* — biuletyn Regionalnej Sekcji Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”.

Doceniając rolę pism sublokalnych i ich wpływu na świadomość społeczną mieszkańców Warmii i Mazur koła kierownicze PZPR w Olsztynie podejmowały liczne, niezbyt udane, inicjatywy wydawania biuletynów o charakterze propagandowym, mające na celu wyjaśnianie aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej regionu w myśl zaleceń i uchwał kolejnych posiedzeń różnych szczebli aparatu partyjnego. Do interesujących tego typu przedsięwzięć można zaliczyć: *W lewo* — biuletyn dyskusyjny kortowskiego środowiska partyjnego, *Nasze Sprawy* — pismo Zarządu Wojewódzkiego ZSMP, *Serwis Informacyjny* — biuletyn Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku spowodowało koniec prasy niezależnej ukazującej się poza zasięgiem cenzury, przekreślenie wielu ciekawych wydawnictw, zwłaszcza lokalnych. W tych trudnych czasach jedyną liczącą się inicjatywą wydawniczo-prasową, gdzie dziennikarze mogli dość swobodnie

— jak na ówczesne warunki — wypowiadać swoje sądy i opinie, był powołany do życia 10 października 1982 roku *Postaniec Warmiński* pod redakcją ks. Benedykta Przerackiego, a wydawany przez Kurię Biskupią Diecezji Warmińskiej. W tym czasie powstawały także liczne pisma podziemne o charakterze efemeryd. Docierały one tylko do dość wąskiego kręgu odbiorców.

Dopiero przełom lat 1988–1989 oraz obrady Okrągłego Stołu doprowadziły do odrodzenia niezależnego ruchu wydawniczego na nową skalę. Wraz z powoływaniem Komitetów Obywatelskich w miastach, wsiach i gminach województwa olsztyńskiego powstawały także i ich lokalne organy, jako swoiste biuletyny, mające informować nie tyle o pracach Komitetów, ale przede wszystkim propagować hasła i promować kandydatów do Sejmu i Senatu z list tychże komitetów. Najbardziej ambitnym tego rodzaju przedsięwzięciem było wydanie 1 grudnia 1989 roku pierwszego numeru tygodnika pod nazwą *Olsztyński Kurier Obywatelski* z hasłami programowymi: „Solidarność — Samorządność — Demokracja”.

Pojawiły się także pisma związane z konkretnymi partiami politycznymi, jak: *Larwa*, *Warmiński Informator Niepodległościowy* — gazetki Polskiej Partii Niepodległościowej, *Pomost* — „pismo środowisk opozycyjnych w Ostródzie”, *Libertus* — biuletyn Niezależnej Unii Młodzieży Szkolnej w Olsztynie, *Inicjatywy Warmińskie* — prywatne pismo niezależnej inteligencji olsztyńskiej czy też *Mazur*, informator Niepodległościowej Partii „Solidarność”. Reaktywowano także pisma, które wychodziły przed 13 grudnia 1981 roku, takie jak *Rezonans* i *Żeńcy*.

W niektórych miejscowościach, jak Bartoszyce, Dobre Miasto, Gietrzwałd, zawiązały się grupy obywatelskie do wydawania własnej gazety obejmującej zasięgiem miasto lub sąsiednią gminę. I tak Zbigniew Oblamski pod koniec roku 1989 założył jedną z pierwszych w województwie olsztyńskim prywatną gazetę lokalną *Wiadomości Bartoszyckie*, które tytułem nawiązywały do pisma ukazującego się w połowie lat pięćdziesiątych. Grono osób pracujących w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Dobrym Mieście przejęło z Fabryki Maszyn Rolniczych tytuł i zaczęło wydawać *Wiadomości Dobromiejskie*, które z czasem zmieniły swój tytuł na *Rozmaitości Dobromiejskie*, a potomek rodu dawnych drukarzy Wojciech Samulowski wraz z grupą przyjaciół założył *Gazetę Gietrzwałdzką*.

W roku 1995 w województwie olsztyńskim ukazywały się 44 pisma o charakterze ogólnoinformacyjnym i społeczno-kulturalnym wydawane przez:

— samorządowe instytucje kultury (domy, ośrodki kultury i biblioteki)	8
— organy samorządu lokalnego	4
— spółki z o.o., stowarzyszenia itp.	9
— osoby prywatne	8
— osoby prywatne z dotacją samorządu lokalnego	1
— stowarzyszenia mniejszości narodowych	4
— związki zawodowe i partie polityczne	5
— spółdzielnie mieszkaniowe	1
— inne	4

W województwie olsztyńskim oprócz prasy działa także jedna prywatna lokalna rozgłośnia radiowa — „Radio Hawa” Jerzego Kalisza oraz jedna lokalna stacja telewizji kablowej w Bartoszycach — BatSat.

Media lokalne (prasa, radio, telewizja) odgrywają coraz większą rolę w kształtowaniu postaw proobywatelskich w małych lokalnych środowiskach. To właśnie wokół nich coraz częściej skupiają się zorganizowane grupy mieszkańców, którzy chcą w jakimś stopniu przyczynić się do zrealizowania idei samorządności w swojej własnej miejscowości. Na plan pierwszy zaczynają wysuwać się wzajemne stosunki między samorządem lokalnym a mediami lokalnymi. Charakteryzując je, możemy wyróżnić trzy zasadnicze typy (rodzaje) tych stosunków: harmonię, neutralność, wrogość.

**W**zajemne stosunki pomiędzy samorządem a prasą zależą w dużym stopniu, a może przede wszystkim, od tego, „czyja jest to gazeta” bądź „kto ją w sposób istotny finansuje”. W mniejszym stopniu zależy to od składu redakcji pisma. Samorząd niezależnie od tego, czy jest wydawcą, czy ją tylko w pewnym określonym stopniu wspiera finansowo, stara się przez różnego rodzaju naciski na redaktorów i współpracowników pisma wywierać istotny wpływ na treść gazety. Dzieje się tak wtedy, gdy jest to gazeta prywatna, a ona sama jest pismem nie tylko dobrze redagowanym, chętnie czytanim, ale przede wszystkim w jakimś stopniu kształtuje obraz rzeczywistości w danej gminie, mieście, dzielnicy.

Nierzadko też sami redaktorzy pism sublokalnych — szczególnie tych, które są inicjatywami prywatnymi — są świadomi tego, że wśród czytelników są postrzegani jako „tuba samorządu”<sup>25</sup>.

Stosunki h a r m o n i j n e pomiędzy szeroko pojętym samorządem, a pismem układają się dobrze wtedy, gdy gazeta nie tylko jest swoistym informatorem o pracy Rady, Zarządu, Urzędu Gminy, ale przede wszystkim gdy pod płaszczykiem tzw. „niezależności” od władz samorządowych kreśli obraz „szczęśliwej gminy i światłych jej przedstawicieli”. Charakteryzując ten typ stosunków, oprę się na przykładzie *Gazety Gietrzwałdzkiej*<sup>26</sup> — jednego z najstarszych pism sublokalnych, jakie wychodzą na Warmii i Mazurach. Pierwszy numer *Gazety Gietrzwałdzkiej* ukazał się 28 września 1990 roku. Wydawcą jej jest samorządowa instytucja kultury — Gminna Biblioteka w Gietrzwałdzie. W skład jej redakcji wchodzi wójt gminy — Wojciech Samulowski. Podstawą finansową gazety, oprócz dotacji Urzędu

<sup>25</sup> Jak trudno pismu prywatnemu dementować obiegowe opinie o sobie jako „tubie samorządu” — niech zaświadczą losy *Wiadomości Węgorzewskich*. Zob. Joanna Cierkońska: Nie jesteśmy tubą samorządu. Rozmowa z redaktorem naczelnym *Wiadomości Węgorzewskich*. Rozmowę przeprowadził Władysław Katarzynski. *Gazeta Olsztyńska* nr 2, 4 stycznia 1994, s. 3.

<sup>26</sup> *Gazeta Gietrzwałdzka*. Dwutygodnik Gminy Gietrzwałd. Redaguje zespół w składzie: Janina Chorzelewska, Alfred Dopart, Marek Gardzielewski, Teresa Grodzicka-Szymańska, Michał Klódkowski, Elżbieta Krzyżanowska, Zbigniew Kukuć, Wojciech Samulowski. Wydawca Gminna Biblioteka w Gietrzwałdzie. Nakład 800 egz.

Gminy, są usługi na rzecz gazety ze strony Krystyny i Marka Gardzielewskich — właściciele dobrze prosperującego zakładu poligraficznego.

Głównym polem zainteresowania *Gazety Gietrzwałdzkiej* jest życie gminy oraz wsi Gietrzwałd. Najwięcej materiałów, przeszło 60%, stanowią informacje o pracach Zarządu, Rady Gminy i Urzędu Gminy. Reszta materiałów to różnego rodzaju doniesienia i relacje z wydarzeń kulturalnych, oświatowych, sportowych oraz z życia codziennego mieszkańców gminy i wsi Gietrzwałd. W okresie wyborów samorządowych i rad sołeckich *Gazeta Gietrzwałdzka* starała się — jak pisze zespół redakcyjny — dać możliwie pełną informację, czym są wybory, jaką rolę odgrywają w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego i samorządności gminy, w tym spraw poszczególnych miejscowości oraz ich mieszkańców. Dlatego też w numerze 9/75 z 29 kwietnia 1994 r. redakcja pisma zaapelowała do mieszkańców, a zwłaszcza do tych, którzy aktywnie działają jako „Partner Klubu Gietrzwałd”, do wypowiedzi i przemyśleń o funkcjonowaniu samorządu teraz i w przyszłości. Przypomniano przy tej okazji, iż dwutygodnik ten jest periodykiem całej gminy, a nie jakiejś grupy<sup>27</sup>.

W kampanii wyborczej *Gazeta Gietrzwałdzka* nie była niestety pisem całej gminy. Stała się trybuną przede wszystkim kandydatów — radnych poprzedniej kadencji i tych, którzy mieli pełne zaufanie wójta. W artykułach takich jak: „Czyja Rada, czyj wójt”, „Wybierać nie wybierać”, „Wybory samorządowe '94. Jak głosować na swojego kandydata” — ich autorzy podkreślali, iż „działalność w lokalnym samorządzie to pewien rodzaj służby społecznej”. Apelowano, aby „wspierać ludzi poważnych, rozsądnych, takich, przez których my wszyscy będziemy mieli współdziałalność w rządzeniu naszą gminą”. Dawano jednoznacznie do zrozumienia wyborcom, że są to ci, których już poznaliśmy, którzy się już sprawdzili w Radzie, Zarządzie i na stanowisku wójta<sup>28</sup>. Na łamach gazety brak natomiast jakiegokolwiek polemiki, krytyki nie tylko działalności wójta, Zarządu Gminy czy Urzędu Gminy, ale przyszłości samej gminy i jej mieszkańców. Pismo daje obraz szczęśliwej gminy, w której problemy dnia codziennego jej mieszkańców rozwiązuje światła Rada, Zarząd pod kierownictwem wójta, który swoją pracę traktuje jako „posłannictwo” i „pewien rodzaj służby społecznej”. Krytykę poczynają władz gminy, urzędników i wyjaśnianie tego rodzaju problemów ogranicza się tylko do stałej rubryki „Rozmowa redakcyjna. Panie wójcie, ludzie mówią”, w której wójt wyjaśnia niedomagania, popełnione błędy<sup>29</sup>.

Innym typem stosunków jest n e u t r a l n o ś ć. Ten typ stosunków między gazetą a samorządem występuje w prasie określanej jako samorządo-

<sup>27</sup> Zob. *Gazeta Gietrzwałdzka* (dalej GG), nr 9/75 z 29 kwietnia 1994, s. 1.

<sup>28</sup> Zob. GG, nr 9/75 z 29 kwietnia 1994, s. 1 i n.; GG, nr 11/77 z 27 maja 1994, s. 1, 2; GG, nr 13/79 z 17 czerwca 1994, passim.

<sup>29</sup> GG, nr 13/79 z 17 czerwca 1994, s. 1-2.

wa bądź niezależna. Przykładem takiego pisma samorządowego są *Rozmaitości Dobromiejskie*<sup>30</sup>, a pisma niezależnego — *Kurek Mazurski*<sup>31</sup> ze Szczytna.

Modelowe rozwiązanie jednakże stosunków, które nazwaliśmy „neutralnością”, wypracował zespół redakcyjny *Kurka Mazurskiego*. Pismo to nazwą nawiązuje do wydawanego w Szczytnie w okresie Wiosny Ludów dwujęzycznego wydawnictwa periodycznego *Kurek Mazurski — Der Masurische Hahn*, którego wydawcą był Antoni Gąsiorowski.

Współczesny *Kurek Mazurski* to najlepsze pismo sublokalne na Warmii i Mazurach. Zespół redakcyjny pod kierownictwem Andrzeja Olszewskiego wypracował własną wizję stosunków między gazetą niesamorządową a samorządem lokalnym. Wizję tę, którą urzeczywistnił zespół *Kurka*, można przyjąć za pewien model. Opiera się on przede wszystkim na tym, iż wszelkie informacje o pracy samorządu, Rady, Zarządu Miasta, Urzędu Miasta, obwieszczenia, rozporządzenia samorządowe są zamieszczane w dodatku do pisma pt. „Kurek Samorządowy. Informacje Zarządu Miasta Szczytna”. Dodatek ten czy raczej wkładka stanowi integralną część pisma. Jest redagowana przez Radę i przez nią w całości finansowana. Obok tego dodatku w piśmie jest wyodrębniony specjalny dział: „Wieści gminne”, w których redakcja stara się zamieszczać wszelkie informacje z działalności gmin dawnego powiatu szczytyńskiego, tj. Szczytna, Dźwierzut, Jedwabna, Pasymia, Rozóg, Świętajna, Wielbarka. Informuje się czytelników nie tylko o projektach budżetu gmin, zamieszcza sprawozdania z jego wykonania, ale także materiały o złym funkcjonowaniu administracji samorządowej, krytykujące poszczególne decyzje radnych i burmistrza, wójtów gmin itp.

Wszelkie artykuły publicystyczne, informacje, polemiki, dyskusje czy nawet listy czytelników i prenumeratorów zamieszczane są na łamach pisma, ale nie we wkładce samorządowej. To jasne rozgraniczenie materiałów przygotowanych i opracowywanych przez Zarząd Miasta Szczytna od materiałów redakcyjnych powoduje, iż czytelnicy i prenumeratorzy tego dwutygodnika szczytyńskiego są przekonani, iż ich gazeta nie stanowi żadnej „tuby” samorządu ani jego władz. Powoduje to, że pismo jest wiarygodnym informatorem o życiu codziennym, a zarazem obiektywnym obserwatorem i komentatorem wszelkich poczynań samorządu.

Tego typu rozwiązania na pewno można upowszechnić. Sam uważam je za rozwiązanie modelowe. Właśnie ten model stosunków pomiędzy samorządem a prasą sublokalną, a także wysoki poziom redaktorski i edytorski wydawnictwa spowodowały, iż pismo otrzymało główną nagrodę w konkursie dla prasy lokalnej Warmii i Mazur „O ryzę papieru” za rok 1994 ufundowaną przez Sejmik Samorządowy Województwa Olsztyńskiego.

<sup>30</sup> *Rozmaitości Dobromiejskie*. Miesięcznik mieszkańców miasta i gminy. Wychodzi od 1989 r. Redaktor: Andrzej Kłos. Wydawca Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Dobrym Mieście. Nakład 900 egzemplarzy.

<sup>31</sup> *Kurek Mazurski*. Dwutygodnik Szczytyński. Swym zasięgiem obejmuje gminy: Szczytno, Dźwierzut, Jedwabno, Pasym, Rozogi, Świętajno, Wielbark. Rok założenia: 1990. Redaguje zespół w składzie: Andrzej Olszewski (redaktor naczelny), Marek Plitt. Pismo prywatne. Wydawca „Ka-em” spółka z o.o. Nakład 3300 egzemplarzy.

Jak trudna jest to droga, wnet przekonała się i sama redakcja *Kurka Mazurskiego*. W połowie roku 1995 nastąpił konflikt pomiędzy redakcją gazety a burmistrzem i Zarządem Miasta Szczytna co do formuły zamieszczania informacji o pracach samorządowych. Skutkiem tego było wypowiedzenie przez Zarząd Miasta umowy pomiędzy nim a redakcją *Kurka Mazurskiego* co do dalszego finansowania dodatku „Kurka Samorządowego”<sup>32</sup>. Po żmudnych negocjacjach powrócono do poprzedniej formuły zamieszczania informacji samorządowych. Przypadek ten pokazuje, jak trudna we wzajemnych stosunkach jest neutralność i nieingerencja w sprawę tak oblicza pisma, jak i tego, co, kiedy i w którym miejscu publikować.

Trzecim zasadniczym typem tych stosunków jest w z a j e m n a w r o g o ś ć samorządu do pisma sublokalnego i vice versa. Modelowym przykładem układania się takich stosunków są dzieje *Życia Kętrzyna*<sup>33</sup> — gazety, która bezpośrednio czy też w bardziej zawołowany sposób propaguje program społeczno-polityczny i gospodarczy Unii Polityki Realnej. Jest to gazeta prywatna, założona pod koniec 1992 roku. Od samego początku stała w jawnej opozycji do samorządu, jaki on by był. Czy wywodzi się z opozycji demokratycznej i NSZZ „Solidarność”, czy też „postkomunistycznej nomenklatury partyjnej”. W relacjach i informacjach zarówno z sesji Rady Miasta jak i Zarządu Miasta przebija się jedna tylko teza, iż radni przez nas wybrani dbają tylko o własne interesy i stolki, a problemy dnia codziennego mieszkańców Kętrzyna oraz przyszłość samego miasta są im obce. Jakże charakterystyczne dla stylu pisma jest sprawozdanie Tadeusza Korowaja z sesji Rady Miasta 29 grudnia 1993 roku, na której to m.in. miano omawiać sprawę oczyszczalni ścieków dla Kętrzyna. Autor m.in. pisze:

Jest rzeczą bardzo dziwną i zastanawiającą, że temat oczyszczalni ścieków jest tematem tabu skrzętnie omijanym przez Zarząd, a szczególnie przez burmistrza A. Sob-

<sup>32</sup> Zerwanie przez władze Szczytna umowy w sprawie finansowania samorządowych stron w dwutygodniku *Kurek Mazurski* stało się w lipcu 1995 roku głośne w całym województwie. Sytuacją tą zainteresowała się także *Gazeta Warmii i Mazur* — lokalny dodatek do *Gazety Wyborczej*, jeden ze współorganizatorów konkursu dla prasy lokalnej „O ryzę papieru”. Opublikowała ona obszerny artykuł 10 lipca 1995 r. na ten temat. Oficjalnym powodem wypowiedzenia umowy była wysokość kwoty (200 mln starych zł rocznie), jaką miasto łożyło na tzw. „samorządowe strony”. Andrzej Olszewski miał wątpliwości co do tej argumentacji władz Szczytna. Powiedział m.in.: „Wątpliwości jest jednak kilka. Dlaczego choćby żaden z radnych nie kwestionował tych wydatków pół roku temu na sesji budżetowej? W dodatku decyzja zarządu została podjęta pod nieobecność skarbnika miasta. Nie ma też żadnej kalkulacji, że wydawanie własnego biuletynu będzie tańsze. Strony samorządowe są u na dwukrotnie tańsze niż dla innych ogłoszeniodawców. Nasz model współpracy z samorządem przedstawiciele Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej określali jako wzorowy i stawiali Szczytno za przykład pozostałym. (...) Prawdziwe powody zerwania umowy są więc inne. Oni cofają to miasto do czasów PRL-u (...). Chcą rządzić nie poddając się żadnej krytyce prasowej. Jeśli uważali, że piszemy nieprawdę czy zamieszczamy paszkwile, to swych rozszereń mogli dochodzić w sądzie (...). Niektórzy członkowie zarządu wielokrotnie wspominali w rozmowach prywatnych, że nie podobają im się choćby fraszki czy komentarze w *Kurku*. Byli niezadowoleni, że nasze teksty przedrukowują inne gazety. Władze mogły poczuć się dotknięte zwłaszcza ostatnim numerem [*Kurek Mazurski*, nr 12(117), 24 czerwca 1995 — ZA], w którym zamieszczone rysunki burmistrza za drutami (jego wypowiedź w Oświęcimiu) i króla w otoczeniu błaznów (wypowiedź burmistrza, że nie będzie rozmawiał z tymi, którzy go oczerniają). Niektórzy radni próbowali jeszcze rozpoznawać siebie. Doszły do nas wieści, że teraz jeden z członków zarządu planuje wydawanie własnego, prywatnego pisma”. *Gazeta Warmii i Mazur* — *Gazeta Wyborcza*, nr 158(789), 10 lipca 1995 r., s. 1.

<sup>33</sup> *Życie Kętrzyna*. Tygodnik regionalny o charakterze informacyjno-publicystycznym. Redaguje zespół: W. Milewicz (redaktor naczelny), M. Jaworska (sekretarz redakcji). Gazeta prywatna.

czaka. Co za tym się kryje? Przecież powinna to być najważniejsza inwestycja w mieście i na obecne możliwości finansowe miasta jedyna. A tak mamy to, co mamy, czyli śmierzące miasto i ciągły brak odważnego gospodarza w naszym mieście. Może nowy gospodarz spoza układów [czytaj z kręgów Unii Polityki Realnej — ZA] rozerwie te pączęce więzi i nitki, którymi oplątany jest Kętrzyn<sup>34</sup>.

Zespół redakcyjny gazety już samymi tytułami chce zwrócić uwagę czytelnikom, iż samorząd nic nie robi na rzecz przyszłości miasta. Z pierwszych kolumn podnosi się „krzyk” ludzi zatroskanych o los miasta: „Czego nie będzie w Kętrzynie w 2000 roku”, „Jaki będzie Kętrzyn w 2000 r.”, „Jaka przyszłość miasta”, „Kętrzyn dziś a jaki 2000 r.”, „Socjalizm — Nie. Kapitalizm — Tak”, „Elity polskie i elity kętrzyńskie”<sup>35</sup>.

Jest to typowe pismo walki z samorządem. W każdym niemal numerze redaktorzy wynajdują cokolwiek, ażeby uzasadnić swą tezę, iż radni, burmistrz, urzędnicy samorządowi to ludzie, którzy nie dbają o interesy zwykłych mieszkańców Kętrzyna. Nic więc dziwnego, że gazeta ta jest solą w oku zarówno radnych, jak i władz samorządowych. Wzbudza ono wiele kontrowersji i sprzecznych opinii wśród samych mieszkańców miasta. Wszelka krytyka gazety, jej linii programowej oraz w odczuciu zespołu redakcji *Życia Kętrzyna* „nasilające się ataki prasowe na osoby związane z gazetą” są świadectwem, iż ich [zespołu *Życia Kętrzyna* — ZA] działalność jest skuteczna<sup>36</sup>. W głośnym artykule Waldemara Milewicza pt. „Wiarygodność dziennikarska” zespół redakcyjny *Życia Kętrzyna* przedstawił swoją wizję, czym są i czym powinny być środki społecznego komunikowania w małych miejscowościach. Pisał on m.in.:

Wiemy, że naszą pracę obserwują mieszkańcy i ją oceniają. Ważne dla nas [redakcji *Życia Kętrzyna* — ZA] jest, aby ta ocena wypadła pozytywnie. Oceniają nas też dziennikarze i dopóki są to dziennikarze wiarygodni, będziemy z nimi prowadzić dyskusje i polemiki. W przypadku, gdy głos zabierają dziennikarze pokroju Janusza Soroki, będziemy spotykać się w sądzie. [...] Środowiska dziennikarskie tolerują wśród siebie dziennikarzy pracujących w oficjalnej prasie stanu wojennego. Są to dziennikarze trenowani w dyspozycyjności i lizusostwie. Zawód dziennikarza jest za- wodem, gdzie biografia jest sprawą zasadniczą dla jego rzetelnego i wiarygodnego pełnienia. Czytelnicy oczekują od dziennikarstwa przede wszystkim prawdy i wszelkie wybiegi, skupiające uwagę na tym, że prawdę można tak albo inaczej przedstawić, świadczą tylko o tym, że chce się prawdę zwyczajnie ominąć<sup>37</sup>.

Ten duch walki wszystkiego ze wszystkim, wszystkich ze wszystkimi powoduje, iż gazeta staje się jednostronna, daleka od obiektywności, nie przedstawia racji obu stron. Powoduje to, iż jest pismem nieciekawym, nudnym i nie spełnia funkcji informatora o życiu codziennym miasta i sprawach interesujących ogół obywateli.

<sup>34</sup> *Życie Kętrzyna* (dalej *ŻK*), nr 44(53) z 8 stycznia 1994, s. 2.

<sup>35</sup> Zob. *ŻK*, nr 44(53) z 8 stycznia 1994, s. 1; *ŻK*, nr 45(54) z 15 stycznia 1994, s. 1; *ŻK*, nr 46(55) z 22 stycznia 1994, s. 1; *ŻK*, nr 48(57) z 5 lutego 1994, s. 1; *ŻK*, nr 51(60) z 24 lutego 1994, s. 1; *ŻK*, nr 55(64) z 26 marca 1994, s. 1-2.

<sup>36</sup> *ŻK*, nr 52(61) z 3 marca 1994, s. 1.

<sup>37</sup> *ŻK*, nr 52(61) z 3 marca 1994, s. 1.

**P**odsumowując, można stwierdzić, ażeby prasa sublokalna mogła się swobodnie rozwijać i spełniać swoje funkcje zarówno informacyjne, opiniujące, a także kontrolujące, musi ze strony samorządu, ludzi lokalnej władzy nastąpić samouświadomienie, iż bez niezależnych sublokalnych środków społecznego komunikowania nie ma co mówić o budowaniu nie tylko demokracji lokalnej, społeczeństwa obywatelskiego, ale przede wszystkim samorządności, która będzie przynosić pożytek, ułatwiać pokonywanie trudów codziennego życia przez zwykłego mieszkańca wsi, gminy, miasteczka nie tylko Warmii i Mazur. Ta niezależność będzie wtedy, gdy:

1) samorząd nie będzie wykorzystywał swojej, niekiedy dominującej, pozycji w postaci finansów, kadr i wyposażenia technicznego do narzucania czy też ingerencji w bieżącą linię redakcyjną pisma,

2) samorząd nie powinien każdej krytyki, zwłaszcza publikowanej w pismach samorządowych, interpretować jako dowodu na „utrata kontroli” nad gazetą,

3) samorząd może jedynie informować o swoich pracach, wyjaśniać przyczyny swoich decyzji, tłumaczyć z niewywiązywania się ze złożonych przez siebie obietnic przed wyborcami,

4) radni, urzędnicy, burmistrzowie czy też wójtowie nie powinni zasiadać w gremiach redakcyjnych pism przez siebie wydawanych ani też współfinansowanych, ażeby nie wzbudzać przekonania wśród czytelników i prenumeratorów tych pism, iż są to w istocie rzeczy „tuby propagandowe samorządu”,

5) samorząd powinien tylko wspierać — i tylko w okresie początkowym — tworzenie mediów sublokalnych. Może to być przydział lokalu, zwolnienie z opłat czynszowych, zapewnienie bazy technicznej czy też sfinansowanie informacji o pracach samorządu na łamach nowo powstającej gazety.

Z drugiej strony zespoły dziennikarskie powinny pamiętać o tym, iż praca w gazecie i publikowanie jakichkolwiek materiałów:

1) wymaga wysokiego poziomu własnego warsztatu dziennikarskiego. To też każdy, który tu pracuje czy też chce pracować, musi mieć świadomość konieczności ustawicznego podnoszenia swoich kwalifikacji i umiejętności dziennikarskich;

2) wiąże się z odpowiedzialnością za słowo. Każde wypowiedziane słowo, czy to na antenie, czy też wydrukowane musi być sprawdzone i udokumentowane;

3) trzeba być przekonanym o słuszności podjętej decyzji zarówno w zgodzie z własnym sumieniem, jak i tym, iż służy to interesom ogółu;

4) każda osoba lub instytucja, która na łamach prasy czy radia poddana jest krytyce, ma prawo do repliki, wyjaśnień, obrony swoich racji;

5) przestrzegać należy zasady prezentacji różnych stanowisk, opcji politycznych, wizji programowych;

6) prasa dla zwiększonego pokupu, zysku nie może posługiwać się nie sprawdzonymi i nie mającymi odzwierciedlenia w faktach i wydarzeniach pomówieniami, szkalowaniem ludzi, oskarżaniem, skazywaniem swoich sąsiadów, przyjaciół z pracy na anatemę tylko dlatego, że oni są innego zdania, przekonani niż my — redaktorzy, współpracownicy pisma. Od tego są sądy i organa konstytucyjnie powołane do przestrzegania prawa.

Droga do wzajemnych harmonijnych a zarazem autonomicznych stosunków między mediami sublokalnymi a samorządem lokalnym jest długa, wyboista i najeżona przeszkodami. Mógł się o tym przekonać Krzysztof Szostak — redaktor prowadzący *Gazetę Morąską*, pismo Zarządu Miasta. Opinie mieszkańców Morąga, iż *Gazeta Morąska* w przeważającej części zadrukowana jest obwieszczeniami rady miasta oraz „pochwałami, ile to władze miejskie dla nas zrobiły”, a nie o „brudzie”, „smrodzie” i „ubóstwie” oraz wypowiedź samego redaktora dla *Gazety Wyborczej*, że „Prasa finansowana przez samorząd skazana jest na dworskość, uległość wobec chlebobdawcy”<sup>38</sup> zbiegło się, iż w niedługim czasie pismo to decyzją Zarządu zostało zawieszona. 7 lipca 1995 roku w Morągu ukazała się nowa gazeta pod tytułem *Nowy Nasz Tygodnik — Gazeta Morąska* wydawana przez spółkę „Arkona” z Sopotu.

Tak więc tylko nauka na błędach i wyciąganie z nich właściwych wniosków jest jedyną drogą do rozwijania się sublokalnych małych mediów, a nie zamykanie pisma czy szantaż finansowy.

---

<sup>38</sup> J. B r u s z k i e w i c z: Prasa pod miotłą. *Gazeta Wyborcza*, nr 51/1739. AOL, 1 marca 1995, s. 12-13.

ROMAN BARTOSZCZE

## PAPIEROWE LUSTRA

Gazety polskie i świat

*Gazeta jest narzędziem, które czyni ignorantą jeszcze większym ignorantem i szaleńcą jeszcze większym szaleńcem.*

Henry L. Mencken

**W** społeczeństwie demokratycznym prasa winna spełniać wiele funkcji, a jedną z podstawowych jest dostarczanie informacji i wiedzy. Jest to także jeden z głównych efektów komunikowania masowego na płaszczyźnie poznawczej<sup>1</sup>. W klasycznej liberalnej doktrynie podstawowymi funkcjami są informowanie i zabawa<sup>2</sup>. W bardziej rozwiniętej typologii wymienia się następujące funkcje — edukacja, zaspokajanie potrzeb systemu ekonomicznego, zaspokajanie potrzeb systemu politycznego, strzeżenie wolności osobistych, przynoszenie zysku i dostarczanie rozrywki<sup>3</sup>. W założeniach doktrynalnych kładzie się nacisk na dostarczanie informacji odbiorcom. Media mają prezentować różne opinie i przekazywać odmienne poglądy społeczeństwu, które jest ostatecznym decydem. Prasa ma pomagać w rozwiązywaniu problemów społecznych i politycznych, a władza państwowa nie może ingerować w ten

<sup>1</sup> D. R. Roberts, N. Maccoby: Effects of Mass Communications, (w:) G. Lindzey, E. Aronson (ed.): The Handbook of Social Psychology, Random House, New York, 1985, 3 wyd., vol. II.

<sup>2</sup> F. S. Siebert, T. Peterson, W. Schramm: Four Theories of the Press, University of Illinois Press, Urbana 1956, s. 51. W innych typologiach funkcji, czy to H. Lasswella czy Ch. W. Wrighta, dostarczanie informacji mieści się w kilku kategoriach przez nich wymienianych — obserwacja otoczenia, korelacja działań społecznych, socjalizacja, przekazywanie dziedzictwa kulturowego — zob. Roberts, Maccoby, op. cit.; J. C. Merrill, J. Lee, E. J. Friedlander: Modern Mass Media, Harper Collins, 1994, 2 wyd., s. 57-59. Również J. Tetelowska wymienia trzy podstawowe funkcje — informowania, kształtowania opinii oraz dostarczania rozrywki; zob. W. Pisarek: O pojęciu funkcji w prasoznawstwie, Przekazy i Opinie 1976, nr 4.

<sup>3</sup> W. L. Rivers, T. Peterson, J. W. Jensen: The Mass Media and the Modern Society, Reinhart Press, San Francisco 1971, s. 81. Przegląd innych typologii funkcji oraz analiza samego pojęcia funkcja — zob. W. Pisarek, op. cit.; w węższym stopniu sprawa funkcji przedstawiona jest w rozdz. 1.2 „Funkcje społeczne mediów” pracy: J. Mikulowski Pomorski, Z. Nęcki: Komunikowanie skuteczne? OBP, Kraków 1983 oraz M. Mrozowski: Między manipulacją a poznaniem, COMiUK, Warszawa 1991, s. 21-42.

proces. Alternatywy przedstawiane w prasie winny odzwierciedlać opinie obywateli. Zakłada się, że prawda zostanie osiągnięta w swobodnej dyskusji. Jeśli czasowo wiadomości nieprawdziwe będą dominować, to i tak w ostatecznym rezultacie prawda zwycięży. Różnorodność opinii prezentowanych w prasie gwarantuje nie tylko prawo obywateli do bycia poinformowanym, ale także prawo do wyboru źródła informacji.

Takie podejście widoczne jest już w koncepcji Johna S. Milla, który uważał, że niedopuszczenie do głoszenia poglądów jest szkodliwe, albowiem każda opinia może zawierać choćby ziarno prawdy i z tego powodu nie wolno jej zagłuszać. Powszechnie uznane prawdy winny być osadzone na racjonalnych postawach, a najlepszym sposobem dowiedzenia prawdziwości opinii jest obrona przed innymi poglądami, a dodatkowo opinie nie stawiane wobec wyzwań tracą swoją vitalność<sup>4</sup>. Mill pisał:

W starożytnym świecie, jakkolwiek mogła istnieć i istniała rzeczywistość nieraz wielka niezależność indywidualna, rząd atoli ludowy nie mógł istnieć poza murami miast, gdyż fizyczne warunki tworzenia się i rozszerzania opinii publicznej znajdowały się tylko u tych, którzy mogli się zgromadzić i rozbiierać sprawy publiczne na tej agorze. Powszechnie jest mniemanie, że przeszkoda ta znikła od czasu zaprowadzenia systemu reprezentacyjnego. Lecz aby ją przełamać ostatecznie trzeba było prasy i to dziennikarskiej, jako zastępującej rzeczywistość lubo pod wieloma względami niedokładnie dawne Pnyx i Forum<sup>5</sup>.

Prasa nie tworzy wydarzeń, lecz jedynie je relacjonuje — oczywiście selekcja i rozłożenie akcentów mają wpływ na postrzeganie wydarzeń. Już w 1922 roku Walter Lippmann w pracy „Public Opinion” pisał, że prasa jest szczególnie odpowiednia do kierowania uwagi publicznej na pewne sprawy<sup>6</sup>. Wiele lat później powtórzone zostało to, ale już w skrajniejszej formie, przez zwolenników koncepcji wyznaczania agendy dnia przez media. Zwolennicy tej hipotezy uznają, że media, nie decydując o tym, co ludzie myślą, wpływają na to, o czym oni myślą i uznają, że stopień uwagi poświęcany wydarzeniom w mediach określa stopień ważności, jaki publiczność przypisuje wydarzeniom<sup>7</sup>. Hipoteza ta nie ma jednak wystarczającej bazy dowodowej. Brak wpływu prasy jest szczególnie widoczny w sferze polityki zagranicznej. Nawet w systemach demokratycznych polityka zagraniczna traktowana jest jako obszar działań zastrzeżony dla nielicznych i w którym rola obywateli jest ograniczona<sup>8</sup>. Władza

<sup>4</sup> Zob. F. S. Siebert, T. Peterson, W. Schramm: op. cit., s. 46; zob. J. S. Mill: On Liberty, (w:) The Essential Works of John Stuart Mill, ed. M. Lemer Bantam Books, New York 1961.

<sup>5</sup> J. S. Mill: O rządzie reprezentacyjnym, Kraków 1866, s. 10-11.

<sup>6</sup> W. Lippmann: Public Opinion, Free Press, New York 1967, s. 150-158 i 201-207.

<sup>7</sup> Zob. D. McCombs, D. L. Shaw: The Agenda Setting Function of Mass Media, *Public Opinion Quarterly*, vol. 36, 1976 s. 176-187; F. L. Cook (et al.): Media and Agenda setting: Effects on the Public Interest Group Leaders, Policy Makers and Policy, *Public Opinion Quarterly*, vol. 47 s. 16-35; D. H. Weaver, M. E. McCombs, C. Spelmann: Watergate and the Media: a case study of agenda setting, *American Politics Quarterly* 1975, vol. 3, s. 458-472; D. L. Shaw, M. E. McCombs: The Emergence of American Political Issues: The Agenda setting Function of the Press, West Publishing, St. Paul 1977.

<sup>8</sup> Por. H. C. Roach: Polityka zagraniczna USA a obraz wydarzeń międzynarodowych w mediach, *Zeszyty Prasoznawcze* 1993, 1-2. J. Aronson oceniając rolę prasy amerykańskiej uznał, że prasa była dobrowolnym pomocnikiem rządu amerykańskiego — J. Aronson: The Press and the Cold War, Princeton University Press, Princeton 1963, s. 265-266.

państwowa, powołując się na względy bezpieczeństwa państwowego czy interesy narodowe, ukrywa wiele istotnych informacji. Negocjacje międzypaństwowe prowadzone są w sposób tajny, a ich ujawnienie może zagrozić powodzeniu rokowań. Aczkolwiek możemy uznać, że tajność jest warunkiem potrzebnym w negocjacjach, to jej efektem jest brak przygotowania opinii publicznej do nagłych zwrotów — najlepszym przykładem jest porozumienie izraelsko-palestyńskie, które nie zostałyby zawarte, gdyby media ujawniły prowadzenie rozmów, ale nieprzygotowanie izraelskiej opinii publicznej wywołało protesty części obywateli.

Chociaż w demokratycznych państwach decyzje w sferze polityki zagranicznej nie są podejmowane przez opinię publiczną, to jednak do wyborców należy władza ostateczna, władza suwerenna sprawowana w trakcie wyborów. To wyborcy decydują w ostatecznym rezultacie o ludziach, którzy realizować będą politykę zagraniczną. Prasa winna dostarczać alternatyw społeczeństwu tak, aby mogło ono dokonać wyboru strategicznych opcji.

W społeczeństwie demokratycznym istotny jest przepływ informacji i pluralizm opinii prezentowanych w mediach. Nie chodzi tutaj o pluralizm własności, wielość środków i kanałów komunikowania, lecz o ich różnorodność. Sama wielość bez różnorodności nie daje społeczeństwu właściwej perspektywy i szans na wybranie najlepszego zdaniem wyborców rozwiązania. Media winny pokazywać wydarzenia w szerszej perspektywie, umożliwiającej zrozumienie wydarzeń, a także powinny prezentować konsekwencje poszczególnych opcji. Samo podawanie informacji bez interpretacji uniemożliwia zrozumienie świata. Żaden tytuł prasy ogólnej nie może pozwolić sobie na poświęcanie swych łamów na stałe relacjonowanie spraw i stosunków zagranicznych, które w większości byłyby po prostu nudne dla czytelników. W obecnym świecie nie wystarczy podać informacje, lecz należy dostarczyć kontekst, w którym ta informacja nabierze pełnego znaczenia. Już raport Komisji Hutchinsa mówił, że nie wystarczy przedstawić fakt zgodnie z prawdą, lecz konieczne jest przedstawienie prawdy o faktach<sup>9</sup>. Prezentacja krótkich informacji z całego świata prowadzi do zagubienia czytelnika i utraty całościowego obrazu. Ograniczenia miejsca i czasu w mediach powodują, że niemożliwe jest zaspokojenie wszystkich oczekiwań, jakie stawiamy środkom komunikowania masowego. Orientacja mediów na osobowości powoduje, że polityka zagraniczna jest przedstawiana w sposób bardziej jednostronny niż polityka wewnętrzna. Władza wykonawcza rozporządza dość efektywnymi środkami nadzoru mediów w sferze polityki zagranicznej, gdyż w o wiele większym stopniu kontroluje dostęp do informacji. Dziennikarze nie mają innych niż egzekutywa źródeł informacji, a przy zgodzie elit politycznych na pewne cele polityki zagarnicznej, żadnych innych opcji nie się podaje. Fragmentaryczny obraz świata powoduje jego niezrozumienie, a rozproszenie informacji sprzyja monopolowi władzy wykonawczej w polityce zagranicznej i fragmentacja jest wygodnym narzę-

<sup>9</sup> The Commission on Freedom of the Press, *A Free and Responsible Press*, The University of Chicago Press, Chicago 1947, s. 69–78.

dziem kontroli<sup>10</sup>. Kontrola przez rozproszenie wiadomości sprawia wrażenie różnorodności i uchodzi za dowód pluralizmu mediów, który w rzeczywistości jest tylko pozorny.

Dla właściwego funkcjonowania systemu demokratycznego niezbędny jest przepływ informacji. Demokracja to system polityczny oparty na rywalizacji, który oferuje obywatelom możliwość wyboru między różnymi opcjami prezentowanymi przez polityków. Jeśli system nie spełnia warunku różnorodności, to możemy powtórzyć za Elmerem E. Schattschneiderem, iż obywatele są półsuwerennymi ludźmi, którzy są bezsilni, jeśli system polityczny nie jest oparty na zasadzie konkurencyjności<sup>11</sup>. Obywatele pozbawieni informacji, nie mający dostępu do alternatywnych rozwiązań i konsekwencji poszczególnych decyzji, nie są w stanie podejmować kluczowych rozstrzygnięć. Jednak w końcowym rezultacie to nie rząd, ale społeczeństwo obwinia się, że jest zbyt nacjonalistyczne, zbyt militarystyczne czy zbyt izolacjonistyczne, chociaż obywatele nie mają wystarczających informacji, by podejmować decyzje. Opinia publiczna nie jest nieomylna, lecz kiedy obywatele mają wystarczającą ilość informacji o alternatywnych rozwiązaniach i motywach stojących za nimi, mają zwykle dużą zdolność do wyboru najlepszego rozwiązania<sup>12</sup>.

Relacjonowanie spraw zagranicznych jest istotne dla powodzenia planów integracji europejskiej. Obraz innych krajów może wpływać na postawy wobec ewentualnej współpracy z nimi. Badania, jakie przeprowadzono, wskazują wyraźnie, że prasa polska nie spełnia większości wymogów przedstawionych wyżej<sup>13</sup>. Analiza dzienników w pierwszym badaniu pozwoliła podzielić dzienniki polskie na dwie grupy — w pierwszej były *Rzeczpospolita*, *Gazeta Wyborcza* i *Życie Warszawy*, a w drugiej *Trybuna* i *Słowo*. Sprawy zagraniczne (po wyłączeniu sportu) stanowiły w pierwszej grupie około 30%, podczas gdy w drugiej około 15% (*Życie Warszawy* — 34,1%; *Słowo* — 15,3%). Wyraźnie widać, że dzienniki drugiej grupy były bardziej zorientowane na sprawy wewnętrzne. Jest to też widoczne, gdy uwzględni się wielkość materiałów w cm<sup>2</sup> czy stronach przeliczeniowych — powierzchnia materiałów dotyczących spraw zagranicznych w *Rzeczpospolitej* była 3-krotnie większa niż w *Trybunie* i 2,5-krotnie większa niż w *Słowie*; w *Gazecie Wyborczej* było to 2,5 raza więcej niż w *Trybunie* i prawie dwa razy więcej niż w *Słowie*. *Życie Warszawy* poświęciło 5 razy więcej miejsca sprawom zagranicznym niż *Trybuna* i 4 razy więcej niż *Słowo*. Ta sama tendencja widoczna była w ilości tekstów dziennikarskich, zarówno jeśli chodzi o procentowy udział w stosunku do ogólnej ilości tekstów, jak i w liczbach bezwzględnych. W roku następnym

<sup>10</sup> H. Schiller: *Stemicy świadomości*, OBP, Kraków 1976, s. 41-48.

<sup>11</sup> E. E. Schattschneider: *The Semisovereign People*, The Dryden Press, Hinsdale 1975, s. 137-138.

<sup>12</sup> R. B. Lavering: *The Public and American Foreign Policy 1918-1978*, William Morrow and Co. New York 1978, s. 9-11.

<sup>13</sup> Analiza zawartości dzienników w latach 1993-1994 była możliwa dzięki grantowi przyznanemu w ramach Jean Monnet Action-Poland — PL 93/003, a analiza dzienników i tygodników dzięki grantowi Research Support Scheme Central European University, grant nr 1994/612. W obu przypadkach próby składały się z 3 tygodni konstruowanych, a każdy tydzień oddzielony był przerwą 1,5 miesięczną.

nastąpiły pewne zmiany przede wszystkim w przypadku *Życia Warszawy*, które znacznie zmniejszyło ogólną ilość stron, rezygnując z dodatku. W rezultacie tylko *Rzeczpospolita* i *Gazeta Wyborcza* przeznaczały około 30% na sprawy zagraniczne, *Życie Warszawy* poniżej 20%, *Trybuna* powyżej 15%, *Słowo* poniżej 15%, a *Super Express* około 25%. W stronach przeliczeniowych *Rzeczpospolita* poświęciła tyle miejsca sprawom zagranicznym co *Trybuna*, *Słowo*, *Życie Warszawy* i *Super Express* razem wzięte. *Gazeta Wyborcza* sprawom zagranicznym poświęciła tyle miejsca co dwa inne niż *Rzeczpospolita* dzienniki razem wzięte. Absolutna dominacja *Rzeczpospolitej* widoczna była też w ilości tekstów poświęconych sprawom zagranicznym. W rezultacie możemy powiedzieć, że tylko jej czytelnicy byli poinformowani w zadowalającym stopniu; czytelnicy *Gazety Wyborczej* otrzymywali więcej informacji niż czytelnicy pozostałych tytułów. Natomiast czytelnicy *Słowa* uzyskiwali najmniejszą ilość materiałów dziennikarskich (6 razy mniej niż w *Rzeczpospolitej*).

Tematyka materiałów dziennikarskich ujawniła pewne dodatkowe cechy charakterystyczne poszczególnych tytułów. W czterech tytułach sprawy polityczne stanowiły około 50% wielkości — w *Rzeczpospolitej*, *Gazecie Wyborczej*, *Życiu Warszawy* oraz *Trybunie*. Jednak w *Rzeczpospolitej* drugą grupą tematyczną były sprawy ekonomiczne; w *Gazecie Wyborczej* i w *Życiu Warszawy* sprawy kulturalne i społeczne, a w *Trybunie* sprawy społeczne i społeczno-polityczne. W *Słowie* sprawy polityczne stanowiły około 35%, a w *Super Expressie* około 15%<sup>14</sup>. W przypadku *Słowa* mieliśmy do czynienia z dominacją spraw religijnych i społeczno-religijnych (około 60%). Natomiast sprawy ekonomiczne były niemal całkowicie pomijane. *Super Express* pisał przede wszystkim o sprawach z kategorii human interest, które zajmowały ponad 50% miejsca przeznaczonego na sprawy zagraniczne. Biorąc pod uwagę wcześniejsze dane możemy powiedzieć, że czytelnicy *Słowa* nie tylko uzyskiwali najmniejszą ilość tekstów, najmniejszą ilość stron, ale co więcej, sprawy zagraniczne były zdominowane przez zagadnienia społeczne, szczególnie kwestie religijne — inne dzienniki tylko wspominały w najlepszym razie o wydarzeniach religijnych. Świat według *Słowa* był katolickim światem. *Trybuna*, która również niewiele pisała o świecie zewnętrznym, koncentrowała się na wydarzeniach politycznych i jej świat był światem politycznym. *Super Express* koncentrował się na sprawach human interest, a tematy dotyczące przestępstw zajmowały prawie tyle samo miejsca co sprawy polityczne czy społeczne; w tym dzienniku sprawy ekonomiczne były niemal całkowicie pomijane. *Życie Warszawy* poza wydarzeniami politycznymi zainteresowane było przede wszystkim sprawami human interest, problemami kultury i społecznymi. *Gazeta Wyborcza* poza polityką na drugim miejscu (ale ze znaczną stratą) stawiała sprawy ekonomiczne. *Rzeczpospolita* była jedynym dziennikiem prezentującym swoim czytelnikom ekonomiczny obraz świata w większym wymiarze, zbliżonym do politycznego. Świat ekono-

<sup>14</sup> Por. P. Płaneta: *Obraz świata w polskiej prasie w 1994 roku. Zeszyty Prasoznawcze 1995 nr 1-2*, który co prawda przedstawia tylko dane ilościowe, bez wielkości materiałów zagranicznych, ale końcowe wnioski dotyczące tych samych dzienników są podobne.

miczny w poszczególnych tytułach był bardzo zróżnicowany. Po pierwsze, prawie nie istniał on w *Super Expresie* i *Słowie* — sprawy ekonomiczne były całkowicie obce czytelnikom tych tytułów. W *Trybunie* świat ekonomiczny był obserwowalny, ale z trudem.

W polskich dziennikach widoczna była proeuropejska orientacja, co generalnie potwierdza tezę o kulturowej bliskości<sup>15</sup>. Dodatkowo sprawy zachodnioeuropejskie prezentowane były w wielu aspektach, ale niektóre regiony i kraje opisywane były tylko w kategoriach politycznych. Europa Zachodnia (włączając w to także USA) była uważana za najważniejszy region politycznie, ekonomicznie, kulturalnie i nawet human interest. Jednakże należy zwrócić uwagę, że ta Europa Zachodnia była dziwnie okrojona w polskich dziennikach i składała się głównie z Niemiec (25–35% ogólnej wielkości materiałów o Europie Zachodniej), w sprawach politycznych udział Niemiec był jeszcze wyższy. We wszystkich dziennikach Europa Zachodnia składała się jeszcze z Francji i Wielkiej Brytanii oraz w mniejszym stopniu z Włoch. Związane jest to również z możliwościami finansowymi gazet, by utrzymywać własnych korespondentów lub osoby współpracujące i dlatego tylko te stolice, które uważa się za najważniejsze, miały korespondentów (wyjątkiem jest *Trybuna*, która miała współpracownika w Kopenhadze i dzięki temu relacje z krajów skandynawskich były w tym dzienniku częstsze niż w innych). Zaskakujący jest jednak brak innych krajów Europy Zachodniej, szczególnie tych mniej rozwiniętych i których historia miałaby pewne odniesienie do sytuacji Polski (Hiszpania, Grecja czy Portugalia).

*Rzeczpospolita* ukazywała najbardziej zrównoważony rozkład uwagi dla wydarzeń politycznych w całym świecie — nie było tak ostrych różnic między regionami, którym poświęcono najwięcej uwagi, a regionami, o których pisano mniej. Była też jedynym dziennikiem, który przynajmniej raz na jakiś czas prezentował sytuację poszczególnych krajów odległych — azjatyckich, południowoamerykańskich. Aczkolwiek także w tym tytule sprawy Europy Zachodniej (poszczególnych krajów i organizacji zachodnioeuropejskich) stanowiły około 30% ogólnej wielkości, to wydarzenia z pozostałych regionów były relacjonowane. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż sprawy międzynarodowe w *Rzeczpospolitej* były drugą kategorią pod względem wielkości. Sprawom Rosji i USA poświęcono prawie tyle samo miejsca. Wydarzenia w Rosji i krajach poradzieckich były szerzej relacjonowane niż sprawy krajów Europy Wschodniej i Środkowej (bez eks-Jugosławii). *Gazeta Wyborcza* również najwięcej miejsca poświęciła Europie Zachodniej, a sprawy międzynarodowe były relacjonowane w mniejszym stopniu niż w *Rzeczpospolitej*. Dziennik ten więcej miejsca poświęcił wydarzeniom w Rosji niż w USA. Sprawy Rosji i krajów poradzieckich miały prawie tyle miejsca co sprawy Europy Zachodniej i dwu-

<sup>15</sup> Por. J. K o ł o d z i e j: *Obraz świata w polskiej prasie w 1994 roku: liczby i stereotypy*, *Zeszyt Prasoznawczy* 1995 nr 1-2, pisze: „Współczesna prasa polska jest silnie europocentryczna i polonocentryczna” (s. 94). Dla porównania z wcześniejszym okresem zob. I. S. F i u t, B. S. K u n d a: *Obraz świata w wybranych tytułach dzienników polskich w latach osiemdziesiątych*, OBP, Kraków 1984 lub I. S. F i u t, B. S. K u n d a: *Geopolityczny obraz świata w polskiej prasie*, OBP, Kraków 1990.

krotnie więcej niż ilość miejsca poświęcona Europie Środkowej. W *Życiu Warszawy* ilość miejsca przeznaczona na sprawy Europy Zachodniej była mniejsza niż na sprawy Rosji i krajów poradzieckich. Ilość miejsca dla spraw byłego ZSRR była dwukrotnie większa niż dla krajów Europy Środkowej. Sprawy Rosji zajmowały więcej miejsca niż sprawy USA. W *Trybunie* sprawy Europy Zachodniej były szerzej relacjonowane niż sprawy Rosji i krajów byłego ZSRR i miały, podobnie jak w *Rzeczpospolitej* i *Gazecie Wyborczej*, około 30% wielkości przewidzianej na materiały zagraniczne w danym tytule. Nie wolno jednak zapominać, że ilość miejsca w *Trybunie* była zdecydowanie mniejsza niż w tych dwóch innych tytułach. W *Trybunie* natomiast Rosja zdobyła dominującą pozycję kosztem Europy Środkowej i sprawy byłego ZSRR zajmowały prawie trzy razy tyle miejsca, co teksty o krajach Europy Środkowej. *Słowo* było jedynym dziennikiem, który najwięcej miejsca poświęcił działalności Watykanu — prawie dwa razy więcej niż sprawom Europy Zachodniej. Watykan, ledwo zauważalny w pozostałych dziennikach, tutaj stał się głównym aktorem. Również sprawy Rosji i krajów poradzieckich zajmowały więcej miejsca niż sprawy Europy Zachodniej (z powodu dodatku „Kresy” w drugiej analizie, sprawy samych krajów poradzieckich zajęły więcej miejsca niż sprawy krajów Europy zachodniej i przeszło dwa razy więcej niż sprawy Rosji oraz prawie 10 razy więcej niż krajów Europy Środkowej). Sprawy Rosji były szerzej relacjonowane niż sprawy USA. W *Super Expressie* ze względu na specyficzną problematykę sprawy Europy Zachodniej zajmowały najwięcej miejsca (około 25%), a USA — zajmowały niewiele mniej. Nacisk na życie gwiazd, plotki i pop-kulturę spowodował taki rozkład. Wydarzeniom w Rosji poświęcono dwa razy mniej miejsca niż sprawom USA, a sprawy krajów poradzieckich oraz krajów Europy Środkowej były ledwo zauważalne (10 razy mniej miejsca niż sprawy USA).

Dzienniki polskie można określić jako prasę partyjną, lecz nie w klasycznej formie (przede wszystkim z braku prawdziwych partii politycznych). Lepszym określeniem wydaje się prasa polityczna czy określonych orientacji politycznych. Cztery z pięciu (sześciu w drugiej analizie) badanych dzienników miały wyraźnie określoną orientację polityczną i to niestety wpływało na relacjonowanie polskich stosunków zagranicznych. Dzienniki prezentowały w większym wymiarze działalność ludzi związanych z ich polityczną orientacją. *Słowo* publikowało duże artykuły o podróżach Prymasa, kontaktach z innymi organizacjami katolickimi, a nawet informowało o wizytach innych przedstawicieli Episkopatu. Te sprawy były w najlepszym razie ledwie zauważone w pozostałych dziennikach. Ale należy powiedzieć, że inne dzienniki informowały o wizytach Prymasa (nawet *Trybuna*), publikowały przynajmniej agencyjne informacje o działalności katolików, gdy tymczasem w *Słowie* nie można było znaleźć informacji o działalności innych opcji politycznych.

Polityczne skłonności prasy widoczne były także w obszerniejszym relacjonowaniu działalności rządowej w *Trybunie*, która także jedyna pisała o międzynarodowych kontaktach OPZZ. *Trybuna* publikowała także wywiady z członkami polskiej delegacji do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy

reprezentującymi SLD. Inne gazety nie pisały o działalności polskiej delegacji zdominowanej przez SLD. *Gazeta Wyborcza* skoncentrowała się na kontaktach członków Unii Demokratycznej, ich wizytach, wykładach i nagrodach, jakie otrzymywali. *Życie Warszawy* było trochę mniej polityczne, ale wynikało to stąd, że zdeintegrowana prawica nie miała swoich rzeczników. Pozostałe tytuły w większym stopniu przedstawiały kontakty ekonomiczne (przeważały nad sprawami politycznymi); w przypadku *Życia Warszawy* i *Gazety Wyborczej* relacje były mniejsze niż o sprawach społecznych, społeczno-ekonomicznych i społeczno-religijnych. Ponownie *Słowo* największą wagę przykładano do kontaktów religijnych, a *Trybuna* — politycznych. Pozostałe tytuły uważały sprawy ekonomiczne za najważniejsze.

Uwzględniając kontakty Polski z innymi krajami i regionami, możemy podzielić dzienniki na dwie grupy — w jednej znalazłyby się *Rzeczpospolita*, *Gazeta Wyborcza* i *Życie Warszawy*, a w drugiej *Słowo* i *Trybuna*. Dzienniki z pierwszej grupy zdecydowanie zorientowane były na kontakty ze światem zachodnim — ponad połowa materiałów dotyczyła takich właśnie kontaktów. *Gazeta Wyborcza* i *Życie Warszawy*, które stosunkowo więcej miejsca poświęciły krajom Europy Wschodniej i Środkowej, ignorowały w zasadzie kontakty Polski z tymi krajami. Szczególnie zaskakująca była niewielka uwaga, jaką *Gazeta Wyborcza* poświęciła tym krajom. Aczkolwiek idea współpracy krajów grupy wyszehradzkiej była podnoszona przez ten tytuł, dotyczyło to współpracy w drodze do Unii Europejskiej i w takim kontekście je przedstawiano, natomiast o wiele rzadziej były prezentowane stosunki bilateralne. Druga grupa prezentowała odmienne podejście, szczególnie wobec Zachodu. *Trybuna* i *Słowo* były mniej zainteresowane tymi stosunkami i automatycznie czytelnicy tych gazet uzyskiwali mniej informacji. Jest godne zauważenia, że chociaż *Trybuna* nie przykładła takiej wagi do wydarzeń w Rosji jak w innych krajach, to w przypadku polskich stosunków zagranicznych Rosja pojawiła się jako element niesłychanie ważny. W przypadku *Słowa* ponownie przesadny nacisk położony był na stosunki z Watykanem jako najważniejszym partnerem Polski.

Uwzględniając czytelnictwo poszczególnych tytułów możemy powiedzieć, że polskie dzienniki prezentowały wyraźnie orientację prozachodnią i teza o kulturowej bliskości znalazła potwierdzenie z zastrzeżeniem, że dotyczy to nie tyle rzeczywistej bliskości kulturowej, co pożądaney czy wyimaginowanej. Europa Wschodnia i Środkowa w porównaniu z Europą Zachodnią była pomijana, szczególnie kontakty kulturalne i społeczne. Uwzględniając wielkość materiałów o tym regionie możemy powiedzieć, że wiedza o krajach sąsiednich i o kontaktach Polski z tymi państwami była niewystarczająca. Poczucie przynależności do kręgu kulturowego Zachodu było widoczne w przeprowadzonej analizie. Rozkład uwagi dla poszczególnych regionów wynika także z kontaktów gospodarczych i handlowych. Europa Zachodnia ponownie pojawia się jako ważny aktor w tej sferze, gdy tymczasem kraje postkomunistyczne prawie znikają. Najczęściej była atakowana polska polityka wobec Rosji, a raczej jej brak. Jednak prasa, żądając działań ze strony rządu nie przedstawiała propozycji, jak to robić i co należy rozumieć przez dobre stosunki z Rosją. Polskie stosunki zagraniczne

były najpełniej prezentowane w *Rzeczpospolitej*, inne dzienniki dawały bardziej ograniczony ich obraz.

Analizy obejmujące wszystkie numery dzienników w 9 miesiącach każdego roku pokazały, że prasa polska, mimo odmiennego ilościowego podejścia do wydarzeń na świecie, popierała ideę europejskiej integracji — z jednym wyjątkiem, gdyż *Słowo* sprzeciwiało się koncepcjom integracji z liberalną (libertariańską lub nawet libertyńską dla redakcji) Europą. Także stosunki wewnętrzne integracji zachodnioeuropejskiej ukazywane były w zdecydowanie pozytywnym świetle. Również stosunki krajów Europy Środkowej z organizacjami takimi, jak Unia Europejska, NATO, UZE czy OECD zdominowane były przez pozytywne fakty. Był to wynik szerszej prezentacji różnych oświadczeń polityków z tego regionu, dążących do wejścia w struktury zachodnioeuropejskie. Prasa polska także w szerszym stopniu relacjonowała oświadczenia zachodnich polityków, które były przychylnie idej rozszerzenia UE czy NATO. Nie oznacza to oczywiście, że nie przedstawiano negatywnych opinii, jednak było o wiele większe prawdopodobieństwo wydrukowania zdania regionalnego czy lokalnego polityka z Europy Zachodniej, który popierał dążenia krajów Europy Środkowej i Wschodniej do integracji, niż opinii polityka tej samej rangi, niechętnego włączeniu tych krajów do organizacji zachodnioeuropejskich. Dodatkowo prasa relacjonowała wszystkie wizyty zachodnich polityków w Polsce i ich odpowiedzi na pytania o rozszerzenie Unii; pozytywne opinie drukowano bez żadnych uwag, choć trudno oczekiwać od gościa, że będzie wypowiadał się negatywnie. W rezultacie prasa przyczyniała się do tworzenia zbyt optymistycznych opinii i przez powtarzanie opinii bez zastrzeżeń i wyjaśnień wprowadzała czytelników w błąd. Prasa powiększała oczekiwania i nie prezentowała negatywnych konsekwencji. Niespełnione oczekiwania mogą wywołać agresję lub apatię oraz poczucie zdrady. Nadzieje na szybkie członkostwo, może nie tyle stwarzane przez prasę, co powtarzane i rozpowszechniane przez dzienniki, były niebezpieczne. Prasa tylko powtarzała oświadczenia, ale nie ukazywała ich w szerszym świetle. Dzienniki pisały o dużej liczbie wydarzeń, lecz brak było ogólnego obrazu. Czytelnik stawał w obliczu wielu informacji, ale nie mógł stworzyć sobie całościowej wizji. Prasa podawała sprzeczne opinie — pisała, że szanse na przyjęcie do zachodnioeuropejskich organizacji są duże, by prawie zaraz zaprzeczyć temu; niektóre kraje wymieniano jako zwolenników integracji, a inne jako przeciwników. Brak powiązań z poprzednimi relacjami w tych samych dziennikach był poważnym niedostatkiem.

W prasie z jednej strony prezentowany był pozytywny obraz stosunków Europy Środkowej z NATO i UE, ale żaden kraj nie został przyjęty do tych organizacji. Z drugiej strony stosunki Rosji z tymi organizacjami przedstawiane były głównie w negatywnym świetle, ale Rosja potrafiła zrealizować swoje cele i skutecznie blokowała powiększenie bloku zachodniego. Język dyplomatyczny i rutynowe komunikaty dyplomatyczne nie były przekładane na język zrozumiały dla przeciętnego czytelnika. W rezultacie czytelnicy uzyskiwali więcej pobożnych życzeń niż zrównoważonej oceny sytuacji. Negatywne opinie o UE czy NATO były rzadsze i nie równoważyły pozytywnych relacji. Prasa polska

ignorowała w zasadzie opozycję wobec idei integracji europejskiej — nawet *Słowo*, bardzo krytyczne wobec UE, nie prezentowało zachodnioeuropejskich ruchów sprzeciwiających się integracji. W przypadku *Słowa* był to rezultat niewielkiej ilości informacji o zagranicy. Jednak generalnie w polskich dziennikach nie było opozycji wobec idei zjednoczonej Europy w krajach członkowskich Unii — europesymiści byli ignorowani; ignorowano kontrowersje i dyskusje wewnętrzne, stanowiska partii politycznych nie były prezentowane na skalę europejską, a co najwyżej wspomniano o różnym podejściu partii w poszczególnych krajach w przededniu wyborów.

Mimo że czytelnicy niezbyt wiele wiedzieli o wewnętrznych sprawach Unii i mechanizmach jej działania, to Unia wskazywana była jako wymarzony cel. Co więcej, w rzeczywistości nie było żadnej alternatywy wobec integracji europejskiej. Członkostwo w UE i NATO uważane było niemal za remedium na wszystkie problemy. Prasa nie prezentowała jednak w zadowalającym i wystarczającym stopniu wymagań, jakie są stawiane przed wstąpieniem do Unii. Oczywiście można przenieść winę na polityków, którzy mówili ogólnikami, ale prasa nie podjęła wysiłków, by zmusić polityków do precyzyjniejszych określeń, ani sama nie czyniła starań, by to określić. *Słowo* co prawda pisało o jakiejś europejskiej federacji (bez żadnych konkretnych planów); podkreślano potrzebę nowej ewangelizacji i chrystianizacji, ale nie pisano, co rzeczywiście należy zrobić, aby to urzeczywistnić. Z pewnością jednak należało to czynić w ramach dotychczasowych struktur państw narodowych i w tym sensie była to alternatywa.

Procesy integracyjne ograniczone były przede wszystkim do integracji politycznej i ekonomicznej. Oczywiście można powiedzieć, że UE może być postrzegana w tych kategoriach, ale nie daje to całościowego obrazu. Wydaje się, że dzienniki nie rozumiały w pełni znaczenia traktatu z Maastricht i konsekwencji utworzenia Unii. Szczególnie niebezpieczny był brak relacji o społecznych aspektach integracji i konsekwencjach wejścia do Unii. W połączeniu ze zbyt optymistycznym obrazem Unii w ogóle, może to wywołać zbyt wielkie oczekiwania, których członkostwo w żaden sposób nie może zaspokoić. Po ewentualnym przystąpieniu może nastąpić gwałtowne załamanie pozytywnych opinii o Unii wobec niespełnienia oczekiwań. Prasa z pewnością nie przygotowywała obywateli do pełnego członkostwa. Dzienniki nie pisały o kosztach, jakie muszą być poniesione. Mimo koncentracji uwagi na sprawach gospodarczych i politycznych żadna z instytucji nie była przedstawiana w wystarczający sposób. Czytelnicy nie byli świadomi uprawnień Parlamentu Europejskiego czy Komisji Europejskiej. Relacjonowanie rezolucji Parlamentu jako doniosłych wydarzeń powodowało zamieszanie i błędne wrażenie. Czytelnicy nie mieli wystarczającej wiedzy, by odróżnić Parlament Europejski UE od Zgromadzenia Parlamentarnego RE, z łatwością mogli mylić Radę Europejską z Radą Europy. Unia Europejska przedstawiana była przede wszystkim w świetle najbardziej rozwiniętych krajów i powstawało wrażenie, że wejście do UE spowoduje podniesienie poziomu życia do standardów niemieckich. Nie było materiałów ukazujących problemy krajów w podobnej lub zbliżonej sytuacji; krajów, które

przeszły od autorytarnej formy rządów do demokracji. Przedstawienie korzyści i strat, jakie poniosła gospodarka Hiszpanii czy Portugalii byłoby o wiele korzystniejsze, by Polacy zrozumieli problemy przed nimi stojące.

Prasa nie stawiała wielu istotnych pytań i nie pełniła funkcji agenda setting. Nie działała też jako nadzorca rządu i nie kontrolowała jego działań w sposób dostateczny w sferze polityki zagranicznej — powtarzała rządowe oświadczenia czy exposé, ale później nie wracała do nich, by sprawdzić realizację wcześniejszych zapowiedzi. Dzienniki nie analizowały konsekwencji, kosztów i alternatyw wobec polityki rządu. Prasa z pewnością wzmacniała pozytywny obraz UE i przyczyniała się do wysokiej popularności idei integracji europejskiej na poziomie abstrakcyjnym.

PAWEŁ PLANETA, ROBERT CHRABĄSZCZ

## I TURA WYBORÓW PREZYDENCCKICH 1995 W PRASIE POLSKIEJ

(Wstępne wyniki)

**P**racownia Analizy Zawartości Prasy OBP UJ w październiku ubiegłego roku rozpoczęła badania nad obrazem kampanii wyborczej w prasie polskiej. Korzystając z wcześniejszych doświadczeń<sup>1</sup>, postanowiliśmy kolejny raz zająć się obrazem rywalizacji politycznej w mediach.

Do analizy wybrano 9 dzienników ogólnopolskich, które według wyników badań socjologicznych Ośrodka<sup>2</sup> mają szeroki krąg czytelnicy, a jednocześnie przedstawiają zróżnicowane spektrum poglądów politycznych. Wybrane przez nas dzienniki to: *Gazeta Wyborcza*, *Rzeczpospolita*, *Słowo-Dziennik Katolicki*, *Polska Zbrojna*, *Życie Warszawy*, *Trybuna*, *Super Express*, *Gazeta Rolnicza*, *Sztandar Młodych*<sup>3</sup>.

W wymienionych dziennikach odnaleźliśmy łącznie 1469 materiałów prasowych, które zostały opublikowane od 9 października do 5 listopada 1995 roku. Zakwalifikowane do analizy teksty zawierały 3655 wznianek o głównych aktorach rywalizacji prezydenckiej i ogólnej problematyce wyborczej. Statystyczny tekst analizowany według klucza kategoryzacyjnego<sup>4</sup> dotyczył średnio 2,3 kandydata spośród rywalizującej siedemnastki<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> Pracownicy OBP po raz kolejny podejmują problematykę wyborczą w mediach; por. Władysław Maślowski: *Prasowa kampania wyborcza 1976 r. na tle kampanii z 1972 r.*, raport w archiwum OBP; Władysław Maślowski: *Prasa codzienna o radach narodowych i wyborach*, raport w archiwum OBP; Stanisław Nowicki: *Stan nastrojów społecznych w przededniu wyborów do sejmu X kadencji (sondaż opinii, kwiecień — maj 1989)*, raport w archiwum OBP; Rola prasy w kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu 1989, raport w archiwum OBP; Stanisław Nowicki: *Polska i Polacy — stan nastrojów społecznych w sto dni po wyborach*, raport w archiwum OBP; Jerzy Białczyk: *Hasła przedwyborcze*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1990, nr 2-3; Jacek Kołodziej: *Prezydencka kampania wyborcza w polskiej prasie*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1991, nr 3-4; Jacek Kołodziej: *Bohaterowie kampanii wyborczej*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1994, nr 1-2; Ignacy Filit: *Obraz kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu RP — 1993*, *Zeszyty Prasoznawcze* 1994, nr 1-2.

<sup>2</sup> Polacy i media masowe, badania grudzień 1996, archiwum OBP UJ.

<sup>3</sup> W dalszej części użyto skrótów: *Gazeta Wyborcza* — *GW*, *Rzeczpospolita* — *Rz.*, *Słowo-Dziennik Katolicki* — *S-DK*, *Polska Zbrojna* — *PZ*, *Życie Warszawy* — *ZW*, *Trybuna* — *T*, *Super Express* — *SE*, *Gazeta Rolnicza* — *GR*, *Sztandar Młodych* — *SM*.

<sup>4</sup> Zob. aneks.

<sup>5</sup> Średnia stanowi iloraz wypowiedzi dziennikarskich dotyczących konkretnych kandydatów z listy (pominięte zostały kategorie „WSZYSCY” oraz „OGÓLNIE O WYBORACH”) — 3358, przez ogólną liczbę tekstów — 1469.

Zaangażowanie prasy w prezydencką kampanię wyborczą

Dzienniki, które badaliśmy, różniły się między sobą stopniem zaangażowania w kampanię wyborczą. Staraliśmy się zbadać te różnice m. in. przez określenie, jak często pisało się na łamach wybranych pism o wyborach prezydenckich, jaką powierzchnię zajmowały publikacje tego rodzaju, jaki był stosunek liczby tekstów „wyborczych” do ogólnej liczby materiałów o charakterze dziennikarskim oraz jaki był stosunek powierzchni materiałów na temat kampanii do ogólnej powierzchni dziennika w badanym okresie. Odpowiedzi na te pytania znajdują się w kolejnych kolumnach tabeli 1.

**Tabela 1. Zaangażowanie wybranych dzienników w kampanię wyborczą**

	Liczba materiałów wyborczych	Powierzchnia materiałów wyborczych (w cm <sup>2</sup> )	Liczba materiałów wyborczych w materiałach dziennikarskich ogółem	Powierzchnia materiałów wyborczych w powierzchni materiałów dziennikarskich ogółem
<i>GW</i>	355	83 385	0,151	0,115
<i>Rz</i>	115	55 589	0,026	0,062
<i>S-DK</i>	133	30 799	0,092	0,198
<i>PZ</i>	9	7 955	0,007	0,044
<i>ŻW</i>	240	52 762	0,049	0,120
<i>T</i>	306	66 044	0,146	0,161
<i>SE</i>	79	22 334	0,048	0,063
<i>GR</i>	57	8 265	0,086	0,062
<i>SM</i>	175	42 048	0,086	0,106

Aby zmierzyć stopień zainteresowania wyborami ze strony redakcji wybranych dzienników, zdecydowaliśmy się zastosować wielokrotne kryterium. Po pierwsze, wzięliśmy pod uwagę liczbę tekstów na temat wyborów opublikowanych w badanym okresie (zob. 2. kolumna tabeli 1); po drugie, interesowała nas powierzchnia zajmowana przez publikacje wyborcze (3. kolumna); po trzecie, zmierzaliśmy stosunek liczby materiałów na temat elekcji do ogólnej liczby materiałów dziennikarskich, jakie ukazały się w analizowanym miesiącu (4. kolumna); po czwarte, zmierzaliśmy stosunek powierzchni „materiałów prezydenckich” do ogólnej powierzchni pisma, konsekwentnie w badanym okresie (5. kolumna). Według opisanych kryteriów sporządziliśmy dla badanych dzienników cztery punktowane listy rankingowe. przyjmując następujący schemat punktacji: za miejsce I — 9 pkt., za II — 8 pkt., itd. Podsumowując liczbę punktów, ustaliliśmy następujący ranking ogólny, oddający — naszym zdaniem — stopień zaangażowania redakcji w kampanię wyborczą: 1) *T* (32 pkt.), 2) *GW* (31 pkt.), 3) *ŻW* (24 pkt.), 4-5) ex aequo *S-DK*, *SM* (23 pkt.), 6) *Rz* (16 pkt.), 7) *SE* (13 pkt.), 8) *GR* (12 pkt.), 9) *PZ* (4 pkt.).

Interesowaliśmy się również tym, ile wzmianek na temat wyborów znalazło się w analizowanych dziennikach. Jak już zaznaczyliśmy na wstępie, wzmianek dotyczących kampanii wyborczej we wszystkich tytułach łącznie ukazało się

3655, z czego najwięcej w *GW* (806) i kolejno w: *ŻW* (792), *T* (573), *Rz* (479), *SM* (470), *S-DK* (268), *SE* (174), *GR* (72). Listę zamyka *PZ* z 21 wzmiankami na koncie. Nieco odmiennie kształtuje się ranking pism, gdy weźmiemy pod uwagę tylko takie wzmianki prasowe, które dotyczą konkretnych nazwisk kandydatów. Zmiana następuje na pozycji lidera, którym staje się *ŻW* (754), później kolejność pozostaje bez zmian: *GW* (751), *T* (516), *Rz* (454), *SM* (431), *S-DK* (232), *SE* (152), *GR* (53) i *PZ* (15). Kolejnym ciekawym z naszego punktu widzenia zagadnieniem było to, ilu kandydatów pojawia się średnio w jednym kwalifikowanym tekście każdego tytułu oraz jakie występują różnice w stosunku do średniej ogólnej, która — przypomnijmy — wynosi 2,885. Najwyższe wskaźniki uzyskały *Rz* — 3,947 i *ŻW* — 3,140, w sposób zdecydowany oddalając się od pozostałych dzienników: *SM* — 2,462; *GW* — 2,115; *SE* — 1,924; *S-DK* — 1,744; *T* — 1,686; *PZ* — 1,666; *GR* — 0,929.

Można uznać, że najwszechstronniej informowały o różnych kandydatach dzienniki z czołówki powyższego zestawienia. *S-DK* oraz *T* koncentrowały się na najważniejszych nazwiskach — możemy domyślać się, że byli to Wałęsa i Kwaśniewski — spuszczać zasłonę milczenia na poglądy i kampanię „trzeciologicznych” kandydatów. *PZ* opublikowała zbyt mało informacji na temat wyborów, co uniemożliwia wyciąganie wniosków poza tym, że redakcja wojskowego dziennika jak ognia unikała angażowania się po czyjejkolwiek stronie, starała się zachować jak największą neutralność i obiektywizm. Ciekawie przedstawia się wynik *GR*, która opublikowała proporcjonalnie najwięcej ogólnych tekstów, stąd na statystyczny tekst przypada mniej niż jedna wypowiedź na temat konkretnego kandydata.

### O kim pisano

Wałęsa (645) i Kwaśniewski (591) to kandydaci, którzy najczęściej pojawiają się w analizowanych tytułach. Najrzadziej pisano o Pałowski (39) i Koźluku (44). Szczegółowe dane na temat frekwencji występowania nazwisk kandydatów w 9 dziennikach przedstawia tabela 2.

Najlepszy wynik Wałęsy w tym zestawieniu można tłumaczyć tym, że jako urzędujący prezydent wykorzystywał w pewnym stopniu — być może bez premedytacji — swoje stanowisko do realizowania kampanii wyborczej. Z drugiej strony prasa — szczególnie *T* — czyhała na każde potknięcie polityka, aby poddać krytyce sposób i efektywność sprawowania przez niego prezydentury. Zastanawiające, że *T* pisała częściej o Wałęsie niż o Kwaśniewskim, kandydacie tej właśnie grupy politycznej, z którą *T* jest jawnie związana.

### Czego dotyczyły materiały na temat wyborów

Kampania prezydencka na łamach prasy polegała przede wszystkim na prezentowaniu poglądów i opinii kandydatów (21% wszystkich tekstów o wy-

Tabela 2. Kandydaci na łamach badanych dzienników

Kandydaci	Tytuł czasopisma									
	Razem	GW	Rz	S-DK	PZ	ŻW	T	SE	GR	SM
Razem	1469	244	115	133	9	240	306	79	57	175
Leszek Bubel	94	22	15	2	1	21	13	4		16
Hanna Gronkiewicz-Waltz	389	97	53	29	1	83	54	14	4	54
Lech Kaczyński	118	24	21	7	1	31	14	3	2	15
Janusz Korwin-Mikke	136	15	24	12	1	43	14	4		23
Tadeusz Koźluk	44	9	6	4	1	10	2	4		8
Jacek Kuroń	304	96	36	11	1	79	34	16	3	28
Aleksander Kwaśniewski	591	142	59	39	1	125	116	27	6	76
Andrzej Lepper	98	14	12	7	1	22	19	5	3	15
Marek Markiewicz	109	19	20	9	1	28	13	5	1	13
Leszek Moczulski	98	16	19	10	1	22	14	4		12
Jan Olszewski	232	51	39	18	1	56	28	10	2	27
Waldemar Pawlak	149	30	22	11	1	28	23	11	8	15
Bogusław Pawłowski	39	3	4	6		14	3	2	1	6
Jan Pietrzak	62	10	10	4		16	9	5	2	5
Kazimierz Piotrowicz	53	10	5	2	1	15	6	4		10
Lech Wałęsa	645	147	72	52	1	122	128	27	20	76
Tadeusz Zieliński	197	46	37	9	1	39	26	7	1	31
WSZYSCY	56	6	4	5		7	13	5	5	11
OGÓLNI O WYBORACH	241	49	21	31	6	31	44	17	14	28

Uwaga: w zestawieniu nie ma pozycji „brak odpowiedzi”

borach), ich życia zawodowego i działalności politycznej (19%) oraz partii i koalicji, z których się wywodzą kandydaci, grup politycznych, które udzielają im poparcia — jednym słowem otoczenia politycznego (11%). W mniejszym stopniu prasa interesowała się programem pretendentów (9%), dlatego możemy uznać, że pierwsza tura walki wyborczej w prasie miała w dużym stopniu polityczny, a nie tylko programowy charakter. Świadczy o tym także dość duże zainteresowanie dziennikarzy osobowością, życiem prywatnym i przeszłością kandydatów (16%).

Jeżeli chcielibyśmy się dowiedzieć czegoś na temat **poglądów i opinii kandydatów**, to najprawdopodobniej będą to opinie i poglądy pretendentów w następującej kolejności: Wałęsa (18% spośród wszystkich wzmianek na temat otoczenia politycznego kandydatów), Kwaśniewski (16%), Gronkiewicz-Waltz (12%), Kuroń (9%), Olszewski (7%), Korwin-Mikke (5%).

Gdyby interesowało nas **życie prywatne** kandydatów, to najpewniej przeczytamy o Kwaśniewskim (26%), którego wynik o wiele przewyższa rezultaty pozostałych: Wałęsy (14%), Gronkiewicz-Waltz i Kuroń (9%). Charakterystyczne, że prasa stosunkowo często pisała o sferze prywatnej kandydatów mało znanych, tj. Koźluka, Leppera (6%) i Bubla (5%).

**Życie zawodowe i działalność polityczna** Wałęsy (20%) to najczęstszy tego rodzaju temat na łamach wybranych dzienników. Wynika to stąd, że

bardzo trudno rozpoznać, co jest działalnością zawodową „Wałęsy — urzędującego prezydenta”, a co kampanią wyborczą „kandydata Wałęsy”. W następnej kolejności pisano o Kwaśniewskim (15%), Gronkiewicz-Waltz (12%), Olszewskim, Kuroniu (8%). W mniejszym stopniu o Kaczyńskim, Korwin-Mikkem, Pawlaku oraz Markiewicz (4%).

Komunistyczna **przeszłość** Kwaśniewskiego była solą w oku dziennikarzy prasy prawicowej, dlatego też najczęściej pisali oni o przeszłości właśnie tego kandydata — 20%. Minione losy Wałęsy (19%) w prawie równym stopniu zajmowały dziennikarzy badanych dzienników, tyle tylko, że część prasy przypominała chlubną działalność opozycyjną byłego przewodniczącego NSZZ „S” (*S-DK*, *ŻW*), a *T* z kolei przedstawiała nieco mniej pozytywne wydarzenia z ostatnich lat prezydentury Wałęsy. Podobna sytuacja miała miejsce w przypadku Kuronia (11%). *GW* wskazywała na doniosłą rolę kandydata UW w obaleniu PRL-u, *S-DK* nie wahało się przed zamieszczeniem harcerskiego listu protestacyjnego w sprawie kandydatury Kuronia i jego działalności w „czerwonym harcerstwie”.

**Charakter i osobowość** Kwaśniewskiego (19%) wzięły górę nad zaletami i przywarami Wałęsy (17%). Pisano także o Kuroniu i Gronkiewicz-Waltz (10%) oraz Olszewskim (8%).

**Program wyborczy** Wałęsy (15%) był nieco częściej prezentowany niż program jego głównego konkurenta — kandydata SLD (14%). W mniejszym stopniu opisywano programy Gronkiewicz-Waltz (11%) Kuronia (10%). Nierzadko prezentowano liberalną wizję świata kandydata UPR (7%), a także — w równym stopniu — program Olszewskiego.

Prawica, która próbowała się jednoczyć celem wystawienia wspólnego kandydata na urząd prezydenta, była najczęstszym tematem materiałów dotyczących **otoczenia politycznego** kandydatów. W sumie polityczne zaplecze Wałęsy, Gronkiewicz-Waltz, Olszewskiego, Kaczyńskiego i Markiewicza było tematem połowy wzmianek o tym charakterze.

Najczęściej **tylko wymieniano nazwiska** Kwaśniewskiego (19%) i — z równą częstotliwością — Wałęsy. Później Gronkiewicz-Waltz (12%), Kuronia (10%), Olszewskiego, Zielińskiego (6%), Korwin-Mikkem, Pawlaka (4%).

Jeżeli zastanowimy się nad tym, jakie zagadnienia były poruszane we wzmiankach o konkretnym kandydacie, to nasuwają się pewne spostrzeżenia.

Możemy stwierdzić, że dziennikarze pisali o otoczeniu politycznym tych polityków, którzy je posiadali, dyskutowali na jego temat (np. kandydaci prawicowi) etc. Wzmianki o otoczeniu politycznym Markiewicza stanowiły 17% wszystkich wzmianek na jego temat. Podobnie, znaczną część stanowiły one w przypadku Kaczyńskiego (15%), Olszewskiego (13%), Wałęsy (12%) i Gronkiewicz-Waltz (12%). Informacje o organizacjach i grupach politycznych wspierających Kwaśniewskiego (11%), Kuronia (9%) czy Korwin-Mikkem (8%) stanowiły mniejszy odsetek przekazów na temat tych kandydatów; wyborcy doskonale bowiem zdawali sobie sprawę, jakie partie polityczne popierają wymienionych pretendentów na urząd głowy państwa. Jeszcze mniej informo-

wano o otoczeniach politycznych kandydatów „trzecioligowych” tj. Leppera, Pawłowskiego, Pietrzaka czy Piotrowicza. Tacy kandydaci mieli po prostu bardzo ograniczone zaplecze polityczne lub zgoła nie posiadali go wcale.

Nie sprawdziło się nasze wcześniejsze przekonanie, że dziennikarze — jeżeli już zdecydują się pisać o kandydatach spoza czołówki — to będą poświęcać mniej uwagi ich poglądom, opiniom czy programom, koncentrując się raczej na sprawach o marginalnym znaczeniu merytorycznym, ale za to ciekawszych dla czytelnika, jak charaktery, osobowości, przeszłość „kandydatów znikąd”. Wręcz przeciwnie, to właśnie ci kandydaci byli przez dziennikarzy „odpytywani” z tego, co naprawdę mają do zaoferowania nie znającemu ich wyborcy. Dla porównania: wzmianki na temat programu Kwaśniewskiego stanowiły 8% wszystkich wzmianek na temat kandydata SLD, w przypadku Pawłowskiego odsetek ten wynosił aż 14%. Ten stan rzeczy można tłumaczyć, po pierwsze, tym, że o kandydatach spoza czołówki pisano w ogóle mniej, ale jeżeli już, to konkretnie, po drugie, znaczną częśći publikacji na temat kandydatów mało znanych czytelnikowi stanowiły komentarze do wyborczych programów przygotowywanych przez telewizyjną Dwójkę, które w większości miały charakter merytoryczny.

### Wymowa publikacji

Prasowe doniesienia na temat kandydatów najczęściej były utrzymane w tonie neutralnym. Dotyczy to zarówno kandydatów ze ścisłej czołówki, jak i tych, o których z góry było wiadomo, że nie będą się liczyli w wyborczej rozgrywce. Autorzy 64% wszystkich materiałów wyborczych unikali wystawiania ocen głównym aktorom kampanii. Gdybyśmy jednak pominęli materiały o charakterze neutralnym i dwuznacznym („ambivalentna ocena” — 6%), to przekonamy się, że materiały krytycznie oceniające kandydatów przeważają nad pozostałymi („wyważona krytyka” — 12%, „gwałtowny atak” — 6%, „umiarkowane poparcie” — 9%, „entuzjastyczna akceptacja” — 3%).

Nawet pobieżna analiza wymowy materiałów prasowych wytypowanych do naszych badań nasuwa pewne spostrzeżenia.

Po pierwsze, najbardziej krytykowani byli kandydaci spoza czołówki, politycy „niepoważni” — Koźluk („wyważona krytyka” — 27%, „gwałtowny atak” — 9%), Bubel (odpowiednio: 17%, 13%), Piotrowicz (19%, 9%), Lepper (18%, 8%), Pietrzak (8%, 10%). Należy stwierdzić, że prasa była w tej krytyce raczej jednomyślna, czego nie można powiedzieć w przypadku wystawiania ocen pozostałym kandydatom. Warto także zauważyć, że Bubel był obiektem szczególnie zacieklej ataków ze strony dziennikarzy. Świadczy o tym najwyższy spośród wszystkich kandydatów wskaźnik w kategorii „gwałtowny atak”.

Po drugie, czołowa dwójka, czyli Kwaśniewski i Wałęsa, miała niemalże identyczny rozkład ocen (Kwaśniewski — „entuzjastyczna akceptacja”: 3%, „umiarkowane poparcie”: 10%, „neutralny przekaz”: 60%, „wyważona krytyka”: 15%, „gwałtowny atak”: 7%, „ambivalentna ocena”: 5%; Wałęsa —

odpowiednio: 4%, 9%, 64%, 11%, 7%, 5%). Bierze się to stąd, że *T* bardzo aktywnie agitowała za kandydatem lewicy, jeszcze zacieklej atakując Wałęsę. Zupełnie odwrotnie postępowali *S-DK* i *ŻW*. *GW* i *SM* krytykowały obydwu rywali, trochę mocniej atakując Kwaśniewskiego (*GW* — Wałęsa: w sumie materiałów o wymowie negatywnej: 29, Kwaśniewski: 35, *SM* — odpowiednio: 11, 12). *Rz*, *PZ*, *SE* pozostały niemal całkowicie neutralne. Redakcja *GR* od prezydenta wolała kandydata lewicy.

Po trzecie, jedynym kandydatem, o którym można powiedzieć, że zjednał sobie przychylność prasy (przewaga publikacji pozytywnych nad negatywnymi — 19% : 12%) był Kuroń. Wielką rolę odegrała w tym przypadku *GW*, publikując w 355 tekstach na temat wyborów aż 59 wzmianek popierających kandydata UW.

Po czwarte, pozostali kandydaci, nawet ci bardziej liczący się — jak Olszewski czy Gronkiewicz-Waltz — byli w większym stopniu krytykowani niż chwaleni, najwięcej kontrowersji natomiast („ambivalentna ocena”) wzbudzali Korwin-Mikke i Markiewicz.

### Kampania negatywna

Przed rozpoczęciem badań nad kampanią wyborczą w prasie zastanawialiśmy się, jak rozpoznać tych kandydatów, którzy prowadzili „kampanię negatywną”, tzn. skoncentrowali się na krytykowaniu przeciwników.

Zgodnie z wynikami naszych badań zarówno najczęściej atakowanymi, jak i atakującymi, byli Wałęsa i Kwaśniewski. Obydwaj kandydaci najczęściej krytykowali siebie nawzajem. Poniższe zestawienie ukazuje najbardziej liczących się kandydatów oraz najczęściej krytykowanych przez nich konkurentów:

**Wałęsa:** 1) Kwaśniewski, 2) Gronkiewicz-Waltz, 3) Olszewski, 4) Kaczyński

**Kwaśniewski:** 1) Wałęsa, 2) Gronkiewicz-Waltz, 3) Kuroń, 4) Olszewski

**Gronkiewicz-Waltz:** 1) Wałęsa, 2) Kwaśniewski, 3) Olszewski, 4) Kaczyński

**Olszewski:** 1) Wałęsa, 2 i 3) Kwaśniewski, Gronkiewicz-Waltz, 4) Kaczyński

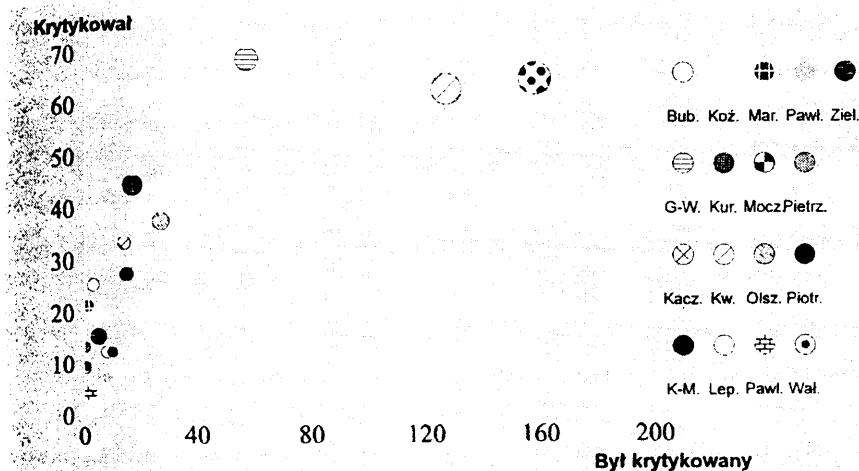
**Kuroń:** 1) Wałęsa, 2) Kwaśniewski, 3) Gronkiewicz-Waltz 4) pozostali w równym stopniu

**Kaczyński:** 1) Wałęsa, 2) Kwaśniewski, 3) Gronkiewicz-Waltz, 4) Olszewski

Kolejne zestawienie pokazuje najczęściej występujące wskazania krytyczne najczęściej atakujących się wzajemnie rywali. W przedstawionych parach na pierwszym miejscu figuruje nazwisko bardziej aktywnej krytycznie strony.

Kwaśniewski — Wałęsa (w sumie 66), Gronkiewicz-Waltz — Wałęsa (40), Gronkiewicz-Waltz — Kwaśniewski (33), Olszewski — Wałęsa (26), Kuroń — Wałęsa (22), Kuroń — Kwaśniewski (19), Kaczyński — Wałęsa (18), Kaczyński — Kwaśniewski (12), Olszewski — Gronkiewicz-Waltz (10)

Wykres 1. Wybory prezydenckie 1995. Kampania negatywna na łamach prasy



Uwaga: średnicę koła wyznacza liczba materiałów prasowych, w których pojawił się kandydat

Badania Pracowni Analizy Zawartości Prasy OBP UJ, 1995, oprac. Paweł Planeta

Z naszych badań wynika, że opinie krytyczne na temat rywali najczęściej wygłaszała Gronkiewicz-Waltz. Kandydatka była również często atakowana przez swych przeciwników, jednak nie tak często, jak Wałęsa. Żle o Wałęsie — przynajmniej raz — wypowiedział się każdy z jego konkurentów. Bardzo często atakowano również Kwaśniewskiego. Pozostali pretendenci wyraźnie odstają od wspomnianej trójki. Na uwagę zasługuje fakt, że Jacek Kuroń, niejako zrywając z tradycyjną „unijną” formą kampanii pozytywnej, wykazuje dużą aktywność w prowadzeniu kampanii opartej na krytyce przeciwników.

### Programy kandydatów

Niewątpliwie najważniejszą częścią każdej rywalizacji wyborczej powinny być programy polityczne tych, którzy zdecydowali się brać udział w wyborczej grze. Rozpoczynając badania nad obrazem kampanii prezydenckiej w prasie polskiej zadaliśmy sobie wiele pytań dotyczących programów, którymi kandydaci starali się nas sobie zjednać. Byliśmy przede wszystkim ciekawi, jakie zagadnienia zdominują polityczną batalię o najwyższy urząd w państwie.

Podnoszone zagadnienia w programach kandydatów można — naszym zdaniem — zgrupować w pewne bardziej ogólne kategorie. Istnieje jednak wspólna cecha łącząca programy większości kandydatów. Owym łącznikiem jest w naszej opinii element transformacji systemowej, niekończący się proces zmiany ustrojowej, który jest podnoszony przy okazji każdego ważniejszego momentu w życiu młodej polskiej demokracji. Tak więc, naszym zdaniem, szczegółowa problematyka programów wyborczych może zostać podzielona na następujące zespoły ogólne:

- 1) zagadnienia związane z transformacją polityczną, dotyczące:
  - sprawowania władzy,
  - politycznego rozliczenia PRL (lustracja, dekomunizacja),
  - polskiej racji stanu (stosunek do integracji europejskiej, Rosji, Niemiec, NATO — kwestie obronności);
- 2) zagadnienia związane z transformacją społeczną, dotyczące:
  - rodziny,
  - edukacji, kultury,
  - wartości chrześcijańskich,
  - aborcji,
  - walki z przestępczością (w tym przestępczością zorganizowaną);
- 3) zagadnienia związane z transformacją ekonomiczną, dotyczące:
  - prywatyzacji, reprivatyzacji,
  - powszechnego uwłaszczenia,
  - nomenklatury, korupcji władzy, afer gospodarczych,
  - podatków,
  - inflacji, finansów, instytucji finansowych,
  - wolnego rynku / protekcjonizmu państwowego,
  - problemów wsi,
  - bezrobocia,
  - opieki społecznej / liberalizmu socjalnego;
- 4) zagadnienia związane z transformacją prawno-ustrojową, dotyczące:
  - konstytucji,
  - samorządu terytorialnego,
  - praw i wolności obywatelskich,
  - mniejszości narodowych,
  - kary śmierci,
  - relacji państwo — Kościół (konkordat).

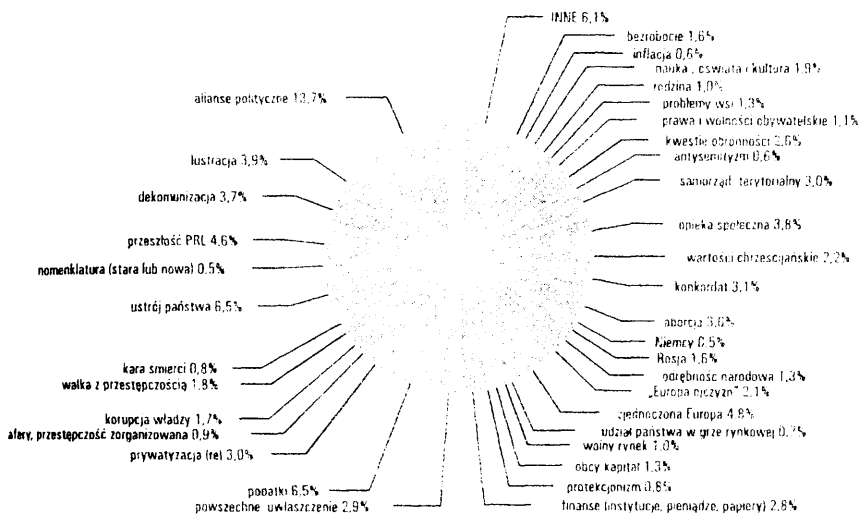
Ogólne zestawienie elementów programowych występujących w I turze wyborów prezydenckich zawiera wykres 2.

Kwestie związane ze **sprawowaniem władzy** były najczęściej poruszane przez Wałęsę i Kwaśniewskiego oraz — niemal w równym stopniu — przez Gronkiewicz-Waltz. Nieco rzadziej wspominali o nich Kuroń i Olszewski. Podejmowali je także Kaczyński i Zieliński.

Na temat **rozliczenia PRL** najczęściej wypowiadał się Wałęsa, nieco rzadziej Kwaśniewski i Olszewski. Problem ten poruszany był również przez Kaczyńskiego, Gronkiewicz-Waltz i Kuroń. Stosunkowo często zajmowali się nim niektórzy kandydaci „trzecioliigowi” tj. Bubel i Pietrzak — np. w porównaniu z Zielińskim.

Szeroko rozumianą problematykę **polskiej racji stanu** podejmowali również często Kwaśniewski i Wałęsa, poświęcając najwięcej uwagi integracji europejskiej oraz obronności. Temat ten interesował w podobnym stopniu Gronkiewicz-Waltz, Kuroń i Pawłak, jak również Olszewskiego. Stosunkowo często relacje **polsko-rosyjskie** zajmowały Olszewskiego i Wałęsę. Niewiele uwagi

Wykres 2. Główne zagadnienia w programach kandydatów podczas wyborów prezydenckich w prasie polskiej 1995



poświęcał im Kwaśniewski. Charakterystyczne jest to, że kwestia stosunków **polsko-niemieckich** została niemal zupełnie zlekceważona przez wszystkich kandydatów.

Miejsce i rolę **rodziny** w społeczeństwie polskim szczególnie silnie akcentowała Gronkiewicz-Waltz, zauważał je również Wałęsa. Pozostali kandydaci poświęcali niewiele miejsca. Podobna sytuacja wystąpiła w przypadku szeroko rozumianych problemów nauki i kultury. Wyjątkowo często na tle innych kandydatów zajmował się nimi Kuroń, który wyprzedził Gronkiewicz-Waltz, Kwaśniewskiego i Wałęsę. Obie kwestie nie zaprzętały większej uwagi pozostałych kandydatów.

Najwięcej o **wartościach chrześcijańskich** wypowiadał się Kwaśniewski, który zdołał wyprzedzić Lecha Wałęsę. Tę nieco zaskakującą konkluzję można wytłumaczyć pytaniami do kandydata, bardzo często dotyczącymi religii, moralności i Kościoła. Wartości chrześcijańskie występowały dość często w wypowiedziach Gronkiewicz-Waltz.

Podobnie rzecz miała się w przypadku **aborcji**, o której Kwaśniewski wypowiadał się równie często jak Gronkiewicz-Waltz, Wałęsa, Zieliński, Olszewski i Kuroń. Aborcja wzbudzała stosunkowo duże zainteresowanie dziennikarzy przepytujących kandydatów.

W sprawach **walki z przestępczością** wszyscy kandydaci wypowiadali się stosunkowo niewiele i równie często, najwięcej Kwaśniewski i Kuroń.

Kryzys elit władzy, związany z nadużyciami uprzywilejowanych grup obywateli (**stara i nowa nomenklatura, korupcja władzy, afery gospodarcze, rekonwizacja gospodarki**) zajął znaczną część programów wyborczych kandydatów. Co ciekawe, najwięcej na te tematy miał do powiedzenia Kwaśniewski. Odpytywany przez dziennikarzy o sprawę Sekuły — symbol penetracji

gospodarki przez ludzi starego reżimu, Kwaśniewski musiał się często tłumaczyć, jak zaradzić tym niepożądanym praktykom. Jak wiadomo, na niewiele się to zdało, gdyż dziennikarze ŻW niebawem ujawnili kolejne domniemania afery gospodarcze związane z ludźmi lewicy oraz osobą samego kandydata. Nie trzeba dodawać, że tego rodzaju zagadnienia były często wykorzystywane w programach kandydatów prawicy — ich zdaniem miał to być skuteczny oręż w walce z kandydatem SLD. Chodzi tu głównie o programy Wałęsy, Kaczyńskiego, Gronkiewicz-Waltz, Olszewskiego, a także w mniejszym stopniu Kuroń.

Kwestia **prywatyzacji i reprivatyzacji** polskiej gospodarki wzbudzała niemal równe zainteresowanie Gronkiewicz-Waltz, Wałęsy i Kwaśniewskiego. Często omawiał ją Kuroń. Również Olszewski i Pawlak uwzględniali ten problem w swych programach.

Zdecydowanie najważniejszą kwestią ekonomiczną dla wszystkich kandydatów były **podatki**. Tutaj również przodowali Gronkiewicz-Waltz i Kwaśniewski oraz Wałęsa. Charakterystyczna jest wysoka pozycja Korwin-Mikkego, który temat ten poruszał równie często co Kuroń. Jednak to właśnie podatki (a właściwie walka z nimi) stanowią najistotniejszy punkt programu UPR, której Korwin-Mikke jest liderem. Spośród pozostałych kandydatów na temat podatków najczęściej wypowiadali się Olszewski, Pawlak i Zieliński.

Wysunięte przez „Solidarność” hasło **powszechnego uwłaszczenia** znalazło istotne odbicie w programach większości kandydatów, mimo dużych nieścisłości związanych z ekonomicznym znaczeniem terminu. Hasło powszechnego uwłaszczenia przejęli najważniejsi kandydaci prawicy: Wałęsa, Gronkiewicz-Waltz i Olszewski. Wymieniali je również Kwaśniewski i Kuroń.

Dość dużym zainteresowaniem kandydatów cieszyła się **polityka finansowa państwa, instytucje finansowe i walka z inflacją**. Zdecydowanie przoduje tu Gronkiewicz-Waltz, której ustępują Kwaśniewski i Wałęsa. Stosunkowo dużo uwagi poświęcają tej kwestii Pawlak, Kuroń i Korwin-Mikke.

Wiele uwagi kandydaci poświęcają ustrojowi gospodarce, jaki powinna przyjąć Polska, określając swój stosunek do **wolnego rynku, protekcjonizmu i udziału obcego kapitału**. Najczęściej na ten temat wypowiadał się Kwaśniewski, niewiele mniej Gronkiewicz-Waltz, nieco rzadziej Wałęsa.

**Problemy polskiej wsi i jej miejsca w gospodarce** nie były zbyt częstym programowym elementem kampanii kandydatów. Najczęściej, co zrozumiale, mówił o nich Pawlak, zostawiając daleko w tyle Wałęsę, Gronkiewicz-Waltz i pozostałych pretendentów.

O **bezrobociu** niemal równie często wypowiadali się przede wszystkim Kwaśniewski, Gronkiewicz-Waltz i Wałęsa.

Zakres, charakter oraz istota **opiekuńczej funkcji państwa** były bardzo mocno akcentowanym punktem programu większości kandydatów. Także tutaj przodują Kwaśniewski i Wałęsa, którym niewiele ustępuje Gronkiewicz-Waltz. Często odwołuje się do niego Kuroń, a nieco rzadziej Olszewski.

Niezwykle istotnym elementem programowym wszystkich kandydatów była kwestia **ustroju państwa**, a przede wszystkim jego nowej konstytucji. Zainteresowanie tym problemem deklarowali w niemal identycznym stopniu Wałęsa

i Kwaśniewski. Zostawili oni daleko w tyle Kuroń, Gronkiewicz-Waltz i Olszewskiego. Bardzo dużo miejsca, na tle swoich innych wypowiedzi, poświęcał nowemu systemowi konstytucyjnemu Piotrowicz, którego ekstrawagancka wersja reformy państwa była głównym (jeżeli nie jedynym) punktem programu wyborczego.

Potrzebę **decentralizacji władzy i reformy samorządowej** najsilniej akcentował Kuroń, nieco rzadziej zajmował się tą kwestią Kwaśniewski, jeszcze mniej Wałęsa i Gronkiewicz-Waltz. Zwraca uwagę wysoka pozycja Pawłowskiego — głównego rzecznika idei regionalizmu.

Wyjątkowo niewiele miejsca zajmowały w kampanii wyborczej **prawa i wolności obywatelskie** i związana z nimi pozycja **mniejszości narodowych** w Polsce. Najczęściej (co w tym wypadku nie oznacza, że dużo) zajmował się tą sprawą Kwaśniewski. Zwraca uwagę rekordowy wynik Bublę, odnoszący się do **antysemityzmu** tego kandydata, niewątpliwie bardziej związany ze sposobem, w jaki prowadził on swoją kampanię niż z programem.

Kwestia **uregulowania stosunków państwa z Kościołem**, zarówno w konstytucji, jak i w **konkordacie**, była istotnym elementem programu większości kandydatów. Zdecydowanie najczęściej wypowiadał się na ten temat Kwaśniewski, zostawiając daleko w tyle Wałęsę i Gronkiewicz-Waltz. Jak już wspomnieliśmy wcześniej, Kwaśniewski znalazł się najprawdopodobniej w sytuacji przymusowej — kierowane do niego zapytania niezwykle często dotyczyły pozycji Kościoła w Polsce i stosunku kierowanej przez niego formacji do religii katolickiej w ogóle.

Na temat przywrócenia bądź całkowitego zniesienia **kary śmierci** pretendenci do urzędu prezydenckiego wypowiadali się stosunkowo rzadko. Oprócz lidera lewicy i, w mniejszym stopniu, Wałęsy, uwagę zwraca Korwin-Mikke, którego postulat przywrócenia kary śmierci stanowi często podnoszony punkt programu UPR.

### Podsumowanie

I tura ubiegłorocznej kampanii prezydenckiej na łamach prasy nie przyniosła takich emocji, jakich mogliśmy oczekiwać, pamiętając chociażby wybory z 1990 roku. Możemy się domyślać, że II tura była pod tym względem trochę lepsza — mając na uwadze słowa Kwaśniewskiego o „pojedyńku wagi ciężkiej” lub stwierdzenie przypisywane Wałęsie na temat „łamania kręgosłupa”.

Jednak najważniejszym wnioskiem wypływającym z naszych badań jest to, że o Wałęsie i Kwaśniewskim polska prasa — traktowana ł a c z n i e — pisała niemal w identyczny sposób. Z drugiej strony, wiemy dobrze, że rzeczywistość polityczna oraz osoby Wałęsy i Kwaśniewskiego, postrzegane z okien redakcji przy alei Armii Ludowej wyglądają zupełnie inaczej niż widziane oczami dziennikarzy z ulicy Miedzianej. Głęboka polaryzacja opinii na temat kandydatów, minimalne różnice „średniej” obu kandydatów pozwalają sądzić, że dziennikarze od początku wiedzieli, kto naprawdę liczy się w tej grze, nie potrafili jedynie przewidzieć jej wyniku.

## Aneks

Klucz kategoryzacyjny do badań pt. „I tura wyborów prezydenckich w prasie polskiej. 9 wybranych dzienników”:

**Tytuł:** 1. *Gazeta Wyborcza*, 2. *Rzeczpospolita*, 3. *Słowo-Dziennik Katolicki*, 4. *Polska Zbrojna*, 5. *Życie Warszawy*, 6. *Trybuna*, 7. *Super Express*, 8. *Gazeta Rolnicza*, 9. *Sztandar Młodych*. **Dzień kampanii. Kandydat:** 1. L. Bubel, 2. H. Gronkiewicz-Waltz, 3. L. Kaczyński, 4. J. Korwin-Mikke, 5. T. Koźluk, 6. J. Kuroń, 7. A. Kwaśniewski, 8. A. Lepper, 9. M. Markiewicz, 10. L. Moczulski, 11. J. Olszewski, 12. W. Pawlak, 13. B. Pawłowski, 14. J. Pietrzak, 15. K. Piotrowicz, 16. L. Wałęsa, 17. T. Zieliński, 18. **WSZYSCY**, 19. **OGÓLNI O WYBORACH**. **Publikacja dotyczy:** 1. poglądów, opinii kandydata, 2. życia prywatnego kandydata, 3. życia zawodowego, działalności politycznej kandydata, 4. przeszłości kandydata, 5. charakteru, osobowości kandydata, 6. programu kandydata, 7. otoczenia politycznego kandydata, 8. **TYLKO WYMENIOWANE NAZWISKO**. **Wymowa publikacji:** 1. entuzjastyczna akceptacja, 2. umiarkowane poparcie, 3. neutralny przekaz, 4. wyważona krytyka, 5. gwałtowny atak, 6. ambiwalentna ocena. **Elementy programu:** 1. alianse polityczne, 2. lustracja, 3. dekomunizacja, 4. przeszłość PRL, 5. nomenklatura (stara lub nowa), 6. urząd państwa, 7. kara śmierci, 8. walka z przestępczością, 9. korupcja władzy, 10. afery, przestępczość zorganizowana, 11. prywatyzacja, repywatyzacja, 12. podatki, 13. powszechne uwłaszczenie, 14. finanse (instytucje, pieniądze, papiery), 15. protekcyjność, 16. obcy kapitał, 17. wolny rynek, 18. udział państwa w grze rynkowej, 19. zjednoczona Europa, 20. „Europa ojczyzn”, 21. odrębność narodowa, 22. Rosja, 23. Niemcy, 24. aborcja, 25. konkordat, 26. wartości chrześcijańskie, 27. opieka społeczna, 28. liberalizm socjalny, 29. samorząd terytorialny, 30. antysemityzm, 31. kwestie obronności, 32. prawa i wolności obywatelskie, 33. mniejszości narodowe, 34. problemy wsi, 35. rodzina, 36. nauka, oświata i kultura, 37. inflacja, 38. bezrobocie, 39. **INNE**. **Kandydat że o innych kandydatach:** 1. L. Bubel, 2. H. Gronkiewicz-Waltz, 3. L. Kaczyński, 4. J. Korwin-Mikke, 5. T. Koźluk, 6. J. Kuroń, 7. A. Kwaśniewski, 8. A. Lepper, 9. M. Markiewicz, 10. L. Moczulski, 11. J. Olszewski, 12. W. Pawlak, 13. B. Pawłowski, 14. J. Pietrzak, 15. K. Piotrowicz, 16. L. Wałęsa, 17. T. Zieliński. **Ilustracyjność:** 1. zdjęcie, 2. rysunek, 3. infografika, 4. inne. **Gatunki:** 1. notatka prasowa, 2. informacja, 3. komentarz, 4. felieton, 5. reportaż, 6. artykuł publicystyczny, 7. wywiad, 8. żart, satyra, 9. przedruk, 10. list do redakcji, 11. materiał płatny, 12. inne. **Ekspozycyjność:** 1. Pierwsza kolumna, 2. górna połowa kolumny, 3. prawa połowa kolumny. **Szerokość nagłówek.** **Wielkość:** 1. do 1/2 szpalty, 2. więcej niż 1/2 do 1 szpalty, 3. więcej niż 1 szpalta do 1/2 kolumny, 4. więcej niż 1/2 kolumny do 1 kolumny, 5. więcej niż 1 kolumna. **Epitetyetykiety** [pole tekstowe]. **Hasła, slogany wyborcze** [pole tekstowe]. **Najważniejsze deklaracje** [pole tekstowe]. **Istota publikacji** [pole tekstowe].

ELIEZER ALFANDARI

## **MEDIA BUŁGARSKIE W MONOCENTRYCZNYM SYSTEMIE POLITYCZNYM**

**M**ówiąc o relacji władzy i mediów w byłych państwach komunistycznych nie znajdziemy odbicia struktury władzy w strukturze własności mediów. Przynajmniej tak jest w Bułgarii. Z dwóch przyczyn.

Po pierwsze, sama struktura własności mediów nie mówi wystarczająco jasno o ich zachowaniu się w przestrzeni publicznej. Demokratycznej formie ich struktury własności nie zawsze odpowiada demokratyczna funkcja.

Po drugie, struktura władzy też może mieć demokratyczną formę, ale jednocześnie może zawierać ukryte niedemokratyczne mechanizmy i funkcje. Taki stan odbija się na funkcjonowaniu mediów, niezależnie od ich struktury.

\*

W rozwoju systemu mediów postkomunistycznej Bułgarii można wyróżnić dwa główne okresy: pierwszy — od roku 1990 do grudnia 1994, kiedy władzę w państwie sprawowały różne siły polityczne; drugi — od grudnia 1994 do dziś, w którym władzę i centralną, i regionalną, zaczęła sprawować tylko partia socjalistów, tj. byłych komunistów.

Oba te okresy mają przynajmniej jedną wspólną cechę: w sposób ukryty albo i jawny władzę intensywnie wykorzystywano i nadal się wykorzystuje jako narzędzie dla realizacji określonych interesów partyjno-politycznych, a więc także jako narzędzie politycznego monopolu w stosunku do mediów. Krótko mówiąc, monopolistyczna kontrola nad mediami jest czymś stałym, nie zależy od układów i zmian w strukturze władzy.

W pierwszym ze wspomnianych okresów zaszły dwie podstawowe zmiany. Po pierwsze, zjawiał się prywatny sektor w mediach; w ten sposób został formal-

nie naruszony stary, monocentryczny model funkcjonowania mediów. Po drugie, media prywatnie zadeklarowały się jako ponadpartyjne, niezależne od polityków. I rzeczywiście potwierdziły to czynem.

Te zmiany struktury i funkcji mediów miały doprowadzić do demokracji w nich, to jest do konkurencji rynkowej, pluralizmu informacji i opinii, wolnej wypowiedzi dziennikarskiej i uznania prawa społeczeństwa do wywiadania się.

Szybko jednak stało się jasne, że te zmiany struktury są raczej demokratyczną fasadą, zasłaniającą działalność starego typu. Okazało się przede wszystkim, że władze państwowe trzymają sektor prywatny pod rygorystyczną kontrolą. Osiągnęły to przy pomocy trzech mechanizmów. Po pierwsze, w sektorze tym umożliwiono inwestycje tylko określonym osobom związanym ze starym dysponentem mediów. Po drugie, w eterze beczce otrzymywały tylko lokalne stacje radia i telewizji, dzięki czemu władza zachowała swój monopol ogólnokrajowy; po trzecie, w prasie inwestycje zostały skierowane przede wszystkim na powstanie tak zwanych niezależnych gazet o ogólnonarodowym zasięgu i wysokonakładowych. Natomiast inwestycje finansowe opozycji były znikome. Tak było w r. 1992, kiedy władzę przejęła antykomunistyczna opozycja. Rząd ten albo nie zdawał sobie sprawy z potęgi mediów, albo raczej jego kontrola nad strukturami administracyjnymi, finansowymi i gospodarczymi państwa okazała się fikcją. Okazało się również, że stary dysponent mediów nadal panuje nad całą infrastrukturą: poligrafią, papierem, pasmami częstotliwości, siecią rozpowszechniania prasy. Posługując się właśnie tą ukrytą władzą dysponent usunął z mediów kilka gazet o orientacji opozycyjnej, tłumacząc to jednak przyczynami ekonomicznymi.

Końcowy efekt takiego zachowania się państwa, dający się z góry przewidzieć, został osiągnięty. Bułgarskie dziennikarstwo opozycyjne znalazło się w najniekorzystniejszej sytuacji pod każdym względem: nakładu, potencjału intelektualnego, popularności itd.

Przypuszczam, że podobny mechanizm został uruchomiony nie tylko w Bułgarii. Natomiast specyfiką bułgarską na pewno jest to, że stan mediów opozycji ma dużo wspólnego z pojawieniem się gazet prywatnych.

Pojawiły się one na rynku, kiedy już publiczność odnosiła się z dużą tolerancją do wad prasy opozycyjnej. W najlepszych czasach główna gazeta opozycyjna miała 120 tys. nakładu. Jednak wnet po pojawieniu się, prasa prywatna zdobyła uznanie dużej części publiczności, gdyż od samego początku odznaczała się większą atrakcyjnością i profesjonalizmem. W taki sposób, przy pomocy opisanego inwestowania selektywnego w pierwszym okresie (1990-1994), dysponent władzy państwowej, niezależnie pod jaką etykietą występował, manipulował i mediami, i ich publicznością. Teraz gazeta opozycji ma tylko 40 tys. nakładu. Tak więc okazało się, że w Bułgarii stary monocentryczny system mediów został odbudowany. Tyle tylko, że w porównaniu z rokiem 1990 władze uosabiają nie partię, ale instytucje i agendy państwowe, a także mechanizm kontroli już nie jest jawny.

W pierwszym okresie, o którym mowa, uwidocznił się nierynkowy charakter prasy prywatnej. Utrzymuje się ona na rynku nie dzięki klasycznym mechanizmom ekonomicznym, bo rynek reklamy w Bułgarii jest niewielki z powodu słabości produkcyjnej gospodarki. Niezależnie od tego, pod pretekstem reklam redakcje otrzymują mocne finansowe wsparcie ze strony niejawnych sponso-  
rów.

Gazety prywatne nie stosują także reguł rynkowych w stosunku do nakładu. Dzieje się tak, ponieważ ich działalność podporządkowana jest ukrytym celom politycznym. Zamiast zapokajać jak najszersze interesy, proponują one uniformizację treści, zakamuflowaną jednak różnorodnością formy i stylu oraz sensacją tematyki bułgarskiej. Ten zamiar gazet prywatnych, aby nie dopuścić do pluralizmu w świadomości publiczności, jest oczywiście pozostałością z poprzedniego okresu, a dotyczy przede wszystkim polityki. Polityka jest ciągle ulubionym tematem prasy prywatnej. Brak w niej natomiast wielu innych tematów żywo obchodzących czytelników. Logiczny jest więc spadek jej nakładów (np. nakład gazety *24 godziny* w listopadzie 1994 r. wynosił 354 tys., a w listopadzie 1995 — 236 tys. egzemplarzy).

Szczególnie obniżyła się sprzedaż centralnej prasy prywatnej na prowincji. Wiąże się to z tym, że w praktyce funkcjonuje ona w większości przypadków nie jako prasa ogólnonarodowa, ale stołeczna. To z kolei wpływa na zwiększenie poczytności prasy regionalnej i na ogólny wzrost regionalizacji prasy bułgarskiej.

To z kolei wcale nie oznacza, że prasa regionalna działa według zasad rynku. Ona tylko odtwarza schemat prasy centralnej, tyle że na poziomie regionu: tak samo utrzymuje uwagę odbiorców w kręgu polityki, władzy, elit, to jest tych czynników, od których zależy.

Jak się okazuje, rynek zamiast oddalać media prywatne od władzy zbliża je do niej.

\*

Nowy okres zaczął się w grudniu 1994, kiedy to partia socjalistów wygrała wybory parlamentarne i przejęła władzę. Inną znaczącą datą tego okresu jest 12 listopada 1995, kiedy partia ta wygrała wybory samorządowe i przejęła miejscową władzę wykonawczą (195 burmistrzów, opozycja — 42).

Podstawową cechą struktury władzy w tym okresie jest jawność monopolizacji władzy przez siłę polityczną. Tak samo jawny staje się sposób jej panowania nad mediami. Odpowiednio do tego media zaczynają pełnić funkcję służebną w stosunku do władzy bezpośrednio i bez zakamuflowania. Te nowe okoliczności spowodowały, że nadal są aktualne programy, które do r. 1995 charakteryzowały — choć w sposób pozorny — strukturę mediów.

Nadal otwarty pozostaje problem niezależności mediów prywatnych; zostały one zdecydowanie włączone do walki wyborczej sił politycznych. Okazało się, że stworzono je również po to, by pełniły funkcję dziennikarstwa niezależnego,

ale wtedy, gdy to jest dyktowane interesem rządzących. Zupełnie problematyczne jest rynkowe pochodzenie mediów prywatnych. Zaczęły się one wzajemnie kompromitować, ujawniając pochodzenie środków finansowych, dzięki którym powstawały.

Dalej aktualna jest pozornie ogólnonarodowego charakteru państwowych mediów elektronicznych, pozornie tego, że służą one całemu społeczeństwu. Na przykład w listopadzie 1995 r. zostało ogłoszone oświadczenie 30 dziennikarzy z radia o nasileniu się cenzury ze strony rządowej.

\*

Jakie czynniki rządowe doprowadziły do tego rodzaju efektów?

1. Na pierwszym miejscu wymienić należy opóźnienie prawnej regulacji mediów, przede wszystkim elektronicznych. Brak do dziś takiego uregulowania zastępuje się bezpośrednim zarządzaniem mediów przez parlament. W ten sposób został naruszony podział kompetencji władzy.

Najgorzej jest w państwowym radiu i tv; z informatora całego społeczeństwa stały się propagatorami wąskopartyjnych poglądów. W konkretnych przypadkach (np. w tygodniu między dwoma turami wyborów samorządowych) próbowano wykorzystać tv dla bezpośredniego kierowania nastrojami i reakcjami politycznymi.

Najgorszym efektem sytuacji próżni prawnej jest to, że aż do chwili obecnej władza nie dopuściła drogą ustawową do powstania prywatnego radia i tv. W zamian za to półtora roku temu wydano ograniczoną ilość licencji lokalnym stacjom (40 dla radia w stolicy i na prowincji i 8 dla tv, z czego 2 w stolicy). Zdominowane przez rządzących media państwowe zostały monopolistami i weterze.

Państwowo-administracyjne kierowanie mediami jeszcze długo może zastępować rozwiązania prawne. Rzecz w tym, że władza postarała się, by odwlec w czasie przyjęcie ustawy. Dlatego 26 października 1995 roku do parlamentu wpłynęły 3 projekty ustawy, a nie jeden. Trwa teraz równoczesna debata nad nimi, co może trwać bardzo długo. Bułgaria zostaje, jak się zdaje, jedynym państwem postkomunistycznym, gdzie bez żadnych ograniczeń prawnych media mogą być wykorzystywane przez władzę państwową w jej własnym interesie.

2. Drugą negatywną cechą w mediach są politycznie motywowane ingerencje w działalność różnych grup mediów. W zależności od sytuacji politycznej na przykład część niezależnych gazet prywatnych może tę niezależność tracić albo zniknąć właśnie jako niezależne z systemu mediów. Tak stało się w połowie 1995 r., kiedy to zaczynała się kampania przed wyborami samorządowymi. Wtedy kilka gazet niezależnych zajęło się obsługą dwóch głównych przeciwstawnych sił politycznych. Teraz, po wyborach, widac, jak rynek mediów uspokaja się, wraca poprzedni porządek: gazety znowu są „niezależne”.

Jedyny wniosek z tego jest taki, że prawdziwej struktury mediów jeszcze nie ma, jeżeli działają symulacyjne i funkcyjne grupy mediów.

Ukryte cele polityczne, które powodują sztuczne fluktuacje na rynku mediów, doprowadziły do nowego i ciekawego zjawiska: wojny między gazetami. Społeczeństwo ze zdziwieniem obserwuje, jak jedna gazeta prywatna ujawnia kompromitujące mechanizmy działania innej gazety prywatnej, nie zwracając uwagi na to, że podobne mechanizmy spowodowały jej własne powstanie. Rzecz w tym, że w r. 1990 ówczesny rząd socjalistyczny udzielał określonym osobom, które dzisiaj nazywane są „kredytowymi” albo „etatowymi milionerami”, wysokich kredytów, dzięki czemu powstały gazety prywatne. Te kredyty zostały umorzone ustawą przyjętą w tym samym roku albo spłacono je z budżetu państwa.

Wojnę między gazetami, prowadzoną przy pomocy tego typu kompromitacji, tłumaczono przyczynami rynkowymi, walką konkurencyjną itd. W taki sposób dysponent mediów zakamuflował swój następny cel polityczny: pełny monopol.

W związku tym powstaje pytanie: dlaczego dysponenti mediów zdecydowali się ujawnić inspirowany przez siebie nielegalny sposób powstania prasy prywatnej. Z pewnością zrobili to nie dlatego, aby ujawnić to, co już było tajemnicą poliszynela. Przyczyną aktualnej zmiany był sposób podziału i prywatyzacji własności społecznej i kapitału; to, co dotychczas było nielegalne, obecnie staje się legalne. Dlatego rządzącym potrzebni są nowi ludzie i nowe struktury — szczególnie w mediach. Teraz zaczęła się w Bułgarii transformacja przestrzeni instytucjonalnej i marginalizowanie już skompromitowanych w tamtym okresie struktur, grup i osób we wszystkich kręgach władzy w administracji państwowej, w bankach itd., ale przede wszystkim w mediach.

Właśnie teraz można obserwować, jak się realizuje ten olbrzymi manewr przystosowania całej sfery publicznej do nowej sytuacji i przez skrajne i dowolne nadużywanie mediów, jak na przykład przez wywołanie wojny między nimi. W rezultacie w Bułgarii została zniszczona zawodowa wspólnota dziennikarska. Na placu pozostały tylko oddzielne grupy dziennikarzy, które walczą między sobą w interesie władzy.

3. Dlaczego kompromitowanie jednej prywatnej gazety powierzono nie gazecie z genezy swojej nominalnie opozycyjnej, ale piśmie, które jest tak samo skompromitowane? Tu właśnie można mówić o trzeciej przyczynie negatywnej sytuacji w mediach. Jest nią manipulacja strukturami kadrowymi w mediach. Tutaj też są etapy. Pierwszy, w 1990, to utworzenie przez ówczesną władzę socjalistyczną mediów opozycyjnych i umieszczenie w nich kadr w sposób dyskretny pracujących dla nich. Drugi — to powołanie mediów, które w odpowiednim momencie zaczęły pełnić funkcje opozycyjne. Takimi okazały się niektóre z powstałych w okresie 1990–1993 r. gazet prywatnych. Właśnie one stały się podstawą instytucjonalną do włączenia do systemu informacyjnego nowych kadr — dziennikarzy, politologów, socjologów itd., zaufanych partii rządzącej, która w odpowiedniej chwili zaczęła z nich robić „opozycję”.

Dzisiaj można to obserwować w działaniu. Uruchomione teraz dyskusje społeczne — z głosami opozycyjnymi włącznie — prowadzą kadry, które jawnie albo dyskretnie ulegają wpływowi partii socjalistycznej. W ten sposób dyskusje te zawsze znajdują się pod kontrolą.

Można powiedzieć, że jest to nowoczesny rodzaj cenzury w Bułgarii. Ważne okazuje się nie to, jakie treści media będą przekazywać, ale kto będzie to robił. Właśnie dlatego ujawnienie pochodzenia największego prywatnego przedsiębiorstwa prasowego zostało zlecone nie prasie opozycyjnej, tylko drugiemu co do wielkości prywatnemu koncernowi.

W efekcie tak skorumpowana struktura mediów demonstruje pluralizm na powierzchni, który od wewnątrz okazuje się cenzurowany. W sposób paradoksalny można powiedzieć, że polityka władzy w stosunku do mediów jest nadal represyjna, ale w sposób dyskretny; realizowana jest przy pomocy subtelnych technik manipulacyjnych.

VLADIMIR HOLINA

## SŁOWACKIE MEDIA A WPLYWY WŁADZY

**P**rzedmiej rozważań inspirowane do różnorodnych uwag. Za kwestię podstawową można uznać problem: do jakiego stopnia system polityczny i jego struktury wpływały i wpływają na rozwój systemu środków masowego przekazu, a w szczególności jakie czynniki wpływają na rozwój i zmianę systemu środków masowego przekazu po 1990 roku. Jednym z aspektów tej problematyki jest również kwestia: które normy Unii Europejskiej dotyczące mediów można uważać za decydujące i do jakiego stopnia wpływają na rozwój poszczególnych państw. Zagadnienie to stało się szczególnie aktualne na Słowacji po niedawnym *démarche* Unii Europejskiej.

Aby sprecyzować, co mam na myśli, przytoczę przykład.

System środków masowego przekazu na Słowacji był od roku 1948 do 1989 zdeterminowany wymaganiami politycznymi; był kontrolowany przez jedno centrum polityczno-ideologiczne i spełniał jego zadania. Struktura prasy była lustrzanym odbiciem systemu politycznego przy wyeksponowanej pozycji partii komunistycznej, która w sposób specyficzny pokrywała się z państwem. Mimo to wytworzył się rozwinięty system środków masowego przekazu z bardzo liczną publicznością. W radiu i w telewizji jej wielkość osiągnęła granicę możliwości — 98-98%, 75% ludzi z dorosłej populacji czytało systematycznie dzienniki, a 95% przynajmniej jedno czasopismo. Ten paradoks można wytłumaczyć podnoszeniem poziomu wykształcenia, aktywnością ekonomiczną, wzrostem średnich zarobków, wolnego czasu, szybką urbanizacją itd. Jednocześnie nie ulega wątpliwości to, że środki masowego przekazu w Czechosłowacji (oczywiście także na Słowacji) były zdeterminowane po roku 1949 przez totalitarny system polityczny państwa. Decyzje polityczne dotyczyły nie tylko orientacji ideologicznej, ale również struktury środków masowego przekazu, zagadnień personalnych, a nawet decydowania w sprawach inwestycji w bazę techniczną.

System polityczny funkcjonował różnie w różnych okresach. W latach pięćdziesiątych propaganda była narzędziem do udowadniania konieczności brutal-

nych represji politycznych; w roku 1968 po zniesieniu cenzury środki masowego przekazu były prekursorem reform politycznych; w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych stały się instrumentem tzw. normalizacji. W całym tym okresie na strukturę środków masowego przekazu wpływały nie rozwiązane do końca stosunki państwowe między Czechami a Słowakami. Za cechą specyficzną w porównaniu z innymi państwami można uważać wysoki stopień centralizacji tak systemu politycznego, jak i mediów, a także ich niedorozwój regionalny i lokalny. Na takim tle trzeba oceniać zmiany, które nastąpiły po roku 1989. Dotyczyły one miejsca środków masowego przekazu w społeczeństwie. W porównaniu z przeszłością rozszerzył się krąg stosunków zewnętrznych, a także ich znaczenie dla rozwoju mediów, na innym jakościowo poziomie komunikacyjnym, prawnym, stosunków ekonomicznych oraz konkurencji wewnątrz systemu.

System środków masowego przekazu przed 1989 rokiem podlegał regulacji i woluntarystycznemu planowaniu (np. system prasowy był ściśle regulowany ograniczeniami w tworzeniu nowych tytułów, centralnym przydziałem papieru, tzn. praktycznie ustaleniem wielkości nakładu z zachowaniem priorytetów politycznych). Po likwidacji kontroli partyjnej i państwowej oraz struktury środków masowego przekazu zaczęły się formować nowe od podstaw stosunki wewnętrzne oraz zewnętrzne w tym systemie.

Wystąpiły znów jawne i wyraźne związki systemu politycznego z systemem środków masowego przekazu, a system ten zmienił się z monopolistycznego i dyrektywnego na wielopodmiotowy. Podmiotem tej polityki stały się, oprócz państwa, partie polityczne, organizacje dziennikarskie i wydawnicze, Kościół, różne grupy nacisku itp. Na szczególną uwagę zasługują stosunki między mediami i państwem. Po względnie krótkim okresie po 1989 roku, iluzja, że państwo i siły polityczne zrezygnują z panowania nad mediami masowymi (zwłaszcza elektronicznymi), skończyła się i nastąpił okres walki o wpływy w systemie mediów. Potwierdza to analiza legislacyjnych dokumentów, a w szczególności praktyk stosowanych w trakcie kreowania nowych rad radiowych i telewizyjnych, a także rozwiązywania innych kwestii personalnych.

W różnych okresach i w różnym natężeniu dawało o sobie znać przekonanie o kluczowej roli państwa i głównych podmiotów politycznych w komunikowaniu masowym. Można mówić z pewnym uproszczeniem o dwóch przeciwstawnych koncepcjach: po pierwsze, o zapewnieniu dominacji państwa nad mediami, a po drugie, o ograniczaniu jego roli do tworzenia warunków ekonomicznych oraz prawnych dla wolnych mediów, a także przestrzegania konstytucyjnych zasad wolnej prasy.

Bezspornie kluczową rolę gra tu ustawodawstwo parlamentu, które tworzy nowe podstawy prawne, określające położenie mediów w społeczeństwie oraz uruchamia mechanizmy kontrolne (np. wybór Rady Radiofonii i Telewizji, udzielanie licencji oraz kompletowanie rady publiczno-prawnego radia i publiczno-prawnej telewizji). Dla nowego rozumienia mediów duże znaczenie mają dokumenty Unii Europejskiej, które dają szerokie koncepcyjne zalecenia dla mediów, oparte na konwencji o prawach człowieka. Seminaria, które odbyły się

na początku października w Bratysławie oraz na początku listopada 1995 r. w Pradze, w których uczestniczyli eksperci Rady Europy, wykazały znaczne możliwości zastosowania tych zasad, zwłaszcza w przygotowywaniu nowej ustawy o prasie oraz w nowelizowaniu ustaw o radiu i o telewizji. Dyskusje ujawniły wiele trudnych problemów w sferze zasad prawnych i etycznych, prawnego zapewnienia źródeł informacji oraz ich ochrony, mechanizmów niezależnego funkcjonowania publiczno-prawnego radia i telewizji itd. Niejasności w tych sprawach, a zwłaszcza w sferze kontroli mediów publicznych, wywołały reakcję Unii Europy w formie *démarche*, które dotyczyło także sytuacji w mediach na Słowacji. Kluczowe znaczenie ma zobowiązanie wypływające z międzynarodowych dokumentów dotyczących praw człowieka (także wolności słowa), które według konstytucji Republiki Słowackiej (art. 11) są nadrzędne nad prawami państwa.

Ważna jest także interpretacja tych zasad zawarta w licznych dokumentach Rady Europy, poczynając od deklaracji o wolności słowa i informacji i o dostępie do informacji w organach publicznych, przez odpowiedzialność parlamentów za demokratyczne reformy w dziedzinie transmisji radiowych i telewizyjnych i koncentracji prasy, a na rezolucji o etyce dziennikarskiej kończąc. Międzynarodowe powiązania w rozwoju mediów oraz w tworzeniu ich nowej struktury mają kilka przyczyn:

- rozwinęły się nowe technologie w komunikacji,
- media stały się znaczącym czynnikiem w stosunkach międzynarodowych,
- tworzy się międzynarodowy rynek informacyjny oraz pogłębia się współpraca międzynarodowa w dziedzinie mediów,
- stopniowo unifikuje się jednolity system Unii Europejskiej w dziedzinie mediów masowych.

Wbrew tym tendencjom utrzymują się wyobrażenia o potrzebie regulacji mediów, innej dla mediów elektronicznych (za pośrednictwem polityki licencyjnej politycznie jednostronnego obsadzania rady do spraw transmisji radiowych i telewizyjnych), innej — dla gazet i czasopism. Po roku 1989 doszło dosyć szybko do prywatyzacji prasy i wydawnictw i do wprowadzenia prywatnego kapitału. Dlatego też „regulacja” prasy nie jest dziś możliwa za pomocą metod administracyjnych; szuka się w tym przypadku instrumentów ekonomicznych. Przy uchwalaniu budżetu na rok 1995 doszło do ograniczenia w przedsiębiorstwach państwowych wydatków na reklamy w mediach. Ministerstwo Kultury stara się kierować reklamy do czasopism popierających rząd, w parlamencie zjawiała się próba podniesienia podatku VAT dla prasy z kapitałem zagranicznym, co potwierdza istnienie niebezpieczeństwa nadużycia instrumentów ekonomicznych w celu tłumienia pluralizmu mediów — oczywiście tych opozycyjnych. Grozi realne niebezpieczeństwo niezgodności z konstytucją (art. 26) nowych aktów prawnych i praktyki.

Mimo istniejących problemów nie sposób zaprzeczyć temu, że stosunki między systemem politycznym a systemem środków masowego przekazu w porównaniu z sytuacją przed 1989 r. zmieniły się zasadniczo. Sprawiają to nowe

powiązania międzynarodowe, kształtujące koncepcje polityki informacyjnej, a także istnienie równoległych systemów nadawania. Prywatna własność mediów ogranicza możliwości manipulowania nimi, a realizacją polityki informacyjnej zajmują się podmioty o różnych przekonaniach.

Rozwojowi demokracji pluralistycznej miałby towarzyszyć rozwój pluralistycznego systemu informacyjnego. To wymaga przewartościowania od podstaw podejścia do mediów zgodnie z tezą Komitetu Ministrów Rady Europy z roku 1982, że państwa powinny przyjąć „zasady możliwie najwyższego poparcia dla zróżnicowanych mediów oraz dla pluralizmu źródeł informacji w interesie wolności myślenia i sumienia”. Przez „poparcie” rozumiemy poparcie prawne i ekonomiczne.

Państwo powinno nie tylko powstrzymać się od ingerowania w zakres wolności mediów, ale również popierać rozwój pluralistycznej struktury informacyjnej, bez której rozwój społeczny i ekonomiczny nie jest możliwy. Częścią tego poparcia jest również tworzenie warunków ekonomicznych i technicznych dla wolnych mediów.

W okresie transformacji potrzeba przynajmniej stabilizacji i niepogorszenia warunków ekonomicznych mediów. Udzielając poparcia ekonomicznego, rząd powinien:

- a) uruchomić obiektywne i niezależne mechanizmy wspierające media bezpośrednio w formie dotacji albo pośrednio w formie zniżek podatkowych,
- b) zapewnić, aby decyzje o bezpośrednim wsparciu podejmowały organy niezależne i kompetentne.

CZESŁAW BRZOZA

## KAMIENIE I PRASA

Z dziejów kultury politycznej międzywojennego Krakowa

Truizmem jest przypomnienie, że prasa zawsze była związana z ugrupowaniami politycznymi. Im bogatsza jest mozaika polityczna, tym szerszy staje się także wachlarz ukazującej się prasy, gdyż każda grupa polityczna dąży zazwyczaj do założenia własnego organu, najchętniej dziennika, a gdy możliwości na to nie pozwalają, to tygodnika lub przynajmniej miesięcznika. Tak też było w międzywojennym Krakowie. W początkach niepodległości ukazywało się siedem dzienników o wyraźnie zaznaczonej orientacji: konserwatywny *Czas*, demokratyczna *Nowa Reforma*, socjalistyczny *Naprzód*, chrześcijańsko-demokratyczny *Głos Narodu*, syjonistyczny *Nowy Dziennik* oraz narodowy *Ilustrowany Dziennik Polski*, a po nim *Goniec Krakowski*. Odrębne miejsce zajmował, przez cały czas formalnie bezpartyjny, *Ilustrowany Kuryer Codzienny (IKC)*. Na swoich łamach pisma propagowały linie polityczne macierzystych ugrupowań, a różnice w poglądach powodowały polemiki, niekiedy prowadzone w niezwykle ostrym tonie. Klasycznym przykładem mogą tu być np. zaciekle ataki *Głosu Narodu* skierowane pod adresem *Czasu*, a utrzymane w tak nieparlamentarnej formie, że w obronie zaatakowanego zabrał nawet głos biskup kamieniecki, Piotr Mańkowski, w otwartym liście potępiając agresora i odmawiając mu prawa do miana pisma katolickiego. Skrytykował używane w dzienniku słownictwo i podkreślił, że demokracja nie może oznaczać braku kultury i dobrego wychowania. Według biskupa „nie na tym polega demokratyczny kierunek pisma, że artykuły odznaczają się ordynarnością, że się w nich przeciwnikowi wymyśla w sposób zgoła nieprzyzwoity, że do obrzydzenia powtarza się płaskie i niesalonowe dowcipy”<sup>1</sup>. Przypadków polemiki tego typu było oczywiście więcej. Między innymi to właśnie różnice w poglądach politycznych doprowadziły późną jesienią 1923 r. do rozłamu w Syndykacie Dziennikarzy Krakowskich<sup>2</sup>. Można jednak uznać, że były to sytuacje normalne. W pewnych

<sup>1</sup> O polską, katolicką prasę codzienną. *Czas* nr 283, 19 XII 1923.

<sup>2</sup> Cz. Brzoza: *Polityczna prasa krakowska 1918-1939*. Kraków 1990, s. 20-21.

przypadkach napięcie dochodziło jednak do stanu, w którym argumenty słowne przestawały wystarczać. Sięgano wówczas do innych środków, mających na celu zmuszenie pisma do zmiany stanowiska lub, co miało miejsce częściej, ukarania go. W skrajnych przypadkach zdarzały się w stosunku do członków redakcji lub budynków redakcyjnych akty brutalnego terroru.

Pozaprawne próby ingerencji w linię polityczną czasopism zaczynały się niekiedy już w fazie ich drukowania. Co prawda drukarnie były zakładami obliczonymi na zysk i podejmowały się każdej pracy, także na rzecz organizacji stojących bardzo daleko pod względem politycznym od zapatrywań ich właścicieli, co powodowało, że na przykład wydawnictwa komunistyczne drukowano w większości u żydowskich konserwatystów: Beniamina Geizhalsa i Mojżesza Deutschera. W pewnych jednak przypadkach kierunek pisma powodował, że posiadacz drukarni, ze względów ideologicznych, odmawiał podjęcia pracy. Np. Katolicka Drukarnia *Prawdy* wypowiedziała usługi drobnerowskiej Partii Niezależnych Socjalistów, gdyż uznała wydawane przez nią pismo za „niemoralne”<sup>3</sup>.

Znacznie częściej ingerencje następowały z inicjatywy drukarzy. W większości byli oni członkami lub sympatykami PPS<sup>4</sup> i należeli do opanowanego przez socjalistów Związku Zawodowego Drukarzy „Ognisko”. Preferencje polityczne pracowników były o tyle istotne, że niejednokrotnie uniemożliwiali oni publikowanie tekstów, które zdaniem władz związkowych, OKR PPS lub ich samych były zbyt reakcyjne. Praktyki tego typu zdarzały się zwłaszcza w pierwszych latach niepodległości. Po utworzeniu rządu Ignacego Daszyńskiego cała prasa krakowska, z wyjątkiem *Naprzodu*, odniosła się do tego faktu bardzo negatywnie. 12 listopada odbyło się zebranie drukarzy, na którym postanowili oni „nie dopuścić do zohydzenia ruchu ludowego w dziennikach” oraz zobowiązali się, że „dołożą wszelkich sił i użyją wszelkich środków, aby położyć tamę temu bałamuceniu i fałszowaniu opinii publicznej”. Informację o przebiegu zgromadzenia i podjętej uchwale podał *IKC*, ale zaopatrzył tekst dużą ilością wykrzykników i znaków zapytania, co miało podważyć jej sensowność. Następnego dnia czytelnicy dziennika otrzymali zamiast pisma jednostronną, opatrzoną tytułem *IKC* ulotkę, z tekstem: „Z powodu stanowiska, jakie zajmował nasz dziennik wobec bieżących wypadków, personel drukarni «Ludowej» odmówił składania *Ilustrowanego Kuryera Codziennego*, który skutkiem tego w dniu dzisiejszym nie mógł się ukazać”. Opór drukarzy był tak silny, że Marian Dąbrowski musiał ustąpić. W następnym numerze zamieszczono pełny tekst komunikatu, już bez jakichkolwiek dodatków, i oświadczenie redakcji, „że nie chciała obrazić lub zlekceważyć [...] uchwały walnego zgromadzenia drukarzy, mającej na celu obronę klasy robotniczej”<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> *Socjalista* nr 5, 9 XI 1924.

<sup>4</sup> Pewne wpływy wśród drukarzy miały i inne ugrupowania. Np. w 1926 r. 100% pracowników zatrudnionych w „Szkolnicy” należało do PPS-Lewicy. W drukarniach *Czasu*, *Głosu Narodu* i *Nakładowej* poważne wpływy miała chrześcijańska i narodowa demokracja, a w drukarniach żydowskich znaczna część robotników związana była z Bundem. Kartoteka drukarni krakowskich, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: WAPKr), zespół akt Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego, wiązka nr 80/1.

<sup>5</sup> „Zawieszenie” naszego pisma. *IKC* nr 225, 18 XI 1918.

Dwa tygodnie później doszło do podobnego konfliktu w drukarni *Głosu Narodu*. Drukarze zażądali zmian w treści jednego z artykułów. Ponieważ ani redakcja, ani zarząd drukarni nie chcieli się na to zgodzić, zecerzy odmówili złożenia numeru i dziennik się nie ukazał. Przy tej okazji wyszło na jaw, że zdarzające się od czasu do czasu zmiany w publikowanych tekstach były nie efektem błędów, ale świadomego działania zecerów. Według ogłoszonego komunikatu: „Stwierdzono wypadki, że członkowie tutejszej robotniczej organizacji «Ogniska» powierzone im do składania artykuły przedkładali swoim władzom organizacyjnym do cenzury prewencyjnej i stosownie do jej wskazówek zmieniali je lub kaleczyli”<sup>6</sup>. Sprawą poczuli się zaniepokojeni wydawcy oraz redaktorzy wszystkich, poza *Naprzodem*, dzienników i odwołali się do prezydium Polskiej Komisji Likwidacyjnej, protestując „przeciwko ograniczaniu wolności słowa drukowanego przez personel drukarniany”<sup>7</sup>. Przeciwko „próbom wprowadzenia nieodpowiedzialnej cenzury partyjnej, krępującej wolność myśli i słowa” zaprotestował także Syndykat Dziennikarzy Krakowskich w depeszy skierowanej do Jędrzeja Moraczewskiego, a opublikowanej we wszystkich dziennikach krakowskich<sup>8</sup>.

Konflikt zażegnano, ale ingerencje drukarzy, może nie na tak szeroką skalę, trwały w dalszym ciągu. Np. 10 III 1922 r. zażądali oni od redaktora popularnego tygodnika *Krytyka* wycofania niepochlebnego artykułu o Moraczewskim, grożąc „zawieszeniem” wydawnictwa. Po długich pertraktacjach osiągnięto kompromis. Nazwisko Moraczewskiego usunięto z tytułu i tekstu artykułu, wstawiając na to miejsce inicjały<sup>9</sup>.

O powszechności i kłopotliwości takich sytuacji świadczył fakt, że problem ten znalazł odbicie w tekście porozumienia zawartego w styczniu 1923 r., po długotrwałym strajku drukarzy. Na wniosek Antoniego Krzywego, znanego dziennikarza narodowego, wydawcy wprowadzili do układu punkt, w którym związek zawodowy uznawał, że „bezwzględny obowiązkiem towarzyszków drukarskich jest złożenie każdego artykułu dostarczanego im przez redakcję pism”. Zobowiązał się także wstrzymać od jakiegokolwiek interwencji „gdyby obowiązek ten został przez któregokolwiek towarzysza złamany”<sup>10</sup>.

Swoistą formą ingerowania w treści prasowe, dzielone przez drukarzy na słuszne i niesłuszne, było preferowanie niektórych tytułów w czasie strajków drukarskich. Np. w czasie zamachu majowego proklamowano w Krakowie strajk generalny, który objął wszystkie drukarnie i spowodował, że miasto zostało pozbawione gazet, z wyjątkiem *Naprzodu*, który ukazywał się regularnie. Według niektórych opinii była to zaplanowana działalność, gdyż „menerima socjalistycznym chodziło o to, by *Naprzód* był jedynym źródłem informacji”<sup>11</sup>.

<sup>6</sup> O wolność prasy. *Nowa Reforma* nr 548, 8 XII 1918.

<sup>7</sup> W obronie wolności prasy. *Goniec Krakowski* nr 159, 8 XII 1918.

<sup>8</sup> O wolność prasy. *Goniec Krakowski* nr 160, 9 XII 1918.

<sup>9</sup> Nieudały zamach na wolność prasy. *Krytyka* nr 5, 20 III 1922

<sup>10</sup> Tekst umowy z 22 I 1923 r., WAPKr, zespół akt Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Krakowie, wiązka nr 123; Intryga endecka przedłuża strajk drukarski w Krakowie, *Naprzód* nr 300, 22 XII 1922.

<sup>11</sup> Kraków bez gazet. *IKC* nr 135, 18 V 1926.

Kłopoty trochę innego rodzaju przeżywał syjonistyczny *Nowy Dziennik*. Po odzyskaniu niepodległości reprezentowana przezeń linia polityczna spotkała się ze strony polskiej z poważnymi zastrzeżeniami. Fala rozruchów antyżydowskich i pogromów, która przetoczyła się przez ówczesną Galicję, musiała siłą rzeczy znaleźć odbicie na łamach pisma. W związku z zamieszczanymi relacjami i niekiedy bardzo drastycznymi reportażami, ugrupowania polskie zaczęły oskarżać *Nowy Dziennik* o tendencyjność i wyolbrzymianie problemu, o wrogi stosunek do polskości i polskich aspiracji niepodległościowych. Ataki te nasiliły się po cyklu artykułów poświęconych tragicznemu pogromowi Żydów we Lwowie, w listopadzie 1918 r. Pod koniec tego miesiąca *IKC* pisał np., że *Nowy Dziennik*

jest pismem plującym nieustannie na polskość. Potęguje w niemożliwy wprost sposób wszystkie wypadki grabieży i napadu, rozdmuchując je do faktów niesłychanej, planowej roboty. Piśmiędo to na polskiej ziemi, prowokujące w każdym numerze uczucia polskie, jest wprost szerzycielem najzjadlejszym nienawiści. Jest szkodnikiem społecznym, który tylko ręka, kierująca machinacjami Ukraińców, mogła stworzyć, aby siać także i u nas niezgodę. Czas najwyższy postąpić o tę prowokacyjną robotę<sup>12</sup>.

28 XI 1918 r., w czasie posiedzenia rady miejskiej w Krakowie, potępiono wystąpienia antyżydowskie, ale równocześnie bardzo ostro osądzono pismo syjonistów krakowskich, a Aleksander Adelman, przedstawiciel Chrześcijańskiej Demokracji, domagał się, aby odebrać debit pocztowy dziennikowi, który „prowadzi prowokatorską walkę przeciw narodowi polskiemu, lży i gąrzy, podając przesadne fakty o rozruchach w Galicji”<sup>13</sup>.

Ataki pojawiły się nie tylko z prawej strony. Podobne stanowisko zajęli także socjaliści. Tego samego dnia, gdy w Krakowie domagano się pozbażenia *Nowego Dziennika* debitu pocztowego, w Tarnowie miało miejsce zgromadzenie kolejarzy, na którym jednomyślnie postanowiono wezwać ogół pracowników, aby, jeżeli pismo to nie zmieni swojego nastawienia i nadal będzie rzucało oszczerstwa na społeczeństwo polskie, uniemożliwić jego przewożenie i w ten sposób „zwalczać szkodnika”<sup>14</sup>.

Trudno obecnie z całą pewnością ustalić, czy to z inicjatywy socjalistów, czy też innych grup politycznych, zwalczanie *Nowego Dziennika* przekształciło się po prostu w przejmowanie nadchodzących przesyłek i palenie ich. Ruch ten, zapoczątkowany w Tarnowie, rozszerzył się na wszystkie niemal stacje kolejowe Galicji zachodniej. Według redakcji gazety był to tylko jeden z elementów szerokiej kampanii antyżydowskiej. W artykule poświęconym temu problemowi pisano:

Służba kolejowa, która niszczy i pali *Nowy Dziennik*, wie tyle o nim, ile jego treści, o jego stanowisku itd., ile o tym, co dzieje się w Gwatemali. A więc dlaczego niszczy, dlaczego pali? bo została podburzona. Te same czynniki, które spowodowały — pośrednio — pogromy żydowskie w ogóle, są — pośrednią — przyczyną także i pogromu na *Nowy Dziennik*<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> Prowokacyjne popisy *Nowego Dziennika*. *IKC* nr 235, 28 XI 1918.

<sup>13</sup> Z Rady miasta Krakowa. *Nowa Reforma* nr 532, 29 XI 1918 r.

<sup>14</sup> *Naprzód* nr 282, 17 XII 1918.

<sup>15</sup> Nasz jubileusz. *Nowy Dziennik* nr 203, 29 VII 1928.

Akcja ta stała się wstępem do likwidacji pisma, któremu rzeczywiście odebrano debit pocztowy (7 I 1919). Pojawiło się ono ponownie dopiero miesiąc później (15 II 1919). Zmiana stanowiska władz nie oznaczała jednak końca kłopotów. Wiosną 1919 r. podniosła się nowa fala wystąpień antyżydowskich. Duża ilość publikacji na ten temat znów spowodowała ze strony polskiej zastrzeżenia, w ślad za którymi nastąpiły represje. M. in. w kwietniu tegoż roku przedsiębiorstwo „Ruch” odmówiło dalszego rozprawdzania wydawnictwa, gdyż jego obecność w kioskach dworcowych działała drażniąco na znaczną część podróżnych. Interwencje wydawców u Generalnego Delegata Rządu i w Ministerstwie Kolei nie przyniosły rezultatów<sup>16</sup>. Sytuacja uległa zmianie dopiero w roku następnym.

Przez uniemożliwienie kolportażu usiłowano także zniszczyć narodowy *Gońiec Krakowski*. Większość kiosków w Krakowie obsługiwali inwalidzi wojenni. Wśród nich dominowali ludzie związani z nurtami lewicowymi. Jesienią 1924 r. dzierżawcy kiosków zaczęli odmawiać przyjmowania *Gońca* do sprzedaży. Prawdopodobnie czynili to na polecenie władz krakowskiego oddziału Związku Inwalidów Wojennych (ZIW), który nie akceptował stanowiska politycznego dziennika, a przede wszystkim jego doniesień z procesu osób oskarżonych o udział w tzw. powstaniu krakowskim w listopadzie 1923 r. Redakcja oskarżała sprzedawców o stosowanie terroru: „Inwalidzi nie tylko że bezprawnie odmawiają przyjmowania *Gońca*, ale jeszcze jacyś delegaci chodzą po kioskach nie trzymanych przez inwalidów i grożą zemstą tym, którzy *Gońca* sprzedają”<sup>17</sup>. Przy okazji zarzucano władzom brak przeciwdziałania. Według krążących pogłosek akcja ta nie miała jednak podłoża politycznego, a została zainicjowana przez Mariana Dąbrowskiego, który miał znaczne wpływy we władzach ZIW i w ten sposób usiłował zlikwidować konkurenta.

W zupełnie innych warunkach pojawiły się kłopoty krakowskiego organu Chrześcijańskiej Demokracji. Po zamachu majowym nastąpiła seria najść na redakcje opozycyjnych pism. Dokonywali ich „nieznani sprawcy”, zazwyczaj ubrani w mundury oficerskie. Akcje takie kończyły się najczęściej brutalnym pobiciem dziennikarzy. Jedną z najgłośniejszych spraw tego typu było zmasakrowanie Adolfa Nowaczyńskiego. W Krakowie zjawisko to wystąpiło w znacznie łagodniejszej formie. Pod koniec 1926 r. wszystkie liczące się pisma krakowskie przeszły do zwycięskiego obozu. Na placu boju pozostał jedynie nieprzejednany chadecki *Głos Narodu*, atakujący bezustannie sanację, a zwłaszcza nadużywanie przez nią władzy. Po opublikowaniu krytycznego w stosunku do żandarmerii wojskowej artykułu zatytułowanego „Nie należy milczeć”, w redakcji dziennika zjawili się 11 października dwaj oficerowie, żądający ujawnienia nazwiska jego autora. Jan Matyasik, redaktor naczelny, odmówił jakichkolwiek rozmów na ten temat. W związku z tym oficerowie spisali jednostronny

<sup>16</sup> Pismo Sekeji Administracyjnej Ministerstwa Kolei Żelaznych z 30 XI 1919 r. do redakcji *Nowego Dziennika*, WAPKr, zespół akt Starostwa Grodzkiego Krakowskiego, wiązka nr 273 (dalej: StGKr — nr wiązki).

<sup>17</sup> Pismo redakcji *Gońca Krakowskiego* do Dyrekcji Policji Państwowej w Krakowie z 22 IX 1924, WAPKr, StGKr — 284.

protokół, opublikowany następnie w prasie prorządowej, w którym ustalili Matyasika „za człowieka niehonorowego, niezdatnego do dania satysfakcji honorowej”. Stanowisko oficerów poparł gen. Stanisław Wróblewski, szef Dowództwa Okręgu Korpusu Kraków. 15 października wydał on oficjalny komunikat, w którym zakazał prenumerowania i rozpowszechniania *Głosu Narodu* w oddziałach wojskowych stacjonujących w Krakowie i nakazał traktowanie go na równi z prasą antypaństwową. W nieoficjalnym zarządzeniu zabronił oficerom uczęszczania do lokali, w których dziennik ten wykładano do czytania. Miesiąc później identyczne decyzje podjął szef Dowództwa Okręgu Korpusu Warszawa<sup>18</sup>.

Jak już wspomniano, w skrajnych przypadkach polemiki lub, nazwijmy to, metody perswazji, nie wystarczały i sięgano do drastyczniejszych środków. Pierwszy wypadek tego typu miał miejsce tuż po odzyskaniu niepodległości. 31 I 1919 r. odbyło się w budynku „Sokoła” przy ówczesnej ul. Wolskiej (dzis. J. Piłsudskiego) przedwyborcze zebranie socjalistyczne. W trakcie dyskusji przypuszczono generalny atak na *IKC*, który, według opinii zgromadzonych, zainicjował zdecydowanie wrogie stanowisko wobec rządu Jędrzeja Moraczewskiego. Szczególne wzburzenie wywołały, zamieszczone w piśmie, zbyt przychylny, ich zdaniem, doniesienia o zamachu Mariana Januszajtisa<sup>19</sup>. Żądano także wówczas „zawieszenia” czasopisma, tak jak to uczyniono w listopadzie 1918 r. Było to jednak niewykonalne, gdyż pod koniec 1918 r. wydawnictwo uruchomiło własną, nowoczesną drukarnię i uniezależniło się od zdominowanej przez socjalistów Drukarni Ludowej. Najgorętsi z dyskutantów domagali się zdemolowania pomieszczeń redakcji i drukarni. Po zakończeniu wiecu część jego uczestników pozostała w budynku „Sokoła” i prawdopodobnie wówczas opracowała plan ekspedycji karnej przeciwko *IKC*. W późnych godzinach wieczornych tłum robotników ruszył z „Sokoła” w kierunku ul. Basztowej. Po drodze grupa demonstrantów weszła do kawiarni „Centralnej”, ale szybko ją opuściła, zadowolając się wzniesieniem kilku okrzyków skierowanych przeciw reakcji i burżuazji. Zasadnicza kolumna dotarła na ul. Basztową 18, gdzie znajdowała się wówczas siedziba dziennika. Tam wyłamano okutą blachą bramę, wdarto się do drukarni i przystąpiono do demolowania pomieszczenia. Zniszczono częściowe wyposażenie, m.in. najnowocześniejszą w Krakowie maszynę rotacyjną, porozsypywano czcionki, porozbijano stoły, a następnie wyrzucono na ulicę beły papieru i także je częściowo zniszczono. Zanim pojawiła się policja, uczestnicy zajścia znikli. Straty poniesione przez wydawnictwo szacowano na ok. 50 000 koron (17-18 tys. zł)<sup>20</sup>.

<sup>18</sup> Żądanie satysfakcji honorowej za artykuł. *Głos Narodu* nr 326, 13 X 1926; Sprawa honorowa – faktory *Głosu Narodu*. *Naprzód* nr 240 i 242, 16 i 18 X 1926; DOK w Krakowie wobec *Głosu Narodu*. *Czerwony* nr 236, 17 X 1926; Walka przeciw narodowej prasie. *Wieniec-Pszczółka* nr 42, 31 X 1926.

<sup>19</sup> Według oceny socjalistów zamieszczone w *IKC* relacje o wydarzeniach z nocy 4/5 stycznia utrzymywane były w tonie „radosnej sensacji”. Kraków ludowy protestuje przeciwko zamachowi stanu. *Naprzód* nr 9, 10 I 1919.

<sup>20</sup> Telegramy redakcji do Naczelnika Państwa i premiera J. Moraczewskiego z 10 I 1919 r., WAPL, SIGK — 23; Odpowiedź J. Moraczewskiego z 11 I 1919 r., tamże; Pismo redakcji do Prezydium PKL z 11 I 1919 r., tamże; Dziki napad na Redakcję *Il. Kuryera Codz.* *IKC* nr 10, 12 I 1919; Napad na *Il. Kuryer Codzienny*. *Głos Narodu* nr 5, 12 I 1919.

Bezpośrednio po napadzie rozgorzał spór o określenie jego charakteru. Zdaniem najbardziej zainteresowanego *IKC* przyczyny agresji miały podłoże nie tylko polityczne, ale wynikały z zawisci socjalistów, związanej z olbrzymią popularnością, obiektywizmem i niezależnością konkurenta. Był to, według redakcji, wynik zemsty ze strony ludzi, „którzy mają pretensję do nas o to, że czyta nas milion czytelników, że nie wypisujemy hymnów pochwalnych pod adresem tych potentatów partii socjalistycznej, którzy obecnie stają do urny wyborczej. Chodziło o zamknięcie ust prasie niezależnej, patriotycznej”<sup>21</sup>.

PPSD zdecydowanie odcinała się od całej afery, a w artykule opublikowanym w *Naprzódzie* starała się ją przedstawić jako samorzutną akcję robotników, których nie dało się pohamować przybyłym na miejsce działaczom socjalistycznym, gdyż „gniew tłumów był zbyt wielki”. Oficjalnie potępiano sam fakt napadu, jako niewłaściwą metodę walki, ale równocześnie dodawano: „swymi bezczelnymi, codziennymi prowokacyjnymi popisami *Kuryerek* doprowadził masy robotnicze wprost do niebываłego gniewu i rozgoryczenia”. W podsumowaniu jeszcze raz podkreślano, co prawda, że miał miejsce godny ubolewania fakt, ale całą odpowiedzialność zrzucano na *IKC* jako organ „białej gwardii” w Krakowie<sup>22</sup>.

Na skutek skarg złożonych przez Mariana Dąbrowskiego do prezydium PKL i Moraczewskiego policja wszczęła śledztwo w sprawie napadu, ale sprawców nie wykryto i po pewnym czasie dochodzenie umorzono.

Z działalnością socjalistów związany był także drugi incydent tego typu, aczkolwiek już nie tak doniosły w skutkach. Wiązał się on z wydarzeniami z przełomu lat 1922/1923. 16 XII 1922 r. sympatyzujący z ruchem narodowym Eligiusz Niewiadomski zamordował Gabriela Narutowicza, pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, wybranego na ten urząd m.in. głosami mniejszości narodowych. Zaraz po wyborze prezydenta narodowcy zaczęli organizować w Krakowie, podobnie jak i w innych miastach, wiece protestacyjne. Odbywały się one zazwyczaj pod osłoną policji, która starała się nie dopuścić do otwartej walki z kontrademonstrantami spod znaku PPS. Morderca został skazany na karę śmierci i rozstrzelany na stokach Cytadeli warszawskiej. Po straceniu Niewiadomskiego narodowcy uznali go za męczennika, który zginął w imię idei<sup>23</sup>. Jednym z przejawów kultu jego osoby stało się odprawianie w jego intencji manifestacyjnych nabożeństw. W pierwszych dniach lutego odbyły się one m.in. w kościołach księży misjonarzy, oo. karmelitów, oo. kapucynów i oo. franciszkanów. Działania te wywołały zdecydowane protesty ze strony ugrupowań lewicowych, które początkowo starały się ośmieszyć całą akcję, jednak nie przyniosło to większych rezultatów.

<sup>21</sup> Nasze stanowisko. *IKC* nr 10, 12 I 1919.

<sup>22</sup> Kraków ludowy protestuje przeciwko zamachowi stanu. *Naprzód* nr 9, 11 I 1919.

<sup>23</sup> W skonfiskowanym artykule pisano np. „W obronie wielkiej idei, że Polską winniem rządzić naród polski, a nie wrogie nam mniejszości do spółki z rozmaitymi «cynicznymi hullajami» padł Niewiadomski, którego ofiara będzie Polakom dzień i noc przypominała ich obowiązek wobec własnego państwa. Ta idea zwycięży. I rząd, który boi się jego pogrzebu w blasku jasnego dnia, ten rząd dobrze czuje, jak ś.p. Niewiadomski, że to, na co patrzą nasze oczy, nie jest jeszcze Polską, ale Judeo-Polską”. Rząd, jego chwalecy i Ch[rześcijańską] [jedność] N[arodową]. *Głos Narodu* nr 11, 8 II 1923.

9 II 1923 r. PPS zwołała wiec protestacyjny na Rynku Głównym. W programie przewidziano także „spacer demonstracyjny”. Po zakończeniu wiecu sformowano pochód. Manifestanci, śpiewając rewolucyjne pieśni i wznosząc antykościelne okrzyki, pomaszzerowali pod Pałac Biskupi i powybijali w nim okna. Następnie, zamierzając zdemolować budynek, udali się pod redakcję etateckiego wówczas *Gońca Krakowskiego*, uczestniczącego w gloryfikowaniu Niewiadomskiego. Tylko szybka interwencja policji przeszkodziła w realizacji pomysłu i sprawiła, że manifestantom udało się jedynie wybić szyby w lokalu. Straty nie były zbyt duże<sup>24</sup>.

W następnym okresie większość epizodów tego typu związana była z poczynaniami narodowców, chociaż nigdy im tego nie udowodniono. W tymże burzliwym roku 1923 Kraków przeżył serię tajemniczych zamachów bombowych. 20 kwietnia eksplodował ładunek podrzucony przy ul. Studenckiej, koło domu rektora UJ, Władysława Natanson. Wybuch nie spowodował większych szkód. Zniszczeniu uległy drzwi, a ponadto wypadły szyby w kilku sąsiednich budynkach. Do akcji tej nikt się nie przyznał, ale powszechnie łączono ją z toczącym się wówczas sporem o numerus clausus dla słuchaczy żydowskich na Uniwersytecie. Za wykrycie sprawców zamachu wyznaczono nagrodę w wysokości 1 mln marek (ok. 100 zł). Nie odnaleziono ich, a 5 maja nastąpiła kolejna eksplozja. Tym razem bombę podłożono w hotelu Abrahama Kellera przy ul. Krakowskiej. Był to trzeciorzędny dom noclegowy, w którym zatrzymywali się prawie wyłącznie żydowscy handlarze przyjeżdżający do Krakowa. W hotelu mieścił się również lokal „Bundu” i żydowskich związków zawodowych. Wybuch spowodował znaczne straty materialne, ale na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

Dziesięć dni później (15 V 1923) nastąpił najgroźniejszy w skutkach zamach na mieszczącą się przy ul. Orzeszkowej drukarnię i redakcję syjonistycznego *Nowego Dziennika*. Spowodował on duże straty materialne. Reporter *Naprzodu* zanotował:

Cały plac przed domem zawalony gruzami i szkłem. Spośród cegieł sterczą wyrwane deski. Potwornej wielkości dziura zieje ku górze otwartą paszczą w rozwalone wybuchem drugie piętro. Cała klatka schodowa zasypana rumowiskiem, schody od I piętra w górę niedostępne, bo grożące zawaleniem, ściany II piętra chwytają się i również grożą upadkiem. Szyby powylaływały, framugi okienne powyrywane w niektórych oknach, w innych w niezrozumiały sposób zostały nietknięte<sup>25</sup>.

Także i tym razem ofiar w ludziach nie było. Na II piętrze, które ucierpiało najbardziej, znajdowało się prywatne mieszkanie Ignacego Schwarzbarta, redaktora naczelnego pisma, szczęśliwym zbiegiem okoliczności przebywającego tego dnia w Warszawie. Nie odnieśli także poważniejszych obrażeń zaoczni zający na I piętrze składaniem nowego numeru.

Dwa dni później redakcje wszystkich dzienników krakowskich otrzymały drogą pocztową anonimowe listy. Były one pisane na maszynie i zaopatrzone

<sup>24</sup> Awangarda Judeopolonii. Występ bojówki socjalistycznej na ulicach Krakowa. *Głos Narodu* nr 11, 11 II 1923.

<sup>25</sup> Wybuch trzeciej bomby w Krakowie! *IKC* nr 109, 17 V 1923.

zamiast podpisu, odciskiem godła państwowego, wyciętego z jakiejś pieczęci. Wyjaśniano w nich motywy postępowania zamachowców i dawano redaktorom doraźne wskazówki. Najlepiej poinformowany okazał się *Głos Narodu*, który obok listu do siebie otrzymał także kopie innych, wysłanych do pozostałych redakcji. W piśmie skierowanym do *Głosu Narodu* zamachowcy stwierdzali, że ich akcja „to pierwsze hasło budzenia się społeczeństwa do walki”. Redakcję *Czasu* powiadamiali, że podjęli „walkę nieubłaganą z żydostwem i komunizmem i z tymi, którzy z nimi trzymają”. W liście do redakcji *Naprzodu* podkreślali, że akcja nie była powiązana z żadnym ze stronnictw politycznych działających w mieście („nie należymy do żadnej partii, ani do Rozwoju”), ale miała na celu pobudzenie społeczeństwa do walki. Do redakcji *IKC* pisano: „Hukiem bomb chcemy obudzić społeczeństwo nasze, które nie dostrzega strasznego zalewu żydowsko-komunistycznego. Zaczynamy rozpaczliwą obronę”. Mimo tych zastrzeżeń sympatie polityczne sprawców zamachów były zupełnie oczywiste, gdyż zapowiadali oni, w razie niewprowadzenia na wyższych uczelniach zasady numerus clausus dla Żydów, kontynuowanie akcji terrorystycznej „w murach szkolnych z nowym rokiem”. Ponadto domagali się, aby prasa powstrzymała się od jakichkolwiek krytycznych komentarzy pod adresem zamachowców, a w przypadku niespełnienia ich żądań grozili zaatakowaniem także i innych budynków. W przesłaniach do *IKC* i *Nowej Reformy* informowano, że za wystąpienia przeciw zamachowcom będą oni zmuszeni „obrócić broń naszą przeciw wam”. Redakcję *Czasu* ostrzegano, aby „we własnym interesie nie ogłaszała artykułów mogących źle usposobić opinię publiczną do akcji naszej... [...] Nie czas na nasze typowo polskie bawienie się i politykowanie... Kto nie z nami, ten przeciw nam, ten naszym wrogiem i tego zgnieciemy. Raczej pozostaniecie bierni, bo przecież odpowiada to waszej konserwatywnej polityce”. Najbardziej zdecydowany był list do *Naprzodu*: „Podjęliśmy walkę nie z PPS, lecz jedynie z żydostwem i komunizmem. Chcecie podjudzać przeciw nam ulicę, wówczas miast kruszyć martwe mury bombami — was nimi zasypimy, lecz przelana krew polskiego robotnika spadnie na wasze głowy... Zaczynajcie, a uderzymy ciosem straszliwym”. Zdecydowane ostrzeżenie pod adresem socjalistów znalazło się także w piśmie do *Głosu Narodu*. Podkreślano w nim, że gdyby PPS „zechciała wziąć odwet i stanąć w obronie żydów i komunistów [...] potrafimy gruntownie uspokoić najzagorzalszych krzykaczy, nie cofając się nawet przed sięgnięciem po ich głowy”<sup>26</sup>. Pogróżki poskutkowały, gdyż poza poszkodowanym *Nowym Dziennikiem* i socjalistycznym *Naprzodem* inne gazety omawiały te wydarzenia wyjątkowo powściągliwie.

Ponieważ bezpośrednio przed zamachem widziano w okolicy budynku kilka osób w czapkach studenckich, policja aresztowała najaktywniejszych działaczy Młodzieży Wszechpolskiej, m.in. Tadeusza Bieleckiego i Klaudiusza Hrabyka, a w ich mieszkaniach przeprowadziła rewizje, bez żadnych zresztą efektów. Zatrzymani akademicy, po masowych protestach młodzieży narodowej, zostali następnego dnia zwolnieni. Wdrożone śledztwo nie przyniosło żadnych rezulta-

<sup>26</sup> Tajemnica trzech bomb. *Głos Narodu* nr 90, 18 V 1923.

tów, mimo iż za wykrycie sprawców wyznaczono wysoką nagrodę 3 milionów marek (ok. 350 zł), a policję postawiono w stan ostrego pogotowia. *Nowy Dziennik* niejednokrotnie podkreślał zresztą, że tak naprawdę, to policja sprawców nie poszukiwała. Ożjasz Abraham Thon, przywódca krakowskich syjonistów, oskarżał wręcz w swym przemówieniu sejmowym policję, iż celowo „zacierają ślady, ażeby nie natrafić na złoczyńcę”<sup>27</sup>.

Atak na *Nowy Dziennik* był ostatnim wydarzeniem tego typu w latach rządów parlamentarnych. Stan podniecenia wywołany zamachami bombowymi został wykorzystany rok później dla urządzenia złośliwego kawału redakcji narodowego *Gonca Krakowskiego*. 1 IV 1924 r. ukazał się w nim, jako wiadomość z ostatniej chwili, sążnisty artykuł o bombie, podłożonej przed redakcją dziennika, podkreślający przy okazji wybitnie polityczne tło całego wydarzenia. Według zamieszczonego opisu bombę z tłącym lontem znaleziono pod drzwiami redakcji, a dziennikarze z „narażeniem życia” usunęli ją na zewnątrz i powiadomili policję. Bomba faktycznie „wybuchła” dopiero następnego dnia. Okazało się bowiem, że była to zwykła puszka wypełniona popiołem, watą i fusami herbaty. Policji nie udało się ustalić, czy był to złośliwy kawał primaaprilisowy, czy też zamach wymyśliła sama redakcja, chcąc zwiększyć zainteresowanie krakowian upadającym piśmie<sup>28</sup>.

Ponad cztery lata później usiłowano dokonać zamachu na nową siedzibę koncernu *IKC*. 8 XII 1928 r. posłaniec dostarczył do administracji dziennika przesyłkę, przypominającą wyglądem popularny w tym czasie prezent od św. Mikołaja. Ponieważ wzbudziła ona podejrzenia pracowników, powiadomiono policję. Ostatecznie paczka została rozpakowana w laboratorium policyjnym. Okazało się, że znajdowała się w niej bomba o dużej sile rażenia, która eksplodowałaby przy normalnym otwarciu pakunku. Nadawcy przesyłki nigdy nie ustalono, chociaż Marian Dąbrowski za jego odnalezienie wyznaczył nagrodę w niebagatelnej wysokości 2000 zł<sup>29</sup>. Próba zamachu bombowego na Pałac Prasy nigdy nie została wyjaśniona. Trudno obecnie wskazać, nawet w przybliżeniu, na środowisko polityczne, z którego mogliby się wywodzić sprawcy tej akcji.

W dalszym ciągu miały jednak miejsce przypadki wyrównywania rachunków z przeciwnikami, co prawda już w nieco łagodniejszy sposób. Zazwyczaj łączono je z ugrupowaniami narodowymi. Tak m.in. wyglądała sprawa napadu na konserwatywny i prorządowy *Czas*. 22 XI 1928 r. zamieścił on artykuł pt. „Front wszechpolsko-rosyjski”, w którym skrytykował prasę narodową za to, że w zwalczaniu rządu posuwa się zbyt daleko i przez to samo dostarcza argumentów propagandowych wrogom Polski na arenie międzynarodowej. W sumie, zgodnie ze swoją linią, pismo wzywało do umiaru w polemikach i zgody w imię dobra nadrzędnego, jakim jest interes kraju. Argumenty nie przemówiły jednak do adresatów. Jeszcze tego samego dnia, późnym wieczorem, pod siedzibę

<sup>27</sup> Śledztwo w sprawie wybuchu bomby w *Nowym Dzienniku* na martwym punkcie. *Nowy Dziennik* nr 106, 19 V 1923; O walkę destrukcyjną. *Nowy Dziennik* nr 113, 28 V 1923.

<sup>28</sup> „Bomba” w organie p. Kucharskiego. *IKC* nr 94, 4 IV 1924.

<sup>29</sup> Zamach bombowy w Pałacu Prasy. *IKC* nr 340, 8 XII 1928; Hajdamackie bomby. *IKC* nr 341, 9 XII 1928; 2000 złotych nagrody! za wykrycie sprawców zamachu na *Ilustr. Kurjer Codzienny*. *IKC* nr 343, 12 XII 1928.

*Czasu* przybyły trzy osoby, które powybijały okna w pomieszczeniach redakcyjnych i zostawiły kartkę, wyjaśniającą motyw działania<sup>30</sup>. Według redakcji *Czasu*, a także powszechnego przekonania, napad był aktem zemsty ze strony Młodzieży Wszepolskiej. Sprawcy także i tym razem nie zostali wykryci.

Młodzież Wszepolska niejednokrotnie dawała o sobie znać rozmaitymi ekscesami i awanturami wymierzonymi przede wszystkim przeciwko ludności żydowskiej. M.in. 29 II 1932 r. w godzinach wieczornych grupa kilkunastu osób, z których część była w czapkach studentów Akademii Górniczej, obrzuciła cegłami budynek redakcyjny *Nowego Dziennika* i wybiła 17 szyb. Nikt z członków redakcji nie odniósł obrażeń. Poinformowana o incydencie policja przeprowadziła tej samej nocy rewizję w Szarej Kamienicy przy Rynku Głównym, w której znajdowała się siedziba krakowskich władz SN i OWP. Podobnie jak w poprzednich przypadkach nie znaleziono żadnych dowodów, które pozwoliłyby powiązać sprawców napadu z miejscową organizacją narodową. Zatrzymano jedynie kilku studentów, członków Ligi Zielonej Wstążki, organizacji prowadzącej stałą propagandę bojkotu sklepów żydowskich. Po przesłuchaniach zostali oni zwolnieni<sup>31</sup>. Kilka lat później, po inauguracji działalności Młodzieży Wszepolskiej na UJ w roku akademickim 1937/38 urządziła ona wieczorem manifestacyjny pochód, w czasie którego wznosiła okrzyki na cześć „policji narodowej”, domagała się uwolnienia Adama Doboszyńskiego, skazanego za napad na Myślenice, skandowała hasła antysemityczne i spędzała z chodników przechodzących Żydów. Manifestację zakończono wybiciem szyb w żydowskiej drukarni „Monopol” przy ul. Na Gródku 2, gdzie odbijano większość ukazującej się wówczas prasy żydowskiej<sup>32</sup>.

W ostatnich latach II Rzeczypospolitej obiektem napaści stał się *Krakowski Kurier Wieczorny*, będący wówczas nieoficjalnym organem Krakowskiego Klubu Demokratycznego. 14 I 1938 r. do lokalu redakcyjnego wdarło się pięciu napastników, którzy pobili dwóch pracowników, zniszczyli krzesła, biurka, telefon i papiery redakcyjne. Całe najście trwało zaledwie kilka minut, a sprawcy zbiegli oczekującym ich samochodem. Tego samego dnia pobito na ulicy Bogumiła Rembowskiego, redaktora naczelnego tego dziennika<sup>33</sup>. Sprawców nie wykryto, a oni sami nigdy się nie ujawnili i nie podali przyczyn tego kroku. Kilka miesięcy później (16 VIII 1938) zaatakowano powracającego do domu redaktora *Kuriera* i pobito go do utraty przytomności. Próba napadu na innego członka redakcji podjęta tego samego dnia nie powiodła się dzięki interwencji

<sup>30</sup> W liście zaadresowanym „Do Szanownej Redakcji *Czasu*”, w który owinięto jedną z cegieł, pisano: „Dzisiejszy artykuł p.t. «Front Wszepolsko-rosyjski» jako objaw bandytyzmu dziennikarskiego — nie mógł wywołać innej reakcji. Z szacunkiem, Grono stałych czytelników”. Pismo Komendy Policji Państwowej na miasto Kraków do Prokuratury przy Sądzie Okręgowym z 2 X 1928 r., WAPKr, StGKr — 160.

<sup>31</sup> Chuliński napad na *Nowy Dziennik*. *Nowy Dziennik* nr 62, 3 III 1932; Cegły jako bilety wizytowe. *Nowy Dziennik* nr 63, 4 III 1932; Koszutek cegły i trefne cegły. *Nowy Dziennik* nr 64, 4 III 1932.

<sup>32</sup> Demonstracje akademików wszepolskich w Krakowie. *Ostatnie Wiadomości Krakowskie* nr 239, 22 X 1937.

<sup>33</sup> Pismo starosty grodzkiego do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego o zdemolowaniu lokalu redakcyjnego *Krakowskiego Kuriera Wieczornego i Porannego* z 15 I 1938, WAPKr, StGKr — 160; Iście chicagowski napad na naszą redakcję. *Krakowski Kurier Wieczorny* nr 14, 15 I 1938.

przechodniów<sup>34</sup>. Nikt nie przyznał się do tego czynu. Także i tym razem nie wykryto sprawców, chociaż zarówno redakcja, jak i policja przypuszczały, że wywodzili się oni z kręgów narodowych, a bezpośrednią przyczyną ataków była prawdopodobnie zamieszczona w piśmie relacja z obchodów „Cudu nad Władysławem”, utrzymana w nieprzychylnym dla środowisk narodowych tonie. Potwierdzeniem tego mógł być fakt, że na godzinę przed tymi wydarzeniami zjawił się w redakcji jakiś człowiek podający się za członka SN i zgłaszał pretensje w związku z tym artykułem, a przed budynkiem oczekiwała na niego grupa mężczyzn.

Napady na redaktorów *Krakowskiego Kuriera Wieczornego* kończą tę niezbyt chlubną kartę z dziejów polityczno-prasowych Krakowa międzywojennego. Nie były to działania odosobnione. Widownią podobnych incydentów, czasami nawet przebiegających w znacznie ostrzejszej formie, były prawie wszystkie miasta Polski. Zastanawiający czy wręcz uderzający jest natomiast fakt, że w ani jednym przypadku dość sprawnie funkcjonująca policja nie zdołała wykryć sprawców napadów, choć świadkami wydarzeń było niekiedy, jak np. 9 I 1919 r., kilkaset osób.

<sup>34</sup> Krwawe napady „ideowców” na współpracowników *Krakowskiego Kuriera Wiecz.* *Krakowski Kurier Wieczorny* nr 222, 17 VIII 1938; Hiszpanizacja ulic Krakowa. *Krakowski Kurier Wieczorny* nr 224, 19 VIII 1938.

<sup>35</sup> Tamże.

KRZYSZTOF WOŹNIAKOWSKI

**FALA (1940–1943)**

Gadzinowy magazyn beletrystyczno-rozrywkowy

**1** Warszawski polskojęzyczny miesięcznik *Fala* był najmłodszym i ukazującym się najkrócej gadzinowym periodykiem Generalnego Gubernatorstwa, zaliczającym się do grupy założonych przez hitlerowskich okupantów surogatów pism społeczno-kulturalnych, mających utrzymywać „nie-niemiecką” ludność na możliwie najniższym poziomie umysłowym, przy jednoczesnym stwarzaniu pozorów dbałości władz niemieckich o kulturę podbitego narodu.

Powstanie periodyku poprzedziło uruchomienie w r. 1939 w Krakowie dwutygodnika (wkrótce przekształconego w tygodnik) *Ilustrowany Kurier Polski* oraz w r. 1940 w Warszawie tygodnika *7 Dni* i miesięcznika *Co miesiąc powieść*<sup>1</sup>. Obok wymienionych wyżej pism warszawskich *Fala* stanowiła trzeci element składowy swoistego koncernu periodyków quasi-kulturalnych firmowanego na zewnątrz — dla naiwnych — przez Jana Krzeczковского (wydawcę) i dra Teodora Piekarskiego (redaktora naczelnego wszystkich trzech tytułów).

Celem mistyfikacji, szytej zresztą bardzo grubymi nićmi, było stworzenie wrażenia, że w byłej stolicy pokonanego państwa polskiego w dalszym ciągu funkcjonuje — już pod niemiecką opieką — polskie czasopiśmiennictwo kulturalno-artystyczne. Faktycznie *7 Dni*, *Co miesiąc powieść* i *Fala* ukazywały się nakładem warszawskiej filii hitlerowskiego koncernu „Zeitungsverlag Krakau-Warschau”, mieszczącej się przy ul. Marszałkowskiej 3 (pod tym samym adresem znajdowały się również redakcje oraz należące do koncernu i pracujące na jego użytek zakłady poligraficzne NKW-Druck).

Pierwszy numer miesięcznika został wydany w maju 1940 r., ostatni znany — w kwietniu 1943<sup>2</sup>, co znaczyłoby, że ogółem ukazało się 36 numerów (w r.

<sup>1</sup> Por. K. Woźniakowski: *Ilustrowany Kurier Polski* (1939–1945) — modelowy periodyk quasi-kulturalny Generalnego Gubernatorstwa. *Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa* (w druku); tenże: *7 Dni* (1940–1944). Quasi-kulturalny gadzinowy tygodnik warszawski, *Zeszyty Prasoznawcze* 1994 nr 1-2; tenże: Gadzinowy miesięcznik beletrystyczny *Co miesiąc powieść* (1940–1944), *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1993 z. 2.

<sup>2</sup> Wg T. Szaroty (Jawne wydawnictwa i prasa w okupowanej Warszawie, [w:] *Studia Warszawskie*, t. X: *Warszawa lat wojny i okupacji 1939–1944*, z. 2, Warszawa 1972, s. 159–160; toż w wersji skróconej w *tegoż: Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 1988, s. 388) oraz W. Wójcick (Prasa gadzinowa Generalnego Gubernatorstwa [1939–1945], Kraków 1988, s. 202), *Fala* miała jakoby wychodzić do grudnia 1943. Wymienieni autorzy nie przytaczają jednak żadnych dowodów ani źródeł tej informacji, a numery miesięcznika wydane po kwietniu 1943 nie są, jak dotąd, znane.



1940 — 8, w latach 1941-1942 — po 12, w r. 1943 — 4) aktualnie nie zachowanych w komplecie i dość trudno dostępnych<sup>3</sup>.

Pismo, kolportowane głównie w większych ośrodkach miejskich GG, wychodziło w nakładzie 10-30 tys. egzemplarzy<sup>4</sup> w postaci bogato ilustrowanych i zaopatrzonych w barwną okładkę 40-stronicowych (od 1941: 48-stronicowych) zeszytów formatu 24 x 17 cm. Cena pojedynczego numeru wynosiła 2 zł — *Fala* była więc najdroższą polskojęzyczną gadzinówką w Generalnym Gubernatorstwie.

Jak wspomniano, nominalnym redaktorem naczelnym był dr Teodor Piekarski, pod którym to pseudonimem występował niemiecki dziennikarz, Reichsdeutsch, Gustaw Becker-Endermann<sup>5</sup>. Zajęty przede wszystkim kierowaniem *7 Dniami* funkcji tej wszakże na bieżąco nie pełnił, ograniczając się — jak można się domyślić — do ogólnego nadzoru i sporadycznego zasilania łamów miesięcznika publikacjami i wykonanymi osobiście fotografiami. Na co dzień, jak to wysledzono w podziemiu w r. 1942 — kierował piśmie zatrudniony formalnie na etacie sekretarza redakcji polski dziennikarz-kolaborant Ludwik Ziemkiewicz<sup>6</sup>. Skład zespołu redakcyjnego *Fali* nie był poza tym znany, ale sądząc z pojawiających się w miesięczniku nazwisk, pseudonimów i kryptonimów rekrutował się bez wątpienia z tego samego kręgu dziennikarzy i „pisarzy GG”, na którym bazował tygodnik *7 Dni* i miesięcznik *Co miesiąc powieść*. Niewykluczone zresztą, że odrębność zespołów trzech pism Gustawa Beckera-Endermanna vel dra Tadeusza Piekarskiego była w znaczącym stopniu fikcją i że trzy warszawskie gadzinówki quasi-kulturalne przygotowywał ten sam skład osobowy dziennikarzy, pracowników technicznych i administracyjnych. „Filarami” miesięcznika ze względu na obfitość ogłaszanych materiałów literacko-dziennikarskich byli czołowi współpracownicy *7 Dni* — Alfred Szklarski (pisujący pod pseudonimem Alfred Murawski i pochodnymi od niego

<sup>3</sup> Kompletu *Fali* nie ma w żadnej wielkiej bibliotece publicznej w Polsce. Najobszerniejszy zbiór, będący przedmiotem uwagi w tym szkicu, zachował się wyłącznie w Bibliotece Narodowej w Warszawie, sygn. P.4548 arch. (1940 nr 1-3, 6-8; 1941 nr 1, 3, 5-8, 10, 12; 1942 nr 1-12; 1943 nr 1-4). Inne czołowe biblioteki kraju dysponują pojedynczymi zeszytami albo — jak Biblioteka Jagiellońska — wcale nie notują tytułu. Nie wydaje się wszakże, aby ewentualne odnalezienie się nieznanych piszącemu numerów mogło w czymkolwiek istotnym zmienić konstatacje artykułu.

<sup>4</sup> T. Szarota, jw.; W. Wójcik, jw.; E. Cytovska: *Szkice z dziejów prasy pod okupacją niemiecką (1939-1945)*. Warszawa — Łódź 1986, s. 11.

<sup>5</sup> W. Wójcik, jw., s. 202; S. Lewandowska: *Prasa okupowanej Warszawy 1939-1945*. Warszawa 1992, s. 54.

<sup>6</sup> Współpracownicy prasy gadzinowej. *Biuletyn Informacyjny* 1942 nr 18.

Ludwik Ziemkiewicz — przedwojenny dziennikarz zawodowy, były kierownik działu sportowego PAT, współpracownik *Polski Zbrojnej* i *Kuriera Codziennego* 5 greszy. Podczas okupacji poza funkcją w redakcji *Fali* pisywał także w *7 Dniach* i *Nowym Kurierze Warszawskim*. Autor komentarzy polityczno-wojennych, artykułów krajoznawczych, recenzji i sprawozdań z jawnego życia kulturalnego GG, a także wierszy (por.: W. Wójcik, jw., s. 202, 229-230).

Alfred Szklarski (1912-1992) — etatowy pracownik *7 Dni* i — najprawdopodobniej — *Fali*, współpracujący także z innymi gadzinówkami. Bardzo aktywny jako dziennikarz oraz prozaik (powieści i nowele o charakterze sensacyjno-przygodowym rozproszone w prasie). Publikował — o ile wiadomo — jedynie pod pseudonimem A. Murawski, pod którym w latach 1939-1944 ogłosił m.in. ponad 100 utworów prozatorskich (rejestruje je J. Czachowska, M. K. Maciejewska, T. Tysocki): *Literatura polska i teatr w latach II wojny światowej*. Bibliografia. T. III, Wrocław 1986, s. 242-243, poz. 281). W r. 1949 skazany za kolaborację na 8 lat więzienia. Następnie czynny jako pisarz dla dzieci i młodzieży, autor popularnego cyklu powieści o przygodach Tomka Wilmońskiego (por. W. Wójcik, jw., s. 202, 229).

kryptonimami)<sup>7</sup> oraz Helena Wielgomasowa<sup>8</sup>, oprawą plastyczną zajmował się grafik Kazimierz Mann<sup>9</sup>.

Podobnie jak *Ilustrowany Kurier Polski* oraz *7 Dni*, bogato ilustrowana *Fala* miała profil magazynowy z wyraźną przewagą tekstów literackich (nowelek, humoresek i wierszy, nie drukowano natomiast powieści odcinkowych). Ponadto zamieszczano ciekawostki geograficzno-przyrodnicze i etnologiczne, anegdoty oraz dowcipy rysunkowe, liczne rozrywki umysłowe (krzyżówki, rebusy, szarady), konkursy i quizy dla czytelników oraz reklamy. Wyraźnie wyodrębnił się dział kobiecy w postaci publikacji o nowościach mody oraz systematycznie ukazujących się porad kosmetycznych (tych ostatnich autorstwa niejakiej Pani Kasi). Pojawiały się bogato zaopatrzone w fotografie niewielkie artykułki i notatki podtrzymujące image *Fali* jako periodyku „kulturalnego”: o tańcu artystycznym, sztukach plastycznych, teatrze, filmie i cyrku. W przeciwieństwie do gadzinowych tygodników Krakowa i Warszawy *Fala* nie zajmowała się aktualiami, w tym sensie, że nie drukowała recenzji książkowych ani sprawozdań z przejawów szczątkowego życia kulturalnego GG. Całkowicie poza zainteresowaniami miesięcznika pozostawała też muzyka. Podobnie jak w przypadku miesięcznika *Co miesiąc powieść* (a przeciwnie niż w *IKP* i *7 Dniach*) redakcja skrupulatnie przestrzegała sterylnej izolacji *Fali* od wszelkich, choćby sfalszowanych, realiów rzeczywistości Generalnego Gubernatorstwa i całkowitej apolityczności wszelkich materiałów, mających służyć tylko relaksowi i prymitywnej rozrywce, zupełnie poza czasem i przestrzenią toczącej się wokół wojny i okupacji.

Cechą wybitnie odróżniającą miesięcznik od innych gadzinówek było stosunkowo obfite prezentowanie zdjęć kobiecych aktów. W świetle potocznych wyobrażeń i kryteriów obyczajowych z pierwszej połowy lat czterdziestych nadawało to *Fali* rys pisma „pornograficznego” i tworzyło wokół periodyku atmosferę oburzenia i ekscytacji, tym bardziej, że przed r. 1939 nie było w Polsce pisma podobnego charakteru i nawet przedwrześniowe czasopisma brukowe i erotyczne, krępowane regułami cenzury obyczajowej, prawie nigdy nie odważały się proponować fotografii nagich białych kobiet. Zdjęcia aktów (w większości najprawdopodobniej wykonywane na zlecenie redakcji<sup>10</sup>) zamieszczane były we wszystkich edycjach miesięcznika, przy czym ilość ich ustawicznie wzrastała — w r. 1942 sięgając kilkunastu, a 1943 nawet powyżej dwudziestu na

<sup>8</sup> Helena Wielgomasowa — prawdopodobnie najbardziej czynna przedstawicielka „literatury GG”, drukująca niemal we wszystkich quasi-kulturalnych periodykach gadzinowych, głównie zaś w *Fali*, *Nowym Kurierze Warszawskim* i *7 Dniach* (niewykluczone, że związana z redakcjami etatowo). Poza pracami dziennikarskimi (reportaże, publikacje o modzie) i recenzjami z teatryków jawnych w latach 1940–1944 ogłosiła 132 wiersze, 56 utworów prozatorskich i wystawiła 6 utworów scenicznych (J. Cz a c h o w s k a..., jw. t. III, s. 252–253, poz. 435–437). W r. 1948 skazana na 6 lat więzienia (por. W. W ó j c i k, jw., s. 201, 228).

<sup>9</sup> Kazimierz Mann — grafik, prowadził dział graficzny *Fali* i *Co miesiąc powieść*, okazjonalnie ilustrował także *7 Dni*. W r. 1949 skazany na 6 lat więzienia (por.: W. W ó j c i k, jw., s. 202, 228–229).

<sup>10</sup> Świadczy o tym ogłoszenie o poszukiwaniu przez redakcję miesięcznika „modelek młodych, zgrabnych, dobrze zbudowanych, ze zdolnościami tanecznymi, w Warszawie” (*Fala* 1941 nr 12). W początkach pisma zdjęcia ukazywały się anonimowo, od schyłku r. 1940 były już w większości sygnowane kryptonimami fotografów, wśród których powtarzały się zwłaszcza Bil, Joliet oraz Ajax (tym ostatnim podpisane są także 4 nowelki). Kilka serii aktów z r. 1941–1942 zostało wykonanych osobiście przez redaktora naczelnego G. Beckera-Endermanna, używającego stałego kryptoimu dr T.P.

numer. Drukując tak obficie fotografie — z dzisiejszego punktu widzenia dość niewinne, a nawet swoiście pruderyjne<sup>11</sup> — redakcja stosowała kamuflażowe zabiegi asekuracyjne, mające z góry uchylić potencjalne zarzuty o jawną propagandę „pornografii”. Golaski z *Fali* funkcjonowały jako... ilustracje do nowelek, służyły propagowaniu tańca artystycznego, gimnastyki i ruchu na świeżym powietrzu, higieny osobistej oraz innym celom „poznawczym” (np. zaznajomianiu czytelnika z łaźnią fińską lub „masażem paryskim”). Faktycznie jednak nietrudno było się zorientować, że „rozebrane” zdjęcia miały właśnie być główną atrakcją każdego numeru i zasadniczym powodem jego nabywania przez czytelników, pozostały zaś materiał literacko-rozrywkowy stanowił jedynie dalszoplanowy dodatek.

**2** Na łamach jednego dostępnego piszącemu większego zbioru *Fali*<sup>12</sup> opublikowano, według obliczeń własnych autora tego szkicu, ogółem 440 tekstów literackich: 267 utworów prozą (nowelek i humoresek), 171 wierszy oraz 2 skecze<sup>13</sup>. Ponieważ w każdym numerze znajdowało się 10-15 utworów literackich, można do liczby 440 doliczyć jeszcze jakieś 60-90 tekstów z sześciu brakujących dziś nieznanych numerów. Jedynie dwa utwory były przekładami: skecz Marka Twaina (nie podano tłumacza) oraz romansowa nowelka nieznanego autora, przy której z kolei wyjawiono inicjały tłumacza, nie informując nawet w jakim języku powstał oryginał<sup>14</sup>. Wszystkie pozostałe nowelki, humoreski oraz wiersze wyszły spod piór „pisarzy GG” posługujących się (poza garstką tekstów niepodpisanych) 131 nazwiskami, pseudonimami i kryptonimami.

<sup>11</sup> Zabawną ciekawostką jest staranne retuszowanie owłosienia łonowego modelek, co zwraca uwagę w kontekście panującego w estetyce III Rzeszy przyzwolenia na eksponowanie tego szczegółu damskiej anatomii, przynajmniej w sztukach plastycznych. Jak podaje R. Grunberger (Historia społeczna Trzeciej Rzeszy. Warszawa 1987, t. 2, s. 324). Adolfa Zieglera — jednego z oficjalnych i cieszących się pełnym poparciem władz malarzy hitlerowskich Niemiec — z racji jego obsesyjnego zamilowania do utrwalania na płótnach tego detalu nazywano nawet żartobliwie „mistrzem włosów łonowych”. W przypadku retuszów na zdjęciach *Fali* wchodziła zatem w grę różnica środka przekazu (malarstwo — fotografia) albo ... swoista cenzura polityczno-obyczajowa, zabraniająca oglądać Polakowi obiekty dozwolone dla „rasy panów”! Ale tu postępowanie okazywało się sprzeczne z równoległymi tajnymi dyrektywami hitlerowskich władz okupacyjnych w GG. wręcz nakazujących nieprzeciwstawianie się nasyceniu erotyką i pomografią całej „kultury” dostępnej dla odbiorcy narodowości polskiej (por.: K. J o n c a: Założenia hitlerowskiej polityki kulturalnej /i ich realizacja w stosunku do Polaków/, [w:] Inter arma non silent Musae. Wojna i kultura 1939–1945. Pod red. Cz. Madajczyka, Warszawa 1982).

<sup>12</sup> Por. przypis 3.

<sup>13</sup> W rozbiću na poszczególne roczniki przedstawia się to następująco:

rok	proza literacka	wiersze	skecze	razem	uwagi
1940	32	19	2	53	nie uwzględniono brakujących numerów 4-5
1941	67	31	—	98	nie uwzględniono brakujących numerów 2, 4, 9, 11
1942	114	83	—	197	—
1943	54	38	—	92	—
Razem	267	171	2	440	—

<sup>14</sup> *Wenus kapitolirńska*. Skecz Marka Twaina, *Fala* 1940 nr 1; *Chusteczka*. Przel. J.Ż., tamże, 1940 nr 3.

# SPRZEDANA NIEWOLNICA

W roku 1793, w czasie wojny polsko-rosyjskiej, w okolicy wsi Krasno, w powiecie łódzkim, żył pewien chłop, który miał w swoim majątku kilka kóz, a także kilka sztuk bydła i kilka sztuk koni.

Krasnowa żona, Maria, była bardzo ładną kobietą i w czasie wojny często chodziła do miasta, gdzie kupowała różne rzeczy.

Krasnowa miała kilka kóz, które sprzedawała na targu w miejscowości Krasno. W pewnym dniu, gdy była na targu, spotkała pewnego kupca, który chciał kupić jedną z kóz.

Wszystkie koby były bardzo ładne i zdrowe, a kupca bardzo interesowały. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.

Kupca bardzo podobała się jedna z kóz, którą chciał kupić. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.

Kupca bardzo podobała się jedna z kóz, którą chciał kupić. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.

Kupca bardzo podobała się jedna z kóz, którą chciał kupić. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.

Kupca bardzo podobała się jedna z kóz, którą chciał kupić. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.

Kupca bardzo podobała się jedna z kóz, którą chciał kupić. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.

Kupca bardzo podobała się jedna z kóz, którą chciał kupić. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.

Kupca bardzo podobała się jedna z kóz, którą chciał kupić. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.

Kupca bardzo podobała się jedna z kóz, którą chciał kupić. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.

Kupca bardzo podobała się jedna z kóz, którą chciał kupić. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.

Kupca bardzo podobała się jedna z kóz, którą chciał kupić. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.

Kupca bardzo podobała się jedna z kóz, którą chciał kupić. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.

Kupca bardzo podobała się jedna z kóz, którą chciał kupić. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.

Kupca bardzo podobała się jedna z kóz, którą chciał kupić. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.

Kupca bardzo podobała się jedna z kóz, którą chciał kupić. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.

Kupca bardzo podobała się jedna z kóz, którą chciał kupić. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.

Kupca bardzo podobała się jedna z kóz, którą chciał kupić. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.

Kupca bardzo podobała się jedna z kóz, którą chciał kupić. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.

Kupca bardzo podobała się jedna z kóz, którą chciał kupić. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.

Kupca bardzo podobała się jedna z kóz, którą chciał kupić. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.

Kupca bardzo podobała się jedna z kóz, którą chciał kupić. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.

Kupca bardzo podobała się jedna z kóz, którą chciał kupić. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.

Kupca bardzo podobała się jedna z kóz, którą chciał kupić. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.

Kupca bardzo podobała się jedna z kóz, którą chciał kupić. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.

Kupca bardzo podobała się jedna z kóz, którą chciał kupić. Krasnowa była bardzo miła i przychylna.



Nacześniej powtarzały się podpisy takich autorów jak em.er. (16 tekstów prozą, 9 wierszem)<sup>15</sup>, E. Kol. vel Eugeniusz Kol. (21 wierszy i fraszek)<sup>16</sup>, Eres (10 wierszy), Alfred Szklarski (38 utworów sygnowanych A. Murawski, A. Mur., a. M.), Henryk Prawdzic (15 wierszy) czy Helena Wielgomasowa (34 teksty prozą i 41 wierszy).

Proza *Fali* generalnie nie odbiegała od modelu tandetnej beletrystyki popularnej i rozrywkowej obecnej w innych quasi-kulturalnych gadzinówkach (a więc starannie unikającej odniesień do aktualnej rzeczywistości literatury sensacyjno-przygodowej, kryminalnej i romansowej), niemniej warszawski miesięcznik zachował pewną własną specyfikę w doborze dominant. *Fala* mianowicie zupełnie nie drukowała prozy przynależnej do jawnego nurtu „wiejskiego”, zwracał także uwagę bardzo znaczny udział humoresek (szacunkowo co najmniej 20-25% ogółu tekstów). Przede wszystkim jednak utwory *Fali* ześrodkowywały uwagę na relacjach damsko-męskich i zgłębianiu, jak to ujmowano, „nieodgadnionej natury kobiety”. Wszystko obracało się wokół mniej czy bardziej otwarcie przedstawianych spraw miłości i erotyki, teksty całkowicie pozbawione motywów „frywolnych” zdarzały się wyjątkowo i były w absolutnej mniejszości. Emanująca z kart *Fali* atmosfera erotyzmu sprawiała, że traciło na znaczeniu to, czy poszczególne nowelki były osadzone w (całkowicie zresztą umownych) realiach polskich, zachodnioeuropejskich, amerykańskich czy orientalnych (te ostatnie — haremy — przywoływano szczególnie chętnie, w wieku XX czy, nieokreślonej zresztą, przeszłości. Na łamach miesięcznika wyraźnie współzawodniczyły ze sobą dwie orientacje „obyczajowo-literackie”).

Pierwsza, bardziej „tradycjonalistyczna”, owocowała opowiadaniem i nowelkami, jakich wiele było w całej „literaturze GG”: łzawymi i czułościowymi romansami sławiącymi uczucia platoniczne, wierność i cnotę, kończącymi się na ogół happy-endem w małżeństwie, traktowanym jako koronne zwieńczenie sensu kobiecej egzystencji<sup>17</sup>. Druga przynosiła teksty, w których swobodna kobieta okazywała się cyniczną i przebiegłą uwodzicielką, świadomą atrakcyjności własnego ciała, szukającą okazji dla zaspokojenia pożądania seksualnego oraz — zgromadzenia dóbr materialnych kosztem bez kłopotów wyprowadzanego w pole mężczyzny. Taka „wymancypowana” postawa spotykała się z pełną aprobatą autorską, a nowelki wręcz zachęcały do

<sup>15</sup> Zapewne kryptonim częściowo „rozpracowanego” przez podziemie stałego współpracownika (etatowego dziennikarza?) *Fali* Rybczyńskiego (imię nieustalone), w meldunkach nadsyłanych do KG AK określonego jako „oportunist, Polak lub Niemiec zależnie od okoliczności” (W. W ó j e k, jw., s. 202, 229).

<sup>16</sup> Kryptonimy Eugeniusza Kolanki (1919-1944), konspiratora i poety związanego głównie ze środowiskiem podziemia literacko-artystycznego okupowanego Krakowa. Kolanko maskował swą działalność konspiracyjną m.in. — składając stosunkowo obfity — współpracą z gadzinowymi pismami quasi-kulturalnymi, w których drukował fraszki i drobne wiersze humorystyczne (por.: J. J a r ó w i e c k i: Biografia poety i konspiratora, [wstęp do:] E. K o l a n k o: Zakonspirowany pejzaż. Wiersze wybrane, Kraków 1973). Bibliografia J. C z a c h o w s k i e j (jw. t. III s. 234-235, poz. 169-170) odnotowuje ogółem 38 wierszy i 4 humoreski ogłoszone przez poetę w czasopiśmie jawnych.

<sup>17</sup> Przykładowo: A. Murawski [A. S z k l a r s k i]: Przed lustrem, *Fala* 1940 nr 6; R. N o w a k: Historia najpiękniejszej miłości, tamże, 1940 nr 7; A. Murawski [A. S z k l a r s k i]: Pierwsza miłość, tamże 1941 nr 3; A. K r ó l a k: Rosita wraca, tamże, 1941 nr 6; Mea: Sylwester, tamże 1942 nr 1; I. G ł o w a c k a: Piegowata, tamże 1942 nr 9; M a r i a M a g d a l e n a: Bał maskowy, tamże 1943 nr 2.

naśladownictwa<sup>18</sup>. Według orientacji piszącego te słowa jawna proza GG – poza *Falą* – nie lansowała powyższych wzorców, raczej dominował w niej model sentymentalno-purytański. Fotoakty *Fali*, różnego rodzaju notatki dziennikarskie na tematy obyczajowe (szermujące hasłami „walki z pruderią”), a także poradniki kokieterii i flirtu, których w piśmie również nie brakowało, współbrzmiały przede wszystkim z nowelistiką lansującą model kobiety „bez przesądów” i zdobywczej.

Nieliczne nowelki sensacyjne czy kryminalne pozbawione zupełnie wątków miłośno-erotycznych charakteryzowały się jaskrawym lekceważeniem podstawowych detali: w jednej z nich, poświęconej chicagowskiemu gangsterom, czytamy np., że zwalczaniem przestępczości w USA zajmuje się... Scotland Yard<sup>19</sup>. O jakości zaś humorystyki miesięcznika najlepiej świadczył choćby utwór, którego komiczne *clou* miało stanowić sztyło wbite w pośladek...<sup>20</sup>.

Żaloszna tandeta sensacyjna i romansowo-erotyczna czy trywialna, płaska humorystyka wypełniały łamy *Fali* niemal bez reszty, ale i tu – na dalekich obrzeżach – znalazły się utwory wprawdzie równie kiepskie i amatorskie w „artystycznym” wykonaniu, lecz zwracające uwagę odmiennością, nie mieszczące się w zasadniczym profilu pisma. Mamy tu na uwadze nie tyle bardzo zresztą rzadkie w „literaturze GG” nowelki science-fiction<sup>21</sup>, ile dwa utwory ewidentnie należące do specyficznego „nurtu robotniczego” (dostosowanego do realiów GG pogłosu tzw. „robotniczego” nurtu niemieckiej literatury faszystowskiej lat trzydziestych i czterdziestych), spotykanego niemal wyłącznie na łamach gadzinówki *Kolejowiec* (1943–1944)<sup>22</sup>. Rzecz jednak w tym, że „robotnicze” nowelki *Fali* (prezentujące wzorowe sylwetki pracowników i eksponujące ahistoryczny etos pracy oraz obowiązku) – nawet z racji wąsko pojmowanego tematu identyczne z prozą *Kolejowca*<sup>23</sup> – miały właściwie charakter prekursor-ski w stosunku do modelu literatury lansowanego przez miesięcznik dla pracowników Kolei Wschodniej. Utwór J. Bajkowskiego wydrukowano ponad dwa lata przed założeniem *Kolejowca*, a nowelka Tadeusza Bernasia ujrzała światło dzienne w momencie, gdy rachityczny „nurt robotniczy” w jawnym piśmiennictwie literackim GG dopiero się krystalizował. W ten sposób apolityczna *Fala* włączyła się (co prawda, epizodycznie i bardzo pośrednio) w pożądaną z punktu widzenia hitlerowskiego okupanta propagowanie „dobrej robo-

<sup>18</sup> Przykładowo: W. Omiłowicz [J. Dąbrowa-Sierżputowski]: Okazja. *Fala* 1940 nr 1; B. Szczawnicki: Zona z Monte Carlo, tamże 1941 nr 5; A. Niin: Niebieski staniczek, tamże 1941 nr 8; H. Wielgomasowa: Powrót do żony, tamże 1942 nr 1; H.W.: [H. Wielgomasowa]. Sposób Fifi, tamże 1942 nr 7; H. Wielgomasowa: Na ścieżce zmysłów, tamże 1943 nr 2; Głóg: Poranek, tamże 1943 nr 3.

<sup>19</sup> Łuk, Chicago. *Fala* 1941 nr 12. Nie rehabilitując w żadnym wypadku okupacyjnego postępowania i pisarstwa A. Szklarskiego zauważmy wszakże, że – urodzony, jak wiadomo, w USA (i chętnie powracający do amerykańskich wątków w twórczości) autor przynajmniej nie popełniał tak jaskrawych nonsensów jak tenże Łuk.

<sup>20</sup> H. Parysiewicz: Tajemnicza operacja, *Fala* 1941 nr 5.

<sup>21</sup> A. Murawski [A. Szklarski]: Tajemnicza robota. *Fala* 1941 nr 7; J. Wilmar: Śmiertelna próba, tamże 1941 nr 12; R. Moderski: Wiemość pani hrabiny, tamże 1942 nr 10.

<sup>22</sup> Por. K. Woźniakowski: Gadzinowy miesięcznik *Kolejowiec* (1943–1944) i jego publikacje literackie. *Prace Bibliotekoznawcze* (w druku).

<sup>23</sup> J. Bajkowski: 2 minuty opóźnienia, *Fala* 1940 nr 6; T. Bernas: Pociąg nr 3254, tamże 1943 nr 3.

ty" na tyłach — w imię zwycięstwa Trzeciej Rzeszy. W dwóch pierwszych numerach warszawskiego miesięcznika znalazły się też, nie powtarzane zresztą później, akcenty antysemickie<sup>24</sup>.

Redakcja *Fali* z założenia nie była zainteresowana okolicznościową rymowaną publicystyką, nie drukowała również dość częstych w innych gadzinówkach wierszy religijnych. Pole manewru pozostawało więc niewielkie: liryka krajobrazowa, miłosna, wiersze humorystyczne. Dwie pierwsze dziedziny zostały niemal zmonopolizowane przez doprawdy przerażająco płodną Helenę Wielgomasową. Niemal w każdym numerze ogłaszała 1-3 wiersze, a przecież pisywała również nowelki oraz artykułiki na inne tematy, zwłaszcza o modzie. Grafomańska liryka najpracowitszej „literatki GG” nie różniła się niczym od utworów drukowanych w jej głównej trybunie — tygodniku *7 Dni*. Były to więc wierszyki o kobiecej urodzie, szczęściu i przemijaniu z wciąż obecnym motywem samotności. Niekiedy ich autorka uciekała się do stylizacji pseudoorientalnych i „egzotycznych” oraz wątków baśniowych nigdy nie wykraczając poza najbardziej ograne schematy i stereotypy. Sekundował Wielgomasowej o wiele mniej drukujący Henryk Prawdzic. Pozostali „lirycy” ograniczali się do publikacji pojedynczych utworów<sup>25</sup>. Rymowana humorystyka, z reguły przesycona niewybrednymi aluzjami erotycznymi, wychodziła spod pióra Eugeniusza Kolanki, Ludwika Ziemkiewicza (sygnował: l.m.z.) oraz wspomnianego wyżej współpracownika podpisującego się em.er., przy czym jedynie Kolanko zdawał się reprezentować dbałość o minimalny choćby poziom sprawności warsztatowej.

Miesięcznik zamieścił również trzy teksty mogące uchodzić za surogat historycznoliterackich artykułów w popularnonaukowych. Kierownik literacki *7 Dni* Józef Dąbrowa-Sierzputowski pod jednym ze swych bardzo licznych pseudonimów ogłosił artykuł „Fraszka polska”, w którym dokonywał obficie ilustrowanego cytatami przeglądu rozwoju gatunku od Mikołaja Reja do Stanisława Jerzego Leca i Światopełka Karpińskiego. Zgodnie z zainteresowaniami warszawskiego miesięcznika koncentrował się niemal wyłącznie na fraszce rubasznej i erotycznej, a ponadto jako zwieńczenie dziejów gatunku eksponował twórczość sygnowaną pseudonimem Rad czyli ... swoją własną<sup>26</sup>. Podobny charakter miał lekko zbeletryzowany przegląd humorystyki staropolskiej XVI-XVII w. pióra Roberta Wojewskiego<sup>27</sup>. Natomiast Jerzy Minisz dokonał zwięzłej prezentacji motywu Don Juana w literaturach europejskich<sup>28</sup>. W ten sposób przynajmniej przez wyrwykowe cytaty, przywo-

<sup>24</sup> W zbeletryzowanym felietonie bez podpisu „Wiosna w Warszawie” autor z radością odnotowywał znikanie z ulic miasta „rzeszy handlarzy i wydrwigroszów odznaczanych «gwiazdą Syjonu», którzy jak hieny czatowali na biednego przechodnia” (*Fala* 1940 nr 1, s. 38-39) zaś w zbeletryzowanym we fragmentach szkicu „Na jasnym brzegu szczęścia” (*Fala* 1940 nr 2) sportretowana została para żydowskich oszustów buszujących w salonach gry, przy czym niepodpisany autor kolejny raz powielił stereotyp żydowskiego kapitalisty i wyzyskiwacza.

<sup>25</sup> Z autorów czynnych po wojnie epizodyczną współpracę z *Falą* nawiązał pod własnym nazwiskiem zapomniany dziś poeta Zygfryd Sawko (1918-1977), który na jej łamach wydrukował 2 wiersze (*Wiater Przez sen*, 1942 nr 11).

<sup>26</sup> W. Omilłowicz [J. Dąbrowa-Sierzputowski]: *Fraszka polska*. *Fala* 1940 nr 2.

<sup>27</sup> R. Wojewski: *Imć pan Jacenty śmieje się*. *Fala* 1941 nr 10.

<sup>28</sup> J. Minisz: *Don Juan*. *Fala* 1942 nr 10.

łanie niektórych wybitnych nazwisk i tytułów dzieł *Fala* odrywała się od trywialności i grafomanii, epizod był jednak zbyt nikły, by w jakikolwiek sposób zaważyć na poziomie i charakterze miesięcznika. Należy zresztą przypuszczać, że trzy wymienione publikacje różniły się raczej z oczekiwaniami i zdolnością percepcji odbiorców pisma.

**3** W przeciwieństwie do *Ilustrowanego Kuriera Polskiego* oraz *7 Dni* warszawski miesięcznik gadzinowy na pierwszym po tekstach literackich miejscu eksponował nie teatr czy film, lecz t a n i e c, przy czym przeważało zdecydowanie zainteresowanie tańcem towarzyskim oraz rewiowym, stwarzało bowiem większą niż w przypadku baletu możliwość uzupełniania tekstów zdjęciami rozebranych girls. Ogółem w dostępnych numerach *Fali* zamieszczono 33 różnego typu publikacje na ten temat, głównie autorstwa redaktora naczelnego, zaś w latach 1942–1943 niemal wyłącznie Ludwika Ziemkiewicza. Początkowo redakcja stwarzała pozory uprawiania krytyki artystycznej, choć nie recenzowano w zasadzie poszczególnych występów. Jeden raz pojawiła próba pewnego uogólnienia doświadczeń jawnych scenek warszawskich w sferze tańca<sup>29</sup>, sygnały (plotkarskiego, co prawda) zainteresowania zespołem baletowym Teatru Miasta Warszawy i pracą jego baletmistrza oraz choreografa Jana Cieplińskiego<sup>30</sup>, ciekawostki o „gwiazdkach” baletu, tańca charakterystycznego i rewiowego ze Stanów Zjednoczonych i Niemiec<sup>31</sup>, a nawet — ilustrowana aż 4 fotografiami — minimonografia występu pary polskich tancerzy. W tym ostatnim przypadku chodziło o głośny w okupowanej Warszawie duet Stanisława i Heleny Heinrichów<sup>32</sup>, reprezentujących być może niezły poziom profesjonalny, ale zapisanych w dziejach kultury czasów okupacji przede wszystkim z racji ostentacyjnej współpracy z Niemcami, sięgającej aż zdrady narodowej. Nagłośniona „promocja” małżeństwa Heinrichów miała więc swoje korzenie w czynnikach natury pozartystycznej. Już w r. 1941 dział taneczny *Fali* zaczął ewoluować w kierunku impresyjnych zapisków nie mających związku z żadnym występem, sceną czy tancerzem, służących po prostu zapełnianiu miejsca obok fotografii girls. Notatki pełne były egzaltowanego zachwytu nad urodą i umiejętnościami tancerek, spekulowały na temat „psychologii” tańca, ale w gruncie rzeczy były

<sup>29</sup> T.P. [G. Becker-Endermann]: Taniec w Varietes Warszawskich. *Fala* 1940 nr 1.

<sup>30</sup> Dr T.P. [G. Becker-Endermann]: Uwaga — balet na próbę... *Fala* 1940 nr 8; Zachowaj linię, tamże 1941 nr 1.

<sup>31</sup> Podworski: Miriam Veme. *Fala* 1941 nr 3; tenże: Tańczące siostry, tamże 1941 nr 10 [niemiecki tancerki M. i H. Höpferówny]; Vita: Czas już wstawać, tamże 1942 nr 3 [balet Balanchine w USA].

<sup>32</sup> l.m.z. [L. Ziemkiewicz]: Bolero. *Fala* 1940 nr 7. Stanisław Heinrich, będąc do czasu ulubioncem ówczesnego szefa Urzędu Propagandy w Warszawie Wilhelma Ohlenbuscha, uzyskał pierwszy w GG koncesję na prowadzenie teatryku rewiowego „Kometa” (otw. 13 IV 1940), a następnie zaczął rozbudowywać z powodzeniem swoją pozycję (4 następne scenki) aż do momentu, gdy Niemcy zaniepokojeni jego kombinacjami finansowymi aresztowali go i zabili w końcu 1941 lub na początku r. 1942. Halina Heinrichowa stała się agentką gestapo, jedną z nielicznych postaci sceny ukaranych przez podziemie śmiercią w r. 1942 (por. Słownik biograficzny teatru polskiego 1765–1965, Warszawa 1973, s. 223).

„wąską słowną” bez konkretnych treści. W większości przypadków towarzyszące im zdjęcia mogłyby zostać wymienione na inne<sup>33</sup>.

Analogiczny impresyjny charakter miały 4 artykułiki i notatki poświęcone szeroko pojmowanej sztuce plastycznej: ludowej rzeźbie w drzewie, figurkom porcelanowym, dywagacjom na temat oddania ruchu w rzeźbie czy... malarskim modelkom<sup>34</sup> — ewidentnie wprowadzone na łamy *Fali* na zasadzie zupełnego przypadku, bez śladów założeń stojących u podstaw analogicznych działów w quasi-kulturalnych tygodnikach GG. Nie inaczej miała się rzecz z filmem: 3 notatki dotyczące gwiazd kinematografii włoskiej, przedstawienia na ekranie miłości oraz tricków i dekoracji filmowych nie składały się na żadną sensowną całość, tym bardziej, że infantylne pustostłowie autorów pozbawione było całkowicie elementów mogących zainteresować rzetelnego miłośnika tej dziedziny sztuki<sup>35</sup>.

Teatr i *Fali* zostały zainicjowane artykułem Ludwika Ziemkiewicza, zachłystującego się w czerwcu 1940 r. rzekomą bujnością, dynamizmem i poziomem artystycznym jawnych teatrzyków, kabaretów i scenek Warszawy otwieranych za niemiecką zgodą od kwietnia tegoż roku. W celu zwiększenia efektu ilościowego publicysta *Fali* poszerzał pojęcie teatru na... programy rozrywkowe w lokalach gastronomicznych. Sugerował także, że od połowy r. 1940 Warszawa stała się skupiskiem artystów nieznanym Polsce przedwrześniowej<sup>36</sup>. Miesiąc później tenże autor ogłosił krótki szkic, w którym posuwał się do stwierdzenia, że życie artystyczno-teatralne miasta jest wręcz... zbyt obfite i bogate oraz urozmaicone, stąd cała nadzieja, że publiczność będzie w stanie strawić tak potężną dawkę sztuki!<sup>37</sup> Tak jaskrawo bezczelnego kłamstwa nie opublikowano nawet w tych quasi-kulturalnych periodykach GG, które systematyczniej i staranniej niż *Fala* zajmowały się teatrzykami... Być może sekretarz redakcji miesięcznika zorientował się, że jednak nawet najdziksze łgarstwo

<sup>33</sup> Por.: Co i jak tańczymy. *Fala* 1941 nr 1; Pon.: Ludzkość w tańcu, tamże 1941 nr 3; W.S.: Przeżycie w tańcu, tamże 1941 nr 3; Balet hiszpański, tamże 1941 nr 5; l.m.z. [L. Z i e m k i e w i c z]: Gimnastyka w tańcu, tamże 1941 nr 6; t e n ż e: W rewii, tamże 1941 nr 7; W.S.: Artystka, tamże 1941 nr 8; T.P. [G. B e c k e r - E n d e r m a n n]: Będę tancerką, tamże 1941 nr 10; l.m.z. [L. Z i e m k i e w i c z]: Tancerka w opałach, tamże 1941 nr 12; t e n ż e: Rumak i taniec, tamże 1942 nr 1; t e n ż e: Kulisy baletu, tamże 1942 nr 2; t e n ż e: Solistka, tamże 1942 nr 3; Narodziny gwiazdy, tamże 1942 nr 5; l.m.z. [L. Z i e m k i e w i c z]: Czar rewii, tamże 1942 nr 5; H.W. [H. W i e l g o m a s o w a]: Piękno w tańcu akrobatycznym, tamże 1942 nr 5; Taniec na taśmie, tamże 1942 nr 5; l.m.z. [L. Z i e m k i e w i c z]: Balet, tamże 1942 nr 6; t e n ż e: Narodziny tańca, tamże 1942 nr 8; Przyszłe baletnice, tamże 1942 nr 9; l.m.z. [L. Z i e m k i e w i c z]: Taniec z wężem, tamże 1942 nr 10; t e n ż e: Taniec buddyjski, tamże 1942 nr 10; I.W.: Taniec zwierciadłem duszy, tamże 1943 nr 1; L.M.Z. [L. Z i e m k i e w i c z]: Na skrzydłach tańca, tamże 1943 nr 1; t e n ż e: Taniec z szalem, tamże 1943 nr 3; t e n ż e: Hiszpański taniec, tamże 1943 nr 3; Przyszłe mimabaleriny, tamże 1943 nr 4.

<sup>34</sup> Szopka betlejemska. *Fala* 1940 nr 8; l.m.z. [L. Z i e m k i e w i c z]: Ruch w plastyce, tamże 1941 nr 3; t e n ż e: Rumak i taniec, tamże 1942 nr 1; M. D u n i n - B o r k o w s k i: Kapłanki sztuki i piękna, tamże 1942 nr 10.

<sup>35</sup> Błędowska: Gwiazdy włoskiego filmu. *Fala* 1940 nr 7; Miłość na ekranie, tamże 1951 nr 5; l.m.z. [L. Z i e m k i e w i c z]: Wenecja na ekranie, tamże 1942 nr 3. Dla ilustracji krótki cytat z „Miłości na ekranie”, której autor, nie wymieniając żadnego nazwiska reżysera, aktora czy tytułu filmu dywaguje m.in. tak: „Spotykamy się z ludźmi na filmie, którzy są na nim prawdziwi, jak byśmy to sami przeżywali. Są na filmie miejsca tak wrażliwe, tak bezpatosowe, szczerze, że każdy je rozumie. Jest tam i cisza miłosna, która dzwoni jak dzwony. Słyszysz się wtedy to, co właściwie widzi się tylko. To jest właśnie miłość na filmie”.

<sup>36</sup> z. [L. Z i e m k i e w i c z]: Życie artystyczne Warszawy. Z wędrowek po teatrach, rewiiach i kabaretach. *Fala* 1940 nr 2.

musi mieć choćby ułamek procentu prawdopodobieństwa, gdyż po wspomnianym artykule *Fala* wycofała się z ocen i zmieniła sposób pisania o teatrze. Nieliczne późniejsze publikacje zostały wzorem szkiców o tańcu czy filmie wyprane z wszelkiej konkretnej treści, zmieniając się w hybrydyczne impresje o niczym, pomijające nazwiska, nazwy teatrów i tytuły przedstawień<sup>38</sup>. Między majem 1941 a styczniem 1942 drukowano też na zasadzie płatnych ogłoszeń reklamowych informacje o bieżącym repertuarze niektórych scenek Warszawy („Komedia”, „Niebieski Motyl”, „Ul”, „Nowości”, „Stara Mewa”, „Miraż”). Nie wiadomo, jakie czynniki spowodowały pojawienie się inseratów, a także ich nagłe zniknięcie.

Trzy notatki bogato zaopatrzone w zdjęcia *Fala* poświęciła także s z t u c e c y r k o w e j, m.in. reklamując dostępny dla polskich widzów w Warszawie Cyrk Letni<sup>39</sup>.

W odróżnieniu od wyżej zaprezentowanej namiastki informacji i publicystyki kulturalnej zaskakująco wysoki — na tle całości materiałów miesięcznika — poziom reprezentowały publikacje p o p u l a r n o n a u k o w e ukazujące się w najwcześniejszych numerach, a dotyczące geografii, etnografii i antropologii oraz nauk przyrodniczych. Były przekładami fragmentów stosownych nowości książkowych lipskiej firmy Brockhousa. W pierwszym numerze gadzinówki ogłoszono więc urywki książki węgierskiego podróżnika hr. László E. Almásyego opisującego wędrówkę po Saharze w r. 1933<sup>40</sup> oraz dzieła niemieckiego etnologa dra Christopha von Fürer-Haimendorfa poświęconego zamieszkującemu Indie i Birmę plemieniu łowców głów — Naga<sup>41</sup>. W styczniu 1941 ukazał się z kolei niewielki wyimek z pracy popularnego amerykańskiego zoologa Charlesa Williama Beebe'a (tłumaczonego zresztą obficie na polski przed r. 1939), zaopatrzonej w pokrętnie sformułowaną notatkę wprowadzającą, z której niezorientowany czytelnik mógłby wywnioskować, iż uczonej jest... Niemcem<sup>42</sup>. Fragmenty dobrane przez redakcję *Fali* wyłoniono ze względu na ich sensacyjną atrakcyjność, nie zmienia to jednak faktu, że pochodziły z dzieł poważnych autorów, utrzymanych na wysokim poziomie merytorycznym. Właśnie to zapewne spowodowało rychłe wycofanie się miesięcznika (mającego przede wszystkim ogłupiać czytelnika) z kontynuowania cyklu. Pismo ograniczyło się następnie do przedrukowywanych — jak się zdaje — w większości za materiałami agencyjnymi, niewielkich artykułów i notatek przedstawiających garść luźnych informacji o różnych krajach, ludach, przyrodzie, niezbyt

<sup>38</sup> W.S.: Kabaret. *Fala* 1941 nr 1; H.G.: U znawcy gwiazd, tamże 1941 nr 3.

<sup>39</sup> [Notatka bez tytułu o Cyrku Letnim], *Fala* 1940 nr 3; P o d w o r s k i: Artyści trenują, tamże 1942 nr 4. l.m.z. [L. Z i e m k i e w i c z]: Trening artystki, tamże 1942 nr 6.

<sup>40</sup> Niebezpieczne spotkanie w oazie. Rabcie czy spokojni Beduini? Bezbronni przy źródle. *Fala* 1940 nr 1 (przekład fragmentu książki L. E. Almásy: *Unbekannte Sahara. Dritte Auflage, Leipzig 1942*; w gadzinówce wykorzystano oczywiście niedostępne piszącemu wydania wcześniejsze, opublikowane w l. 1939-1940).

<sup>41</sup> U nagich ludzi. *Fala* 1940 nr 1 (przekład fragmentu książki Ch. von Fürer-Haimendorf: *Die nackten Nagas. Leipzig 1939*; *Fala* wykorzystwała również niektóre ilustracje z tego dzieła, wybierając zgodnie z zainteresowaniami miesięcznika przede wszystkim zdjęcia atrakcyjnych nagich dziewcząt).

<sup>42</sup> Miłosne zaloty leniwców. *Fala* 1941 nr 1 (przekład fragmentu książki W. Beebe'a: *Naukowa podróż z Beebem, podstawy tłumaczenia nie udało się zidentyfikować, Lipsk 1939-1940?*).

odbiegających rozmiarami od komentarzy do towarzyszących zdjęć<sup>43</sup>. W jednej z notatek znalazły się naruszające regułę apolityczności *Fali* obłudne akcenty antykolonialne i antyangielskie, przeciwstawiające tradycyjną kulturę tubylczych mieszkańców południowego Pacyfiku „barbarzyństwu” Anglików<sup>44</sup>.

**4** Przypadek zapewne sprawił, że ukazanie się pierwszego numeru *Fali* w maju 1940 r. dokładnie zbiegło się w czasie z ogłoszeniem słynnego konspiracyjnego „dekalogu obywatelskiego”. Jego „przykazanie drugie” stwierdzało m.in., że Polakowi-patriocie „nie wolno kupować gazet wrogich”, czyli wszelkiego typu gadzinówek<sup>45</sup>. Stosunek Państwa Podziemnego do *Fali* był więc od początku jasny i zdecydowany. W kwietniu 1942 r. Kierownictwo Walki Cywilnej, korygując nieco pierwotnie ustalone zasady bojkotu polskojęzycznej prasy niemieckiej GG (i zezwalając z przyczyn praktycznych — na nabywanie prasy codziennej), z całą kategorięcznością przypomniało o nadal nienaruszalnym zakazie kupowania „pism «rozrywkowych» jak «Fala»”<sup>46</sup>. Kilkanaście dni później opinii publicznej ujawniono wyniki „rozpracowania” redakcji kilku polskojęzycznych periodyków Warszawy i Lwowa, w tym i warszawskiego miesięcznika. Zidentyfikowano oraz imiennie napiętnowano za „wysługiwanie się propagandzie okupanta” Ludwika Ziemkiewicza i Alfreda Szklarskiego. Stosowny komunikat *Biuletynu Informacyjnego* uznawał, że wymienieni „stracili raz na zawsze prawo do życia w wolnej Ojczyźnie”<sup>47</sup>. *Fala* i jej redaktorzy spotkali się więc z najostrejszym potępieniem możliwym w ówczesnych realiach.

Nie dysponujemy żadnymi konkretnymi i sprawdzalnymi danymi na temat skutków proklamowanego bojkotu. Istnieją jednakże przesłanki do przypuszczenia, że nie był skuteczny. *Fala* znajdowała nabywców, a nawet — jak twierdzą świadkowie epoki — nie najgorzej rozchodziła się wśród części mło-

<sup>43</sup> Por. m.in.: H. K i e l a k: Finlandia kraj jezior, łązi i lasów. *Fala* 1940 nr 2; Ceylon, tamże 1940 nr 7; Fidzi, tamże 1941 nr 1; l.m.z. [L. Z i e m k i e w i c z]: Grenlandia, tamże 1941 nr 3; Podworski: W kraju kimon, tamże 1941 nr 6; W Singaporze, tamże 1941 nr 6; Pod biegunem, tamże 1941 nr 6; Podworski: Polowanie na żółwie, tamże 1941 nr 6; Finka, tamże 1941 nr 6; Na dalekiej północy, tamże 1941 nr 7; Polowanie w głębinach, tamże 1941 nr 7; Wyspy na wysokości 4 000 metr, tamże 1941 nr 8; W kraju Masajów, tamże 1941 nr 8; Chiny, tamże 1941 nr 8; Sumatra, tamże 1941 nr 10; E.P.: Tajemnicza Afryka. Polowanie na hipopotamy, tamże 1942 nr 2; Chińscy parasi, tamże 1942 nr 3; Bomeo, tamże 1942 nr 4; l.m.z. [L. Z i e m k i e w i c z]: Na wyspach południa, tamże 1942 nr 5; Filipiny, tamże 1942 nr 6; Siam, tamże 1942 nr 6; A.M.: Madagaskar, tamże 1942 nr 7; Tajemniczy kraj Majów, tamże 1942 nr 8; Sumatra, tamże 1942 nr 9; Bali, tamże 1942 nr 11; Wielka Woda, tamże 1942 nr 11, l.m.z. [L. Z i e m k i e w i c z]: Japonia, tamże 1943 nr 3.

<sup>44</sup> Tahiti. *Fala* 1941 nr 12. Nawiasem mówiąc, w tym konkretnym wypadku wypad antyangielski został wymierzony w próżnię i dowodził przede wszystkim ignorancji autora artykułiku, gdyż Tahiti od 1842 znajdowało się wyłącznie pod panowaniem francuskim.

<sup>45</sup> „Dekalog obywatelski” ukazał się równoległe w czasopiśmie *Polska żyje* (1940 nr 47-48 z I V) i *Biuletynie Informacyjnym* (10 V 1940); przedruk w: W. B a r t o s z e w s k i: 1859 dni Warszawy, Kraków 1984, s. 134-135.

<sup>46</sup> Wezwanie. Piątki — dniem bojkotu. *Biuletyn Informacyjny* 1942 nr 16 (komunikat podpisany przez Kierownictwo Walki Cywilnej).

<sup>47</sup> Współpracownicy prasy gadzinowej, jw.

dzieży<sup>48</sup>. Magnesem przyciągającym nabywców były oczywiście nie bzdurne płody pióra „pisarzy GG”, ale — atrakcyjne dla dorastających chłopców zdjęcia nagich kobiet. Zresztą pośrednio o popularności miesięcznika świadczy również fakt, że *Fala* została niemal całkowicie „zaczytana”, brak jej kompletu, a zachowane numery są ewidentnie najtrudniej dostępne dla badacza ze wszystkich polskojęzycznych gadzinówek GG.

Opinia o „pornograficznym” charakterze warszawskiego miesięcznika da się utrzymać jedynie przy zastosowaniu kryteriów z tamtej epoki. Dziś fotoakty *Fali* nie mogą chyba kogokolwiek zgorszyć ani zaszokować, choć z drugiej strony faktem jest, że pismo miało wyraźne „skrzywienie” erotyczne. Ale to w niczym nie wpływa na całościową ocenę periodyku, nie przynoszącego wprawdzie bezpośredniej szkody politycznej, wolnego od agitacji i propagandy w hitlerowskim duchu, lansującego jednak wyłącznie prostacki humorek i mniej czy bardziej domyślnie — seksualny dreszczyk emocji w jaskrawo grafomańskiej oprawie „literackiej”. Przy ogromie politycznych, obywatelsko-patriotycznych oraz estetycznych zarzutów, jakie musi się postawić *Ilustrowanemu Kurierowi Polskiemu* i *7 Dniom* — gadzinówki te można wszakże, przy ostrożnym postępowaniu, traktować jako pewnego rodzaju źródło do poznania życia kulturalnego w GG w jego jawnym obiegu, dokumentujące je i komentujące w mniej czy bardziej ułomny sposób. O *Fali* nie sposób powiedzieć nawet tego. Ze wszystkich quasi-kulturalnych pism Generalnego Gubernatorstwa 1939–1945 stała ewidentnie na najniższym poziomie redakcyjnym, dziennikarskim i „literackim”, zmieniając się jedynie w załącznik do eksponowanych na swoich łamach fotografii biustów i pośladków.

<sup>48</sup> Fakt ten potwierdzają na podstawie własnych wspomnień okupacyjnych w rozmowach z autorem tej pracy mgr Jan K o w a l i k (w odniesieniu do Krakowa) i prof. dr hab. Jerzy J a r o w i e c k i (w odniesieniu do Lwowa).

ANDRZEJ KOTECKI

## POCZĄTKI POLSKIEJ PRASY GEOGRAFICZNO-PODRÓŻNICZEJ (1827–1829)

W samej rzeczy, opisy podróży, które w innych pismach mających plan obszerniejszy i nieokreślony, spostrzegamy, że mogą być tak dokładne i częste, iżby potrafiły zaspokoić słuszną czytelnika ciekawość. Z drugiej strony, krajopisma i statystyki nie tylko że u nas rzadkiem są zjawiskiem, ale oprócz tego nie mogą nam dawać tak żywego wyobrażenia o krajach, ludach, ich zwyczajach i instytucjach, ile to uczynić mogą opisy podróży<sup>1</sup>.

Przytoczony fragment stanowi niewielki urywek z „Ogłoszenia prenumeraty na nowe pismo perjodyczne pod tytułem *Dziennik Podróży Lądowych i Morskich*”. W lutym 1827 r. ukazał się pierwszy numer miesięcznika, który zdaniem redakcji miał spełnić wyżej nakreślone zadania. Do tego czasu wszelkie materiały na ten temat, ukazujące się na ziemiach polskich, były publikowane na łamach często przypadkowych czasopism. Aby więc przybliżyć odbiorcy dostęp do informacji o najnowszych odkryciach geograficznych, do opisów podróży i innych ciekawostek z tej dziedziny, narodziło się wspomniane czasopismo geograficzne. Nie będzie również żadnym uszczerbkiem w jego ocenie, jeśli stwierdzimy tutaj, że inicjatorzy, a właściwie inicjator (o czym będzie jeszcze mowa), wzorowali się na podobnych przedsięwzięciach prasowych, z jakimi wtedy można się było spotkać w Anglii, Francji, Niemczech czy Rosji. Zamierzeniem redakcji *Dziennika* było, aby również polski czytelnik mógł w miarę możliwości otrzymywać te same informacje, które były publikowane w innych krajach.

W obszernym omówieniu motywów wydania *Dziennika*<sup>2</sup> redakcja rozwinęła uzasadnienie racji przemawiających za wydawaniem periodyku o tematyce geograficznej. Z jednej strony pragnieniem inicjatorów edycji jest poszerzenie

<sup>1</sup> *Dziennik Podróży Lądowych i Morskich* 1827, nr 1, s. nlb. (cytaty z obu pism — zachowaniem pisowni).

<sup>2</sup> Artykuł wstępny, *Dziennik Podróży Lądowych i Morskich* 1827, nr 1, s. 1.

horyzontów polskiego czytelnika zainteresowanego opisami podróży, odkryciami geograficznymi i ciekawostkami na ten temat. Z drugiej — zależnym, by przysporzyć temu czytelnikowi godziwej, rzeczowej rozrywki, jak w romantycznych czasach określano czytanie, poznawanie nowych obszarów naszego globu. Wydawnictwo miało przybliżyć Nowy Świat. Miało, zdaniem redakcji, umożliwić poznanie zwyczajów i kultury nowych społeczeństw, a to z kolei miało się również przyczynić do zmniejszenia szowinizmu i zlikwidowania różnego rodzaju uprzedzeń i konfliktów narodowościowych.

Jest jeszcze jeden motyw, który przyświecał naszym poprzednikom. Spora część społeczeństwa nie znała języków obcych. Nie było również powszechnego dostępu do wydawnictw obcojęzycznych już nie tylko na ten temat, ale i wiele innych. Toteż obaleniu i tej bariery miał posłużyć *Dziennik Podróży Lądowych i Morskich*.

*Dziennik Podróży Lądowych i Morskich* to miesięcznik. Siedzibą redakcji była Warszawa. Tutaj też pismo było drukowane, w ciągu swego ukazywania się — w dwóch drukarniach. Od stycznia do września 1827 r. było drukowane w drukarni Księży Pijarów. Natomiast drukiem trzech ostatnich numerów z tego roku zajęła się drukarnia Onufrego Łątkiewicza. Trudno dziś orzec, na podstawie analizy zachowanych egzemplarzy czasopisma, co było przyczyną tej zmiany. Nie miała ona bowiem wpływu ani na zawartość merytoryczną poszczególnych zeszytów, ani na szatę graficzną. Nadal każdy numer stanowił zeszyt w formacie określanym wówczas „in 8vo” składającym się z sześciu arkuszy. Każdy numer zaopatrzony był w okładkę z cienkiej tektury. Przeglądając zachowane egzemplarze, autor napotkał dwa kolory okładek — różową i niebieską. Na okładce znajdowały się wszystkie wymagane informacje. Tak więc w części górnej tytuł czasopisma. Poniżej — informacja o kolejnym numerze i tomie oraz data, z jakiego miesiąca jest to numer. Pod nią widnieje niewielki element graficzny o wymowie alegorycznej. Przedstawia on zespół przedmiotów (kottwica, skrzynia-kufel, strzelba) ustawionych na brzegu morza, na którym w oddali widoczny jest żaglowiec pod pełnymi żaglami. Poniżej zaś umieszczono informacje o miejscu i roku wydania oraz drukarni.

Druga i trzecia strona okładki były niezadrukowane. Dopiero czwarta przynosiła informacje. Była ona podzielona na dwie części. W górnej drukowano spis treści zeszytu. W dolnej zaś — miejsca, gdzie można nabyć poszczególne numery i zamówić następne, oraz koszty z tym związane.

Jako że redakcja rozpisywała prenumeratę, z góry planowano, iż zeszyty ukazujące się w jednym kwartale stanowią będą jeden tom i pod względem edytorskim; redakcja czyniła kroki zmierzające do takiego ujednoczenia. I tak każdy współprawnny tom ma własną kartę tytułową. Jest ona analogiczna do okładki pojedynczego numeru. Z tą tylko różnicą, iż znajdujemy dodatkowo taką oto na przykład informację: „Tom I. Styczeń, Luty, Marzec.”

Wewnątrz numerów wspomniane ujednoczenie polegało na tym, iż paginacja stron w zeszytach wchodzących w skład jednego tomu była ciągła. Każdy artykuł miał kolejny numer oznaczony cyfrą rzymską. Również i ta numeracja w ramach tomu była jednym ciągiem.

Każdy numer *Dziennika* składał się z trzech części. Pierwszą stanowiło kilka obszernych artykułów. Niejednokrotnie redakcja publikowała tekst w formie odcinków w kilku kolejnych numerach. Zdarzało się często, iż przerwa między odcinkami wynosiła kilka numerów. W przeważającej większości zamieszczało tłumaczenia przedruków z podobnych wydawnictw z Francji, Anglii, Niemiec czy Rosji. Było również i tak, iż treść artykułów stanowiły obszerne fragmenty (wyjątki lub wyimki, jak je wówczas nazywano) dzieł nawet wielotomowych. Miały one zaprezentować te rejony globu, które albo doczekały się właśnie odkrycia, albo też stanowiły doskonałe opisy nieznanych państw i ludów, ich życia codziennego. Jeśli przeprowadzimy analizę statystyczną treści, to nasuwa się wniosek, że opublikowane materiały niezbyt równomiernie rozłożyły się tematycznie na wszystkie kontynenty. Najwięcej, bo aż 22 dotyczyły Europy, 17 Azji, 10 obu Ameryk i 5 Afryki.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę jeszcze na jedno. Otóż, aby ułatwić czytelnikowi lekturę, wszystkie wartości monetarne przeliczono na złote polskie według ówczesnego kursu. Jest to bardzo ważne z różnych względów: ułatwia orientację czytelnikowi, stosunek zaś ówczesnej jednostki monetarnej Królestwa do takich walut jak funt brytyjski czy frank francuski lub szwajcarski daje dzisiejszemu odbiorcy doskonały materiał porównawczy.

Drugą częścią każdego numeru były „Rozmaitości”. Publikowano tutaj krótkie notatki czy też informacje, które nie mieściły się w pierwszej zasadniczej części zeszytu. Wiele z nich można scharakteryzować mianem ciekawostek czy nawet „ploteczek” o tematyce geograficznej, przyrodniczej albo historycznej. Oczywiście trudno je dziś oceniać pod względem merytorycznym. Niektóre z nich wydają się nawet śmieszne, niepoważne. Ale musimy sobie zdać sprawę, że taka była znajomość świata. Z tego punktu widzenia zachowane numery *Dziennika* dają informacje o stanie ówczesnej wiedzy oraz jej rozwoju. W wielu przypadkach publikacja nawet w formie krótkiego, jednozdaniowego komunikatu o podejmowanej wyprawie badawczej ma dla nas istotne znaczenie.

I w końcu część trzecia — „Nowe dzieła”. W tym miejscu redakcja zamieszczała anonse na temat nowo drukowanych publikacji mieszczących się w profilu wydawnictwa. Obejmowały one tytuł i autora książki, miejsce jej wydania. Oprócz tego znaleźć można było w nich krótkie informacje, charakteryzujące dane wydawnictwo. A nawet zdarzało się, że zamieszczano informacje, gdzie można je nabyć lub zamówić, po jakiej cenie.

W przypadku materiałów publikowanych w dwóch pierwszych częściach czasopisma nie zawsze podawano autorów publikacji (szczególnie w części drugiej — „Rozmaitości”). W wielu przypadkach autor został niejako ukryty w treści tytułu. Jak to wówczas bowiem było w zwyczaju, tytuły są niezwykle długie, wyrażające treści zawarte w publikowanym materiale, nazwisko zaś autora stanowi jeden z jego członów.

W niektórych materiałach czytelnik odnajdzie informacje na temat źródła, z którego zaczerpnięty został dany tekst. Są to oczywiście tytuły czasopism i to pisane w skrócie. Były one najczęściej drukowane w nawiasach na zakończenie w ten sposób cytowanych publikacji.

Już w pierwszym numerze, w artykule redakcyjnym zapowiadającym dalszą edycję *Dziennika*, zostały podane zasady prenumeraty. Najlepiej będzie, gdy w tym miejscu oddamy głos samej redakcji:

[...] Cena prenumeraty kwartalnej tu na miejscu [tj. w Warszawie] złp. 9. — Cena teje z pocztą na prowincji złp. 12.

Prenumerować można w Warszawie: w Xięgarniach: Glücksberga, Brzeziny, przy ulicy Miodowej; Węckiego naprzeciwko pałacu Namiestnikowskiego; Szeble-  
ra, w Domu Towarzystwa przyjaciół Nauk, oraz w składach: Kuhnig w domu Petiscusa; Ciechanowskiego przy ul. Podwał; Kelichen przy ulicy Długiej naprze-  
ciw Arsenалу, oraz Lechowskiego przy ulicy Zakroczymskiej,

Na prowincji przyjmuje się prenumerata na wszystkich pocztamtach i stacjach pocztowych Królestwa Polskiego<sup>3</sup>.

Zasady te były powtarzane w każdym numerze na IV stronie okładki.

W numerze kończącym kwartał znajdował się „Spis prenumeratorów” w układzie alfabetycznym. A oto jak przedstawiała się, po analizie tych wykazów, ilość prenumerowanych egzemplarzy *Dziennika*<sup>4</sup>.

Tomy	Odbiorcy indywidualni	Odbiorcy zbiorowi (pocztamty)	Razem
1	168	71	239
2	136	72	208
3	38	60	98
4	brak danych		

Większość wymienionych w spisach prenumeratorów zakupowała po jednym egzemplarzu czasopisma. Były jednak osoby czy instytucje, które zamawiały więcej egzemplarzy, np. „Radziwiłł Michał Xze Sen. woj. K.P. — 2 egzemplarze, Rautenstrauchowa Jenerałowa — 5 egzemplarzy”.

W tomie I znajdujemy również informacje, iż trzy egzemplarze czasopisma wysłano za granicę: do Paryża — jeden i do Krakowa — dwa.

Patrząc na zestawienie liczbowe z tabeli 1 i opierając się wyłącznie na zachowanych egzemplarzach *Dziennika*, trudno dociec przyczyn spadku prenumeraty.

Można założyć, że spadek prenumeraty, a co za tym idzie — popularności czy też poczytności, legł u podstaw zmian. Choć były to zmiany raczej formalne: zmieniony został tytuł oraz częstotliwość ukazywania się czasopisma.

Od stycznia 1828 r. nosiło ono tytuł *Kolumb. Pamiętnik opisom podróży lądowych i morskich, najnowszych odkryć geograficznych, wiadomościom statystycznym oraz z temi w styczności zostającym poświęcony*. Tak długi, rozbudowany wręcz tytuł, był czymś normalnym w ówczesnej publicystyce, o czym możemy się przekonać, analizując tytuły poszczególnych artykułów czy publikacji reklamowanych jako „Nowe dzieła”.

Druga wprowadzona zmiana to częstotliwość ukazywania się. Teraz ukazywało się ono w formie dwutygodnika. W każdym numerze znajdowała się

<sup>3</sup> *Dziennik*, 1827, s. nlb.

<sup>4</sup> Jerzy Łojek podaje jako ilość egzemplarzy *Dziennika* 240 (zob. J. Ł o j e k: *Studia nad prasą i opinią publiczną w Królestwie Polskim (1815-1830)*. Warszawa 1966, s. 152, 155.

informacja na ten temat. Pod tytułem i numerem kolejnym zeszytu drukowana jest formułka, która przykładowo brzmiała: „Z pierwszej: [lub drugiej] połowy stycznia”.

Poza tymi dwiema, w charakterze jego nie zaszły żadne istotne zmiany: ani zasady publikacji, ani szata graficzna numerów nie uległa zasadniczym zmianom. Dlatego też w przypadku *Kolumba* ma zastosowanie całe niemal omówienie jego bezpośredniego poprzednika — *Dziennika*.

Nie zmieniła się również cena i sposób rozprowadzania egzemplarzy. Czytając informacje na IV stronie okładki, powtórzone z odwrotnej strony karty tytułowej, dowiadujemy się, gdzie można nabywać *Kolumba* lub zamawiać prenumeratę. A oto pełne brzmienie informacji na ten temat<sup>5</sup>:

Pamiętnik ten wychodzi co dni piętnaście, to jest 1 i 15 każdego miesiąca w objętości 3 do 4 arkuszy w 8cc z dołączeniem w miarę potrzeby rysunków, mapp itp. Cena prenumeraty kwartalnie w Warszawie złp. 9 — na prowincji złp. 12.-

-----  
Główny Kantor Pamiętnika jest w handlu KUHNIIG przy ulicy Senatorskiej w domu Petiscusa, gdzie oraz przyjmują się z wdzięcznością wszelkie artykuły, zgodne z celem pisma zamierzonym, do umieszczania nadsyłane, oraz Korrespondencje franco pod adresem: Do Redakcji Pamiętnika *Kolumb*.

Przyjmuje się również prenumerata w księgarniach GLÜCKSBERGA, przy Ulicy Miodowej — BRZEZINY, tamże, — WĘCKIEGO, przy Ulicy Krakowskie przedmieście w pałacu Potockich — SZTEBLERA, w domu Towarzystwa Przyjaciół nauk — CIĘCHANOWSKIEGO, przy Ulicy PODWAL — tudzież w handlu KELICHEN, naprzeciw Arsenалу. Na P r o w i n c j i składać można prenumeratę na wszystkich pocztamtach i stacjach pocztowych Król. Polskiego oraz w Lublinie: w księgarniach Towarzystwa przyjaciół nauk Lubelskiego — w Radomiu: w handlu J. SCHWARTZA — w Kaliszu u W. Rutkowskiego Pisarza S.P.Kal. — Za granicą na pocztamtach — oraz w krakowie u A. GRABOWSKIEGO. — we Lwowie: u PFAFFA.

Z tej informacji możemy dowiedzieć się o adresie redakcji *Kolumba*. Nie była to siedziba w dzisiejszym znaczeniu, raczej coś w rodzaju „skrzynki kontaktowej”. Niemniej jednak jest to — jedna z bardzo niewielu — konkretna informacja w odniesieniu do tego czasopisma.

Sądząc z tych informacji, sieć dystrybutorów czasopisma była w Warszawie dość rozbudowana. Z kolei w przypadku tzw. prowincji do rozprowadzania *Kolumba* wykorzystano oprócz — tak jak w stolicy — księgarń (Lublin, Kalisz, Radom) — również sieć pocztową. Nie zawsze egzemplarze docierały niezawodnie do prenumeratora. Odwołajmy się do tekstu redakcyjnego:

Z powodu użalania się wielu prenumeratorów na prowincji, iż exemplarze *Kolumba* docierają już to nieregularnie i nieczyste, Redakcja oświadcza, że odtąd przesyłać będzie toż pismo na krzyż opieczetowane i nie później jak w dniu wyjścia każdego numeru. Jeśliby przeto kto z prenumeratorów doznał zwłoki w odebraniu pisma, lub odebrał rozpieczetowane, zechce o tem zanieść zawiadomienie do Dyrekcji Pocht w Król. Pol.<sup>6</sup>

<sup>5</sup> Informacje te pochodzą z poszczególnych numerów *Kolumba*.

<sup>6</sup> *Kolumb* 1828, t. 2, nr 7, z pierwszej połowy kwietnia 1828 r., IV strona okładki. Informacja ta była również w następnym numerach (nr 8, 9).

Mamy do czynienia tu więc chyba z ciekawością czytelniczą. Zapewne urzędnik poczty rządowej, może nawet wraz z szerszym gronem, posiadał przy sobie egzemplarze *Kolumba*, które za jego pośrednictwem miały być przekazywane prenumeratorom. Można przypuścić, iż w ten sposób powiększył się krąg czytelników czasopisma. Nie najlepiej to świadczy o pracownikach ówczesnej poczty rządowej.

Do kogo i w jakich ilościach docierały poszczególne egzemplarze *Kolumba*? Kto zatem był czytelnikiem? I tu analizę taką możemy przeprowadzić na podstawie zamieszczonych na zakończenie każdego tomu „Spisu prenumeratorów”. Choć trzeba przyznać, że w miarę upływu czasu Redakcja coraz mniej starannie czy raczej dokładnie informowała o swoich prenumeratorach. W końcu zaprzestano podawania przy nazwiskach osób oraz instytucji ilości zamawianych egzemplarzy. Wynikające stąd liczby nie oddają w pełni wielkości nakładu. Z anonsów zamieszczonych w kolejnych numerach dowiadujemy się, iż w poszczególnych punktach można nabyć zaległe egzemplarze *Kolumba*. Wynika stąd, że nakład musiał być nieco wyższy niż liczby podane w poniżej zamieszczonej tabeli<sup>7</sup>.

Rok	Tom	Odbiorcy indywidualni	Odbiorcy zbiorowi	Razem
1828	1	111	41	152
	2	159*	—	159
	3	138	—	138
	4	143**	—	143
1829	5	152	—	152
	6	164	—	164
	7-8	brak danych		

\* Od tego tomu w Spisie prenumeratorów połączono w wykazie alfabetycznym odbiorców indywidualnych i zbiorowych (instytucje).

\*\* Od tego tomu w Spisie prenumeratorów nie podano liczby zamawianych egzemplarzy. Liczba stanowi ilość prenumeratorów w spisie.

Warto zwrócić uwagę na te osoby czy instytucje, które zamawiały więcej niż jeden egzemplarz. Wśród osób prywatnych powtarzają się dwa nazwiska: Plewiński, najpewniej Edward, były oficer napoleoński, radca Komisji Centralnej Likwidacyjnej (2 egzemplarze) i Józef Węcki Xięgarz i Typograf (10 egzemplarzy) oraz Ciechanowski Xięgarz (2 egzemplarze). Z instytucji wymienić możemy Bibliotekę Teatru Narodowego, która zamawiała i otrzymywała 2 egzemplarze.

Zmiana tytułu oraz częstotliwości ukazywania się nie wpłynęła w *Kolumbie* na zmianę szaty graficznej. Czasopismo nadal ukazywało się na czystym, grubym papierze w bardzo skromnej szacie graficznej. Nadal jedynym ozdobiakiem był alegoryczny rysunek na okładce oraz karcie tytułowej każdego tomu, identyczne z opisany w przypadku *Dziennika*. W całej trzyletniej edycji obu czasopism pojawiło się osiem litografii: dwie w *Dzienniku* i 6 w *Kolumbie*.

<sup>7</sup> Zob. przypis 4. Według autora tego opracowania nakład wynosił w 1828 r. i w 1829 r. 160 egzemplarzy.

Litografie te znajdowały się zawsze na początku danego numeru jako osobna wklejka umieszczona za okładką, a przed pierwszą stroną z treścią zasadniczą numeru. Była to zawsze ilustracja artykułu zamieszczonego w danym numerze. Wszystkie były drukowane w tym samym miejscu: „w Lito:T.Vivier” widnieje w podpisie pod każdą. Wymienimy je tu dla pełnego obrazu.

Ryciny z *Dziennika*:

- Widok zamku w Ojcowie (nr 4)
- Widok kaplicy Wilhelma Tella nad jeziorem Uri (nr 9)

Ryciny z *Kolumba*:

- Widok chatki osadniczej w Ameryce północnej (nr 6)
- Monaster Meteora w Tesalji (nr 12)
- Indyjanie z pokolenia Osagów podróżujący w Europie (nr 18)
- Gejser wulkan wodny w Islandji (nr 24)
- Widok wewnętrzny mieszkania murzynów na Jamaice
- Widok wielkiej jaskini w Amassyi (nr 35).

Przy analizie treści obu tytułów wśród artykułów znaleźć można dość znaczną grupę publikacji, które możemy określić wspólnym mianem poloników. W sumie ukazało się 20 mniejszych lub większych publikacji tego typu. Można je podzielić na dwie grupy. Autorami pierwszej byli Polacy, opisujący podróże po ziemiach polskich lub po krajach obcych. Drugi rodzaj to artykuły pisane przez obcokrajowców, a dotyczące ziem polskich. Charakter relacji cudzoziemców jest bardzo różny. Obok bardzo krytycznych, zdarzają się również i bardzo przychylne.

Trzeba wspomnieć przy tej okazji, iż w numerze 4 *Dziennika* ukazał się list zawierający uwagi krytyczne właśnie na ten temat: „Rzekłby kto, iż u nas albo nie ma co opisywać w podróżach albo że własnego kraju wcale nie zwiedzamy i nie znamy piękniejszych okolic. ...”<sup>8</sup> Zarzut taki stawiał autor podpisany inicjałami J.M., czyli J. Miklaszewski<sup>9</sup>. W odpowiedzi redakcja opublikowała apel do polskich autorów.

W takiej formie *Kolumb* ukazywał się do końca roku 1829. W ostatnim jego numerze, z drugiej połowy grudnia 1829 r., na końcu znalazł się anons o zakończeniu edycji czasopisma. Ten sam anons obwieścił ukazywanie się od stycznia 1830 r. cyklicznego wydawnictwa o zupełnie odmiennej formule: ma to być raczej seria wydawnicza, a nie czasopismo. Tytuł tej serii miał brzmieć „Wybór najnowszych i najciekawszych podróży lądowych i morskich z dwunastu tomików złożony”.

Jako uzasadnienie decyzji o zakończeniu edycji podała redakcja:

[...] Pismo periodyczne tylko w obrębie Królestwa upowszechnić się może, do innych zaś prowincyi Polskich mały ma przystęp.

I dalej:

Dzieło temuż samemu przedmiotowi poświęcone, połączające dogodność wychodzenia w oznaczonych terminach i częściowey zapłaty; wolne będzie od przeszkód i trudności, tamujących u nas rozwijanie się pism periodycznych. ...”<sup>10</sup>

<sup>8</sup> *Dziennik Podróży Lądowych i Morskich*, nr 4, s. 100.

<sup>9</sup> A. Zieliński: Pierwsze polskie czasopisma geograficzno-podróżnicze. *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1969, z. 2, s. 161.

<sup>10</sup> *Kolumb* 1829, t. 8, nr 48, II połowa grudnia 1829.

Z przytoczonych słów wynika, iż redakcja *Kolumba* miała zapewne trudności natury finansowej. Możliwe, że część prenumeratorów, mimo wcześniejszych deklaracji odbierania egzemplarzy *Kolumba*, nie wywiązywała się z zobowiązań płatniczych względem redakcji. W ten sposób czasopismo prawdopodobnie popadło w kłopoty. Dlatego też, aby lepiej zabezpieczyć się przed taką ewentualnością na przyszłość, zmieniła nieco zasady rozprawdzania swego wydawnictwa.

Nie bez znaczenia — o czym również wspomniano, były okoliczności natury politycznej. Każdy numer *Dziennika* czy *Kolumba* ukazywał się z adnotacją: „Za zezwoleniem Cenzury Rządowej”. Usilne próby rozpowszechniania wydawnictwa poza granicami Królestwa napotykały na spore trudności. Zwiększenie ilości materiałów nawiązujących do historii Polski mogło zaostrzyć zastrzeżenia cenzury. Stąd mogły się brać również utrudnienia w rozpowszechnianiu *Kolumba*.

W okresie publikowania obu tytułów zdarzały się niestety pomyłki. Było to najczęściej omyłkowe numerowanie stron. Zdarzały się również pomyłki w paginacji poszczególnych numerów czasopisma. I tak na przykład w tomie VII (*Kolumb*, r. 2, 1829) po stronie 208 pojawia się ponownie strona 201. W tym samym tomie zostały również powtórzone strony 274-275. W numeracji zeszytów dwa razy pojawia się numer 41. Podobnie w tomie VIII (*Kolumb*, r. II, 1829) znajdujemy omyłkowo powtórzoną numerację zeszytu — 43. Z kolei w numerze 35 i 39 została powtórzona ta sama relacja z podróży. Trudno dziś dociec, czy był to zabieg celowy redakcji.

Pora słów parę poświęcić inicjatorowi i wydawcy tych czasopism. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim periodyku w żadnym miejscu nie znajdujemy najmniejszej wzmianki wskazującej na tę postać. Dopiero przy trzeciej inicjatywie wydawniczej z roku 1830 (wymienionej już serii „Wybór najnowszych...”) dowiadujemy się, że inspiratorem i realizatorem tego przedsięwzięcia był Michał Tadeusz Dembiński. Urodzony około roku 1803 w Warszawie, już jako student Uniwersytetu przejawiał aktywną postawę patriotyczną. W latach 1820-1821 był działaczem „Gospody Akademickiej”, za co został relegowany z uczelni. Wraz z podobnymi sobie działaczami wyjechał do Krakowa celem podjęcia działań wśród tamtejszych studentów. Za tę działalność został aresztowany. Po powrocie do Warszawy podjął pracę w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Jednocześnie związał się z tajnym sprzysiężeniem Wysockiego. W efekcie tych kontaktów zaciągnął się do wojska. W Towarzystwie Patriotycznym pełnił funkcję wiceprezesa. Po upadku powstania listopadowego, wraz z całą falą emigracyjną znalazł się we Francji. Przebywał także w Belgii. Również i tu prowadził ożywioną działalność patriotyczną w Towarzystwie Demokratycznym Polskim. Na emigracji również powraca do pracy dziennikarskiej. W roku 1851 był współredaktorem *Demokraty Polskiego*. Zmarł w 1873 r. w Brukseli<sup>11</sup>.

Przedstawiona powyżej trzyletnia historia pierwszych polskich tytułów prasowych o charakterze geograficzno-podróżniczym jest niewątpliwie dowodem

<sup>11</sup> A. Zieliński: op. cit.

na dążenia do dorównania pod tym względem innym krajom europejskim. Przykłady wydawnictw francuskich, niemieckich, angielskich wpłynęły pobudzająco na polskich inicjatorów tej sfery działalności publicystycznej. Jakkolwiek by oceniano zawartość merytoryczną tych zeszytów, niewątpliwą ich zaletą było już samo ukazywanie się. Dzięki nim zostały zgromadzone w jednym miejscu informacje czy też relacje dotąd rozproszone po wielu wydawnictwach. Polski czytelnik otrzymał informacje o podróżach, nowych wyprawach — również dopiero planowanych — a po ich zakończeniu relacje o efektach. Mimo słabo rozbudowanej sieci łączności, polski odbiorca tych czasopism niemal na bieżąco otrzymywał te same informacje co Francuz, Anglik czy Niemiec.

Nie bez wpływu na ocenę omawianych czasopism było miejsce i czas ich ukazywania się. Edycja ta przypada na okres bezpośrednio poprzedzający wybuch powstania listopadowego. Publikowanie materiałów nawiązujących do historii Polski uznać należy za objaw niezwykle pozytywny.

*Bibliografia zawartości Dziennika Podróży Lądowych i Morskich oraz Kolumba w układzie alfabetycznym tytułów, autorstwa Andrzeja Koteckiego, znajduje się w bibliotece Ośrodka Badań Prasoznawczych UJ.*

JANUSZ STEFANIAK

## **PRASA KATOLICKA W SYSTEMIE PRASOWYM POLSKI LUDOWEJ 1945–1953**

**P**rzystępując po II wojnie światowej do wydawania prasy Kościół wyraźnie nawiązywał do tradycji, szczególnie z lat II Rzeczypospolitej i podziemnego ruchu wydawniczego w okresie okupacji. Lista wychodzących wtedy prasy była znaczna, sięgała niekiedy od 250 do 300 tytułów. Jednocześnie Kościół w II Rzeczypospolitej dysponował, w miarę upływu czasu, szeroko rozbudowaną bazą poligraficzną<sup>1</sup>.

Katolicki aparat wydawniczy, o sprawnym kolportażu, wywierał w okresie międzywojennym, a szczególnie w latach trzydziestych, znaczny wpływ na kształt opinii publicznej w Polsce.

Powojenne przeobrażenia ustrojowo-polityczne postawiły jednakże Kościół w jakościowo nowej sytuacji. Nowe władze państwowe, jak też i Kościół nie mogły uniknąć niezbędnej współpracy, mimo zasadniczo różnego rodowodu i dodatkowo dzielących je kompleksów i ideologicznych uprzedzeń.

Rząd Tymczasowy, gwarantując Kościołowi prawo do swobodnej działalności religijno-społecznej, tworzył w istotnie w początkowym okresie dogodne warunki do rozwoju jego czasopiśmiennictwa. Mimo dotkliwych strat osobowych i materialnych Kościół miał bogate tradycje edytorskie, a także własną kadrę dziennikarską wywodzącą się spośród duchowieństwa i inteligencji katolickiej. Już jednak w tym pierwszym okresie władze państwowe dokonały nacjonalizacji ocalałego przemysłu poligraficznego i jego zaplecza i to w stopniu znacznie szerszym niż w innych gałęziach przemysłu. Państwo przejęło również zakłady celulozowo-papiernicze i farb drukarskich, odlewnię czcionek

<sup>1</sup> W. Mysiek: Kościół katolicki w Polsce w latach 1918–39. Warszawa 1966, s. 202; zob. też: J. Wycza wski: Historia Kościoła w Polsce, pod red. B. Kumora i Z. Obertyńskiego, Warszawa 1979, przykłąd zawarte w materiałach sesji naukowej opublikowane w: Kościół w Rzeczypospolitej pod red. Z. Zimnickiego i S. Wilka, Lublin 1980.

oraz dystrybucję papieru. Koalicyjni partnerzy PPR, a także PSL i Kościół katolicki byli zainteresowani posiadaniem własnych drukarni, które mogły stwarzać im większe możliwości prowadzenia masowej propagandy<sup>2</sup>.

Żywiłowe przejmowanie i odbudowa przemysłu drukarskiego w latach 1944-1945 ukształtowały na początku 1946 roku następujący stan posiadania zakładów drukarskich:

Tabela 1. Użytkownicy i liczba zakładów drukarskich w latach 1945-1946

Użytkownicy zakładów drukarskich	Liczba zakładów drukarskich	W tym katolickich
Centralny Zarząd PZG	258	—
Ministerstwa i organizacje społeczne	194	9
Sektor prywatny	218	—
Razem	697	9

Zródło: AAN, Sekretariat, Kler Katolicki, Wykaz katolickich drukarni, syg. 237/V—160.

Kościół rzymskokatolicki w Polsce początkowo dysponował jedynie 9 zakładami drukarskimi, co stanowiło tylko około 1,3% ogółu zakładów. Według wykazu katolickich drukarni, zachowanego w AAN w Warszawie, drukarnie katolickie były w następujących miejscowościach: Opolu, Katowicach, Włocławku, Wrocławiu, Krakowie, Niepokalanowie, Trzebini koło Krakowa i Kielcach.

Nacjonalizacji kościelnych zakładów drukarskich sprzeciwiało się Ministerstwo Administracji Publicznej (dalej MAP), w którym to resorcie PSL miało największe wpływy. Stanowisko PSL wobec własności kościelnej na przełomie 1945-1946 uległo jednak istotnej ewolucji. Na posiedzeniu Komisji Propagandowej KRN 25 października 1945 roku, jeszcze przed uchwaleniem ustawy o nacjonalizacji, działacz PSL Michał Jagła postulował odebranie Kościołowi 9 drukarni i przekazanie ich instytucjom miejskim<sup>3</sup>.

PSL odmawiało Kościołowi prawa posiadania własnych zakładów drukarskich. W ten sposób występowało w obronie własności prywatnej i grupowej w przemyśle drobnym i średnim. Stanowisko zmieniło już wiosną 1946 roku, co zapewne wiązało się z ideowo-sojuszniczą współpracą, w zaostrzającej się walce z obozem lewicy. Ustawa o nacjonalizacji podstawowych gałęzi gospodarki narodowej z 3 stycznia 1946 roku postanawiała, że państwo przejmuje na własność za odszkodowaniem „przemysł poligraficzny i drukarnie”.

W efekcie Kościół, mimo trudności, ale bez zasadniczych przeszkód, w pierwszym okresie Polski Ludowej począł odbudowywać ruch wydawniczy, zwracając szczególną uwagę na prasę, przywiązywał bowiem do niej dużą wagę. Niech świadczy o tym chociażby fragment jednego z kazań na uroczystość Chrystusa Króla w Poznaniu: „Prasa katolicka — mówiono — staje w linii bojowej o naj-

<sup>2</sup> J. Z a b ł o c k i: Na polskim skrzyżowaniu dróg. Warszawa 1972, s. 448; por. też: M. T u r l e j s k a: Te pokolenia załobami czarne. Warszawa 1990, s. 45-46.

<sup>3</sup> AAN, MAP, Dep. Wyznań, Kościoły i związki religijne w Polsce. Prasa i wydawnictwa, syg. 939.

większą stawkę w kulturze człowieka (...) o nowy porządek społeczny, moralność i moralność. Prasa katolicka ma olbrzymie zadanie do spełnienia (...) nie powinno być ani jednej szkoły, gdzie nie prenumerowałoby się pisma katolickiego”<sup>4</sup>.

Polityka władz kościelnych koncentrowała się w tym czasie na kierunku do zapewnienia Kościołowi i środowiskom katolickim jak najszerszego pola nieskrępowanego działania. Bezpośrednio po wojnie, gdy wśród inteligencji toczyły się spory o postawę, jaką należy zająć wobec nowej rzeczywistości ustrojowo-politycznej, metropolita krakowski Adam Stefan Sapieha, ówczesny kardynał, spowodował, iż już 24 marca 1945 roku zaczął wychodzić *Tygodnik Powszechny*. Zdecydowanie opowiadał się on za współuczestnictwem w życiu publicznym, posuniętym do granic, wyznaczonych przez ideologię Kościoła. Tendencję tę wyraził pierwszy redaktor pisma ks. Jan Piwowarczyk, pisząc w artykule wstępnym pierwszego numeru: „Obojętne są mu [katolicyzmowi – J.S.] formy ustrojowe. Interesuje go tylko treść, którą zawierają. Musi wychować i chce wychować nowego człowieka (...) Kościół zaszczerpi w ludziach chrześcijański personalizm, świadomy obowiązków, ale i praw — oddając im to jest cesarskie cesarzowi, ale i Bogu, co jest boskie”<sup>5</sup>.

W podobny sposób wypowiadał się po swoim powrocie do kraju w lipcu 1945 roku prymas Polski kard. August Hlond.

Rekonstrukcja katolickiego ruchu wydawniczego periodyków napotykała jednak na znaczne trudności, mimo zapewnień resortu informacji i propagandy, że prawo do wydawania czasopism mają m.in. „związki wyznaniowe”. W miejsce przedwojennego systemu zgłoszeniowego na wydawanie czasopism resort ten wprowadził tzw. system koncesyjny. Tryb wydawania zezwoleń (koncesji) został scentralizowany. W kompetencjach MłIP zachowały się uprawnienia do zatwierdzania nakładów i objętości czasopism. Koncesje były bezterminowe i mogły być przez organ wydający cofnięte lub zawieszane. Podejmując decyzję o koncesji, wydające je organy zasięgały opinii — w przypadku prasy katolickiej — Ministerstwa Administracji Publicznej. Kontrolę podlegała także baza poligraficzna<sup>6</sup>.

### Kontrowersje wokół liczebności prasy katolickiej. Ujęcie kwantytatywne zjawiska

Tuż po wyzwoleniu poszczególne diecezje, zakony i organizacje katolickie podjęły starania o reaktywowanie istniejącej przed wojną prasy. Pierwsze tygodniki pojawiły się już na początku 1945 roku (*Gość Niedzielny*, *Tygodnik Powszechny* i *Niedziela*).

<sup>4</sup> Prasa katolicka w służbie Chrystusa Króla. Zbiór kazań na uroczystość Chrystusa Króla. Warszawa 1947, s. II; zob. też: S. K i s i e l e w s k i: Polityka i sztuka. Warszawa 1949, s. 19.

<sup>5</sup> J. P i w o w a r c z y k: Ku katolickiej Polsce. *Tygodnik Powszechny* 1945 nr 1; zob. też: K. K o n e c h: Narodziny systemu władzy. Polska 1943–48. Lublin 1989, s. 167.

<sup>6</sup> Szerzej na ten temat pisał S. K o n d e k: Polityka wobec wydawców. Warunki produkcji książek w Polsce w latach 1944–49, mps pracy doktorskiej w Bibliotece Głównej UMCS. Lublin 1991, s. 20–34; Z. S z e r z e j: Partie i stronnictwa polityczne w Krakowskiem 1945–1947. Kraków 1975, s. 83; por. też: M. C i e c i e r z: Polityka prasowa 1944–1948. Warszawa 1989, s. 89–90.

Poszczególne diecezje zaczęły wydawać również swoje pisma urzędowe, które zawierały informacje z życia diecezji (m.in. „Zarządzenia władzy duchownej”). Według czynników kościelnych ilość wydawanej prasy katolickiej po wojnie była niewspółmiernie niska w odniesieniu do faktycznego zapotrzebowania. Przed wojną była ona znacznie liczniejsza. Władze państwowe po wojnie z góry wykluczały przewagę tej prasy nad prasą partyjno-rządową. Regulowały te kwestie odgórne zarządzenia, okólniki itp. Trzeba zaznaczyć ponadto, że świadomie starano się pomniejszyć jej znaczenie, rangę i rolę. Tym samym spychano prasę katolicką na margines czasopiśmiennictwa, dostrzegając w niej duże niebezpieczeństwo dla ogólnej indoktrynacji społeczeństwa.

Literatura przedmiotu, dotycząca liczebności prasy katolickiej, jest niepełna, rozbieżna i niekiedy sprzeczna. Znaczący problematyki Jerzy Myśliński w „Bibliografii prasy polskiej 1944-1948” podał, że w 1945 roku wydawano 24 czasopisma katolickie, w 1946 — 23, w 1947 — 19, a w 1948 — 5 czasopism<sup>7</sup>. Na tym tle pomocna wydaje się ogólna liczebność prasy w Polsce. Miesięcznik *Prasa Polska* informował, że w 1947 roku wychodziło w Polsce ogółem 669 czasopism, w tym: 52 dzienniki, 84 tygodniki i 260 miesięczników<sup>8</sup>.

Czasopisma katolickie podawały również „spisy prasy katolickiej”. Ich dane są jednak rozbieżne, ponadto stosowano różne kryteria jej podziału. Dla przykładu: w roku 1947 według „Kroniki Diecezji Włocławskiej” w kraju miały wychodzić ogółem 33 czasopisma katolickie<sup>9</sup>. Inne pisma podawały z kolei: *Pod Opieką św. Józefa* — że 34 tytuły<sup>10</sup>, *Lad Boży* — 34 tytuły<sup>11</sup>, *Gość Niedzielny* — 34 tytuły<sup>12</sup>, *Nasza Droga* — 29 tytułów<sup>13</sup>, *Tygodnik Warszawski* — 29 tytułów<sup>14</sup> i *Tygodnik Powszechny* — 29 tytułów<sup>15</sup>.

Jeszcze inne dane podał Czesław Lechicki, autor wielu artykułów o prasie katolickiej; w 1947 roku miały wychodzić 32 pisma katolickie, w tym 7 tygodników, 23 miesięczniki i 2 inne periodyki<sup>16</sup>. Adresatami pięciu czasopism byli tylko księża.

Mieczysław Cieciewicz w rozprawie w doktorskiej podał, że w listopadzie 1948 roku stan czasopiśmiennictwa katolickiego związanego z hierarchią kościelną wynosił 9 tygodników, 9 dwutygodników, 39 miesięczników i 1 kwartalnik naukowy (razem 58 czasopism)<sup>17</sup>.

<sup>7</sup> J. Myśliński: Bibliografia prasy polskiej 1944-1948. Prasa krajowa. Warszawa 1966.

<sup>8</sup> *Prasa Polska*, 1947 nr 1.

<sup>9</sup> *Kronika Diecezji Włocławskiej*, 1947 nr 41.

<sup>10</sup> *Pod Opieką św. Józefa*, 1947 nr 7.

<sup>11</sup> *Lad Boży*, 1947 z. 26 X — 1 XI.

<sup>12</sup> *Gość Niedzielny*, 1947 nr 43.

<sup>13</sup> *Nasza Droga*, 1947 nr 9.

<sup>14</sup> *Tygodnik Warszawski*, 1947 nr 27.

<sup>15</sup> *Tygodnik Powszechny* 1947 z. 13 VII.

<sup>16</sup> Cz. Lechicki: Z problematyki czasopiśmiennictwa katolickiego 1945-1948. *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1983 nr 2, s. 65.

<sup>17</sup> M. Cieciewicz: Polityka prasowa... s. 257; zob. też: Bibliografia religioznawcza i religijna, t. IV pod red. M. Zychowskiego, Warszawa 1969; por. też: M. Cieciewicz: Z problematyki czasopiśmiennictwa katolickiego w latach 1945-1948. „Zeszyty Naukowe Filii UW w Białymstoku”, Białystok 1985 z. 50, s. 195-199.

Departament Wyznań MAP w sporządzonym kwestionariuszu podał z kolei, że na dzień 3 stycznia 1946 roku wychodziły 34 tytuły czasopism katolickich, nie licząc oficjalnych organów diecezjalnych<sup>18</sup>, a na przełomie 1947/48 — 24 tytuły prasy katolickiej<sup>19</sup>.

W spuściznie Antoniego Bidy (kierował on GUKP), w jednej z jego notatek zachowanej w AAN w Warszawie, znajdujemy informację, że ilość czasopism katolickich w 1949 roku wynosiła 44 tytuły, w tym: 12 urzędowych pism diecezjalnych, 7 teologiczno-duszpasterskich, 10 religijno-społecznych, 14 „dewocyjnych” i 1 pismo codzienne<sup>20</sup>.

W dotychczasowych ustaleniach stanu wydawanej prasy katolickiej są, jak widać, znaczne rozbieżności. Brak również głębszej charakterystyki zjawiska: czasu ukazywania się czasopism, zespołów redakcyjnych, nakładów, form kolportażu itp. Ustaleniu nie sprzyja również brak precyzyjnych kryteriów zaliczenia określonego periodyku do wydawnictw rzeczywiście kościelnych. Na ogół nie uwzględniano wszystkich prasowych wydawnictw periodycznych. Pomijano m.in. roczniki, czasopisma katolickie o charakterze naukowym, biuletyny wewnętrzne itp. Efektem tego były właśnie różniące się szacunki ilości wydawanych pism katolickich. Niekiedy do prasy katolickiej zaliczano także prasę innych wyznań<sup>21</sup>.

Prasę katolicką zawsze jednak traktowano nierozdzielnie z Kościołem bądź jego organizacjami. W „Dziejach prasy polskiej”, dokonując próby podziału prasy katolickiej, ich autorzy: Jerzy Łojek, Jerzy Myśliński i Wiesław Władyka sklasyfikowali ją następująco: „dewocyjne pisma lokalne”, „tygodniki katolickie”, „miesięczniki”, „periodyki teologiczne”, „periodyki naukowe” oraz „czasopisma urzędowe poszczególnych diecezji”<sup>22</sup>.

Przy podziale prasy katolickiej stosowano najczęściej następujące kryteria: podział na prasę dla księży (czasopisma urzędowe), prasę wydawaną „dla katolików” oraz prasę PAX-u. Tej ostatniej władze kościelnej nie zaliczały do prasy katolickiej, pomijając ją w spisach. Nastąpiło to po zjeździe redaktorów prasy katolickiej we wrześniu 1947 roku. Innym stosowanym kryterium był podział ze względu na częstotliwość wydawania (tygodniki, miesięczniki, dzienniki). Przy tym na ogół nie uwzględniano w spisach roczników katolickich, kalendarzy katolickich, prasy o charakterze wewnętrznym.

<sup>18</sup> AAN, MAP, Dep. Wyznań, Kwestionariusz wychodzących czasopism w Polsce w 1946–1948, syg. 960.

<sup>19</sup> Tamże, syg. 933.

<sup>20</sup> AAN, Spuścizna A. Bidy. Luźne notatki informacyjne, syg. 484/12.

<sup>21</sup> Zob. przede wszystkim: AAN, MAP, Dep. Wyznań, Kościoły..., syg. 939, 960; Z zachowanego spisu prasy katolickiej w Archiwum Stowarzyszenia PAX w Warszawie wynika, że w 1953 roku wychodziły następujące pisma katolickie: *Głos Katolicki*, *Kuźnica Kapłańska*, *Caritas*, *Gość Niedzielny*, *Apostolstwo Chorych*, *Tygodnik Powszechny*, *Tygodnik Katolicki*, *Ruch Biblijno-Liturgiczny*, *Currenta*. W 1952 roku podano natomiast, że miały się ukazywać 32 tytuły prasy katolickiej. Wyżej wymienione dokumenty archiwalne są bez sygnatur.

<sup>22</sup> J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka: *Dzieje prasy polskiej*. Warszawa 1988, s. 170–171; Zob. też: Cz. Lechicki: *Polska prasa katolicka 1945–48. Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*, 1983 nr 2, s. 65–70; O modelach prasy Polski Ludowej pisał m.in. W. Śladkowski: *O periodyzacji. Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*, 1985 nr 1, s. 112.

Dążąc do ustalenia faktycznej ilości prasy wydawanej przez Kościół, autor stanął przed ważnymi dylematami. Istotna będzie tu przede wszystkim odpowiedź na pytanie: jaką prasę uznać za katolicką? W wielu przypadkach trudno ustalić nie budzące wątpliwości kryterium. Stąd zapewne dość częste pomyłki w wielu spisach prasy, bibliografiach czy opracowaniach naukowych. Zaliczono bowiem często do prasy katolickiej prasę innych wyznań, a także prasę Stronnictwa Pracy, prasę Komisji Księży przy ZBOWiD, prasę PAX-u i inne wydawnictwa.

W związku z powyższym autor przyjął jako rozstrzygające kryterium: czy dany periodyk miał zezwolenie władz kościelnych — imprimatur? W oparciu o to autor wyodrębnił więc z prasy katolickiej m.in. prasę PAX-u i prasę Komisji Księży. Ponadto autor uwzględnił w rekonstrukcji zjawiska podział prasy katolickiej na: dzienniki, tygodniki, miesięczniki, kwartalniki i roczniki, a więc także czasopisma naukowe o światopoglądzie katolickim, wydawane jako roczniki i kwartalniki. Wydawane były one bowiem przez organizacje i instytucje katolickie (m.in.: Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Towarzystwo Naukowe KUL w Lublinie i inne) i miały imprimatur.

Podobnie autor włączył do prasy katolickiej wszystkie roczniki (schematyzmy) diecezjalne, kalendarze, kwartalne i roczne rozporządzenia urzędowe poszczególnych diecezji, biuletyny wewnętrzne itp.

Zgodnie z przyjętymi kryteriami, pominięto w podziale prasy jednorazowe (okolicznościowe) druki, okólniki w formie zarządzeń, nieperiodyczne broszury itp. Przyjęte kryteria pozwalają ująć zjawisko, a także uporządkować czasopiśmiennictwo katolickie w Polsce, tym samym określić miejsce i rolę prasy katolickiej w systemie prasowym PRL<sup>23</sup>.

W wyniku możliwie dogłębnej kwerendy i konfrontacji dotychczasowych ustaleń w literaturze przedmiotu, dokonano próby ustalenia ilości czasopism katolickich w latach 1945–1953. Przedstawia to poniższa tabela.

W tych latach nie wydawano ani jednego dziennika katolickiego. Od 1947 roku wychodziło jednak *Słowo Powszechne* wydawane przez Stowarzyszenie PAX, deklarujące się jako katolickie, lecz nie mające zezwolenia władz kościelnych.

Tabela 2. Prasa katolicka w latach 1945–1953

Częstotliwość wydawania	1945	1946	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953
Tygodniki	7	8	8	8	7	7	7	7	7
Miesięczniki (dwumiesięczniki)	13	37	45	44	43	37	31	31	19
Kwartalniki	2	2	3	8	5	2	2	2	1
Roczniki (półroczniki)	4	11	20	18	19	5	5	8	8
Razem	26	58	76	78	74	51	45	48	35

Na podstawie dostępnego materiału źródłowego.

<sup>23</sup> W celu ustalenia możliwie pełnego stanu liczbowego i strukturalnego prasy katolickiej w latach 1945–1953 niezbędne stały się kwerendy w największych bibliotekach, archiwach diecezjalnych i zakonnych, a także w bibliotekach ściśle wyznaniowych i seminaryjnych. Dokonano w nich jednocześnie próby ustalenia objętości, nakładu, a także rekonstrukcji składu osobowego redakcji, ośrodków wydawniczych, okresu wydawania itp.

Ilość tygodników katolickich przez cały okres (poza likwidacją *Tygodnika Warszawskiego*) była w zasadzie niezmienna, natomiast liczba miesięczników systematycznie malała. Niewiele było wydawanych kwartalników katolickich. W latach 1950–1953 znacznie ograniczono wydawanie roczników.

Przełomowym okresem dla prasy katolickiej były lata 1952–1953. Zawieszono wówczas bądź zlikwidowano większość katolickich wydawnictw prasowych. Pozostałe tytuły przekazano PAX-owi. Utraciły tym samym niezależność i autonomię. Po roku 1953 nastąpiło generalne załamanie się katolickiego ruchu wydawniczego.

Przeprowadzone przez władze państwowe zmiany w składach redakcji katolickich (przejęcie pod zarząd PAX-u) ułatwiły podporządkowanie wydawnictw katolickich organom państwowym. Władze kościelne nie uznały oczywiście tych „redakcyjnych zmian”, m.in. w *Tygodniku Powszechnym*, *Caritasie*, *Głosie Katolickim* i *Gościu Niedzielnym*. Napięcie w stosunkach państwo — Kościół osiągnęło punkt szczytowy.

Tygodniki katolickie wydawały diecezje: katowicka, krakowska, poznańska, warszawska i wrocławska. Miesięczników katolickich najwięcej wychodziło w archidiecezji krakowskiej (głównie wydawanych przez zakony), a następnie w diecezjach: warszawskiej, poznańskiej i katowickiej.

Roczników katolickich najwięcej wydawano w archidiecezjach: krakowskiej i warszawskiej, a także w diecezji lubelskiej (głównie czasopisma naukowe KUL).

Reasumując: największe ośrodki katolickiego ruchu wydawniczego, dotyczące wydawnictw periodycznych mieściły się w archidiecezjach: krakowskiej, poznańskiej i warszawskiej. Nieco mniej czasopism wychodziło w diecezjach: katowickiej, wrocławskiej, lubelskiej i sandomierskiej.

Następna tabela przedstawia prasę katolicką na tle ogólnej liczby prasy wydawanej w Polsce. Zestawień (porównań) dokonano na podstawie ustaleń zawartych w literaturze przedmiotu<sup>24</sup> oraz obliczeń własnych autora.

Tabela 3. Prasa katolicka na tle ogółu prasy w Polsce (w wybranych latach)

Rok wydania	Ogółem		Dzienniki		Tygodniki		Miesięczniki		Kwartalniki		Roczniki		Procentowy udział prasy katolickiej na tle ogółu prasy w Polsce
	ogółem	kat.	ogółem	kat.	ogółem	kat.	ogółem	kat.	ogółem	kat.	ogółem	kat.	
1945	376	26	42	—	74	7	134	13	5	2	bd	4	6,9
1947	669	77	52	—	84	8	260	45	bd	3	bd	20	11,5
1948	880	79	136	—	61	8	319	44	bd	3	bd	18	9,0
1950	446	52	42	—	53	7	247	37	73	2	bd	5	11,7
1952	537	48	140	—	76	7	257	31	64	2	bd	8	11,2

bd — brak danych. Źródło: ilość prasy ogółem na podstawie literatury przedmiotu; ilość prasy katolickiej — ustalenia autora artykułu.

<sup>24</sup> J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka: *Dzieje prasy polskiej...*, s. 208; por. też: *Prasa Polska*, 1947 nr 1; AAN, spuścizna A. Bidy, sygn. 184/12.

Z tabeli wynika, że udział prasy katolickiej na tle ogółu prasy w Polsce w latach 1945-1950 wynosił od 7 do 11%. Dotychczasowe szacunki podawane w dostępczej literaturze podają znacznie mniejsze liczby 2-3%<sup>25</sup>.

Istotniejsze wydaje się porównanie tych szacunków z okresem przedwojennym. Jak wspomniano wyżej, przed wojną nakłady pism katolickich sięgały około 25% krajowych nakładów w ogóle, a liczebność dochodziła nawet do 250 tytułów, co stanowiło 9,6% ogółu wydawanych wówczas dzienników i czasopism (według Małego rocznika statystycznego 1938 wydawano 2583 tytuły). Procentowy udział prasy katolickiej na tle ogółu prasy w Polsce w latach 1947-1950 nie przekraczał 12%. W latach następnych był jeszcze mniejszy. Liczebność samych tytułów w okresie powojennym była niewspółmiernie niższa niż przed wojną. W szczytowym okresie, jak wynika z tabeli, w 1948 roku było 79 tytułów, a w 1950 roku już tylko 52 tytuły. Wynika więc, że po wojnie nastąpił zasadniczy regres w działalności wydawniczej prasy związanej z Kościołem katolickim.

### Nakłady prasy katolickiej

Uzyskanie koncesji dla wydawnictwa katolickiego było równoznaczne z określeniem dla pisma wysokości nakładu i objętości. Wysokość nakładu nie była stała, regulowały ją właściwe urzędy kontroli prasy. Urzędy kontroli prasy często określały nakłady według politycznych kryteriów. W uzasadnieniu decyzji o obniżeniu nakładu podawano często rzekome trudności obiektywne: „brak papieru”, „nienadsyłanie sprawozdań i rozliczeń” itp.

Periodyków, których nakłady mieściły się w granicach 0,4-1 tys. egz. było około 40 tytułów. W granicach 1-5 tys. egz. mieściły się 4 tytuły, a w granicach 6-10 tys. egz. już tylko 3 tytuły. Tylko niewielka ich część miała nakłady powyżej 10 tys. egz. Było ich około 15 tytułów.

Jak wynika z danych zawartych w archiwach (referaty prasowe), największe nakłady osiągały tygodniki i miesięczniki, najmniejsze zaś kwartalniki i roczniki<sup>26</sup>. Mały stosunkowo nakład tych ostatnich wynikał stąd, że miały one przeważnie charakter naukowy i przeznaczone były w zasadzie dla wąskiej grupy czytelników. Wśród tygodników największe nakłady miały: *Niedziela* (około 80 tys.), *Gość Niedzielny* (około 80 tys.), *Tygodnik Powszechny* (około 50 tys.) i *Tygodnik Warszawski* (około 30 tys.).

Największe nakłady wśród miesięczników osiągały: *Rycerz Niepokalanej* (około 80 tys.), *Msza Święta* (około 80 tys.), i *Postaniec Serca Jezusowego* (25 tys.).

Nakłady większości periodyków systematycznie się zmniejszały bądź ulegały dużym wahaniom. Głównym powodem była drastyczna cenzura oraz ograni-

<sup>25</sup> Ogólne informacje dotyczące liczebności prasy katolickiej podawał m.in. Cz. Lechicki w licznych artykułach (np. *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*, 1983 nr 2, s. 65).

<sup>26</sup> AAN, KC PPR, Wydział Propagandy, Wykaz liczbowy wydawnictw za rok 1947/48, syg. 259/X-25; zob. też: AAN, MAP, Wykaz prasy katolickiej w Polsce, syg. 939 (w wykazie podane są m.in. rzeczywiste nakłady większości pism katolickich w Polsce).

czenia w przydziałach papieru. Wielokrotnie także zmniejszono nakłady takich periodyków, jak *Rycerz Niepokalanej*, *Msza Święta*, *Tygodnik Powszechny* i *Tygodnik Warszawski*. W latach 1952–1953 znacznie obniżyły się nakłady większości czasopism. Na uwagę zasługuje *Rycerz Niepokalanej*, którego nakład zmniejszono z 650 tys. (przed wojną) do 50–60 tys.

Z biegiem czasu prasa katolicka poddana została rosnącej presji władz państwowych. Podjęto różnorodne sposoby jej represjonowania i restrykcji.

### Ogólna charakterystyka prasy katolickiej w latach 1945–1953

#### Prasa wydawana przez kurie diecezjalne

Wszystkie diecezje wkrótce po wojnie podjęły starania o reaktywowanie istniejących przed wojną pism do użytku wewnętrznego (duszpasterskiego). Miały one różne nazwy: *Wiadomości Diecezjalne*, *Rozporządzenia Urzędowe*, *Kronika Diecezji*, *Miesięcznik Duszpasterski* itp. Zgodnie z deklaracjami kurii biskupich miały one pełnić funkcje informacyjno-urzędowe w poszczególnych diecezjach. Zawierały informacje z życia parafii, zarządzenia władz kościelnych, teksty liturgiczne, przemówienia duchownych itp.

Drugą grupę tworzyły pisma przeznaczone dla ogółu wierzących i zainteresowanych i miały zezwolenie władz kościelnych na wydawanie. Były to najczęściej tygodniki i miesięczniki społeczno-kulturalne. Wiele spośród nich ukazywało się przed wojną; ich wznowienie było kontynuacją długiej niekiedy historii pisma.

Pierwszym reaktywowanym (w 1945) pismem po II wojnie światowej był tygodnik *Gość Niedzielny*, wydawany przez kurię diecezjalną w Katowicach.

Z tygodników największe bez wątpienia znaczenie miał *Tygodnik Powszechny*, wydawany przez kurię archidiecezjalną w Krakowie. Inspirowała go grupa inteligencji krakowskiej, której przewodniczył prezes Polskiej Akademii Umiejętności, protektor pisma profesor Stanisław Kutrzeba. W skład redakcji wchodziło wielu wybitnych pisarzy i publicystów. *Tygodnik Powszechny* był uważany przez władze państwowe za najważniejszy katolicki organ prasowy w Polsce, oraz mimo wielu jego krytyk — za „głównego godnego przeciwnika”.

Przedstawiciele *Tygodnika Powszechnego*, *Gościa Niedzielnego* i *Głosu Katolickiego* uczestniczyli w posiedzeniach „kolegiów propagandowych” w Wojewódzkich Urzędach Informacji i Propagandy.

Z innych tygodników dużą popularność (szczególnie w środowiskach wiejskich) wykazywała wznowiona w 1945 r. częstochowska *Niedziela*.

Wydawany (w latach 1946–1953) przez administrację apostołską w Gorzowie *Tygodnik Katolicki* zamieszczał szczególnie dużo artykułów o problematyce Ziem Odzyskanych.

Wydawany przez kurię we Włocławku *Ład Boży* (od 1945) redagowany był — w początkowym okresie — przez późniejszego prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Kurie diecezjalne wydawały również: roczniki (schematyzmy), spisy duchowieństwa i kościołów, a także kalendarze i biuletyny. Zawierały one w szczególności dane liczbowe parafii, duchowieństwa, charakterystykę placówek duszpasterskich, zakonów i zgromadzeń.

#### Prasa wydawana przez zakony

Największa ilość prasy zakonnej wychodziła w Krakowie. Prasę (miesięczniki) wydawali tu franciszkanie (*Pochodnia Seraficka*, kontynuacja, 1947), dominikanie (*Róża Duchowna*, wznowienie 1947), księża misjonarze (*Nasza Przyszłość*, od 1946), karmelici bosci (wznowiony w 1946 *Głos Karmelu* i *Pod Opieką Św. Józefa*, od 1946), salwatorianie (*Salwator*) i salezjanie (*Nostra*).

W archidiecezji warszawskiej wydawali w Niepokalanowie miesięcznik franciszkanie (*Rycerz Niepokalanej*, kontynuacja, 1945). W Warszawie ponadto wydawali periodyki: salezjanie (*Pokłosie Salezjańskie*, kontynuacja, 1946), siostry loretański (*Kółko Różańcowe*) oraz jezuita (*Przegląd Powszechny*, kontynuacja, 1946).

W Poznaniu wydawali swoje pismo pallotyni (*Królowa Apostołów*, wznowienie, 1947), we Wrocławiu redemptoryści (*Homo Dei*, wznowienie, 1946), w Sandomierzu siostry miłosierdzia (*Echo Domu Macierzystego Córek Miłosierdzia Św. Wincentego à Paulo*), w Dębowcu koło Jasła misjonarze saletyni (*Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej*, kontynuacja, 1947) oraz siostry wizytki w Jaśle (*Posłaniec Serca Maryi*, od 1945).

Zakony wydawały w sumie 16 miesięczników i 5 kalendarzy w formie roczników.

Prasa zakonna na ogół poruszała podobną problematykę jak prasa wydawana przez diecezje. W szczególności poruszano zagadnienia życia wewnętrznego, propagowano powołania zakonne i apostołstwo świeckich. Niektóre za adresatów miały kółka żywego różańca. Igi świętości, straż honorową, wydawane były dla terejarzy, czcicieli św. Franciszka, Matki Boskiej z La Salette i św. Józefa.

Największe nakłady wśród pism zakonnych osiągał *Rycerz Niepokalanej*, nieco mniejsze *Kółko Różańcowe*, *Pochodnia Seraficka*, *Królowa Apostołów*, *Salwator* i *Pokłosie Salezjańskie*.

Własne drukarnie posiadali franciszkanie w Niepokalanowie, salwatorianie w Trzebini k. Krakowa, pallotyni w Poznaniu i siostry loretański w Warszawie. W 1950 roku zostały one przejęte pod zarząd państwowy.

Szczególnie ostrą propagandę prasową kierowała prasa partyjno-rządowa pod adresem *Rycerza Niepokalanej*. Miesięcznik ten darzono szczególną niechęcią, określając go jako „najbardziej dewocyjne” i „ogłupiające ludzi pismo”.

Sporo zarzutów i oskarżeń kierowano także do innych periodyków, m.in. do *Kółka Różańcowego*, *Królowej Apostołów* i *Głosu Karmelu*. Pisma te cieszyły się niewątpliwie dużą popularnością, szczególnie w środowiskach wiejskich.

## Prasa katolickich organizacji charytatywnych i spółdzielni wydawniczych

Prasę wydawały różne katolickie organizacje związane z działalnością charytatywną czy też apostołstwem świeckich. Przeznaczona ona była w zasadzie dla cierpiących oraz dla inteligencji świeckiej. Prasa związana z działalnością charytatywną cieszyła się znaczną popularnością, podejmując wiele inicjatyw o charakterze społecznym i duszpasterskim.

W Krakowie wydawały ją następujące organizacje: Krajowa Centrala Caritas (*Caritas*, od 1945), Arcybractwo Straży Honorowej (*Wiadomości Straży Honorowej NSPJ*, kontynuacja, od 1947) i Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy (*Posłaniec Serca Jezusowego*, kontynuacja, od 1946). W Katowicach Polski Sekretariat Apostolstwa Chorych wydawał *Apostolstwo Chorych* (kontynuacja, od 1946).

Najważniejszą rolę w tej grupie pism odgrywały niewątpliwie periodyki przeznaczone dla inteligencji świeckiej. Spółdzielnia wydawnicza „Znak” w Krakowie wydawała miesięcznik *Znak*. W Warszawie z kolei katolickie wydawnictwo „Rodzina Polska” wydawało *Tygodnik Warszawski* i *Przegląd Katechetyczny*.

Z powyższych czasopism największe znaczenie miał zapewne ukazujący się od listopada 1945 r. *Tygodnik Warszawski*, obok *Tygodnika Powszechnego* główne środowisko katolickie w Polsce, nieoficjalny organ prasowy kurii metropolitalnej warszawskiej. Wśród stałych publicystów tygodnika byli m.in.: Kazimierz Zygmunt Kaczyński, Jerzy Braun, Zygmunt Wądołowski, Kazimierz Studentowicz, Konstanty Turowski, Czesław Strzeszewski. Tygodnik poświęcony był — jak głosił podtytuł — zagadnieniom życia narodowego. Szczególnie ostro i zdecydowanie występował przeciwko wprowadzonym w Polsce reformom społeczno-politycznym. Stąd polemiki prasowe z całą prasą partyjno-rządową były szczególnie gwałtowne i ostre. Szczególnie napastliwe, a niekiedy — ordynarnie inwektywy wobec tygodnika zamieszczały pisma *Kuźnica* i *Głos Ludu*. 5 września 1948 roku ukazał się ostatni numer pisma, następnie aresztowano i skazano wielu jego publicystów. Byli wśród nich m.in.: Wiesław Chrzanowski, Tadeusz Preciszewski i Jerzy Braun. Jednym z zarzutów, jakie im wówczas postawiono, była działalność w organizacjach nielegalnych<sup>27</sup>.

W połowie 1946 roku własny organ prasowy utworzyła też grupa „Znak” związana z linią polityczną *Tygodnika Powszechnego*. Pierwszymi redaktorami pisma byli Hanna Malewska i Stanisław Stomma. Miesięcznik *Znak* adresowany był przede wszystkim do inteligencji katolickiej i miał na celu popularyzację filozofii personalistycznej.

Organizacje katolickie wydawały 3 kalendarze (roczniki), 6 miesięczników i jeden tygodnik. Największe nakłady miały: *Posłaniec Serca Jezusowego*, *Tygodnik Powszechny*, *Apostolstwo Chorych* i *Caritas* (15 — 25 tys. egz.)

<sup>27</sup> Na temat likwidacji *Tygodnika Warszawskiego* ukazało się wiele opracowań: W 40 rocznicę likwidacji *Tygodnika Warszawskiego*. *Lad* 1988 nr 38; D. M o r a w s k i: Jeszcze o likwidacji *Tygodnika Warszawskiego*, tamże 1988 nr 44.

Z wyjątkiem miesięcznika *Apostolstwo Chorych*, który miał własną drukarnię, pozostałe korzystały z innych drukarni katolickich bądź państwowych.

#### Prasa wydawana przez seminaria duchowne

Wyższe Seminarium Zagraniczne w Poznaniu wydawało wznowiony miesięcznik *Msza Święta*, Wyższe Seminarium Duchowne w Kielcach — od 1946 r. *Współczesną Ambonę*, z kolei Wyższe Seminarium we Włocławku — wznowione w 1946 r. *Ateneum Kapłańskie*.

*Współczesna Ambona* wydawana była dla kapłanów i poświęcona sprawom kaznodziejstwa polskiego. *Ateneum Kapłańskie*, także przeznaczone dla księży, poświęcone było Pismu Świętemu, teologii dogmatycznej, prawu kanonicznemu, filozofii i historii Kościoła. Miesięcznik *Msza Święta* wydawało Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej, jego założycielem był ówczesny prymas Polski kard. Hlond.

Pozostałe seminaria duchowne wydawały swoją prasę (druki wewnętrzne) wyłącznie na powielaczach. Były to najczęściej okolicznościowe jednodniówki, drobne biuletyny i broszury dla wewnętrznych potrzeb seminarium. Przechowywane są one w bibliotekach seminariów duchownych (Warszawa, Opole, Poznań, Pelplin i in.).

#### Prasa naukowa o światopoglądzie katolickim

Kościół rzymskokatolicki w Polsce wydawał również pisma naukowe. Zamieszczane w nich były m.in. rozprawy naukowe, które interpretowały m.in. także zjawiska społeczno-polityczne z punktu widzenia światopoglądu katolickiego. Wydawały je katolickie instytuty naukowe.

Polskie Towarzystwo Teologiczne w Krakowie wydawało od 1948 r. *Ruch Biblijny i Liturgiczny*. Był to organ Sekcji Biblijno-Liturgicznej Towarzystwa. Poświęcony był on kwestiom mariologicznym, biblistyce i liturgice.

Instytut Teologiczny Księży Misjonarzy w Krakowie wydaje od 1946 r. *Naszą Przeszość*, poświęconą studiom z dziejów historii Kościoła i kultury katolickiej w Polsce.

Wydział Teologiczny UJ w Krakowie wydawał od 1946 r. *Polonia Sacra*.

Akademia Teologii Katolickiej w Warszawie wydawała zaś kwartalnik naukowy *Collectanea Theologica* (Przegląd Teologiczny).

Drugim obok Krakowa ośrodkiem czasopiśmiennictwa naukowego o charakterze katolickim był Lublin, a ściślej mówiąc Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Wydział Teologiczny oraz Towarzystwo Naukowe KUL wydawały: *Roczniki Humanistyczne*, *Roczniki Teologiczno-Kanoniczne* oraz *Roczniki Teologiczno-Lubelskie*. Poświęcone były one zasadniczo teologii, biblistyce, prawu kościelnemu, historii Kościoła i liturgice.

Prasa naukowa o charakterze katolickim przeznaczona była w zasadzie dla wąskiego grona czytelników, głównie duchownych i inteligencji świeckiej. Nakład jej był stosunkowo niewielki i wahał się od 1 do 2,5 tys. egzemplarzy. Przeważały roczniki i kwartalniki.

#### Prasa wydawana na powielaczach (w maszynopisie)

Niektóre diecezje, zakony czy seminaria duchowne wydawały swoją prasę w formie powielanej bądź maszynopisów. Była ona w zasadzie wydawana bez oficjalnej zgody urzędów kontroli prasy. Była tym samym wolna od ingerencji cenzury, przynajmniej do czasu wprowadzenia ustawy o rejestracji i kontroli tekstów powielaczowych w 1952 roku.

Nakład tych wydawnictw był stosunkowo niewielki, od kilku do kilkudziesięciu egzemplarzy. Służył wyłącznie do użytku wewnętrznego. Wydawnictwa te zawierały w szczególności rozważania moralno-religijne, prezentację katolickich dogmatów, wewnętrzne zarządzenia władz duchownych, a także wprowadzane regulaminy dla duchowieństwa<sup>28</sup>.

Dla przykładu podaję poniżej kilka tytułów prasy wydawanej na powielaczach (w maszynopisach) przez zakony w Krakowie i Lublinie.

Misjonarze saletyńscy w Krakowie w latach 1946–1950 wydawali pismo *Żyć po Bożemu*. Zawierało ono rozważania moralno-religijne, a nakład sięgał 50 egzemplarzy. Kapucyńscy w Krakowie w latach 1946–1952 wydawali z kolei pisma powielaczowe: *Wzlot Seraficki*, *Ku szczytom* i *Wiadomości Prowincji Krakowskiej Zakonu Kapucynów*. Jezuitów w Krakowie w latach 1946–1949 wydawali *Kalendarz Poślańca Serca Jezusowego Księży Jezuitów*. Kapucyńscy w Lublinie wydawali w latach 1950–1953 biuletyn wewnętrzny *Znicz Seraficki*. Dominikanianie w Lublinie w latach 1948–1951 wydawali pisma powielaczowe: *Biuletyn Informacyjny Powołań Dominikańskich*, *Czarne z Białym* oraz *Biuletyn Tomistyczny*.

Powyższe przykłady na pewno nie wyczerpują wszystkich tego typu wydawnictw, mogą stanowić jednak wprowadzenie do dalszych badań.

\*

Nowe władze państwowe już od 1945 roku, świadome roli i znaczenia prasy w życiu społeczeństwa oraz jej bezpośrednich związków z polityką,

<sup>28</sup> Informacje dotyczące tej formy wydawnictw autor czerpał przede wszystkim z relacji byłych redaktorów (archiwariuszów) czasopism katolickich. Sporo wartościowych informacji zawierały także przesłane listy i kurii diecezjalnych, zakonów czy też seminariów duchownych. Relacje ustne dotyczące wydawanych pism na powielaczach złożyli m.in.: o. Józef Marecki, archiwariusz OO. Kapucynów w Krakowie 28 V 1993; o. Eugeniusz Pokrywka, przeor klasztoru Dominikanów w Lublinie 28 VI 1993; o. Roland Prejs, archiwariusz Zakonu Kapucynów w Lublinie 11 VI 1993 r.; o. Florian Duchniewski z Zakonu Kapucynów w Lublinie 11 VI 1993; ks. Piotr Jamioł ze Zgromadzenia Misjonarzy Saletyńców w Krakowie 2 VI 1993 roku.

podniosły ją do rangi szczególnie ważnego czynnika w polityce państwa. Prasa miała służyć partii w realizacji jej politycznych interesów. Związana z hierarchią kościelną i jej organizacjami prasa katolicka traktowana była przez władze państwowe jako propagandowy rzecznik interesów Kościoła w Polsce. W konsekwencji od samego początku starano się pomniejszyć jej faktyczną rolę i znaczenie, usiłując zepchnąć ją wręcz na margines czasopiśmiennictwa.

Kościół, mając w edytorstwie periodyków znaczne tradycje, dość szybko reaktywował po wojnie katolickie wydawnictwa prasowe.

Autorowi udało się ustalić, że w okresie 1945-1953 wychodziło ogółem (z różnymi przerwami) 129 czasopism wydawanych przez Kościół bądź jego organizacje. Stanowiło to w latach 1947-1950 od 7 do 11% ogółu prasy w Polsce, a więc znacznie więcej niż podaje się w literaturze.

Ustalenia liczebności prasy katolickiej, wobec istniejących kontrowersji w dotychczasowej literaturze przedmiotu, pozwoliły na ukazanie jej faktycznego miejsca i roli w systemie prasowym Polski Ludowej.

Rok 1953 był kresem istnienia większości tytułów prasy katolickiej. Były wśród nich *Tygodnik Katolicki*, *Niedziela*, *Ład Boży*, *Przegląd Powszechny*, *Królowa Apostołów*, *Kronika Diecezji Sandomierskiej*, *Wiadomości Diecezji Lubelskiej* i inne. Kilka czasopism katolickich przejął PAX (m.in. *Tygodnik Powszechny*, *Caritas*, *Gość Niedzielny*). Wcześniej natomiast upaństwowione zostały katolickie drukarnie i księgarnie. Poza tym, głównie w latach 1952-1953, nasiliły się obostrzenia w Ruchu kolportującym całą prasę, w tym i katolicką. Wystąpiły braki w dostawach papieru, ostrzej przejawiały działalność urzędy kontroli prasy.

Pod koniec 1952 roku niezależność i autonomia prasy były już czysto iluzoryczne. W następnym roku nastąpił zasadniczy upadek działalności wydawniczej pism katolickich. Te, które pozostały, całkowicie utraciły niezależność; treść ich była ściśle i bezwzględnie kontrolowana przez cenzurę. Odzyskały swój profil dopiero po upadku realnego socjalizmu. Po kolejnych falach „odwilży” niektóre tytuły były reaktywowane.

MARIAN SZCZEPANIAK

## WYŻSZY KURS DZIENNIKARSKI W POZNANIU (1932-1935)

Początki szkolnictwa dziennikarskiego w Polsce związane są z Warszawą, gdzie w 1917 r. przy Towarzystwie Kursów Naukowych (późniejszej Wolnej Wszechnicy) uruchomiony został kurs dziennikarski. Wkrótce potem w Szkole Nauk Politycznych w Warszawie utworzono Wydział Dziennikarsko-Publicystyczny, w roku 1927 powstała zaś osobna Wyższa Szkoła Dziennikarska z trzyletnim programem nauczania<sup>1</sup>. Świadomość potrzeby kształcenia bądź dokształcania dziennikarzy dojrzała w innych ośrodkach akademickich kraju. Za początek działań w tym względzie w Poznaniu przyjmuje się utworzony w 1946 r. w Katedrze Socjologii Uniwersytetu Poznańskiego lektorat zagadnień prasowych, który prowadził prof. Tadeusz Szczurkiewicz przy współpracy red. Tadeusza Kraszewskiego<sup>2</sup>. Okazuje się jednak, że poznańska tradycja przysposabiania do zawodu dziennikarskiego sięga głębiej. Jest ona związana z Wyższą Szkołą Handlową w Poznaniu i jej dyrektorem prof. Antonim Peretiatkowiczem.

Poznańska Wyższa Szkoła Handlowa zainaugurowała działalność 12 października 1926 r. Była to uczelnia prywatna. Jej statut i trzyletni program nauczania zatwierdził Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Opiekę nad uczelnią sprawowało kuratorium, w którego skład wchodziłi reprezentanci Izby Przemysłowo-Handlowej, dyrektor WSH oraz wybrani przedstawiciele ciała profesorskiego. W latach trzydziestych Szkoła — oprócz normalnego cyklu dydaktycznego — przeprowadziła trzy roczne wyższe kursy wieczorowe: Wyższy Kurs Pedagogiczny, Wyższy Kurs Księgowych-Rewidentów oraz Wyższy Kurs Dziennikarski<sup>3</sup>.

Krótką notę informacyjną na temat poznańskiego kursu dziennikarskiego zamieścił w połowie 1932 r. na łamach miesięcznika *Prasa* Jerzy Gutschel<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Z. H a n u s z: *Dziennikarstwo*. Warszawa 1946, s. 109-111.

<sup>2</sup> M. K a f e l: *Prasoznawstwo. Wstęp do problematyki*. Warszawa 1966, s. 71.

<sup>3</sup> *Rocznik Akademii Handlowej w Poznaniu*. Rok 1945 i 1945/46. Poznań 1946, s. 63-69.

<sup>4</sup> J. G u t s c h e: *Wyższy kurs dziennikarski w Poznaniu*. *Prasa* 1932, nr 4-5, s. 15-16.

rzecz poszła jednak w zapomnienie. Dokładniejszej prezentacji tego kursu służy niniejszy szkic. Oparciem dlań są nadzwyczaj skromne przekazy źródłowe, na które składają się: opublikowane spisy wykładów i wykładowców kursu z lat akademickich 1932/33–1935/36, fragmenty protokołów i sprawozdań z posiedzeń Rady Profesorów WSH oraz zeszyt wpisów słuchaczy kursu. Autor odbył ponadto kilka rozmów z absolwentem kursu, pisarzem Egonem Nagowskim.

Pomysł uruchomienia Wyższego Kursu Dziennikarskiego wyszedł od prof. Peretiatkowicza. Uzasadnieniem dla tej inicjatywy były cieszące się dużym zainteresowaniem cykle wykładów otwartych z dziedziny prasy i dziennikarstwa prowadzone przed r. 1932 w Wyższej Szkole Handlowej i na Uniwersytecie Poznańskim. Zainteresowanie to brało się m. in. stąd, że ówczesne województwa zachodnie (poznańskie, pomorskie i śląskie) zdecydowanie górowały nad pozostałymi pod względem liczby ośrodków wydawniczo-prasowych, wymagających ciągłego dopływu wykwalifikowanych pracowników redakcyjnych. Koncepcji systematycznego kursu dziennikarskiego przyświecała jednak myśl, „aby udostępnić problemy prasowe i dziennikarskie nie tylko przyszłym dziennikarzom zawodowym, lecz równocześnie tym wszystkim, którzy z racji swego zawodu mają z prasą do czynienia lub bez względu na zawód sprawami tymi się interesują”<sup>5</sup>.

W dniu 23 stycznia 1932 r. na posiedzeniu Rady Profesorów Peretiatkowicz przedstawił projekt kursu, „który ma być traktowany jako uzupełnienie wyższego wykształcenia”, a wykłady „objęłyby pewne cykle wiadomości z dziedziny organizacji i techniki dziennikarskiej oraz pewne zagadnienia aktualne”. Projekt (nie zachował się) został zaakceptowany, a ułożeniem szczegółowego planu zajęła się komisja powołana „spośród osób przewidzianych na prelegentów kursu”. Kurs już w założeniu miał być źródłem dochodu dla wykładowców. Projekt przewidywał, że przy 60 słuchaczach powinien dać wykładowcom wynagrodzenie w wysokości 25 zł za godzinę wykładu<sup>6</sup>.

Wykłady na Wyższym Kursie Dziennikarskim zostały zainaugurowane 27 października 1932 r. Wprawdzie układ przedmiotów pierwszego cyklu rocznego 1932/33 został zatwierdzony na posiedzeniu Rady Profesorów już 20 lutego 1932 r. „w brzmieniu przedstawionym przez Dyrektora z drobnymi zmianami”, jednak w kolejnych miesiącach był on modyfikowany. Nie było też jasności co do obsady niektórych projektowanych przedmiotów. Zdekompletowane sprawozdania i protokoły z posiedzeń Rady Profesorów wskazują, iż model kursu kształtował się przynajmniej do końca 1932 r. Tak np. 20 lutego 1932 r. odłożono „na później” decyzję, „czy do wykładów Służby agencyjnej i reportażu tudzież Parlamentarnej służby prasowej powołać red. [Witolda] Giełżyńskiego z Warszawy, czy też p. [Alfreda Józefa] Birkenmajera z Torunia”. Ponadto „oświadczono się przeciw wprowadzaniu wykładów z Publicystyki i poruczeniu tychże

<sup>5</sup> Ibidem, s. 15.

<sup>6</sup> Archiwum AE w Poznaniu, kat. A, nr 3 (dalej AAE nr 3) — Protokoły z posiedzeń Rady Profesorów WSH za lata 1926/32, k. 121–122.

drowi Hertzowi z Warszawy”. Ostatecznie żaden z dwóch pierwszych wykładów nie wszedł do programu, natomiast na wniosek Kuratorium WSH Rada Profesorów 26 kwietnia 1932 r. wprowadziła wykład z Publicystyki gospodarczej, a jego prowadzenie powierzyła Michałowi Chełmиковskiemu. Inny wykład — Zawód dziennikarski, jego warunki i organizacja — Rada zleciła Józefowi Winiewiczowi, uwarunkowując to wcześniejszym uzyskaniem przez niego stopnia magistra ekonomii<sup>7</sup>. Program opublikowany w spisie wykładów WSH na r. a. 1932/33 obejmuje kilka przedmiotów bez wskazania wykładowców, obsady w tych przypadkach dokonano już w trakcie trwania kursu — w grudniu 1932 r.<sup>8</sup> Wysokie stawki wynagrodzenia za wykłady były przyczyną targów o wymiar godzinowy poszczególnych przedmiotów. Aby nie zaognić dyskusji w tej sprawie, na posiedzeniu Rady Profesorów 21 czerwca 1932 r. „postanowiono nie podwyższać na kursie dziennikarskim ilości godzin poszczególnych wykładów, a to zarówno ze względu na utrzymanie granic ogólnej ilości godzin wykładowych, jak i ze względu na zachowanie równowagi pomiędzy poszczególnymi przedmiotami<sup>10</sup>”.

Tabela 1. Wykłady i seminaria obowiązkowe w r. a. 1933/34

	Przedmioty i wykładowcy	Liczba godzin
1.	Powojenne problemy międzynarodowe — B. Dembiński	10
2.	Powojenne problemy gospodarcze — E. Taylor	10
3.	Powojenne zagadnienia społeczno-gospodarcze — S. Zaleski	10
4.	Ustrój polityczny i prądy polityczne w Polsce (na tle prądów politycznych w Europie) — A. Peretiatkowiez	10
5.	Zagadnienia mniejszości narodowych (ze szczególnym uwzględnieniem kwestii polsko-niemieckich) — K. Kierski	10
6.	Życie polityczne wielkich państw współczesnych (z uwzględnieniem prasy) — M. Jedlicki	15
7.	Życie gospodarcze wielkich państw współczesnych (z uwzględnieniem prasy) — S. Ropp	15
8.	Prawo prasowe i autorskie — S. Kasznica	10
9.	Organizacja i technika redakcyjna — J. Gutsche	10
10.	Organizacja i technika handlowo-wydawnicza (administracja, kolportaż, ogłoszenia, propaganda) — T. Kraushar	10
11.	Seminarium publicystyczne — M. Jedlicki	20
112.	Seminarium z organizacji i techniki prasy — J. Gutsche	15
	Razem	145

Źródło: Wyższa Szkoła Handlowa w Poznaniu. Spis wykładów na rok akademicki 1933/34. Poznań 1933, s. 13.

<sup>7</sup> Ibidem, k. 123, 126.

<sup>8</sup> Wyższa Szkoła Handlowa w Poznaniu. Spis wykładów na rok akademicki 1932/33. Poznań 1932, s. 13-14.

<sup>9</sup> AAE nr 3, k. 134. W niektórych przypadkach koncepcja obsady natrafiała na trudności niezależnie od organizatorów. Tak np. wykłady z socjologii prasy miał prowadzić prof. F. Znaniecki lub prof. J. Chałasiński. Pierwszy wyjechał za granicę, drugi nie podjął ich z niewiadomych przyczyn. Ostatecznie przejął je doc. T. Szczurkiewicz.

<sup>10</sup> AAE nr 3, k. 128.

Program kursu obejmował: 1) wykłady i seminaria obowiązkowe; 2) wykłady zalecane; 3) nieobowiązkowe wykłady językowe; 4) od r. a. 1934/35 — nieobowiązkowe ćwiczenia językowe. Uzyskanie świadectwa ukończenia kursu było uwarunkowane złożeniem egzaminów z przedmiotów obowiązkowych oraz napisaniem pracy seminaryjnej w postaci artykułu publicystycznego<sup>11</sup>. W tabeli 1 zostały ujęte wykłady i seminaria obowiązkowe w r. a. 1933/34, w którym — można przyjąć — układ przedmiotów i ich obsada były już w zasadzie ustabilizowane. Z programu kursu na r. a. 1935/36 wypadł jedynie przedmiot „Organizacja i technika handlowo-wydawnicza”. Ponadto w r. 1933/34 seminarium publicystyczne po W. Noskowskim przejął M. Jedlicki<sup>12</sup>.

Tabela 2. Wykłady zalecane w r. a. 1933/34

	Przedmioty i wykładowcy	Liczba godzin
1.	Historia prasy — J. Kosidowski	5
2.	Socjologia prasy — T. Szczurkiewicz	5
3.	Kościół i państwo (kontakty powojenne) — S. Sławski	5
4.	Współczesne prądy literackie i artystyczne — S. Papée	5
5.	Prasowa technika komunikacyjna — A. Łukaszewicz	5
6.	Ćwiczenia z organizacji i techniki drukarstwa — J. Kuglin	5
7.	Stenografia — S. Salkowski	20
8.	Wykłady prelegentów zamiejscowych	.
	Razem	50

Źródło jak w tab. 1.

Tabela 3. Nieobowiązkowe wykłady językowe w r. a. 1933/34

	Przedmioty i wykładowcy	Liczba godzin
1.	La vie politique et économique de France — J. Langlade	20
2.	Economic Structure of Britain and USA — S. Ropp	20
3.	Přehled hospodářského života republiky československé — I. Hanus	20
4.	Vita economica e politica dell'Italia contemporanea — A. Stefanini	20
	Razem	80

Źródło jak w tab. 1.

Tabela 2 obejmuje wykłady zalecane w r. a. 1933/34. W poprzednim roku akademickim w tej grupie przedmiotów znajdowały się „Publicystyka gospodarcza” (M. Chełmickowski) oraz „Zawód dziennikarski, jego warunki i organizacja” (bez ustalonego wykładowcy)<sup>13</sup>. Zamiast przedmiotu „Współczesne prą-

<sup>11</sup> W sprawie pracy seminaryjnej — informacja uzyskana od Egona Naganowskiego, który na seminarium doc. M. Z. Jedlickiego napisał pracę „Między Paryżem a Moskwą leży Warszawa”.

<sup>12</sup> Źródło jak w przyp. 8, a ponadto spisy wykładów WSH na latach akademickie 1933/34 (Poznań 1933, s. 13-14), 1934/35 (Poznań 1934, s. 14-15) oraz 1935/36 (Poznań 1935, s. 14-15).

<sup>13</sup> Wykład ten najprawdopodobniej wypadł z programu. Józef Winiewicz, późniejszy dyplomata, był aktywnym dziennikarzem *Dziennika Poznańskiego*, w którym objął stanowisko redaktora naczelnego.

dy literackie i artystyczne” wykładana była „Krytyka literacka i artystyczna” (M. Sobeski). Nie było natomiast w tej grupie przedmiotu „Kościół i państwo” oraz stenografii. Z kolei w programach na lata 1934/35 i 1935/36 zachowane zostały tylko przedmioty oznaczone w tabeli 2 cyframi 1, 2, 4, 6 i 7.

Program kursu przyznawał sporą liczbę wykładom językowym. Były to wykłady monograficzne (tab. 3). W ich układzie i wymiarze godzin nie zaszły przez cały okres żadne zmiany. Wyjątkiem było jedynie przejęcie w r. a. 1934/35 wykładu J. Langlade przez A. Rolland-Piègue. W r. a. 1934/35 wprowadzone zostały dodatkowo nieobowiązkowe ćwiczenia z języków: angielskiego (S. Ropp), czeskiego (I. Hanus), francuskiego (R. de Brugière i A. Rolland-Piègue), niemieckiego (A. Mikołajski), rosyjskiego (P. Żukowski) i włoskiego (A. Stefanini).

W opublikowanych spisach wykładów kierownictwo kursu informowało, że „Wyższy Kurs Dziennikarski jest rodzajem Szkoły Nauk Politycznych ze szczególnym uwzględnieniem prasy”. Potwierdzeniem tego jest omówiony wyżej program kursu. Trzon obowiązkowy stanowiły bowiem przedmioty, które wykładali wprawdzie przedstawiciele nauk prawnych i ekonomicznych, jednak według klasyfikacji dzisiejszej i ówczesnego odczucia kwalifikują się one jako politologiczne. Równoległe, co związane było z charakterem kursu, prowadzone były „przedmioty specjalne, dotyczące prasy i dziennikarstwa jako umiejętności stosowanych”, zarówno obowiązkowe, jak i zalecane. Niemniej ważnym uzupełnieniem obu grup przedmiotów były — będące już jednak kwestią indywidualnego wyboru — zajęcia językowe.

Kadrę nauczającą stanowili w znacznej części profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego zatrudnieni dodatkowo w WSH. Byli to przede wszystkim wybitni prawnicy i ekonomiści: prof. Antoni Peretiatkowicz — prawnik-konstytucjonalista, teoretyk prawa i historyk doktryn politycznych, podówczas dyrektor WSH, a w latach 1936–1937 rektor UP; prof. Stanisław Kasznica — prawnik-administratywista, były senator (1922–1927) i rektor UP (1929–1931); doc. Marian Zygmunt Jedlicki — historyk państwa i prawa, późniejszy profesor UI i UP; prof. Edward Taylor — wybitny badacz procesów gospodarczych i teoretyk ekonomii; prof. Stefan Zaleski — ekonomista i demograf. Z innych uczonych uniwersyteckich na kursie wykładali: prof. Bronisław Dembiński — historyk dziejów powszechnych, politolog i dyplomata; prof. Michał Sobeski — filozof, krytyk sztuki i publicysta; doc. Tadeusz Szczurkiewicz — socjolog-uczeń Floriana Znanieckiego, późniejszy profesor UP i UMK; dr Jacques Langlade — romanista, profesor kontraktowy na Wydziale Humanistycznym UP. Pracownikami Uniwersytetu byli również dr Stanisław Salkowski oraz nauczyciele języków obcych: dr Antonio Stefanini, Ignacy Hanus, Piotr Żukowski, Roger de Brugière i André Rolland-Piègue.

Wykładowcami kursu byli ponadto praktycy określonych specjalności: prawnik Kazimierz Kierski — były prezes Prokuratury Generalnej (do 1928 r.), wybitny znawca problematyki mniejszości narodowych, autor wielu prac na ten temat; adwokat Stanisław Sławski — delegat rządu do Rady Portu w Gdyni, autor kilku dzieł o tematyce prawno-politycznej; Stefan Ropp — ekonomista i angli-

sta, członek Kuratorium WSH, radca Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu; Adam Łukaszewicz — wykładowca WSH zajmujący się organizacją i techniką przedsiębiorstw; Tadeusz Kraushar — adwokat warszawski specjalizujący się w problematyce prasowo-wydawniczej.

Osobną grupę wykładowców stanowili przedstawiciele prasy i poligrafii: Zenon Kosidowski — publicysta, pracownik poznańskiej rozgłośni Polskiego Radia (od 1928 r. — kierownik literacki, od 1934 r. — dyrektor) i współpracownik *Dziennika Poznańskiego*, znany później pisarz; dr Michał Chełmickowski — uczeń E. Taylora, kierownik działu gospodarczego w *Kurierze Poznańskim*; Witold Noskowski — krytyk teatralny i muzyczny, członek zespołu redakcyjnego *Kuriera Poznańskiego*; Jerzy Gutsche — publicysta *Dziennika Poznańskiego*, wykładowca Katolickiego Studium Społecznego; Stefan Papée — krytyk literacki i teatralny, historyk literatury; Jan Wilhelm Kuglin — ilustrator, typograf, artysta, redaktor naczelny *Przeglądu Graficznego*, autor podręczników techniki i estetyki wydawniczej<sup>14</sup>.

Wykłady rozpoczynały się co roku w końcu października i kończyły w końcu maja. Trwały więc 7 miesięcy. Program przewidywał po dwie godziny zajęć dziennie (18.00 — 20.00). Jeśli przyjąć 275 godzin z planu na r. a. 1933/34, daje to 137–138 spotkań w ciągu 30 tygodni, a więc 4–5 spotkań tygodniowo. Opłaty za kurs skalkulowane były wysoko. W r. a. 1932/33 studenci UP i WSH wnosili 10 zł miesięcznie przez 9 miesięcy (od października do czerwca) i zwolnieni byli z wpisowego, natomiast pozostali, głównie absolwenci szkół średnich, płacili po 15 zł miesięcznie oraz 20 zł wpisowego, co daje razem 155 zł. Dla porównania podamy, że w tym samym roku opłata roczna dla studentów i wolnych słuchaczy I roku studiów uniwersyteckich wynosiła 314 zł (wpisowe 30 zł, opłata ryczałtowa 270 zł, opłata manipulacyjna 10 zł, opłata za badania lekarskie 4 zł)<sup>15</sup>. W r. a. 1933/34 opłaty za kurs dziennikarski zostały podniesione do 12 zł miesięcznie dla studentów, co czyniło 108 zł rocznie, oraz do 18 zł miesięcznie dla pozostałych, co łącznie z wpisowym 20 zł wynosiło 182 zł. W r. a. 1934/35 wysokość opłat została obniżona do 80 zł rocznie dla studentów i 120 zł dla pozostałych, były one wszakże płatne jednorazowo przy zapisie. Równocześnie jednak zostały wprowadzone opłaty egzaminacyjne (wysokości nie podano) oraz „drobne opłaty za druki”<sup>16</sup>.

W pierwszym roku (1932/33) kurs — mimo wysokich opłat — cieszył się olbrzymim powodzeniem. Zapisały się nań wówczas 172 osoby. W następnych latach — 1933/34 oraz 1934/35 — liczba zapisów znacznie zmalała i wyniosła

<sup>14</sup> Informacje o wykładowcach zacierpneliśmy z Wielkopolskiego Słownika Biograficznego, Warszawa — Poznań 1981; Z. Z a k r z e w s k i e g o: Ulicami mojego Poznania. Przechadzki z lat 1918–1939. Poznań 1985; t e g o ż: Rozwój Uczelni w latach 1926–1950, (w:) Akademia Ekonomiczna w Poznaniu 1926–1976. Warszawa — Poznań 1976, s. 9–44; M. R u t k o w s k i e j i E. S e r w a n s k i e g o: Straty wśród pisarzy polskich (literatów, publicystów, dziennikarzy i redaktorów) w czasie II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej, wyd. Ministerstwo Sprawiedliwości — Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Warszawa 1980, a także z publikowanych spisów wykładów i składów osobowych Uniwersytetu Poznańskiego.

<sup>15</sup> Spis wykładów i skład Uniwersytetu na rok akademicki 1932/33. Poznań 1932, s. 3.

<sup>16</sup> Źródła jak w przyp. 12.

odpowiednio 68 i 49. Wobec jedynie kilku zapisów na kolejny r. a. 1935/36 Rada Profesorów WSH 16 XI 1935 r. podjęła decyzję, aby „z braku odpowiedniej ilości kandydatów” kursu „nie urządzić”<sup>17</sup>.

Zachowany w Archiwum Akademii Ekonomicznej w Poznaniu zeszyt „Wyższy Kurs Dziennikarski. Poświadczenie wydania indeksu i świadectwa ukończenia” zawiera alfabetyczny wykaz kursantów w poszczególnych latach. Wynika z niego, iż znaczna liczba słuchaczy rezygnowała z kursu w trakcie jego trwania; niektórzy — wskutek niewnoszenia comiesięcznych opłat — byli skreślanii. Ich łączna liczba wynosiła w r. a. 1932/33 23 osoby, a w r. a. 1933/34 25 osób. Z pewnością komplikowało to kalkulację finansową kursu i było przyczyną decyzji Rady Profesorów o uiszczaniu od r. a. 1934/35 niższej opłaty, wnoszonej jednak jednorazowo z góry. Mimo to z trzeciego z kolei cyklu zrezygnowało bądź zostało skreślonych łącznie 6 osób.

Uczestnikami kursu byli w zdecydowanej większości studenci wydziałów Prawno-Ekonomicznego i Humanistycznego UP oraz WSH. Wywodzili się oni z różnych regionów II Rzeczypospolitej. Trudno byłoby dziś stwierdzić, w jakiej mierze uczestnictwo w kursie dziennikarskim zaważyło na ich późniejszych losach zawodowych. Co się tyczy tych, którzy pochodzili z Poznania lub związali się z nim po studiach, pracę w zawodzie dziennikarskim podjęli nieliczni (Tadeusz Nowak, Bożena Wrybkowska, Albin Wietrzykowski)<sup>18</sup>. Niektórzy, powodowani osobistymi zainteresowaniami i aspiracjami, obrali drogę twórczości literackiej (Egon Naganowski, Eugeniusz Morski) bądź naukowej (historyk Janusz Deresiewicz, socjolog i pedagog Stanisław Kowalski). Na ogół, podobnie jak obecnie, o przyszłym zawodzie przesądzał bowiem obrany kierunek studiów. Natomiast podstawowym motywem uczestnictwa w kursie była chęć poszerzenia horyzontów, zaspokojenia ciekawości intelektualnej, przeżycia „przygody z prasą”. Egon Naganowski po sześćdziesięciu latach od ukończenia kursu stwierdził, iż w jego bogatym życiu kurs był jedynie epizodem, na tyle jednak interesującym, że się go nie zapomina<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> AAE nr 4, k. 43.

<sup>18</sup> Informacja nestora dziennikarzy poznańskich, dra Józefa Pieprzyka.

<sup>19</sup> Rozmowa przeprowadzona 19 VII 1995 r. Por. przyp. 11.

ANDRZEJ DROŹDŹ

## NOWA PRASA ŁÓDZKA (1989-1994)

Tworzący się równolegle do przemian politycznych wolny rynek gospodarczy wyzwolił liczne inicjatywy obywateli — przedsiębiorców, które często owocowały pojawieniem się nowych tytułów prasowych. Zjawisko to było obserwowane w całej Polsce i opisywane przez prasoznawców i dziennikarzy od początku lat '90<sup>1</sup>.

W pracy tej skoncentrowano się na efektach wolnego rynku prasy, uwzględniając transformację monopolu „starej” prasy tylko przy opisie *Głosu Porannego*. Opisano więc łódzki rynek nowych pism periodycznych o różnej częstotliwości, ukazujących się w okresie 1989-1994.

Pojęciem „nowa prasa” objęto periodyki, które wcześniej nie istniały na rynku. To był wyróżnik pierwszy. Drugim było miejsce wydania, Łódź, ponad osiemsettysięczne miasto, stolica najmniejszego województwa w Polsce.

Materiał zgrupowano w 2 częściach, opisując kolejno nowe gazety i czasopisma<sup>2</sup>. W przypadku gazet, tam gdzie było to możliwe, stosowano przy opisie kryteria indywidualne: rozwój organizacyjno-techniczny (*Gazeta Łódzka*) i upolitycznienie treści (*Wiadomości Dnia*, *Głos Poranny*). We wszystkich przypadkach natomiast uwzględniono takie kryteria, jak miejsce wydania, częstotli-

<sup>1</sup> Zob. periodyki prasoznawcze za lata 1989-1994: *Zeszyty Prasoznawcze*. „Materiały Pomocnicze do Najnowszej Historii Dziennikarstwa” pod red. Aliny Słomkowskiej. T. XXII-XXIV. *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*, a także czasopisma: *Bibliotekarz*, *Bibliotekarz Lubelski*, *Ład*, *Notatnik Płocki*, *Pełnym głosem*, *Prostu*, *Polityka*, *Polonistyka*, *Prawo i Życie*, *Przegląd Tygodniowy*, *Spółczesność Otwarte*, *Spotkania*, *Tygodnik Literacki*, *Tygodnik Powszechny*, *Tygodnik Demokratyczny*, *Tygodnik Solidarność*, *Więź*, *Wokanda*, *Wprost*, *Życie Gospodarcze* i liczne artykuły w prasie codziennej.

<sup>2</sup> Informacje o tytułach czerpano z Rejestru dzienników i czasopism Sądu Wojewódzkiego w Łodzi. Poza tym autor korzystał ze zbiorów łódzkich czasopism w Bibliotece Uniwersyteckiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. J. Piłsudskiego w Łodzi. Cennymi źródłami pomocnymi w weryfikacji wielu tytułów były „Katalogi prasy polskiej” za lata 1993 i 1994, wydane przez Ośrodek Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i „Bibliografia wydawnictw ciągłych, nowych, zawieszonych i zmieniających tytuł”. Najwięcej informacji uzyskano od wydawców prasy łódzkiej, których odszukanie było niejednokrotnie bardzo trudne. Nie wzięto pod uwagę czasopism i wydawnictw zbiorowych o treści naukowej, wydawanych przez uczelnie łódzkie z myślą o wąskim kręgu odbiorców. Tym wydawnictwom autor zamierza poświęcić odrębne opracowanie.

wość, wydawca, zasięg i sposób rozpowszechniania, nakłady, rok powstania i lata ukazywania się tytułu, funkcja społeczna i tematyka pisma (ogólnie, bez analizy treści).

Przedstawiono to zjawisko w ujęciu statystyczno-dokumentacyjnym, wskazując tylko na pewne tendencje.

### Gazety

Przemiany polityczne w latach 1989–1990 inspirowały inicjatywy środowisk dziennikarskich Łodzi. Doprowadziło to do wydania nowych gazet (*Gazeta Łódzka*. Lokalny dodatek *Gazety Wyborczej*, *Wiadomości Dnia*, *Kurier Ilustrowany*, *Super Express* wydanie łódzkie, *Świat z Piotrkowskiej*)<sup>3</sup>. Zostaną one omówione w porządku chronologicznym. Na szczególną uwagę zasługuje *Głos Poranny*<sup>4</sup>, który tylko ze względów formalnych jest traktowany jako pismo nowe.

Pierwszym nowym tytułem była *Gazeta Łódzka*, lokalny dodatek *Gazety Wyborczej*<sup>5</sup>, wydawana przez sp. z o.o. „Agora”, a od końca V 1992 r. „Agora-Gazeta” sp. z o.o. Przyjmując kryterium rozwoju organizacyjno-technicznego, w historii pisma można wyróżnić 3 okresy. Pierwszy, wstępny, zaczął się jesienią 1989 r. od utworzenia, z inicjatywy kilku osób z Iwoną Śledzińską-Katarasińską na czele, oddziału przyszłej gazety. W przekazanym do jego dyspozycji w siedzibie łódzkiej „Solidarności” przy ul. Buczka 18 (obecnie ul. Kamińskiego) pokoju zorganizowano pierwszą redakcję. Kierownikiem została Iwona Śledzińska-Katarasińska, a zatrudnieni w oddziale zajmowali się tylko korespondencją z terenu, wysyłaną do *GW* w Warszawie.

Wydanie 1 nru *GŁ* 16 II 1990 r. otworzyło drugi etap. W VIII 1990 r. redakcję przeniesiono na ul. Piotrkowską 45, a następnie w VI 1992 r. na ul. Zieloną 1. Warunki poprawiły się, ale nadal były trudne. W tym okresie wykonano zasadniczą pracę nad kształtem pisma. Z wydawanej 2 razy w tygodniu (środa, piątek) w objętości 4 stron gazety, powstało pismo codzienne o objętości kilkunastu stron, z kilkoma stronami reklam i 2 dodatkami tematycznymi (*Gazetą Łódzką Rynkową* i *Gazetą Komputerową*).

<sup>3</sup> Do końca 1989 r. ukazywały się w Łodzi 3 pisma codzienne będące własnością RSW „Prasa-Książka-Ruch”: *Głos Robotniczy*; regionalny organ PPR, a następnie PZPR w Łodzi, wydawany od 20 VI 1945 r. do 29 I 1990 r., *Dziennik Łódzki*, ukazujący się od 1 II 1945 r. jako dziennik założony przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik” (ulega przekształceniom własnościowym, ale nie zmienia tytułu: Zob. D. G d a n s k a: Transformacja dzienników poczytelnikowskich. *Zeszyty Prasoznawcze* 1992, nr 1-2, s. 101-111), oraz *Express Ilustrowany* (ukazuje się od 1946 r., nawiązując do *Expressu Ilustrowanego* z lat 1923-1939; ulega przekształceniom własnościowym, ale nie zmienia tytułu). Zob. D. G r z e l e w s k a: Transformacja pism popołudniowych 1989-1992. *Zeszyty Prasoznawcze* 1992, nr 1-2, s. 111-120.

<sup>4</sup> Tytuł nawiązuje do dziennika wydawanego w Łodzi w latach 1923-1939 o liberalno-lewicowej linii programowej, którego redaktorem naczelnym był m. in. Jan Urbach. Zob. artykuł wstępny. *Głos Poranny* nr 1 z 30 I 1990 r., s. 1.

<sup>5</sup> *Gazeta Łódzka* była 4. w kolejności powstania dodatkiem lokalnym po *Gazecie Stołecznej*, *Gazecie Lokalnej* i *Gazecie w Krakowie*. Koncepcja dodatków lokalnych była nowatorska w Polsce. Przy ich tworzeniu wykorzystywano inicjatywy oddolne. Powstawały zespoły, które przybierały organizacyjny kształt oddziałów. Tak zbudowanej struktury nie miała w Polsce żadna gazeta.

Trzeci okres zaczął się w V 1993 r. od kolejnej przeprowadzki. Było to XIII piętro wieżowca przy alei Piłsudskiego 8. Wtedy zmodernizowano sprzęt redakcyjny i wprowadzono nowoczesny skład komputerowy. Gazeta zwiększyła objętość, rozbudowała dział reklamy, wydała 2 nowe dodatki tematyczne (*Gazetę Auto-Moto* i *Gazetę i Dom*). Te osiągnięcia zamknęły etap dynamicznych zmian organizacyjno-technicznych. Rozpoczął się nowy okres, utrwalający stan posiadania przy trudnej konkurencji na rynku reklam<sup>6</sup>.

W 1994 r. gazeta rozszerzyła zakres tematyczny i ilość dodatków. Schemat ich wydawania przedstawiał się następująco: *Auto-Moto* w poniedziałki, *Gazeta Komputerowa* we wtorki, *Gazeta i Dom* w czwartki, *Verte* w piątki, *Gazeta o Pracy* w soboty. W środę wydawano dodatki o różnej tematyce. Od VI 1994 r. zaczęto wydawać w cyklu miesięcznym *Gazetę Finansową*. Przeprowadzono także kilka eksperymentów, polegających na wspólnej inicjatywie wydawniczej, w których uczestniczyły 2 lub 3 oddziały.

29 IX 1994 r. siedzibę redakcji zniszczył pożar wieżowca, w którym się mieściła. Od 30 IX do 24 X 1994 r. redakcja pracowała przy ul. Sienkiewicza 85/87, potem wróciła na dawne miejsce. Dzięki mobilizacji oddziału łódzkiego i centrali w Warszawie, nie doszło do przerwy w wydawaniu *GŁ*.

Polityczne okoliczności powstania *Gazety Wyborczej* powodowały, że jej czytelnicy identyfikowali ją z „Solidarnością”, a później z ROADEM i Unią Demokratyczną. W jakim stopniu ta opinia dotyczyła *GŁ*, nie ustalono. Według oceny redaktora naczelnego *GŁ* Pawła Jędrasa, pismo nigdy nie identyfikowało się z określoną partią polityczną, choć wyrażało zdecydowanie swoje opinie polityczne. Redakcja cieszyła się pełną autonomią<sup>7</sup>.

W okresie przekształceń własnościowych *Głosu Porannego*, *Dziennika Łódzkiego* i *Expressu Ilustrowanego*, w latach 1989-1990 doszło do spadku ich popularności. Trudności ekonomiczne i poligraficzne wydawców oraz kryzys zaufania społecznego do „starej” prasy utrwaliły ten stan. Powstała luka rynkowa dla nowej prywatnej gazety.

Po kilkumiesięcznych przygotowaniach firma „Karimex” zarejestrowała w VIII 1990 r. spółkę o nazwie „Jan Lus S.A.”<sup>8</sup>. Ta zarejestrowała w Sądzie Wojewódzkim w Łodzi tytuł *Wiadomości Dnia* jako nową gazetę codzienną. Numer 1 ukazał się 12 X 1990 r.

Patrząc z perspektywy końca 1994 r. i posługując się kryterium upolitycznienia treści, w historii pisma można wyróżnić 2 okresy. W pierwszym, trwającym 6-7 miesięcy, *WD* były dziennikiem ponadpartyjnym o sympatiach centroprawicowych, lecz niezależnym<sup>9</sup>. Prezesem Zarządu Spółki i redaktorem naczelnym został Krzysztof Kocel. Od XII 1990 r. zaczęto ograniczać tematykę polityczną. Poszukiwano właściwej formuły pisma i dostosowano się do ocze-

<sup>6</sup> Rozmowa z redaktorem naczelnym *Gazety Łódzkiej* Pawłem Jędrasem, przeprowadzona 16 VIII 1994 r.

<sup>7</sup> Jak wyżej.

<sup>8</sup> Jan Lus był dyrektorem generalnym „Karimexu”, objął zdecydowaną większość akcji.

<sup>9</sup> Ma to swój wyraz w artykule redakcyjnym *Wiadomości Dnia* nr 1 z 12 X 1990 r. „(...) Dziennik prywatny i ponadpartyjny (...) jesteśmy za wolną, suwerenną, i demokratyczną Polską, silną mocą swych patriotycznych tradycji (...)”.

kiwań czytelników. Właśnie dlatego nastąpiło przesunięcie akcentów z ogólnopolskiej problematyki politycznej na lokalną i ekonomiczną, relaks, sport i kulturę.

W VI 1991 r. rozdzielono stanowiska prezesa spółki i naczelnego redaktora. To wydarzenie zapoczątkowało drugi okres w życiu gazety. Redaktorem naczelnym została Ewa Kluczkowska, która wraz z zespołem realizowała zasadę ścisłej neutralności politycznej i niezależności. W tym okresie również gazeta wprowadziła grę „Bingo”, która podniosła atrakcyjność odbioru pisma i zwiększyła nakład.

W VI 1991 r. nastąpiła również zmiana głównego akcjonariusza spółki. Akcje odkupiła Grupa Ubezpieczycieli „Westy” („Westa”, „Westa Life”, „Polonia”). W VIII 1992 r. „Westa” odprzedała swoje akcje „Polonii”. To zapewniło gazecie stabilność finansową. Wcześniej, na przełomie X i XI 1991 r. zmieniono nazwę wydawcy na „Lus Spółka Akcyjna”.

Poszerzono tematykę gazety, wprowadzając stałe dodatki („Budownictwo”, „Motoryzacja”, „Dom od A do Z”), a także bezpłatny dodatek telewizyjny („Super Tele”), wydawany przez „Nowe Wydawnictwo Czasopism” z Wrocławia i dołączany zawsze do wydania weekendowego *WD*.

Na sukces rynkowy *WD* miała ogromny wpływ zmiana techniki druku. Skomputeryzowano skład i łamanie tekstu oraz obróbkę zdjęć. Przejście z techniki typograficznej na offsetową nastąpiło 2 XI 1991 r., ponad rok wcześniej niż w innych łódzkich gazetach. Wtedy wprowadzono kolor żółty do wianety oraz, po pewnym czasie, kolorowe zdjęcia w wydaniach magazynowych. Te zmiany zapewniły pismu dobrą pozycję wśród nowych gazet regionalnych<sup>10</sup>.

W wyniku bardzo konsekwentnej polityki wydawniczej zwiększano systematycznie ilość wydań i zasięg terytorialny pisma. W latach 1992–1993 przekroczone znacznie granice regionu łódzkiego. W 1994 r. przy 4 wydaniach objęto zasięgiem województwa łódzkie, miejskie warszawskie, piotrkowskie, sieradzkie, skierniewickie, płockie, kaliskie, konińskie, częstochowskie. *Wiadomości Dnia* są jedną z niewielu nowych gazet regionalnych, które zdobyły rynek i utrzymały się na nim.

Epizodem wydawniczym był *Kurier Ilustrowany*, pismo prywatne, wydawane wspólnie przez Marka Mamosa, Łódzki Bank Rozwoju S.A. i Zakład Ubezpieczeniowy „Westa”. Rynkowy debiut gazety nastąpił 19 IX 1992 r. Redakcja zapowiadała, że będzie wydawać pismo codzienne, popołudniową gazetę miejską Łodzi i regionu łódzkiego. Wydawcy zapowiadali także wydanie niedzielne. Ten pomysł nie został zrealizowany. Również popołudniową porę wydawania zmieniono na poranną. Stało się to praktyką wielu tzw. popołudniówek. Redaktorzy naczelni Sławomir Darzycki i później Paweł Woldan wydawali pismo według formuły „lekkie, łatwe, przyjemne”, dbając również o stronę reklamową. Trudności finansowe zmusiły wydawców do zmniejszenia objętości pisma. 1 X 1992 r. zakończono wydawanie, podając

<sup>10</sup> Informacje pochodzą od redaktora naczelnego *Wiadomości Dnia* Ewy Kluczkowskiej. Rozmowa przeprowadzona we wrześniu 1994 r.

jako jeden z najistotniejszych powodów kłopoty z dystrybucją. Bankructwo *KI* odbiło się również niekorzystnie na kondycji ekonomicznej *Gazety Reklamowej*<sup>11</sup>.

Wykaz nowych gazet łódzkich nie byłby kompletny, gdyby pominąć łódzkie wydanie *Super Expressu*. *SE* to popołudniówka o zasięgu ogólnokrajowym, wydawana do 1 II 1995 r. przez Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe-Express Sp. z o.o. Od nru 28 z 2 II 1995 r. wydawanie gazety przejęła sp. z o.o. „Media Express”. Nr 1 łódzkiego wydania ukazał się 21 XII 1992 r.

Oddział łódzki zatrudnił 6 dziennikarzy, fotoreportera i akwizytora reklam. Skład komputerowy i druk odbywał się w Łodzi. Wydanie łódzkie oznaczone zostało literą „I”, a od 11 X 1993 r. literą „A”. Od końca XI 1993 r. w winiecie tytułowej pojawiła się informacja o zasięgu pisma: Łódź, Piotrków Trybunalski, Sieradz, Skierniewice. Wydanie łódzkie zawierało szpalnę lub dodatek, w zależności od dnia pt. „Łódź”, później „Regiony”, wreszcie „Łódź i Regiony”. W drugiej połowie 1994 r. redakcja wprowadziła dodatek *7 Dni Super Informator*, który wchłonął poprzedni „Łódź i Regiony”.

Ostatnim pismem była gazeta *Nowy Świat z Piotrkowskiej*. Od 15 IX 1992 r. do 5 II 1993 r. ukazywała się jako dodatek terenowy do dziennika *Nowy Świat*. Po zaprzestaniu wydawania *NS*, przejęła jego rolę jako samodzielna gazeta codzienna. W związku z reorganizacją Niezależnego Instytutu Wydawniczego, 13 III 1993 r. i ona została zawieszona<sup>12</sup>.

Od 15 III 1993 r. ukazywał się *Świat z Piotrkowskiej*. Było to pismo codzienne o orientacji centro-prawicowej, nie związane z żadną partią polityczną. Wydawcą była spółka cywilna „Merkuriusz”. Redaktorem naczelnym, tak jak w przypadku *Nowego Świata z Piotrkowskiej*, była Małgorzata Bartyzel. Redakcja deklarowała w numerze 1 z 15 III 1993 r., że będzie przekazywać codziennie uczniwie przygotowane informacje i relacje z miasta i regionu, kraju i świata. Gazeta nie zdołała przezwyciężyć kłopotów finansowych i w VI 1993 r. przestała się ukazywać<sup>13</sup>.

Tytułem tylko formalnie nowym był *Głos Poranny*. Nr 1 ukazał się 30 I 1990 r. Zespół *Głosu Robotniczego*, choć niejednomyślnie, zdecydował się na zmianę tytułu, argumentując to następująco: „(...) Zespół *Głosu Robotniczego* świadomy złej tradycji (manipulowanie propagandą), decydując się na zmianę tytułu pragnie dokonać wyraźnej zmiany formuły pisma, układu treści i linii programowej (...)”<sup>14</sup>. Inicjatorem pomysłu był ówczesny redaktor naczelny *GR* Andrzej Hampel, a jego realizacja miała zapewnić wiarygodność gazecie przez odcięcie się od jej partyjnej (były organ PZPR) przeszłości<sup>15</sup>.

<sup>11</sup> Rozmowa z redaktorem naczelnym *Gazety Reklamowej* i współwydawcą *Kuriera Ilustrowanego* Markiem Mamosem, przeprowadzona 15 VI 1994 r.

<sup>12</sup> Rozmowa na ten temat: Małgorzata Bartyzel: Matka Polka wydaje gazetę. Rozmawiał Marcin Masny. *Lad* 1993, nr 20, s. 3.

<sup>13</sup> Od 11 V 1993 r. redaktorem naczelnym był Konrad Turowski. Stara redakcja odeszła. Nowy redaktor zatrudnił dziennikarzy z *Głosu Porannego*, rozwiązał dział reklamy.

<sup>14</sup> Zob. Artykuł wstępny. *Głos Poranny* nr 1 z 30 I 1990 r., s. 1.

<sup>15</sup> Rozmowa z redaktorem naczelnym *Głosu Porannego* Ryszardem Poradowskim, przeprowadzona 11 VIII 1994 r.

Biorąc pod uwagę linię ideowo-polityczną *Głosu Porannego*, można wyróżnić 3 okresy.

W pierwszym piśmie kontynuowało linię lewicową, nie opowiadając się za żadną partią polityczną. Poszukiwało nowej formuły, która mogłaby służyć dialogowi, a z czasem także współpracy różnych formacji polskiej lewicy. Ten etap, tak bardzo związany z obawami o fizyczne istnienie gazety w nowych warunkach, został później nazwany przez Ryszarda Poradowskiego „fazą uciekającego zająca”<sup>16</sup>. Trzeba również podkreślić, że nie powołano spółdzielni dziennikarskiej, która mogłaby ubiegać się o prawo do przejścia tytułu<sup>17</sup>. Pierwszy okres zamyka odwołanie Andrzeja Hampla ze stanowiska redaktora naczelnego w VII 1990 r.

Jego miejsce zajął Gustaw Romanowski, otwierając drugi okres pisma trwający do końca V 1992 r. Nastąpiła zmiana linii ideowo-politycznej gazety. Redaktor naczelny miał koncepcję realizacji pojemnej formuły pisma obywatelskiego.

Formalnym zwieńczeniem tych wysiłków było wprowadzenie podtytułu „dziennik obywatelski”<sup>18</sup>. Gustaw Romanowski zmienił wyraźnie lewicowy charakter pisma. Gazeta informowała o wydarzeniach politycznych i komentowała je w duchu zachodzących przemian. Często i chętnie sięgała do tradycji katolickiej, nie tylko przy okazji świąt, ale także komentowała aktualne wydarzenia z życia Kościoła katolickiego, podkreślając w ten sposób jego znaczenie w społeczeństwie obywatelskim. Ten nowy wizerunek gazety nie przetrwał w warunkach antagonizmów redakcyjnych i trudności ze sprywatyzowaniem. W tym okresie właśnie podejmowano wysiłki sprywatyzowania *Głosu Porannego*, wystawiając go na przetarg. Był to najdłużej prywatyzowany dziennik byłej PZPR<sup>19</sup>. Komisja Likwidacyjna RSW dopuściła do przetargów ogółem 20 chętnych. Najpoważniejsi to Niemcy (Bauer), Francuzi i Arabowie (sp. Assico). Sejmiki samorządowe województwa łódzkiego, piotrkowskiego, sieradzkiego i skierniewickiego oraz Ludowe Towarzystwo Gospodarcze z Warszawy, popierane przez PSL. LTG wygrywając 3. przetarg, stało się właścicielem gazety. Od VI 1992 r. zaczął się trzeci okres historii *Głosu Porannego*. Dokonano zmian w zespole, a redaktorem naczelnym został Ryszard Poradowski, który dążył do realizacji formuły pisma „zdroworozsądkowego”<sup>20</sup>.

W połowie VI 1992 r. do wydawania gazety powołano spółkę „Głos Press”, którą tworzyło LTG i 6 osób fizycznych związanych z PSL. Po odłączeniu od

<sup>16</sup> Jak wyżej.

<sup>17</sup> Był pomysł powołania spółdzielni dziennikarskiej. Powstała nawet grupa inicjatywna z Pawłem Woldanerem na czele. Popierała go znaczna część redakcji, ponad 20 osób. Sprawa się przeciągała i wreszcie przestała być aktualna. Minął termin zgłoszenia, jak wyżej.

<sup>18</sup> Zob. *Głos Poranny* nr 4 G z 6 I 1992 r.

<sup>19</sup> Na ten temat pisze: E. Ciborska: Transformacja prasy byłej PZPR. *Zeszyty Prasoznawcze* 1992, nr 1-2 s. 88-101.

<sup>20</sup> „Zdroworozsądkowe tj. bez ekstremizmu głoszonych poglądów, z naciskiem na demokrację, z przemiłą politycznych i gospodarczych. Deklarował lewicowość bez wskazywania na konkretną partię polityczną i podkreślał związek z ideą sprawiedliwości społecznej”. Rozmowa z redaktorem Ryszardem Poradowskim przeprowadzona 11 VIII 1994 r.

„Łódzkiego Wydawnictwa Prasowego”, dotychczasowego wydawcy GP, okazało się, że gazeta była deficytowa, a właściciel nie tak zasobny, jak deklarował. W konsekwencji sytuacja finansowa pisma pozostała zła, głównie z powodu kumulowania się długu wobec Drukarni Prasowej S.A. W III 1993 r. upadek gazety stał się widoczny. Drukarnia wtedy odmówiła druku, co spowodowało jednodniową przerwę w wydawaniu gazety. Druk wznowiono 16 III w drukarni „Westa-Graf”, a następnie przeniesiono do drukarni „Rentsch Polska” na ul. Aleksandrowską 55. Te zmiany wpłynęły bardzo niekorzystnie na jakość techniczną gazety. Zaczęły spadać sprzedaż i dochody z ogłoszeń. Mała nakład, zwiększały się zwroty<sup>21</sup>.

Od VII do IX 1993 r. GP bardzo mocno zaangażował się w kampanię wyborczą do parlamentu na rzecz kandydatów PSL i SdRP. Po wygranych przez te partie wyborach LTG w X 1993 r. wycofało się ze spółki „Głos Press”. Pod tą samą nazwą powstała nowa spółka z udziałem SHZ „Galtex” 60%, PSL 20% i SdRP 20%. Nowi wydawcy spowodowali, że 9 V 1994 r. gazeta wróciła do Drukarni Prasowej S.A. *Głos Poranny* nadal wykorzystywany był jako forum propagandowe dla kandydatów z list SLD i PSL przed zbliżającymi się wyborami samorządowymi 19 VI 1994 roku. Zwłaszcza od IV do VI 1994 r. dało się zauważyć bardzo mocne powiązania gazety z polityką.

Gazeta od V 1994 r. czyniła starania o zwiększenie atrakcyjności. Zakupiła w wydawnictwie „Arathos” kolorowy dodatek tv („Tele Program”). To jednak nie poprawiło sytuacji finansowej. Zyski zmniejszyły się, zwroty sięgały 70%.

17 VI 1994 r. odbyło się posiedzenie wspólników. Choć bilans za 1993 r. został przyjęty, to nie zapadły żadne decyzje finansowe w sprawie pisma. W tej sytuacji *Głos Poranny* 18 VIII 1994 r. (nr 189) przestał się ukazywać. 12 IV 1995 r. ogłoszono upadłość spółki „Głos-Press”.

*Głos Poranny* to przykład gazety, która nie potrafiła zapewnić sobie niezależności finansowej. Nie pozyskała bogatych inwestorów, których interesowałby zysk z gazety, a nie tylko doraźne cele polityczne osiągnane przy jej pomocy. W konsekwencji popadała w koniunkturalną zależność polityczną. Dotyczyło to trzeciego okresu pisma.

Również zmiany linii politycznej z lewicowej na obywatelsko-solidarnościową, a następnie ludowo-lewicową zaważyły na spadku nakładów. Niepewna sytuacja gazety miała wpływ na zleceniodawców reklam, którzy przenosili swoje zlecenia do konkurencji.

Te wszystkie czynniki spowodowały, że upadek *Głosu Porannego*, gazety byłej PZPR, stał się ewenementem w skali kraju.

<sup>21</sup> Rozmowa z byłym redaktorem naczelnym *Głosu Porannego* Ryszardem Poradowskim, przeprowadzona 30 VI 1995 r.

## Nowe gazety łódzkie (1989–1994) według dat ukazywania się i wydawców

Tytuł gazety	Okres ukazywania się	Wydawca
<i>Gazeta Łódzka</i>	16 II 90 — na bieżąco	„Agora” sp. z o.o. później „Agora-Gazeta” sp. z o.o.
<i>Wiadomości Dnia</i>	12 X 90 — na bieżąco	Jan Lus S.A. później Jan Lus S.A.
<i>Kurier Ilustrowany</i>	19 IX 92 — I X 92	Marek Mamos Łódzki Bank Rozwoju Z.U. „Westa”
<i>Super Express</i> Wyd. łódzkie „A”	21 XII 92 — na bieżąco	ZPR-Express Sp. z o.o. później „Media-Express” S.c.
<i>Świat z Piotrkowskiej</i>	15 III 93 — VI 93	„Merkuriusz” S.c.
<i>Głos Poranny</i> *	30 I 90 — 16 VIII 94	Łódzkie Wydaw. Fasowe później „Głos-Press”

\*) *Głos Poranny* jest tylko formalnie nowym tytułem

## Nowe gazety łódzkie (1989–1994) według zasięgu i ilości wydań

Tytuł gazety	Zasięg	Ilość wydań
<i>Wiadomości Dnia</i>	łódzkie, m. warszawskie, piotrkowskie, sieradzkie, skierniewickie, płockie, kaliskie, konińskie, częstochowskie	4
<i>Głos Poranny</i>	łódzkie, piotrkowskie, płockie, sieradzkie, skierniewickie	2
<i>Gazeta Łódzka</i>	łódzkie, piotrkowskie, sieradzkie, część skierniewickiego (dzieli się z <i>G. Stołeczna</i> )	1
<i>Super Express</i> Wyd. łódzkie „A”	łódzkie, piotrkowskie, sieradzkie, skierniewickie	1
<i>Kurier Ilustrowany</i>	łódzkie, piotrkowskie, sieradzkie, skierniewickie	1
<i>Świat z Piotrkowskiej</i>	łódzkie, piotrkowskie, sieradzkie, skierniewickie	1

Wszystkie gazety miały zasięg regionalny, a największą ekspansywność wykazały *Wiadomości Dnia*.

## Średnie nakłady nowych gazet łódzkich w latach 1990–1994

Tytuł gazety	1990	1991	1992	1993	1994
<i>Gazeta Łódzka</i>	brak danych	brak danych	32 000	32 000	23 000
<i>Wiadomości Dnia</i>	brak danych	brak danych	brak danych	60 000	60 000
<i>Kurier Ilustrowany</i>	—	—	10 000	—	—
<i>Super Express</i> , Wyd. „A”	—	—	brak danych	brak danych	10 000
<i>Świat z Piotrkowskiej</i>	—	—	—	10 000	—
<i>Głos Poranny</i>	64 250	55 822	40 000	39 500	35 000

Dane pochodzą od redaktorów naczelnych wymienionych gazet. Wyjątek stanowią *Wiadomości Dnia*. W tym przypadku autor zaczerpnął dane z „Katalogu prasy polskiej” za 1993 i 1994 r. Nie podano osobno nakładów wydań magazynowych.

## Dystrybucja nowych łódzkich gazet w omawianym okresie

Tytuły gazet	Dystrybucja	
	RUCH	Prywatna*
<i>Gazeta Łódzka</i>	70-80%	20-30%
<i>Wiadomości Dnia</i>	75%	25%
<i>Super Express. Wyd. „A”</i>	60%	40%
<i>Kurier Ilustrowany</i>	100%	—
<i>Nwiat z Piotrkowskiej</i>	80%	20%
<i>Głos Poranny</i>	94-97%	3-6%

\* Firmy prywatne najczęściej wymieniane to: Burpress, AKG, Landpress i spółka OMiKOM.

Czasopisma

W omawianym okresie wydawano w Łodzi 150 nowych tytułów czasopism o różnej częstotliwości<sup>22</sup>. W poszczególnych latach przedstawiało się to następująco: 1989 r. — 20 tytułów, 1990 r. — 32 tytuły, 1991 r. — 34 tytuły, 1992 r. — 23 tytuły, 1993 r. — 23 tytuły, 1994 r. — 18 tytułów<sup>23</sup>.

Ze względu na dominującą funkcję społeczną wyróżniono pisma: informacyjne — 12 tytułów, informacyjno-publicystyczne — 99 tytułów, edukacyjno-hobbistyczne — 21 tytułów, rozrywkowe — 15 tytułów, opinii — 3 tytuły.

Biorąc pod uwagę status organizacyjno-instytucjonalny czasopism, stwierdzono następujące zależności:

Treść pisma	Spółki	Związki zawodowe	Urzędy państwowe	Towarzystwa kulturalne	Osoby fizyczne	Partie polityczne	Związki wyznaniowe	Inne	Razem
ogólne	4	—	3	—	1	1	—	—	9
polityczne	1	13	—	—	5	11	—	—	30
kultura — obyczaje	26	—	6	8	3	—	1	5	49
kultura fiz. — sport	4	—	—	1	—	—	—	—	5
biznes — gospodarka	2	—	1	3	—	—	—	—	6
zawodowo-fachowe	11	3	4	3	1	—	—	1	23
religijne	—	—	—	2	1	—	5	—	8
pop.-naukowe, naukowe	4	—	4	4	2	—	—	—	14
erotyczne	6	—	—	—	—	—	—	—	6
Razem	58	16	18	21	13	12	6	6	150

<sup>22</sup> To jest wielkość przybliżona, choć reprezentatywna dla omawianego okresu.

<sup>23</sup> W Rejestrze dzienników i czasopism Sądu Wojewódzkiego w Łodzi w 1994 r. zarejestrowano 40 nowych tytułów. Podana liczba 18 czasopism dotyczy tych, które ukazały się na rynku w 1994 r. Pozostałe były czasopismami reklamowymi i zostały ujęte w innej części artykułu lub zaczęły ukazywać się w 1995 r. (poza cezurą czasową artykułu) lub jeszcze się nie ukazały.

Pisma treści ogólnej stanowią grupę 9 tytułów: *Angora*<sup>24</sup>, *Łodzianin*, *Rola*, *Kurier Zgierski*<sup>25</sup>, *Heraldyk Polski*, *Fama*, *Róbmy swoje*, *Sto Cztery*, *Biuletyn Wojewódzki — Tygodnik Informacyjny Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi*. Do końca 1994 r. ukazywały się 3: *Angora*, *Heraldyk Polski*, uważający się za kontynuatora *Nowego Świata* i *Świata z Piotrkowskiej*, oraz *Biuletyn Wojewódzki (...)*.

Pisma o tematyce politycznej to 30 tytułów. Genezę 16 z nich należy wiązać kolejno z wyborami do parlamentu w 1989 r. (*Komunikat Wyborczy*. Wojewódzki Komitet Obywatelski „Solidarności” w Łodzi),

samorządowymi (*Biuletyn Informacyjny Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarności”*; *Wiadomości Bałuckie — Dzielnicowy Komitet Obywatelski*; *Tygodnik Łódzki — Pismo Porozumienia Obywatelskiego*; *Nasza Gazeta*. Czasopismo Osiedlowego Samorządu Obywatelskiego; *Łodzianin — Dwutygodnik Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy*, *Komunikat Łódzkiej Grupy Inicjatywnej — Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej*),

prezydenckimi w 1990 r. (*Głos Narodowy* wydawany przez Waldemara Trajdosa, kandydata na prezydenta),

parlamentarnymi w 1991 r. (*Biuletyn Informacyjny — Unia Demokratyczna*. *Tygodnik Socjaldemokratyczny*; *Kama — Tygodnik* nie tylko reklamowy, wydawany przez Kazimierza Kolinę),

parlamentarnymi w 1993 r. (*Biuletyn Wyborczy Sojuszu Lewicy Demokratycznej* w Łodzi),

samorządowymi w 1994 r. (*Biuletyn — Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej*, Rada Wojewódzka w Łodzi; *Biuletyn Społeczno-Gospodarczy — Pismo członków ZChN w Łodzi*; *Naszym zdaniem — Unia Pracy w Łodzi*; *Konfederat Łódzki — Miesięcznik KPN*).

Powstanie pozostałych pism wiązało się z aktywnością różnych środowisk społecznych:

związków zawodowych (*Komunikat — Pismo Prezydium Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność” Ziemi Łódzkiej*; *Solidarność Ziemi Łódzkiej*, wznowione z okresu 1980–1981; *Regionalny Informator Związkowy RIZ „Solidarność” Ziemi Łódzkiej*),

organizacji młodzieżowych (*Zarys — Pismo NZS UŁ*; *Zbroja — Międzyuczelniany Komitet Uczniowski Federacji Młodzieży Walczącej Łodzi*; *Zawsze Solidarni — Pismo Federacji Młodzieży Walczącej Łodzi*; *Ciemnogrodzianin — Pismo łódzkiej konserwy licealnej*),

organizacji kombatanckich (*Biuletyn Informacyjny — Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej, Okręg Łódzki*),

partii politycznych (*Konserwatysta*, wydawany przez Klub Konserwatywny w Łodzi, *Sztafeta*, wydawana przez środowisko związane z UPR, *Młodzież Wszechpolską* i Stronnictwo Narodowe, *Mały Tygodnik*, wydawany przez

<sup>24</sup> Od nr 1 z 10 VI 1990 r. do nr 26 z 23 VI 1991 r. czasopismo ukazywało się pod tytułem *Agora*. Wydawcy zmienili tytuł, uwzględniając protest *Gazety Wyborczej*, gdy okazało się, że nazwa „Agora” jest zastrzeżona dla spółki wydającej *Gazetę Wyborczą*.

<sup>25</sup> Ukazał się tylko 1 numer pisma datowany VI/VII 1991 r., wydany przez „Grako-Press” w Łodzi w formacie gazetowym z podtytułem: „Niezależne pismo miejskie”.

Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Pracy, *Oblicze*, wydawane przez Zarząd Regionalny Łódzkiego Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, *Biuletyn Informacyjny* — Pismo Oddziału Łódzkiego Kongresu Liberalno-Demokratycznego; *Biuletyn Regionu Łódzkiego* — Unia Wolności).

Z 30 tytułów do końca 1994 r. ukazywało się 5 (*Regionalny Informator Związkowy RIZ*; *Biuletyn Informacyjny*. Stowarzyszenie Żołnierzy AK — Okręg Łódzki; *Oblicze*; *Biuletyn Społeczno-Gospodarczy* — Pismo członków ZChN w Łodzi; *Biuletyn Regionu Łódzkiego*, Unia Wolności).

Pisma o treści kulturalno-obyczajowej to najliczniejsza grupa 49 tytułów. Stosując bardziej szczegółowy podział tematyczno-treściowy, wyodrębniło 9 grup czasopism:

1. pisma z zakresu sztuk plastycznych (*Text i Textil*; *Oko i Ucho*), literatury (*Baal Nonim*; *Behemot*) i teatru (*Klaskier* — Łódzki miesięcznik operowy i baletowy; *Snob Teatralny*, wydawany przez Teatr Powszechny w Łodzi; *Nowy* — Magazyn nie tylko teatralny, wydawany przez Teatr Nowy); pisma te miały charakter recenzyjno-analityczny, ale także propagowały sztukę i informowały o najważniejszych wydarzeniach artystycznych;

2. społeczno-kulturalne to pisma poważne, informacyjno-komentujące (*Bestseller*; *Imperium*; *Sport i Okolice*; *Widoki*<sup>26</sup>) lub żartobliwe (*Mleko z Miodem* — Gazeta niepokoju (m)oralnego; *Fart* — Miesięcznik bulwarowy; *Sensacje Łódzkie*);

3. edukacyjno-hobbistyczne — zbieractwo przedmiotów artystycznych, a także rozrywki edukacyjne i kulturalne (*Hobby* — Magazyn nie tylko dla zbieraczy<sup>27</sup>; *Polska Księga Rekordów*; *Nowa Heureka* — Magazyn szaradziarski; *Automobil*; *Samochody Świata*; *Model Styl*);

4. satyryczne (*Młyn*; *Najśmieszniejsze Rysunki Świata*);

5. naturystyczne i ekologiczne. Pierwsze, głosząc ideę zdrowego ciała, wzbudzały obyczajowe emocje (*Natura* — *Naturyzm*; *Nago*); ekologiczne (*Zielona Łódź*; *Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia Taoistycznego Tai Chi w Polsce*) kładły nacisk na więzi łączące człowieka z przyrodą, zachęcając czytelników do ochrony środowiska i dbałości o zdrowie; również tygodnik *Panaceum* poruszał te sprawy;

6. pisma młodzieżowe i szkolne wydawane przez łódzką młodzież podejmowały problemy uczniów i studentów; część z nich podkreślała swoją niezależność od oficjalnych organizacji i instytucji (*Glizda* — Nieregularnik młodych Polaków; *ChiPS* — Nieobliczalny magazyn młodzieżowy; *Tydzień z Głowy* — Wolna gazeta szkolna; *Stonoga* — Nieregularnik pacyfistyczny); Inne działały pod ich autorytetem (*Kronika UŁ* — Pismo Uniwersytetu Łódzkiego; *Gazeta Studencka Uniwersytetu Łódzkiego*; *Móźdzek* — Miesięcznik studentów Akademii Medycznej w Łodzi; *Ty i Szkoła*);

7. pisma telewizyjne rozwijały się tematycznie i objętościowo wraz z rozszerzaniem się programowej oferty telewizji polskiej, a zwłaszcza satelitarnej (TV

<sup>26</sup> Jest kontynuatorem *Informatora Duszpasterstw Akademickich IDA*, wydawanego w latach 1989–1993 przez Archidiecezjalne Duszpasterstwo Akademickie.

<sup>27</sup> „Katalog prasy polskiej” za 1994 r. rejestruje to czasopismo pod tytułem *Magazyn Hobby*, poz. 612/1994.

*Sat Magazyn; To i Owo; Tygodnik Programu Tv; Infosat; Tele Program; Tele* i jego kontynuacja *Pilot*). Początkowo pełniły funkcję informacyjno-reklamową, przekształcając się często w pisma informacyjno-kulturalne lub informacyjno-fachowe;

8. informatory kulturalne i biuletyny organizacji i stowarzyszeń kulturalnych: pierwszy z nich, *Ten Ton*, miał być alternatywą dla zawieszzonego na krótko w 1992 r. *Łódzkiego Przewodnika Kulturalnego — Kalejdoskop*; drugi, *Z boku*, wydawany przez Bałucki Ośrodek Kultury, upowszechniał informacje o swojej działalności; biuletyny organizacji i stowarzyszeń zajmujących się działalnością kulturalną to *Biuletyn Federacji Stowarzyszeń Kulturalnych Województwa Łódzkiego* i *Biuletyn Informacyjny Ogniska Łódzkiego Polskiej YMCA*;

9. inne — tytuły, których nie można jednoznacznie zakwalifikować do wymienionych grup. Znalazł się tutaj komiks *Old Baron* — Magazyn komikso- wy, pismo kulturalno-biznesowe o planowanym zasięgu ponadogólnokrajowym (miało równoległe ukazywać się w Polsce i Francji), wydane przez Centrum Studiów i Badań Francuskich Uniwersytetu Łódzkiego *Vis-a-Vis* i psychotroniczne *Cuda i Czary*.

Do końca 1994 r. utrzymało się tylko 13 tytułów (*Hobby, To i Owo, TV Sat Magazyn, Infosat, Samochody Świata, Widoki, Zielona Łódź, Kronika UL, Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia Taoistycznego Tai Chi w Polsce, Model Styl, Tele Program, Pilot, Ty i Szkoła*). Na rynku nie utrzymał się żaden periodyk o sztuce ani społeczno-kulturalny.

Grupa tematyczna kultura fizyczna i sport liczyła 5 tytułów. Cztery pisma były poświęcone konkretnej dyscyplinie sportu. Piłkę nożną reprezentowały 2 tytuły (*Gol. Piłkarski Miesiąc* i *Jeden do Zera 1:0*); tenis stołowy 1 (*Tenis Stołowy w Polsce i na Świecie*); karate 1 (*Świat Karate*). Piąty był pismem ogólnosportowym (*Więcej sportu. Łódzki magazyn sportowy*). Choć wszystkie miały szansę pozostać dłużej na rynku (były starannie wydawane, popularyzowały modne dyscypliny sportu), to jednak do końca 1994 r. przetrwał tylko *Gol*. Wydawcy tego tytułu przygotowani profesjonalnie do pracy dziennikarskiej zaproponowali formułę informatora-zbioru tabel z wynikami.

Czasopism o tematyce biznesowo-gospodarczej ukazywało się w Łodzi 6. Były wydawane przez Fundację Rozwoju Przedsiębiorczości<sup>28</sup> (*Newsletter. Handel Zagraniczny dla Menedżerów*) i Łódzką Izbę Przemysłowo-Handlową<sup>29</sup> (*Biznes Łódzki*); pozostałe przez spółki: *Giełda, Wiadomości Targowe*. Te ostatnie, wydawane przez spółkę „Grako-Press”, informowały producentów i klientów o targach i reklamowały wystawiane towary. Inny charakter miała *Giełda*, będąca czasopismem ekonomiczno-społecznym, prezentującym teksty publicystyczne. *Gazeta Pracy* natomiast zajmowała się problemami rynku pracy dla bezrobotnych, doradzając i informując.

<sup>28</sup> Fundacja Rozwoju Przedsiębiorczości powstała w I 1991 r. i prowadziła działalność szkoleniowo-educacyjną i doradczą.

<sup>29</sup> Łódzka Izba Przemysłowo-Handlowa, członek Fundacji, była bardziej powiązana z gospodarką. Wydawała przez te instytucje periodyki były częścią ich działalności.

Do końca 1994 r. ukazywały się *Handel Zagraniczny dla Menedżerów* i *Gazeta Pracy*.

Czasopism o treści fachowej i zawodowej ukazywało się 23. Najliczniejszą grupą były pisma dla lekarzy i popularyzujące wiedzę medyczną, a także kosmetykę (*Problemy Terapii Monitorowej*; *Panaceum* — Biuletyn Informacyjny Okręgowej Izby Lekarskiej w Łodzi; Biuletyn Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych Regionu Łódzkiego i Piotrkowskiego; *Doctor*; *Kosmetyka-Estetyka*; *Ewa* — Cztery pory roku). Druga grupa czasopism dotyczyła zawodów związanych ze sztuką i rzemiosłem artystycznym („Biuletyn Informacyjny Konserwatorów Dzieł Sztuki”, „Biuletyn Informacyjny Okręgu Łódzkiego Związku Polskich Artystów Plastyków”, *Sztukator Polski*). Pozostałe zajmowały się różnymi rzemiosłami (*Świat Druku*); przemysłem tekstylnym (*Fibres and Textiles in Eastern Europe*; *Jezyk*. Magazyn mody dziecięcej); poradami dla gospodarzy domów mieszkalnych (*Administrator*); problemami bezrobotnych („Biuletyn Informacyjny Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Łodzi”); poradami meblarskimi (*Meblator*); zagadnieniami motoryzacji (*Łódzki Auto Bit*); problemami zawodowymi bibliotekarzy (*Fiszka*) i nauczycieli (*Przegląd Edukacyjny*); tematyką wewnątrzzakładową (*Gazeta Transbudowska*) i instruktorską (*Raptularz* — Miesięcznik Chorągwi Łódzkiej ZHP; *Stare Pudło* — Miesięcznik harcerek Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej; *Sadźmy róże*). Wydawano także specjalistyczne pismo dla transportowców (*Technika Transportu Szynowego*).

Czasopisma o treści religijnej wydawane były bądź z akceptacją Kościoła rzymskokatolickiego (*Łódzkie Studia Teologiczne*, *Niedziela* — łódzka edycja, *Exodus*, *Gazeta Parafialna*, *Szum z Nieba*) lub bez (*Najwyższe Wartości*, *Głowa Kościoła*) oraz przez inne związki wyznaniowe (*Wiosło*). Ustalono 8 nowych tytułów. Do pierwszej grupy należało 5, do drugiej zaliczono 2, wydawane przez ruch „Odnowa w Duchu Świętym” i „Centrum Duchowości”. Propagowały odnowę moralną i religijną. *Wiosło* wydawane przez pastora Parafii Ewangelicko-Reformowanej Semka Korozę, miało charakter społeczno-religijny. Oddziaływało na wiernych poprzez przedstawianie ważkich problemów, nurtujących wspólnotę. Do końca 1994 r. ukazywało się 5 pism katolickich.

Czasopisma o treści popularnonaukowej i naukowej to trzecia pod względem liczebności grupa. Wyłączono pisma i wydawnictwa zbiorowe, wydawane przez wyższe uczelnie. Ustalono 14 tytułów. Pięć można określić jako popularyzujące treści edukacyjne (*Supetek*, *Supetek z Pętלקą*, *Zgaduj Zgadula*, *Przygody Kota Behemota*, *Świat Zagadek*). Były to pisemka dla uczniów klas początkowych szkoły podstawowej, prezentujące zadania rachunkowe, zagadki, rebusy i krzyżówki.

Ciekawą grupę tworzyły czasopisma wydawane przez związki kombatanckie i instytucje państwowe, dokumentujące działalność zbrojną polskiego podziemia w okresie II wojny światowej i po jej zakończeniu (*Weteran* — Kwartałnik Związków Żołnierzy Drugiej Konspiracji; *Wiano* — Trybuna akowców wileńskich; *Zeszyty Historyczne Wiano*) lub zbrodnie popełnione na ludności polskiej (Biuletyn Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi; *My Sybiracy*).

Charakter roczników naukowych miały czasopisma wydawane przez Urząd Wojewódzki w Łodzi („Kronika Miasta Łodzi”), Zarząd Miasta Łodzi („Stan

Srodowiska w Miastach i na Terenie Województwa Łódzkiego. Centrum Zdrowia Matki Polki („Roczniki Naukowe”). Ukazywało się również „Jak to”, które popularyzując wiedzę psychologiczną, doradzało rodzicom, jak wiązywać problemy wychowawcze (*Test*).

Do końca 1994 r. wydawano 9 tytułów (*Weteran, My Słowa, Zeszyty Historyczne Wiano, Przygody Kota Behemota, Zgadnij, Ile Lek, Supelek z Pętelką, Świat Zagadek*).

Czasopisma erotyczne na polskim rynku należą do zjawiska niedługożyci, gdzie można ich znaleźć 6. Dwa z nich to polskie wersje wydawnictw amerykańskiego *High Society* i niemieckiego *Nr 1 Internat*. Inne były pomysłami wydawców łódzkich (*Sensacje, Sexy Top*). Łączyły one treści z materiałem ikonograficznym zaczerpniętym z magazynów erotycznych. *Kabaret — Gay Club Biuletyn*<sup>30</sup> to w mniejszości seksualnych w Polsce, propagujący homoseksualność czasopismo. *Uzucia* natomiast to pismo matrymonialno-erotyczne, w 1994 roku ukazywały się 3 tytuły.

Związek częstotliwości wydawanych czasopism z ich profilami tematycznymi przedstawia się następująco:

Temat-treść pisma	Tygodniki	Dwutygodniki	Miesięczniki	Dwumiesięczniki	Kwartalniki	Roczniki	Stereogramy
ogólne	6	1	1	1			
polityczne	6	3	5	1	1		14
kultura — obyczaje	9	3	19	3	5		8
kultura fiz. — sport		1	3	1			
biznes — gospodarka	3		2				1
fachowe i zawodowe	2	1	5	2	5		8
religijne	1	2	2	1	1		
pop.-nauk., naukowe			8		1	3	1
erotyczne			4		1		1

Relacje zasięgu i treści pokazuje następująca tabela:

Temat-treść pisma	sublokalne	lokalne	regionalne	ogólnokrajowe
ogólne	7	1		1
polityczne	23	5		2
kultura — obyczaje	17	4	5	22
kultura fiz. — sport			2	2
biznes — gospodarka	2	1		3
fachowe i zawodowe	3	4	3	12
religijne	2	1	1	4
pop.-nauk., naukowe		2		12
erotyczne				6

<sup>30</sup> *Katalog Prasy Polskiej* za 1994 r. rejestruje ten tytuł jako *High Quality-Kabaret*, por. 55.

W Łodzi w latach 1989-1994 wydawcy nowych czasopism korzystali nadal z usług kolporterskich Ruchu. Powierzali także część nakładów swoich czasopism kolporterskim firmom prywatnym. Ustalono sposób dystrybucji 87 czasopism. Dane liczbowe pokazuje tabela:

Dystrybutor	Rość tytułów
Ruch (wyłącznie)	37
Ruch + Prywatni <sup>1</sup>	10
Inne <sup>2</sup>	40

<sup>1</sup> Burpress, AKG, Landpress, spółka OMIKOM

<sup>2</sup> dystrybucja siłami wewnątrzorganizacyjnymi, przez uczniów, w sieci sklepów, w szkołach, galeriach, szpitali, zakładach pracy, na targach, w księgarniach, w punktach Totalizatora, w sieci „Ventast”, w prenumeracie.

W okresie 1989-1994 udało się ustalić w Łodzi 42 tytuły czasopism reklamowych<sup>31</sup>.

W poszczególnych latach ukazywały się na rynku po raz pierwszy:

1989 r.	2 tytuły	1 tytuł ukazywał się do końca 1994 r.
1990 r.	1 tytuł	nie ukazuje się
1991 r.	8 tytułów	2 tytuły ukazywały się do końca 1994 r. 1 przekształcił się w 1993 r. w nowy tytuł <sup>32</sup>
1992 r.	16 tytułów	6 tytułów ukazuje się do końca 1994 r.
1993 r.	11 tytułów	9 tytułów ukazuje się do końca 1994 r.
1994 r.	4 tytuły	3 tytuły ukazują się do końca 1994 r.

Najwięcej czasopism wydano w 1992 r., równomiernie we wszystkich miesiącach, z wyłączeniem wakacyjnych. W tym roku łódzki prywatny rynek wydawców prasy reklamowej wzbogacił się o 16 nowych tytułów. W 1994 r. wydać wyraźny spadek — 4 nowe tytuły.

Pisma reklamowe, w większym stopniu niż inne czasopisma związane bezpośrednio z rynkiem towarowo-pieniężnym, najlepiej odzwierciedlają wolnorynkowy charakter gospodarki. Istotna dla tego rynku jest nie tylko ilość tytułów, ale również nakład. Trzeba zaznaczyć, że nakłady deklarowane przez wydawców wahały się od 1 tysiąca (*Rekonians*) do 70 tysięcy egzemplarzy (*Twój Sukces*). Ta druga wielkość budzi jednak zastrzeżenia. Gdyby przyjąć, że wszystkie tytuły, których nakład ustalono, ukazały się w tym samym dniu, to taki nakład wyniósłby 391 tysięcy egzemplarzy. Są to dane dotyczące 24 tytułów.

Wśród 42 omawianych czasopism reklamowych na łódzkim rynku są także te, które zaznaczyły się szczególnie silnie. Pierwszym, największym i najbardziej zasłużonym jest *Gazeta Reklamowa*. To pierwsza darmowa gazeta Łodzi, która pojawiła się „poza kioskiem”. Jej właścicielem i redaktorem naczelnym jest

<sup>31</sup> Wzięto pod uwagę tylko te czasopisma, których redakcje i siedziby wydawnictw mieściły się w Łodzi. Pominęto wydawane poza Łodzią, które docierały do miasta w kolportażu, i te, które wymieniały Łódź tylko w informacji o zasięgu pisma.

<sup>32</sup> Zaczął się ukazywać w XII 1991 r. pod tytułem *Biuletyn Medyczny*, zmieniając tytuł w III 1993 r. na *Ekolap*.

były dziennikarz radiowy Marek Mamos. Korzystając z wzorców francuskich, wymyślił *GR* jako kalkę gazet reklamowych zachodnich<sup>33</sup>. Rezygnując z ambicji dziennikarskich, odniósł sukces wydawniczy i finansowy, stając się wzorem dla wielu łódzkich wydawców czasopism reklamowych. Numer 1 pisma ukazał się 3 XI 1989 r. dzięki gazetce zakładowej *Nasze Życie*, która mając trudności finansowe, odstąpiła *GR* 4 kolumny własnego przydziałowego papieru<sup>34</sup>. Rynek pism reklamowych w ciągu pięciu lat uległ przemianom. Zostały na nim te czasopisma, które potrafiły stworzyć sieć akwizycji i własne kanały dystrybucji, zapewniając konkurencyjność i minimalizując koszty własne. Pod koniec 1994 r. na tym rynku pozostały co najmniej 22 czasopisma reklamowe. W warunkach bardzo silnej konkurencji dokonana się selekcja.

### Podsumowanie

Artykuł o charakterze statystyczno-dokumentacyjnym, dał przede wszystkim obraz ilościowy zjawiska, które zostało nazwane przez autora „nową prasą łódzką”. Informacje dotyczyły ponad 200 tytułów gazet i czasopism (w tym 42 czasopisma reklamowe). Świadczy to o dużej żywiołowości i dynamizmie zjawiska.

Wśród nowych gazet były wyłącznie regionalne, a największy zasięg miały *Wiadomości Dnia*. Inną cechą łódzkich nowych gazet była dążność do niezależności politycznej i finansowej od partii i ugrupowań związanych z polityką. *Głos Poranny*, traktowany tylko formalnie jako nowy tytuł, był wyjątkiem potwierdzającym regułę.

W Łodzi oprócz konkurencji wzajemnej nowych tytułów, istniała cały czas najsilniejsza w postaci dwóch „starych” tytułów: *Dziennika Łódzkiego* i *Expressu Ilustrowanego*. Rywalizacja stała się jeszcze trudniejsza z chwilą ich sprzedaży (VI 1991 r.) Hersantowi, a później (IX 1994 r.) grupie niemieckiej Neue Passauer Presse Verlags-GmbH, wymuszając, co należy uznać za pozytywne, zmiany jakości technicznej innych gazet.

Nowa prasa łódzka to także 150 tytułów nowych czasopism o zróżnicowanej treści, zasięgu i nakładzie. Najwięcej ukazało się w 1991 r. (34 tytuły), później obserwuje się tendencję spadkową. Wydawcami największej ich ilości były spółki (58 tytułów). Cechą charakterystyczną był krótki okres ukazywania się tytułów. Najczęściej po upływie kilkunastu miesięcy zawieszały swój rynkowy byt z powodów finansowych. Tylko nieliczne przetrwały od 1989 do 1994 r. Wśród nich nie ma ani jednego o tematyce społeczno-kulturalnej.

W 64 przypadkach były to inicjatywy wydawnicze o zasięgu ogólnokrajowym, w 54 sublokalnym, a w 18 lokalnym.

<sup>33</sup> Rozmowa z redaktorem naczelnym *Gazety Reklamowej* Markiem Mamosem, przeprowadzona 15 VI 1994 r.

<sup>34</sup> Nr 1 *Gazety Reklamowej* był gotowy do druku już w III 1989 r., ale wystąpiły trudności w ulokowaniu gazety w drukarni. To był okres „reglamentowanego druku” (pozwolenie cenzury, przydział papieru itd.).

Najwięcej wydano miesięczników — 49. Wśród grup tematycznych dominowały czasopisma z zakresu kultury i szeroko pojętej obyczajowości — 49 tytułów. Średni nakład wynosił 30 tysięcy egzemplarzy.

Nowym zjawiskiem, związanym niewątpliwie z dynamicznie rozwijającym się rynkiem towarów i usług, były czasopisma reklamowe (42 tytuły). Tu również zaznaczyła się tendencja malejąca od 1992 r. (16 nowych tytułów) do 1994 r. (4 nowe tytuły).

Dynamice wydawniczej towarzyszył rozwój prywatnych przedsiębiorstw dystrybucyjnych. Przejęły one według przybliżonych danych 20% nakładu wszystkich nowych gazet i czasopism wydawanych w Łodzi w latach 1989-1994.

# ROZPORZĄDZENIE RADY MINISTRÓW

z dnia 7 listopada 1995 r.

w sprawie trybu udostępniania prasie informacji i zadań  
rzeczników prasowych w urzędach organów administracji rządowej.  
(Dz. U. RP nr 132 z 25 listopada 1995 r., poz. 642)

Na podstawie art. 11 ust. 4 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. — Prawo prasowe (Dz. U. Nr 5, poz. 24 z 1988 r. Nr 41, poz. 324, z 1989 r. Nr 34, poz. 187, z 1990 r. Nr 29, poz. 173 i z 1991 r. Nr 100, poz. 442) zarządza się co następuje:

§ 1. 1. Naczelne, centralne i terenowe organy administracji rządowej, zwane dalej „organami administracji”, przedsiębiorstwa państwowe i spółki Skarbu Państwa oraz inne państwowe jednostki organizacyjne mają obowiązek informowania prasy o swojej działalności oraz udzielania niezbędnych wyjaśnień i pomocy w wykonywaniu jej funkcji i zadań.

2. Organy administracji oraz osoby występujące w ich imieniu są również obowiązane w swojej działalności informacyjnej wyjaśniać i uzasadniać politykę państwa i działalność Rządu.

3. Informacje udzielane prasie powinny być pełne, rzetelne i aktualne; nie mogą pomijać trudności i niedociągnięć oraz działań podejmowanych w celu ich usunięcia.

§ 2. 1. Udzielanie informacji następuje na życzenie dziennikarza lub redakcji.

2. Organy administracji, przedsiębiorstwa państwowe i inne państwowe jednostki organizacyjne udzielają informacji w zakresie swojej właściwości, w terminie nie dłuższym niż 24 godziny od zwrócenia się dziennikarza lub redakcji o informację. Jeżeli nie dysponują taką informacją w danym czasie, są obowiązane przekazać ją dziennikarzowi lub redakcji w uzgodnionym terminie

3. Organy administracji, przedsiębiorstwa państwowe i inne państwowe jednostki organizacyjne powinny również z własnej inicjatywy nawiązywać i rozwijać

kontakty z prasą i udostępniać jej informacje, które mogą interesować opinię publiczną.

4. Informacji — w zakresie swojej właściwości — udzielają:

1) ministrowie, wojewodowie, kierownicy urzędów rejonowych, dyrektorzy przedsiębiorstw państwowych, kierownicy innych państwowych jednostek organizacyjnych — i ich zastępcy — osobiście albo za pośrednictwem upoważnionych osób — stosownie do zakresu ich obowiązków,

2) rzecznicy prasowi organów i osób wymienionych w pkt. 1.

5. Osoba odmawiająca udzielenia informacji jest obowiązana, na żądanie dziennikarza, wyjaśnić powody odmowy udzielenia informacji.

6. Odmowa udzielenia informacji może nastąpić jedynie ze względu na ochronę tajemnicy państwowej i służbowej lub inną tajemnicę chronioną ustawą, którą stosuje się do osób lub zdarzeń objętych informacją. Na żądanie redaktora naczelnego, złożone na piśmie lub ustnie, odmowę doręcza się zainteresowanej redakcji w formie pisemnej, w terminie 3 dni, wraz z uzasadnieniem. Odmowa ta powinna spełniać warunki określone w art. 4 ust. 3 ustawy — Prawo prasowe.

7. Nikt nie może być narażony na uszczerbek lub zarzut z powodu udzielenia prasie informacji, jeżeli działał w granicach prawem dozwolonych.

8. Nie stanowi informacji, udzielonej w imieniu organu administracji, przedsiębiorstwa państwowego lub innej państwowej jednostki organizacyjnej, wypowiedź udzielona dziennikarzowi przez pracownika tego organu, przedsiębiorstwa lub innej państwowej jednostki organizacyjnej w imieniu własnym, zgodnie z zasadą wolności słowa i prawem do krytyki.

§ 3. 1. Informacje mogą być przekazywane w rozmowie bezpośredniej, na piśmie, w formie wywiadu lub wypowiedzi, na konferencji prasowej lub innych spotkaniach z przedstawicielami prasy.

2. Osoba udzielająca informacji ma prawo żądać od dziennikarza okazania ważnej legitymacji służbowej lub innego ważnego dokumentu stwierdzającego prawo zbierania przez niego informacji oraz zawierającego nazwę redakcji, którą reprezentuje.

3. Przekazanie dziennikarzowi informacji może nastąpić również telefonicznie lub za pomocą innych środków łączności, jeżeli nie ma wątpliwości co do redakcji i tożsamości dziennikarza.

§ 4. Kierownicy jednostek organizacyjnych są obowiązani umożliwić dziennikarzom nawiązywanie kontaktów z pracownikami oraz swobodne uzyskiwanie ich wypowiedzi i opinii, z zachowaniem jednak przepisów o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej oraz innej tajemnicy chronionej ustawą.

§ 5. 1. Organy administracji, przedsiębiorstwa państwowe i inne jednostki organizacyjne mają obowiązek przeciwdziałania jakimkolwiek próbom hamo-

wania i utrudniania krytyki i interwencji prasowej oraz niewłaściwego reagowania na nie.

2. Organy administracji, przedsiębiorstwa państwowe i inne państwowe jednostki organizacyjne są obowiązane zachować obiektywny i rzeczowy stosunek do krytyki i interwencji prasowej, traktować je jako jedną z metod usuwania niedociągnięć i trudności oraz wykorzystywać w celu usprawnienia swojej działalności.

§ 6. 1. Organy administracji, przedsiębiorstwa państwowe i inne państwowe jednostki organizacyjne są obowiązane udzielać odpowiedzi na przekazaną im krytykę prasową bez zbędnej zwłoki, nie później jednak niż w ciągu miesiąca od dnia otrzymania krytycznego artykułu.

2. W odpowiedzi na krytykę i interwencję prasową należy odnieść się rzeczowo do wszystkich podniesionych zarzutów oraz poinformować o sposobie wykorzystania uwag i wniosków.

§ 7. W urzędach naczelnych i centralnych organów administracji oraz w urzędach wojewódzkich działają rzecznicy prasowi tych organów.

§ 8. 1. Rzecznika Prasowego Rządu powołuje i odwołuje Prezes Rady Ministrów.

2. Rzecznik Prasowy Rządu podlega Prezesowi Rady Ministrów.

3. Rzecznik Prasowy Rządu uczestniczy, na podstawie odrębnych przepisów, w posiedzeniach Rady Ministrów oraz jej organów.

§ 9. 1. Rzeczników prasowych ministrów i wojewodów działających w urzędach tych organów, powołują właściwi ministrowie i wojewodowie; rzecznicy prasowi są bezpośrednio nadzorowani przez te organy.

2. Ministrowie i wojewodowie zapewniają swoim rzecznikom prasowym warunki do wykonywania ich zadań.

3. Rzecznikiem prasowym ministra może być osoba posiadająca, stosownie do obowiązujących przepisów, kwalifikacje wymagane na stanowisku doradcy ministra, a ponadto — w miarę możliwości — kwalifikacje i praktykę dziennikarską. Rzecznik prasowy ministra jest zatrudniony na stanowisku równorzędnym wicedyrektorowi biura (departamentu) w danym urzędzie.

4. Rzecznikiem prasowym wojewody może być osoba posiadająca, stosownie do obowiązujących przepisów, kwalifikacje wymagane na stanowisku wojewódzkiego rzecznika prasowego, a ponadto — w miarę możliwości — kwalifikacje i praktykę dziennikarską. Rzecznik prasowy wojewody jest zatrudniany na stanowisku równorzędnym zastępcy dyrektora wydziału (jednostki równorzędnej) w urzędzie wojewódzkim.

§ 10. 1. Rzecznik Prasowy Rządu w szczególności:

1) przedstawia i wyjaśnia stanowisko Rządu w sprawie polityki wewnętrznej i zagranicznej,

- 2) w granicach udzielonego mu upoważnienia interpretuje politykę Rządu, m.in. wydaje oświadczenia lub w inny sposób wypowiada się w imieniu Rządu,
- 3) informuje o programie, pracach Rządu i wynikach tej pracy,
- 4) komentuje wydarzenia krajowe i zagraniczne,
- 5) zawiadamia o oficjalnych rozmowach Prezesa Rady Ministrów i wiceprezesów Rady Ministrów z przedstawicielami innych państw oraz składa oświadczenie o przebiegu i wynikach tych rozmów,
- 6) określa ogólne kierunki działalności prasowo-informacyjnej rzeczników prasowych ministrów i wojewodów,
- 7) podejmuje działania na rzecz właściwego reagowania na publikacje prasowe przez organy administracji i podległe im jednostki organizacyjne, a zwłaszcza postulaty oraz krytykę i interwencję prasową,
- 8) przekazuje, na zasadach i w trybie określonych w ustawie — Prawo prasowe, komunikaty urzędowe do opublikowania w prasie.

## 2. Rzecznik Prasowy Rządu:

- 1) informuje Prezesa Rady Ministrów i Rząd o opiniach i poglądach wyrażanych przez prasę, inicjatywach przez nią podejmowanych, kierunkach krytyki i interwencji prasowej oraz reagowaniu przez organy administracji na postulaty, a także na publikowaną krytykę i interwencję prasową,
- 2) koordynuje działalność prasowo-informacyjną rzeczników ministrów i wojewodów, udziela im pomocy, organizuje okresowe narady w celu wymiany doświadczeń, ujednoczenia linii programowej oraz w celu przekazywania im opinii środowiska dziennikarskiego o ich pracy,
- 3) analizuje działalność prasowo-informacyjną organów administracji i przedstawia odpowiednie wnioski Prezesowi Rady Ministrów, właściwym ministrom i wojewodom.

3. Rzecznik Prasowy Rządu współpracuje z naczelnymi władzami stowarzyszeń i organizacji dziennikarskich działających w Rzeczypospolitej Polskiej.

4. Rzecznik Prasowy Rządu wykonuje swoje zadania przy pomocy Centrum Informacyjnego Rządu, utworzonego na podstawie odrębnych przepisów. Centrum Informacyjne Rządu funkcjonuje w strukturze organizacyjnej urzędu obsługującego Prezesa Rady Ministrów.

5. Centrum Informacyjnym Rządu kieruje dyrektor w randze dyrektora generalnego, powoływany i odwoływany przez Prezesa Rady Ministrów na wniosek Rzecznika Prasowego Rządu.

§ 11. Rzecznicy prasowi ministrów i wojewodów opracowują propozycje dotyczące treści, kierunków i form działalności prasowo-informacyjnej organu administracji oraz zapewniają ich realizację.

§ 12. 1. Zadaniem rzecznika prasowego ministra i wojewody jest w szczególności:

1) informowanie prasy o działalności, programach i wynikach pracy organu administracji oraz zapewnienie dziennikarzom dostępu do informacji, którym dysponuje ten organ, a także podległe mu jednostki organizacyjne,

2) interpretowanie i komentowanie, w granicach udzielonego mu upoważnienia, polityki organu administracji, m.in. ogłaszanie oświadczeń,

3) przedstawianie sytuacji w dziedzinie, której dotyczy działalność organu administracji,

4) przedstawianie stanowiska organu administracji w ważnych sprawach należących do jego zakresu działania,

5) podejmowanie działań zmierzających do należytego wykorzystania publikacji prasowych w pracy organu administracji i podległych mu jednostek organizacyjnych oraz zapewnienie udzielania odpowiedzi na krytykę i interwencję prasową,

6) udzielanie jednostkom organizacyjnym podległym organowi administracji pomocy w działalności prasowo-informacyjnej.

2. Do zadań rzecznika prasowego ministra i wojewody należy również:

1) udzielanie — w granicach upoważnienia — odpowiedzi na krytykę i interwencję prasową oraz przygotowywanie projektów odpowiedzi, których udziela bezpośrednio sam organ administracji,

2) analizowanie publikacji prasowych o tematyce związanej z zakresem działania organu administracji oraz opracowywanie zbiorczych analiz publikacji krytycznych,

3) przedstawianie ważniejszych publikacji ministrom i wojewodom lub ich zastępcom,

4) opracowywanie publikacji przedstawiających stanowisko organu administracji w toczących się dyskusjach prasowych,

5) kontrola — z upoważnienia organu administracji — właściwego wykorzystania w pracy urzędu tego organu wniosków i skarg zawartych w publikacjach prasowych oraz informowanie prasy o stanowisku organu administracji wobec opinii, propozycji i postulatów przedstawionych w środkach masowego przekazywania.

§ 13. Rzecznik prasowy ministra i wojewody wykonuje zadania określone w § 11 i 12 przez:

1) przekazywanie prasie komunikatów o decyzjach, programach i ważniejszych działaniach organów administracji,

2) organizowanie oraz, w miarę potrzeby, prowadzenie konferencji prasowych,

3) prezentowanie w środkach masowego przekazywania i uzasadnianie działań organów administracji oraz inspirowanie odpowiednich publikacji na te tematy,

4) odbywanie z dziennikarzami rozmów informacyjnych i inspirowanych na tematy należące do zakresu działania organu administracji,

5) ułatwianie dziennikarzom kontaktów z członkami kierownictwa, a także z innymi specjalistami zatrudnionymi w urzędzie organu administracji oraz w podległych mu jednostkach organizacyjnych,

6) redagowanie — w zależności od potrzeb — biuletynów informacyjnych,  
7) opracowywanie publikacji przeznaczonych dla prasy, przedstawiających politykę organu administracji, jego działalność oraz efekty.

§ 14. Rzecznik prasowy ministra i wojewody współpracuje z władzami i klubami stowarzyszeń i organizacji dziennikarskich, działających w Rzeczypospolitej Polskiej.

§ 15. Przepisy rozporządzenia dotyczące udzielania prasie informacji oraz reagowania na krytykę i interwencję prasową stosuje się odpowiednio do organów samorządu terytorialnego, organizacji samorządowych oraz innych organizacji i jednostek w zakresie zleconych im zadań w sferze administracji państwowej oraz innej podobnej działalności publicznej.

§ 16. Ministrowie Obrony Narodowej, Spraw Wewnętrznych oraz Spraw Zagranicznych mogą ustalić szczegółowe zasady prowadzenia działalności prasowo-informacyjnej swoich rzeczników prasowych.

§ 17. Przepisy rozporządzenia dotyczące ministrów i rzeczników prasowych ministrów stosuje się odpowiednio również do kierowników urzędów centralnych.

§ 18. Traci moc rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 9 lipca 1984 r. w sprawie trybu udostępniania prasie informacji oraz organizacji i zadań rzeczników prasowych w urzędach organów administracji państwowej (Dz. U. Nr 40, poz. 209).

§ 19. Rozporządzenie wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.

Prezes Rady Ministrów: *J. Oleksy*

## **ROZPORZĄDZENIE RADY MINISTRÓW**

z dnia 7 grudnia 1995 r.

w sprawie nadania statutu Polskiej Agencji Prasowej  
(Dz. U. RP nr 144 z 14 grudnia 1995 r. poz. 710)

Na podstawie art. 4 ust. 2 ustawy z dnia 28 lipca 1983 r. o Polskiej Agencji Prasowej (Dz. U. Nr 44, poz. 202) zarządza się, co następuje:

§ 1. Polskiej Agencji Prasowej nadaje się statut stanowiący załącznik do rozporządzenia.

§ 2. Prezes Polskiej Agencji Prasowej może w uzasadnionych wypadkach łączyć, likwidować, przekształcać komórki organizacyjne wymienione w statucie, zawiadamiając o tym Ministra — Szefa Urzędu Rady Ministrów.

§ 3. Traci moc rozporządzenie nr 10 Prezesa Rady Ministrów z dnia 15 marca 1991 r. w sprawie nadania statutu Polskiej Agencji Prasowej.

§ 4. Rozporządzenie wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.

Prezes Rady Ministrów *J. Oleksy*

## STATUT POLSKIEJ AGENCJI PRASOWEJ

§ 1. Polska Agencja Prasowa, zwana dalej „PAP”, działa zgodnie z zarządzeniami, wytycznymi, decyzjami i poleceniami Prezesa Polskiej Agencji Prasowej oraz pod jego bezpośrednim nadzorem i kierownictwem.

§ 2. 1. Prezes PAP, zwany dalej „Prezesem”, kieruje pracą PAP przy pomocy wiceprezesów, dyrektora generalnego oraz kierowników komórek organizacyjnych.

2. Prezes może upoważnić osoby, o których mowa w ust. 1, do podejmowania decyzji w imieniu Prezesa w określonych przez niego sprawach.

3. Wiceprezesi nadzorujący działalność redakcyjną są jednocześnie zastępcami redaktora naczelnego PAP.

4. Wiceprezesi mogą pełnić funkcję redaktorów naczelnych redakcji.

§ 3. 1. Stałym organem doradczym i opiniodawczym Prezesa jest Kolegium PAP.

2. W skład Kolegium PAP, któremu przewodniczy Prezes, wchodzi: wiceprezesi, dyrektor generalny, redaktorzy naczelni poszczególnych redakcji, dyrektorzy biur oraz przedstawiciele stowarzyszeń dziennikarskich i związków zawodowych.

3. Do zakresu działania Kolegium PAP należy opiniowanie i doradztwo na rzecz Prezesa w sprawach związanych z bieżącą działalnością i rozwojem PAP, rozpatrywanie projektów planów, budżetu, jak też sprawozdań z ich wykonania oraz określanie kierunków działalności PAP.

4. Posiedzenia Kolegium PAP zwoływane są przez Prezesa w miarę potrzeb, nie rzadziej jednak niż raz w miesiącu.

§ 4. W zależności od potrzeb Prezes może powoływać inne kolegialne organy doradcze i opiniodawcze, określając ich nazwę, skład osobowy i tryb działania.

§ 5. 1. W skład PAP wchodzi następujące komórki organizacyjne:

1) Redakcję Naczelną tworzą:

a) redakcje:

- ekonomiczna,
- fotograficzna,
- kultura - nauka,
- polityczna,
- społeczna,
- sportowa,
- rolna,
- zagraniczna — obejmująca także oddziały zagraniczne,

b) zespoły:

- dokumentacji prasowej,
- informacji dla zagranicy,
- informacji promocyjnych,
- serwisów radiowych,

2) Biura:

- a) Finansów,
- b) Handlowe,
- c) Techniki.

2. W PAP funkcjonują podległe Prezesowi:

1) samodzielne zespoły:

- do spraw pracowniczych,
- organizacyjno-prawny,

2) samodzielne stanowiska pracy:

- bezpieczeństwa i higieny pracy i ochrony przeciwpożarowej,
- kontroli wewnętrznej,
- spraw osobowych.

3. Na terenie kraju działają oddziały regionalne.

§ 6. Organizację wewnętrzną i szczegółowy zakres zadań komórek organizacyjnych wymienionych w § 5 określa regulamin nadany przez Prezesa.

§ 7. 1. Na czele redakcji stoi redaktor naczelny, którego powołuje i odwołuje Prezes.

2. W redakcjach mogą istnieć kolegia redakcji, które są organami doradczymi redaktorów naczelnych, działające na podstawie regulaminu ustalonego przez Prezesa.

3. W skład kolegiów redakcji wchodzi osoba powoływana przez redaktora naczelnego właściwej redakcji oraz wybierane przez zespół dziennikarski danej redakcji. Liczba wybieranych członków kolegium wynosi co najmniej 25% jego składu. Skład kolegium redakcji zatwierdza Prezes.

§ 8. Dyrektorów biur powołuje i odwołuje Prezes.

## WOLNOŚĆ MEDIÓW

Roman Bartoszcze: GWARANCJE WOLNOŚCI WYPOWIEDZI W EUROPIE ZACHODNIEJ. Universitas, Kraków 1995. S. 144.

Studenci dziennikarstwa i politologii otrzymali podręcznik, do którego skierują ich wykładowcy różnych przedmiotów, a niektórzy i sami do niego sięgną w trakcie pisania prac seminaryjnych, dyplomowych czy inżynierskich jako do użytecznego źródła informacji o tym, co w Europie Zachodniej wolno a czego nie wolno rozgłaszać. Rzecz składa się z dwóch mniej więcej równych części: analitycznej i dokumentacyjnej. Część analityczną tworzy pięć rozdziałów poprzedzonych wstępem a uzupełnionych zakończeniem. Krótki 4-stronicowy rozdział pierwszy w skondensowanej formie przypomina myśli rzeczników liberalnej teorii prasy (Miltona, Locke'a i J. S. Milla), bo w ich koncepcjach upatruje autor — jak to deklaruje w równie krótkim wstępie — i motywacji dla współczesnych norm prawnych chroniących swobody komunikowania się mieszkańców Europy Zachodniej. Cztery pozostałe rozdziały konsekwentnie i logicznie omawiają tytułowe gwarancje wolności wypowiedzi, poczynając od gwarancji najbardziej ogólnych (tzn. od światowych regulacji w ramach systemu ONZ) przez KBWE, Radę Europy, wspólnoty europejskie aż po najbardziej szczegółowe orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

Autor zaczyna od ONZ. Z jej dokumentów omawia Kartę Narodów Zjednoczonych, Powszechną deklarację praw człowieka, Między-

narodowy pakt praw obywatelskich i politycznych, przypomina też konwencje w sprawie prawa do sprostowań i likwidacji wszelkich form dyskryminacji rasowej, a także ważniejsze rezolucje i deklaracje ONZ i UNESCO dotyczące informacji i komunikacji. Druga część tegoż rozdziału o gwarancjach wolności wypowiedzi w prawie międzynarodowym (notabene tytuł rozdziału nieszczęśliwy, bo z całą pewnością omawiane w następnym rozdziale dokumenty Rady Europy i wspólnot europejskich reprezentują w większym stopniu „prawo międzynarodowe” niż omówiona tu deklaracja uczestników pozarządowej konferencji w Talloires) poświęcona jest wątkom komunikacji w Akcie końcowym KBWE i dokumentach końcowych późniejszych spotkań w ramach KBWE. Szkoda jednak, że w książce, która się ukazała pod koniec 1995 roku, nie ma jeszcze wzmianki o tym, że zamiast KBWE mamy OBWE.

W rozdziale następnym, omawiając działania Rady Europy jako gwaranta wolności wypowiedzi, przedstawia autor najważniejszy międzynarodowy dokument prawny dotyczący wolności wypowiedzi w Europie (nie tylko zresztą Zachodniej, tzn. Europejską konwencję o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności oraz stojące na straży tej konwencji — Europejską Komisję Praw Człowieka oraz Europejski Trybunał Praw Człowieka. Przykłady jego orzecznictwa zajmują osobny, piąty rozdział książki. Słusznie pisze Bartoszcze: „W porównaniu z innymi traktatami międzynarodowymi [Europejska konwencja] wyraża najpełniej ideę wolności wypowiedzi, zgodnie z liberalną koncepcją prasy”. Przydałaby się tu choć wzmianka o dotyczących mediów rezolucjach Zgromadzenia Par-

lamentarnego RE, zwłaszcza Rezolucji 1003 (zob. *Zeszyty Prasoznawcze* 1994, nr 3-4, s. 155-160).

Zmiany w Europie przebiegają szybciej niż cykl wydawniczy książki. Wspomniałem, że nie ma już KBWE. Postępuje proces integracji Unii Europejskiej, której agendami stają się dawne wspólnoty europejskie. „Kolejnym modyfikacjom ulegną niektóre postanowienia [Traktatu o Unii Europejskiej] po przystąpieniu krajów skandynawskich i Austrii do Wspólnot” — pisze autor. Całe szczęście, że pisze to już po podpisaniu traktatu z Maastricht, bo w przeciwnym wypadku takich współdezaktualizowanych sformułowań znalazłoby się znacznie więcej. Ale mimo to i w obecnej postaci przynosi ten czwarty rozdział poświęcony wspólnotom europejskim wiele konkretnych informacji i trafnych komentarzy. Najważniejszy z nich to konstatacja, że w świetle Traktatu o Unii Europejskiej dotyczące gwarancji wolności wypowiedzi „postanowienia Europejskiej konwencji inkorporowane zostały do systemu prawnego Unii” (s. 52).

Pięć rozdziałów omawianej książki wykazuje — zgodnie z jej tytułem — podstawy prawne gwarancji wolności wypowiedzi w Europie Zachodniej. Większość ich — z Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności na czele — obejmuje także Polskę. Wobec wielkich słów, deklaracji i norm prawnych służących ochronie wolności, na dalszy plan ustąpiły prawne i pozaprawne środki jej ograniczania, obecne w każdym kraju w Europie. Braki te przekonywająco rekompensuje Zakończenie części pierwszej, gdzie czytamy: „Państwa nakładają szereg ograniczeń na działalność prasową. [...] Daleko idące ingerencje władz dopuszczają się w sprawach bezpieczeństwa państwa” itd. W ostatnich słowach autor przypomina, że Europejczykom (od niedawna także nam) przysługuje prawo zaskarżenia samowoli państwa do ponadnarodowego sądu. Nie wspomina jednak nigdzie, że władza państwowa nie jest jedynym źródłem ograniczania wolności mediów.

Drugą połowę książki zajmuje wybór dokumentów, w którym znalazły się m.in. odpowiednio przedmiotowo fragmenty Karty Narodów Zjednoczonych, Powszechnej deklaracji praw człowieka, Międzynarodowego paktu praw obywatelskich i politycznych wraz z jego Protokołem fakultatywnym, Aktu końcowego KBWE, Statutu Rady Europy, Kon-

wencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, Traktatu o Unii Europejskiej oraz ustaw zasadniczych 11 państw zachodnioeuropejskich (nie wiadomo, dlaczego właśnie tych: jest wśród nich Austria i Norwegia, ale brak Grecji, Irlandii i Luksemburga). Ten zbiór dokumentów skutecznie podnosi atrakcyjność książki jako podręcznika.

Z pewnością powinniśmy być za nią wdzięczni i jej autorowi, i Komisji Wspólnej Europejskich, która się przyczyniła do jej publikacji. Trzeba jednak — z myślą o następnym wydaniu — zgłosić pewne zastrzeżenia. Listę moich pretensji rozpoczyna zarzut, że w całej książce nie znalazłem wyjaśnienia, co autor rozumie przez „Europę Zachodnią”: czy chodzi mu o pojęcie geograficzne (a więc o Europę razem ze Szwajcarią i Norwegią), czy o Unię Europejską (tzn. o Europę bez tych dwóch krajów), czy też o Unię Zachodnioeuropejską. Najprawdopodobniej „Europa Zachodnią” jest dla niego cała Europa z wyjątkiem krajów rządzonych przed 1990 rokiem przez komunistów. Ponadto ze względu na studentów przydałoby się zaznaczenie różnic między mocą prawną rezolucji i deklaracji a mocą konwencji i paktów. Nie wydaje się najszczęśliwszym rozwiązaniem omówienie deklaracji z Talloires w podrozdziale dotyczącym ONZ. Trudno też się zgodzić z opinią autora, że „Program rozwoju komunikowania umarł śmiercią naturalną” (s. 23); program żyje, tylko jego losy potoczyły się inaczej, niż się wydawało jego twórcom. Niestrasznie również — moim zdaniem — zrezygnował autor z omawiania niezwykle ważnej dla praktyki legislacyjnej we wszystkich krajach Europy Europejskiej konwencji o telewizji ponad granicami (s. 37), a także niesłusznie pominął Unescowską deklarację o mediach z r. 1978 w Wyborze dokumentów; okrągłe rocznice tej deklaracji nadal są na Zachodzie, nawet w USA upamiętniane międzynarodowymi konferencjami. Odczuwam też brak w całej książce choćby sygnału do czytelnika, że nie można postawić znaku równości między wolnością prasy i wolnością dziennikarza. Czytelnicy byliby zapewne autorowi wdzięczni za informacje, które państwa podpisały które konwencje i pakt; szczególnie daje się we znaki brak informacji o tym, które konwencje i kiedy ratyfikowała Polska, a także w jakich strukturach europejskich i w jakim charakterze uczestniczy. Jeśli chodzi o bibliografię, nie da-

rowałbym sobie, gdybym nie wytknął autorowi pominięcia w rozdziale I niewielkiego, ale cennego artykułu T. Gobana-Klasa „Prekursorzy liberalnej koncepcji prasy” (*Zeszyty Prasoznawcze* 1990, nr 1, s. 45-54); jest to moim zdaniem najlepsze, co po polsku o korzeniach liberalnej koncepcji prasy napisano.

Do Anny Papierzowej, odpowiedzialnej m.in. za korektę książki, zgłaszam pretensję, że dopuściła do nadużycia wielkich liter w tytułach dokumentów. Rzecz jest poważna, bo książka jako podręcznik służy studentom.

Walery Pisarek

### ODPOWIEDZIALNOŚĆ MEDIÓW

Tomasz Płonkowski: AMERYKAŃSKA KONCEPCJA SPOŁECZNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI DZIENNIKARZY. Instytut Kultury. Warszawa 1995. S. 188.

To jest zgodnie z tytułem bardzo dobra książka o „amerykańskiej koncepcji społecznej odpowiedzialności dziennikarzy”, a kto by szukał w niej czegokolwiek innego, nie tylko się zawiedzie, ale jeszcze może niesprawiedliwie krytycznie ocenić to, co zasługuje na uznanie i rekomendację jako lektura dla wszystkich zainteresowanych miejscem dziennikarzy i mediów w społeczeństwie. A niebezpieczeństwo niesprawiedliwej oceny grozi tej książce z winy autora i wydawcy, którzy to, co dobre, schowali do środka i obudowali tekstem późniejszego gabunku. Jeżeli bowiem czytelnik już z czwartego zdania książki dowiaduje się, że „na kształt aktualnego systemu komunikowania masowego w Polsce” wpłynęła m.in. „likwidacja cenzury w 1989 roku”, jest przygotowany na najgorsze (mniej zorientowanym przypomnijmy, że likwidacja cenzury nastąpiła rok później, a w r. 1989 zniesiono tylko dawny obowiązek uzyskiwania zezwolenia na wydawanie druków periodycznych).

Jeżeli po takim powitanii sięgnie na koniec książki i znajdzie tam zamiast odpowiednich dokumentów amerykańskich (choćby kodeksów stowarzyszeń wydawców, redaktorów

i dziennikarzy) wyłącznie dwie deklaracje Rady Europy, ma prawo do krytycznego osądu całości. Po lekturze pierwszej części pierwszego rozdziału, omawiającej zbyt niefrasobliwie „rewolucję techniczną w przemyśle prasowym” ów krytyczny osąd się umacnia. Ale już następne części tego rozdziału przynoszą konkretne, encyklopedyczne informacje o pierwszych instytucjonalnych i prawnych regulacjach komunikowania masowego w USA, co stanowi dobre wprowadzenie do dwóch znakomitych, podbudowanych bogatą dokumentacją rozdziałów: „W poszukiwaniu nowej koncepcji dziennikarstwa amerykańskiego” oraz „Społeczna odpowiedzialność dziennikarzy w praktyce komunikowania masowego w USA”. Dla tych dwóch rozdziałów książkę warto kupić i zalecić studentom jako lekturę.

To właśnie w tych dwóch rozdziałach autor starał się „pokazać związek między rozwojem amerykańskiej idei dziennikarstwa odpowiedzialnego a zmieniającą się rzeczywistością społeczno-polityczną Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, a także prześledzić, jak amerykańska koncepcja społecznej odpowiedzialności wpłynęła na zmianę «ideologii dziennikarskiej» (tzn. zespołu idei określających rolę dziennikarzy i mediów w społeczeństwie). Efektem tej zmiany było włączenie społecznej odpowiedzialności do współczesnego amerykańskiego systemu filozofii i etyki dziennikarskiej”. Nie podzielałam w pełni ostatniego sądu T. Płonkowskiego: moim zdaniem tak w przeszłości, jak i obecnie w kręgach opiniotwórczych mediów amerykańskich dominuje ideał dziennikarstwa raczej wolnego niż odpowiedzialnego. Przyznaję jednak, że koncepcja odpowiedzialności uzyskała tam w ostatnim półwieczu prawo obywatelstwa.

Z recenzencyjnego obowiązku wypada sprostować, że ANPA jako stowarzyszenie wydawców nie może być uważane za „organizację w środowisku dziennikarskim”; także ASNE jako stowarzyszenie redaktorów nie jest jeszcze stowarzyszeniem dziennikarskim; na takie miano zasługuje dopiero „Sigma-Delta-Chi”. *Editorial writers* to nie „felietoniści”, ale „publicyści redakcyjni”. B. Bagdikian to krytyk prasowy tylko w tym sensie, że krytykował prasę amerykańską (głównie za nadmierną zależność od nadawców reklamy). McClure to nazwisko wydawcy czasopisma *McClure's*, a nie samo czasopismo (s. 71). Takich drobnych usterek można by wytknąć

więcej, ale stanowią one niewielki ułamek wielkiej liczby faktów, nazwisk, nazw, liczb i cytatów.

Płonkowski pisze o społecznej odpowiedzialności dziennikarzy w USA, więc można mu dorwać przypadkowość informacji o prasowych kodeksach obyczajowych i radach medialnych w Europie (notabene starszych i moim zdaniem bez porównania efektywniejszych), o działaniach w tej dziedzinie Ligi Narodów, ONZ i UNESCO, a także międzynarodowych i regionalnych organizacji dziennikarskich i prasoznawczych (AIERI). Ale żeby pisząc o amerykańskich stowarzyszeniach zajmujących się komunikowaniem masowym, pominąć ICA, a wymieniając amerykańskie czasopisma poświęcone tej problematyce, zapomnieć o założonym w 1924 r. *Journalism Quarterly* („devoted to research in journalism and mass communication”) czy najważniejszym w skali światowej kwartalniku *Journal of Communication* — to już przesada. W bibliografii oba te czasopisma są reprezentowane po 2-3 artykuły. W notach bibliograficznych zdarzają się błędy: *Loffer* zamiast *Löffler*, *Heburre* zamiast *Hebarre*, *Maślanko* zamiast *Maślanka*, *Barnow* zamiast *Barnouw*, *Spitchal* zamiast *Splichal* itd. Na tym tle obecność w bibliografii (tylko z jednym błędem) artykułu z *Zeszytów Prasoznawczych* można uznać za ich sukces. Tu muszę przyznać, że jestem trochę niesprawiedliwy: na tle ogólnej niestaranności wydawniczej książka T. Płonkowskiego przedstawia się nieźle.

Zygmunt Dąbek

### ETYKA MEDIÓW

William L. Rivers, Cleve Mathews: **ETYKA ŚRODKÓW PRZEKAZU**. Przekład: Jan Zakrzewski, Ewa Krasnodębska. Ars Polona i Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1995. S. 316.

Takiego podręcznika i takich wykładowców jak jego autorzy mogą polscy studenci dziennikarstwa zazdrościć swoim amerykańskim kolegom. Czego tu nie ma! Są motta i złote myśli (co najmniej po pół tuzina przed każdym rozdziałem), anegdoty i przypowieści,

sylwetki wielkich ludzi i wybitnych dziennikarzy (oczywiście z elementami „human interest”) oraz fragmenty ich twórczości, cytaty, tematy dyskusji seminaryjnych i zadania dla studentów, a także pożyteczny zbiór 8 kodeksów obyczajowych ośmiu środowisk związanych z mediami masowymi. Tak urozmaiconemu materiałowi dowodowemu dorównuje atrakcyjnością sam tekst odautorski skrzępi się paradoksami, choć gdzie trzeba oferując trafne syntetyczne uogólnienia.

Książka składa się z czteremastu rozdziałów poprzedzonych wstępnymi uwagami o wzajemnych związkach między demokracją a etyką, a więc wypada dokładnie po jednym rozdziale na każdy wykład w 15-tygodniowym semestrze. Taka kompozycja też podnosi użyteczność wydawnictwa jako podręcznika akademickiego. No, z tą akademickością trochę przesadziłem. Książka Riversa i Mathewsa to raczej wspaniały podręcznik dla zawodowej szkoły pomaturalnej, bo zawierając wszystko, co niezbędne (jak wypisy z literatury), nie zmusza studenta do samodzielnego studiowania i samodzielnego poszukiwań bibliograficznych. Ma wszak w podręczniku szczytę Milla, Konfucjusza, Arystotelesa, Kanta i Lippmanna, a także współczesnych koryfeuszów dziennikarstwa amerykańskiego i amerykańskiej literatury, jak David Halberstam, Jack Anderson, Elie Abel, Susan Sontag czy Jerome D. Salinger. Autorzy i wydawcy nie oczekują od swoich czytelników, że ci zechcą coś czytać na własną rękę: recenzowana książka ma pożyteczny indeks nazw własnych, ale nie ma bibliografii!

Początkowe jej rozdziały wprowadzają w świat ogólnych problemów etyki i mediów widzianych z pozycji dziennikarzy i odbiorców. tę grupę ogólnych rozdziałów kończy bodaj najlepszy z nich, poświęcony obiektywizmowi. Kolejne rozdziały traktują o etyce uzyskiwania informacji, o etycznych barierach dziennikarstwa dociekliwego, o etyce redagowania, etycznych problemach przekazu wizualnego, reklamy i rzecznictwa prasowego, o moralnych aspektach wypowiedziania się o kwestiach i kierowania piórem, a wreszcie o kodeksach obyczajowych i radach prasowych. Na osiem wspomnianych kodeksów obyczajowych składają się zasady etyczne Amerykańskiego Stowarzyszenia Redaktorów Gazet (ASNE), Stowarzyszenia Zawodowców Dziennikarzy (SDX), Dziennika *Washington*

Post, Krajowego Stowarzyszenia Radiowo-Telewizyjnego, Amerykańskiego Towarzystwa Doradców Prasowych (PRSA), Amerykańskiego Stowarzyszenia Agencji Reklamowych (AAAA), Krajowego Stowarzyszenia Fotoreporterów (NPPA) oraz Zasady klasyfikacji filmów Amerykańskiego Stowarzyszenia Filmowego (MPAA).

Zdaniem wydawców polskiej wersji „Etyki środków przekazu” jest ona „pierwszą na polskim rynku wydawniczym publikacją wszechstronnie omawiającą etyczne aspekty uprawiania zawodu dziennikarza, redaktora, fotoreportera, filmowca, reportera i komentatora telewizyjnego, agenta reklamowego oraz doradcy prasowego”. Tę reklamową prezentację słusznie uzupełnia informacja, że „autorzy książki wnikliwą analizę problematyki etycznej w środkach przekazu ilustrują fascynującymi precedensami z burzliwej historii mediów amerykańskich”. To bardzo ważna informacja. Rzeczywiście książka Riversa i Mathewsza pisana była dla czytelników amerykańskich, wskutek czego można ją polecić na studia dziennikarskie w Europie, a więc i w Polsce wyłącznie jako literaturę uzupełniającą. I to nie tylko dlatego, że dla europejskich dziennikarzy doświadczenia amerykańskie nie wydają się najwłaściwymi wzorami etycznymi. Korzystając z tej książki, czytelnik powinien na przykład wiedzieć, że polskie prawo prasowe i polskie dziennikarskie kodeksy obyczajowe nie zawsze pozwalają postąpić zgodnie z podanymi w niej wskazówkami, jak ta w odniesieniu do osoby udzielającej wywiadu: „gotowe teksty nigdy nie powinny być przed opublikowaniem sprawdzane przez źródła informacji”.

Polscy dziennikarze odczuwają pewnie satysfakcję, czytając, że w USA inaczej niż w Polsce „badania stosunku ludzi do różnych sytuacji od służby zdrowia po agencje rządowe wykazują, że masowe środki przekazu znajdują się prawie na końcu listy”. Oczywiście, nie można wykluczyć, że większe zaufanie Polaków do polskich mediów niż do różnych instytucji wynika ze słabości tych ostatnich, a nie z walorów mediów.

Polska edycja ma bardzo surowy kształt językowy. Nie da się ukryć prawdy: w obecnej postaci przynosi wstyd obu wydawcom. Pretensje kierować trzeba i do korektorów (za ortografię, interpunkcję, zniekształcanie nazwisk, a do tego błąd w imieniu jednego z

autorów na okładce!) i do tłumaczy, którzy zbyt często poprzestawali na układaniu polskiego tekstu ze słownikowych (na domiar złego niewłaściwych) odpowiedników angielskich wyrazów. Oszczędź przykładów, bo tłumacze ujęli mnie odwagą konsekwentnego tłumaczenia rzekomo nieprzekładalnego terminu „public relations” przez „doradztwo prasowe”; darowałbym im wszystkie potknięcia, gdyby zrobili jeszcze krok i zamiast „doradztwa” użyli słowa „rzecznictwo”. Toż „specjalista od public relations firmy X” nie jest niczym innym niż jej rzecznikiem; kto chce, może dodać, że jest jej rzecznikiem publicznym.

Zygmunt Dąbek

## Z ŻYCIA REKLAMY

Jerzy Bralczyk: JĘZYK NA SPRZEDAŻ. Wyd. Business Pres Ltd. Warszawa 1996. S. 202.

Co roku ukazuje się w Polsce kilka książek poświęconych reklamie i marketingowi. Przemiany ustrojowe i rozwój wolnego rynku stworzyły zapotrzebowanie i klimat dla tego typu wydawnictw. Najnowszą propozycją z tej dziedziny jest ciekawa praca, starannie i estetycznie wydana, autorstwa Jerzego Bralczyka pt. *Język na sprzedaż*. Popularny znawca języka mediów tym razem skupił się na zjawisku reklamy, szczególnie na jej warstwie werbalnej.

Tezę wyjściową książki stało się twierdzenie, że komunikat reklamowy „jest towarem, który trzeba — jak najlepiej sprzedać” (s. 7). Towar ten najpierw kupowany jest przez reklamodawcę w agencji reklamowej, drugi raz kupuje go publiczność mediów, tj. potencjalny nabywca, klient.

Poprzedniej tezie towarzyszy w rozważaniach Bralczyka inna teza, wynikająca z istoty i funkcji reklamy, czyli że we wszystkich swych warstwach ma ona charakter perswazyjny, zmierzający do „namawiania” do określonych postaw i zachowań konsumpcyjnych. By owa perswazja (resp. namawianie) była skuteczna, musi się podobać. Autor zauważa, że podoba się nie tylko coś pięknego pod względem estetycznym, ale i to, co odpowiada

myślom, potrzebom, przyzwyczajeniom i preferowanym wartościom potencjalnych klientów. Język przekazu ze względu na swą naturę symboliczną może kłamać, bardziej zaś przekonuje człowieka obraz. Toteż reklama jest najczęściej złożeniem języka, dźwięku i obrazu i jako taka winna być „sztuką skutecznego mówienia i pisania”, podbudowaną harmonijną wizualizacją — tworzącą kompleksowe wypowiedzi retoryczne.

Bralczyk, przystępując do wykładu wiedzy na temat reklamy, rozważa dwie komplementarne strony języka: „co w ogóle mogę zrobić w języku?” i „jaki użytek z języka mogę zrobić w tej konkretnej sytuacji?” Idzie mu więc o skuteczność oddziaływania przez warstwę werbalną reklamy na odbiorcę. Dla osiągnięcia tego celu muszą być spełnione pewne zasady, tj. zgodności wypowiedzi z regułami danego języka, z przedmiotem wypowiedzi i z oczekiwaniami odbiorcy. Zaleca wręcz, jako bardzo pożyteczną dla przekonywania, umiejętność twórczego przekształcania języka, zaskakującą publiczność i przyciągającą jej uwagę.

„Slogan” i „pierwsze wrażenie” stanowią — zdaniem badacza — dwa bardzo istotne momenty agitacji reklamowej. Także permanentność i cykliczność w ekspozowaniu jest ważnym momentem strategii marketingowej, opartej na niej kampanii. Ciekawie opisuje on moment autoreklamy, dyskretnie zawarty w każdym jej przypadku, wyrażający się w jej stylu i stanowiący jej „logo”. Reklama bowiem buduje określony świat „częściowej fikcji”, powstały z nałożenia się perspektywy semantycznej i estetycznej. Jej konwencjonalność zaciera granicę między formą i treścią przekazu, stwarzając sytuację taką, że „związki frazeologiczne” i powstające pod ich wpływem zachowania konsumpcyjne upodobią reklamę do *intelligibility*ów „świata trzeciego” Karla R. Poppera, oddziałujących na ludzi, jak owa samorozwijająca się wiedza „bez podmiotu”, rządząca „światem drugim” — światem subiektywnej psychiki jednostek, przebudowująca pośrednio poprzez nie „świat pierwszy” — świat rzeczywisty w sensie fizycznym.

Biorąc pod uwagę praktyki rozlicznych kampanii reklamowych w mediach oraz powyżej wskazane uzasadnienie teoretyczne sprawczej funkcji reklamy, mającej wiele walorów edukacyjnych, Bralczyk słusznie rozważa reklamę przede wszystkim jako g r ę

nadawcy z odbiorcą, rozgrywającą się na obszarze szeroko rozumianego języka. W grze tej liczy się — co słusznie podkreśla autor — autorytet nadawcy i siła jego perswazji oraz reguły gry, w które wciąga się konsumenta. Należy bowiem tak kodować komunikat, by odbiorca właściwie go dekodował. Ważne jest przy tym, że należy wywoływać motywację do odbioru reklamy oraz taktyczne dozowanie agresywności przekazu, by nie przerodził się on w natręctwo. Służy do tego wiele technik komplementowania, schlebiania i odwoływania się do emocjonalno-magicznych elementów przekazu. Należy jednak pamiętać o etycznych granicach przy jego formowaniu, by nie zostało oskarżonym o świadome i celowe manipulowanie odbiorcą poza zasięgiem jego możliwości samokontroli. Chodzi tu o to — podkreśla Bralczyk — by tak formułować wypowiedzi, które ze swej natury nie są weryfikowalne, by dowierzano im z pewnym tylko prawdopodobieństwem. Przyjęta tu konwencja, strategia i reguły gry powinny świadomie dążyć do zastępowania prawdy rzeczowej „prawdą literacką”. Do tego jest potrzebna jednak wiedza z teorii i pragmatyki języka oraz komunikowania społecznego.

W kolejnych rozdziałach książki autor w sposób przystępny, z zachowaniem reguł poprawnej i eleganckiej polszczyzny, prezentuje taką właśnie wiedzę. Omawia on więc „odmiany języka” używane przez ludzi i występujące w reklamie, przedstawia możliwości „oddziaływania słów”, zasady prawidłowej frazeologii, „podstawy relacji składniowych”, istotę „tekstu” i „sloganu”.

Najciekawszą częścią książki jest niewątpliwie zarys zasad „gramatyki reklamy”. Tym bardziej jest on przekonujący, że autor przytacza całą gamę przykładów zaczerpniętych z aktualnego repertuaru ogólnie znanych i emitowanych utworów reklamowych. Istotą transformacji wypowiedzi reklamowych, do których używa się „gramatyki reklamy”, jest — wedle Bralczyka — poszukiwanie adekwatnego doboru struktur składniowych mowy, by dzięki nim najtrafniej ukazać reklamowany produkt, by jego denotacja była prosta i przejrzysta oraz zgodna z oczekiwaniami odbiorcy. Ważne jest tu odpowiednie dobranie części mowy, właściwe użycie rzeczownika, przymiotnika, przysłówka, liczebnika, osoby, przypadku oraz czasu, strony i trybu. Także odpowiednia forma zdania, jego szyku, formy

pytającej, elipsy itp., spełnia ogromną rolę w podnoszeniu stopnia perswazyjności przekazu — dowodzi autor, wskazując na konkretne rozwiązania przykładowe.

Byłoby to wszystko bardziej jasne i sugestywne, gdyby autor pokusił się o przedstawienie i skomentowanie badań nad efektywnością reklamy czy danej kampanii. Zbyt mało poświęcił on też uwagi innym konstytutywnym składowym utworu reklamowego, jakimi są obraz i dźwięk. Wiadomo bowiem, że zarówno różnorodne formy dzieł plastycznych, jak i muzycznych są bezustannie używane w produkcji reklamowej. Nierzadko strona werbalna reklamy jest zredukowana do minimum, choć za tym minimum musi stać określona wiedza na temat „gramatyki reklamy” i poza-werbalnego oddziaływania komunikatu. Wydaje się, że specyfikacja budowy utworu reklamowego winna zawierać pewne momenty, które uświadamiają odbiorcy sposób konsumpcji reklamowanego produktu czy usługi. Na te kwestie autor też nie zwrócił większej uwagi.

Pomimo tych kilku uwag krytycznych, książka Bralczyka jest niekwestionowanym sukcesem wydawniczym w tej dziedzinie wiedzy, gdyż wiąże bardzo inteligentnie dokonania teoretyczne światowe i rodzime z praktyką reklamy. Jest to podręcznik z ciekawą i kompetentną obudową teoretyczną, przystępny dla każdego, kto chce w jakiś sposób z niej korzystać lub stać się świadomym przedmiotem, na który ona oddziaływała.

Igor Mostowicz

### JĘZYK KOMUNIKOWANIA EKOLOGICZNEGO

Krystyna Bonenberg: MŁODZIEŻOWY LEKSYKON EKOLOGICZNY. Polski Klub Ekologiczny. Kraków 1994. S. 289.

Każda nowa forma wiedzy operuje w wybranej przez siebie dziedzinie rzeczywistości określonym językiem. Powstanie takiego języka i jego zawartość zaświadcza, że wiedza ta ma już własną świadomość teoretyczną. Może ona przedstawiać własne tezy, przekonania, systemy wartości, sposoby rozumienia świata: może wreszcie przewidywać przyszłość i miejsce człowieka w danej dziedzinie rzeczy-

wistości. Z chwilą, kiedy rozpocznie propagowanie własnych zdobyczy przez media, musi zadbać o „czystość i jednoznaczność” własnego języka, dzięki któremu przekazuje określone informacje i przedstawia własne racje. Tak stało się w ostatnich trzydziestu latach z ekologią, co wyraża się w rozwoju poświęconych jej publikacji naukowych, w coraz silniejszej jej obecności w mediach oraz w ukonstytuowaniu się prasy proekologicznej, która obecnie w Polsce liczy ok. 70 tytułów czasopism.

Odpowiedzią na zainteresowanie czytelników jest niewątpliwie mała książeczka Krystyny Bonenberg pt. „Młodzieżowy leksykon ekologiczny”. Podaje ona znaczenie wielu podstawowych terminów, bez których znajomości nie sposób rozumieć prasę ekologiczną. Słowniczek zawiera ok. 400 haseł i znaków, uporządkowanych alfabetycznie. Ich podstawowe definicje zostały zaczerpnięte z literatury fachowej oraz z prasy ekologicznej, głównie z *Atury* — krakowskiego pisma ekologicznego, w którym autorka pracowała przez wiele lat.

Bonenberg przedstawia więc wiele terminów wypracowanych przez samą ekologię oraz inne dziedziny nauk przyrodniczych i społecznych, zajmujących się środowiskiem, skróty organizacji i programów ekologicznych zagranicznych i krajowych, nazwy miejscowości, które mają znaczenie dla rozwoju ruchów ekologicznych oraz terminy zrodzone przez żargon dziennikarski. Objaśnianie haseł polega głównie na przytaczaniu krótkich definicji danego terminu sformułowanych na gruncie nauki, z której zostały zaczerpnięte, wyjaśnieniu jego etymologii, znaczenia w języku angielskim oraz wskazaniu dokumentacji w postaci materiału dziennikarskiego. Nie udało się jednak autorce wskazać dla wszystkich haseł znaczenia podstawowego wraz z dziennikarskim użyciem. Wiele wyjaśnień odwołuje się jedynie do intuicyjnego pojmowania treści terminu. W niektórych przypadkach znaczenia podstawowe są objaśniane przez psychologiczne i emocjonalne nacechowanie obojętnych terminów użytych w eksplanansie, bez uwzględnienia jasnej granicy desygnowanych obiektów, odpowiadających zakresowi desygnatów omawianej nazwy. Wszystkie te kłopoty nie wynikają głównie z winy autorki, ale odzwierciedlają pewną rzeczywistość językową w szybkim i burzliwym rozwoju. Materiału potwierdzającego taki stan rzeczy dostar-

czają nam pisma, audycje radiowe i telewizyjne o ekologicznej orientacji, w których autorzy nierzadko nie mogą do końca wyjaśnić przedmiotowego odniesienia własnych wypowiedzi. Dobrze się więc stało, że Bonenberg podjęła się tego wstępnego skodyfikowania terminów języka mediów opisującego i przedstawiającego środowisko naturalne człowieka. Leksykon ów może więc stanowić pierwszy krok ku standaryzacji języka ekologicznego.

*Ignacy S. Fiuł*

### RADIO W RFN W TRZECH TOMACH

Konrad D u s s e l: DIE INTERESSEN DER ALLGEMEINHEIT VERTRETEN. Die Tätigkeit der Rundfunk- und Verwaltungsräte von Südwestfunk und Süddeutschem Rundfunk 1949 bis 1969. Südwestfunk Schriftenreihe Rundfunkgeschichte, Band 5. Nomos Verlagsgesellschaft, Baden-Baden 1995. S. 531.

Podstawy prawne radiofonii publiczno-prawnej RFN zostały gruntownie przebadane, natomiast nie było dotąd właściwie prawie nic wiadomo na temat jej rzeczywistego funkcjonowania — pisze autor. Odnosi to zwłaszcza do systemu transmisji między radiofonią a społeczeństwem, do działających ustawowo rad programowych i nadzorczych w poszczególnych rozgłośniach.

Po raz pierwszy Südwestfunk i Süddeutscher Rundfunk udostępniły autorowi swe archiwa bez ograniczeń. Skoncentrował on kwerendę na kwestiach kontroli budżetu, kontroli programów i polityce personalnej obu rozgłośni. W konkluzji stwierdził, iż nie można jednoznacznie pozytywnie lub negatywnie ocenić gremiów nadzorczych w obu radiofoniach. W badanym okresie 1949-1969 krytyczna analiza programów była możliwa tylko bardzo selektywnie. Rady przyczyniały się jednak do zapewnienia pluralizmu wygłaszanych opinii i priorytetu dla programów informacyjno-kształcących przed rozrywkowymi. Było to zgodne z politycznymi celami radiofonii publiczno-prawnej, nawet wbrew życzeniom odbiorców pragnących w większości rozrywki. Dopiero „nowe media”

przełomowały zmianę tego paradygmatu — od prymatu informacji na rzecz rozrywki.

Margarete Schuler-Harms: RUND FUNKAUFSICHT IM BUNDESSTAAT Die Arbeitsgemeinschaft der Landesmedienanstalten. Nomos Verlagsgesellschaft, Baden-Baden 1995. S. 297.

W RFN koncesjonowanie i kontrolowanie radiofonii prywatnych jest w gestii 15 krajowych rozgłośni rtv — Landesmedienanstalten. Autorka omawia powstające współcześnie nieraz kontrowersyjne i krzyżujące się, problemy ich kooperacji, zwłaszcza w świetle przepisów prawnych. Praca dzieli się na cztery zasadnicze części: 1. Radiofonia i jej kontrola w systemie państwa federalnego, 2. Koordynacja kontroli radiofonicznej, 3. Wymogi konstytucyjne, 4. Prawne uwarunkowania kooperacji Landesmedienanstalten.

Hans-Jürgen Bucher, Walter Klingler, Christian Schröter (Hrsg.) RADIOTRENDS. Formate, Konzepte und Analysen. Südwestfunk Schriftenreihe Medienforschung, Band 1. Nomos Verlagsgesellschaft, Baden-Baden 1995. S. 258.

Aktualne problemy dotyczące współczesnego radia omawiano w lipcu 1991 na sympozjum zorganizowanym przez Uniwersytet w Tybindze wspólnie z SWF-Medienforschung. W książce przedstawiono poszerzony plan spotkania: 20 tekstów badaczy i praktyków radia z RFN i jedną wypowiedź medioznawcy z Zurychu. Tematy ujęto w czterech grupach problemowych:

Programy radiowe — 5 tekstów, m.in. Odbiór radia w Niemczech Zachodnich i Wschodnich (wyniki analizy z 1992 r.) oraz Programy i struktury radiofonii w Niemczech Wschodnich w połowie 1991 r.

Analizy programów — 6 tekstów. Tu obok tematów: Strukturalne analizy programów radiowych 1985-1990 i Koncepcje radia jako medium komplementarnego (wnioski z analiz programów), uwagę zwracają dwa studia:

autor pierwszego z nich Hans-Jürgen Bucher („Od analizy zawartości do strukturalnej analizy programów na przykładzie prywat-

nych regionalnych rozgłośni radiowych w Badenii-Wirtembergii i Nadrenii-Palatynacie) porównał w jednym dniu profile programowe, formy słowno-muzyczne, formy dziennikarskie, długość informacji itp.

Autor drugiego studium Detlef Schüröter, postawił pytanie: Analiza programowa — doskonała, ale jaka? — i spróbował odpowiedzieć na podstawie raportu z analizy programów prywatnego radia w Monachium. (Zainteresowanych ciekawą metodyką tych badań odsyłam do stron 121–140 książki.)

Koncepty informacji — 6 tekstów, m.in. „Klasyczne wiadomości” w defensywie; Wiadomości w radiu — ich znaczenie i ocena; Wiadomości radiowe w systemie dualistycznym — konwergencja czy konkurencja; O rozumiałość wiadomości radiowych.

Radio lokalne i regionalne — 4 teksty: Otried Jarrén omawia radio lokalne w lokalnym komunikowaniu (na podstawie wyników empirycznych badań dotyczących wpływu radia na lokalną kulturę polityczną w Dortmundzie); Will Teichert przedstawia Stan dyskusji o regionalizacji — 15 lat praktyki programowej; Michael Schanepf. Lokalna radiofonia w Szwajcarii. Finansowanie przez rynek a zadania publiczne, określa problem jako „kwadraturę koła”; Traudel Günzel opisuje Radio Dreyeckland — niekomercyjne radio regionalne.

Z pełnym przekonaniem wszystkie trzy książki można polecić (a nawet zalecić) do lektury naszym politykom zajmującym się mediami, członkom gremiów kierowniczych i nadzorczych radiofonii i telewizji, oczywiście też medioznawcom i nauczającym dziennikarstwa.

*Paweł Dubiel*

## TELEWIZOWIE NIE SĄ GŁUPI

John Fiske: TELEVISION CULTURE.  
Routledge, London — New York 1995. S.  
353.

Podobno w ciągu ostatnich pięciu lat zmieniła się radykalnie struktura uczestnictwa Polaków w kulturze. Z narodu „czytającego” stajemy się prędko narodem „oglądającym”, z publiczności uczestniczącej w życiu kulturalnym

zmieniamy się w „kanapowe kartofle”, pochłaniające (podobno bez umiaru i bezkrytycznie) ogromne ilości programu telewizyjnego. Jeżeli w tej katastroficznej diagnozie jest tylko połowa racji, to „Television Culture” Johna Fiske, wydana już po raz siódmy przez wydawnictwo Routledge, powinna się stać lekturą obowiązkową nie tylko dla dziennikarzy i prasoznawców, lecz także dla każdego, kto jest zainteresowany refleksją nad mediami i kulturą popularną w naszym kraju.

Książka Fiskego pomyślana została jako rodzaj podręcznika do analizy telewizji, zaczyna się więc od definicji podstawowych pojęć — telewizji, telewizyjnego „tekstu” i „dyskursu”, widza (czy raczej — jak to ujmuje sam autor — czytelnika), rządzących telewizyjnym obrazem konwencji i kodów społecznych, technicznych i ideologicznych. Sposób podejścia do tych — zasadniczych dla tematu — pojęć pozwala na samym początku określić źródła intelektualne pracy Fiskego. Sytuują się one w ramach tzw. brytyjskich studiów kulturalnych — zachodnioeuropejskiego i amerykańskiego nurtu refleksji nad mediami i kulturą popularną, który łączy w sobie podejście semiotyczne, teorie poststrukturalne, antropologię kulturową i etnografię oraz niektóre aspekty zachodnioeuropejskiego marksizmu. Studia kulturalne są próbą zintegrowania tych spośród teorii kultury, które badają ją od strony generowanych przez nią tekstów — z tymi, które koncentrują się raczej na jej społecznym funkcjonowaniu. Postulatem metodologicznym jest tu analiza zjawisk kultury popularnej jednocześnie teoretycznie, analitycznie i empirycznie.

Z takiego podejścia wynika definicja i opis telewizji jako czynnika kulturowego, prolokującego produkcję i krążenie znaczeń w społeczeństwie. Ten sposób myślenia o telewizji narzuca profil intelektualny książki i określa, które aspekty działania telewizji będą się znajdowały w centrum zainteresowania autora.

Poczynając od II rozdziału, książkę Fiskego dałoby się podzielić na trzy zasadnicze części. Autor wychodzi od analizy pojęcia „realizmu” w telewizyjnym obrazie świata. W rozdziałach II i III swej pracy pokazuje, w jaki sposób „realizm” telewizyjnego obrazu konstruowany jest poprzez dobór zawartości i środków formalnych w programie telewizyjnym. Perspektywa brytyjskich studiów kultu-

ralnych uwidacznia się tu przede wszystkim w założeniu, że realistyczny i popularny dyskurs telewizji budowany jest dla potrzeb dominującej ideologii — w tym wypadku kapitalizmu — i preferowanych przez tę ideologię ekonomicznie grup społecznych. Można się naturalnie nie zgadzać na takie zideologizowane pojmowanie społecznego funkcjonowania telewizji — ale też i sam autor pozostaje otwarty na dyskusję.

Sam zresztą dostarcza materiału do dyskusji. Druga część pracy, obejmująca kolejne sześć rozdziałów, to analiza procesu tworzenia poprzez i dookoła telewizji społecznych znaczeń. Fiske podkreśla tu, że telewizyjna publiczność stanowi grupę zróżnicowaną i intelektualnie aktywną. Stanowczo odcina się od upraszczającego, obecnego jeszcze tu i ówdzie, rozumienia telewizyjnej publiczności jako homogenicznej masy. Dlatego zresztą chętniej niż słowo „publiczność” używa terminu „czytelnicy”. Proces odbioru telewizyjnego programu jest bowiem — według niego — procesem odczytywania treści zawartych w tym programie i tworzenia z nich przez odbiorcę własnych tekstów, uwzględniających jego kulturowe i społeczne doświadczenia. Autor analizuje więc rolę twórczego podmiotu w tworzeniu i aktywacji własnych tekstów na podstawie „materiału” dostarczonego przez telewizję. Opisuje i rozważa różne sposoby recepcji telewizyjnego programu i wzajemne zależności między jego recepcją a tak zwaną kulturą oralną — sposobem, w jaki ludzie przetwarzają dostarczony przez media materiał w interakcjach z innymi ludźmi. Podejmuje następnie analizę cech samego materiału telewizyjnego — telewizyjnego tekstu. Tekst ten charakteryzuje się, według niego, stanem ciągłego napięcia pomiędzy tendencjami do zamknięcia — narzucenia widzowi jednego, określonego jego odczytania — i otwarcia — rozumianego jako możliwość generowania przez tekst wielu różnorodnych odczytań, w zależności od tego kto, i w jaki sposób go odbiera. Tekst telewizyjny jest zatem polisemiczny — zawiera w sobie potencjalnie wiele zróżnicowanych znaczeń. Fiske analizuje następnie główne środki, jakimi ta otwartość i polisemiczność są w telewizyjnym tekście osiąganym — ironię, metaforykę, zamierzone sprzeczności, humor, użycie nadmiaru, przesady, deformacji itp. Analizuje wielopłaszczyznowy, pionowy i poziomy intertekstualizm

telewizyjnych tekstów. Opisuje także i porównuje różne sposoby podejścia do telewizyjnej narracji, czerpiąc przede wszystkim z osiągnięć strukturalizmu — odwołuje się zatem do koncepcji mitu Levi-Straussa, do Barthesowskiej analizy kodów narracyjnych, do syntagmatycznej analizy strukturalnej Proppa i Todorova, ażeby dojść wreszcie do koncepcji narracji telewizyjnej jako odrębnej, specyficznej struktury, której istotnymi cechami są otwartość, polisemiczność, fragmentacja i wewnętrzne sprzeczności. Z analizy telewizyjnych struktur narracyjnych wynikają następnie rozważania nad konstrukcją i sposobem oddziaływania telewizyjnych „bohaterów”. Fiske pokazuje, jakimi środkami postacie te są budowane, jaki ich obraz wynika z tekstu pierwotnego i jak na jego podstawie uruchamiane są metateksty czytelnika, wreszcie poświęca sporo miejsca aktywnemu i kreatywnemu procesowi identyfikacji widza z dostarczonymi mu przez telewizję postaciami.

Do własnych potrzeb i dążeń odbiorcy wraca Fiske w sposób teoretyczny raz jeszcze, już w trzeciej części swej pracy, w rozdziale poświęconym psychoanalitycznym implikacjom telewizji oraz analizie jej funkcjonowania w kategoriach zabawy, przyjemności i stosunku widza do reguł i społecznej kontroli. Trzecia część książki poświęcona jest jednak przede wszystkim praktycznej analizie społecznego i kulturowego umiejscowienia i odczytywania poszczególnych telewizyjnych gatunków — od strony ich struktury, stosunku do realizmu i konwencji, typu narracji, intertekstualizmu, metatekstów, jakie mogą być na ich podstawie generowane, przede wszystkim zaś w — zapożyczonych od psychoanalizy — kategoriach „przyjemności”, które teksty telewizyjne uruchamiają u widza. Znajdziemy tu zatem analizy „oper mydlanej” (jako dyskursu skierowanego przede wszystkim do kobiecej publiczności), drugorzędnych seriali akcji typu amerykańskiego *The A-Team* (jako dyskursu „męskiego”), telewizyjnych pokazów zapasniczych, *MTV*, seriali detektywistycznych, teleturniejów i serwisów informacyjnych.

Książka napisana jest jasnym, precyzyjnym, lecz barwnym językiem. Wszystkie rozważania teoretyczne oparte są na analizie konkretnych telewizyjnych tekstów i, co ważne dla polskiego czytelnika, są to zazwyczaj teksty o pewnej międzynarodowej popularności, znane także w Polsce — „Dynastia”, „Dallas”,

„Aniolki Charliego”, „Policjanci z Miami”, „Kolo Fortuny”, „Potyczki rodzinne”, „Randla w ciemno”, teledyski Madonny itp. Dodatkowym, cennym atutem tych analiz jest to, że pokazują one metodologiczne możliwości utrwalania i analizy telewizyjnego tekstu, który z racji swej ulotności i obecności w nim ruchu i dźwięku w naturalny sposób opiera się zapisowi. Książka może zatem stanowić cenny „poradnik metodologiczny” nawet dla tych, którzy nie zgadzają się z jej podstawowymi, ideologicznymi założeniami — tym bardziej, że niezależnie od swych głównych tez zawiera omówienia wszystkich ważniejszych nurtów refleksji nad kulturą popularną i mediami.

W rodzimej literaturze przedmiotu ciągle nie mamy dzieła, które podejmowałoby próbę w miarę pełnej, kompleksowej, bezstronnej analizy funkcjonowania w społeczeństwie telewizji jako zjawiska kulturowego i społecznego. Tymczasem jeżeli obecna popularność telewizji jako podstawowego sposobu korzystania z kultury przez Polaków utrzyma się, trudno sobie będzie wyobrazić absolwentów studiów dziennikarskich, prasoznawczych, kulturoznawczych, politologicznych, socjologicznych, którzy nie posiadaliby przynajmniej podstawowego aparatu analitycznego do refleksji nad telewizją. Fiske oferuje jasny, dobrze skonstruowany, kompetentny i — zajmujący podręcznik, tworzący podstawy do takiej refleksji. Jednocześnie zaś w powodzi publicystycznych narzekań na bezmyślność telewizji i umysłowy bezwład widzów książka jego, acz nie bezstronna, ukazuje nam odświeżającą i... pocieszającą wizję odbioru programu telewizyjnego jako działalności twórczej i samodzielnej — rehabilituje więc widza, któremu zwolennicy „kultury wyższej” zbyt może często wypominają głupotę, utożsamianą z nadmierną konsumpcją elektronicznych mediów.

*Małgorzata Lisowska*

Dorośli Amerykanin widzi około trzech tysięcy reklam na dobę. Spozstrzega z tego około osiemdziesięciu, reaguje — w jakikolwiek sposób — na dwanaście. Nikt na razie nie policzył, ile reklam dziennie widzi — i na ile reaguje — przeciętny Polak. W dziennikarskich wypowiedziach i socjologicznych raportach znajdujemy tylko coraz wyraźniej artykułowane przeświadczenie, że reklama zajmuje w naszym życiu o wiele za dużo miejsca; zbyt brutalnie wdiera się w nasze obyczaje, język, kulturę i hierarchię wartości. Wszystko to w zaledwie kilka lat po tym, jak reklama zaczęła w ogóle zajmować w polskich mediach poważniejsze miejsce.

Opisowi i analizie kultury, w której reklama istotnie jest wszechobecna, poświęcił swoją książkę „Adcult USA” amerykański kulturoznawca i literaturoznawca James B. Twitchell.

Główną tezę pracy Twitchella jest, że reklama, przy wybitnym udziale masowych mediów, stała się w amerykańskiej kulturze głównym źródłem znaczeń i że — przez swoją wszechobecność, anonimowość, synkretyzm, symbiotyczną relację do innych zjawisk społecznych i kulturowych, przyziemność i zdolność do wywoływania „myślenia magicznego” — zaspokaja najbardziej fundamentalne psychologiczne i emocjonalne potrzeby człowieka, włącznie z potrzebą metafizyki czy religii.

Twitchell stanowczo odrzuca wielokroć udowadnianą przez zachodnich marksistów tezę o reklamie jako systemie kreowania fałszywych potrzeb i sztucznej świadomości. „Idea, że reklama tworzy nieprawdziwe potrzeby, opiera się na rzewnej nieznanomości historii i ludzkiej natury — twierdzi — na mglistym poczuciu, że istniała kiedyś jakaś łagodna era szlachetnych dzikusów o czysto naturalnych potrzebach. Gdyśmy się tylko najedli i znaleźli schronienie, nasze pragnienia na zawsze stały się kulturalne, nie naturalne” (Twitchell 253). Źródła wpływu i popularności reklamy nie tkwią więc w magicznym „wszczepianiu” przez nią ludziom pragnień, lecz na umiejętnym wykorzystywaniu już istniejących ludzkich potrzeb, dążeń, hierarchii wartości, doświadczeń kulturowych i społecznych.

W amerykańskim społeczeństwie ta popularność i wpływ sięgnęły — twierdzi Twitchell — takich rozmiarów, że podważyły całą dotychczasową koncepcję kultury. Tak zwana kultura wysoka nie jest zagrożona przez kultu-

## REKLAMA, CZYLI RELIGIA

James B. Twitchell: ADCULT USA. The Triumph of Advertising in American Culture. Columbia University Press, New York 1996. S. 279.

rową różnorodność, mobilność społeczeństw czy wszechobecność mediów lecz przez fakt, iż dotychczasowe mity prawdy zawartej w sztuce, nauce, religii zostały zastąpione przez mit wartości zawartej w przedmiotach świata materialnego; to reklama jest dyskursem społecznym, który o tej wartości decyduje. Trwa zatem nieustanna konwersacja wewnątrz kultury o znaczeniu przedmiotów; reklama ma być tej konwersacji głównym sprawcą, motorem i przejawem.

W pierwszym rozdziale swej pracy James Twitchell dostarcza szczegółowej analizy instytucjonalnego funkcjonowania reklamy w amerykańskim społeczeństwie. Analizuje współzależności pomiędzy mediami, sponsorami, agencjami reklamowymi i publicznością. Głównym wnioskiem, wynikającym z tej analizy jest teza, że kultura stanowi główny kanał rozpowszechniania reklamy — i odwrotnie, reklama rozpowszechnia kulturę.

Rozdział drugi poświęcony jest narzędziom dostarczania i rozpowszechniania reklamy w kapitalistycznym społeczeństwie — w wymiarze historycznym i współcześnie. Twitchell omawia tu historyczne i współczesne zależności pomiędzy reklamą a książką i przemysłem wydawniczym, prasą codzienną i periodyczną, radiem, telewizją. Przewiduje nieuniknione wkroczenie reklamy do Internetu. Opisuje też sposób funkcjonowania formuły tzw. *infomercials* — medialnych tekstów, w których zaciera się różnica pomiędzy informacją a promocją. Rozbawienie może — na razie — budzić u polskiego czytelnika śledztwo autora na temat miejsc, w których pojawia się w Ameryce reklama (oparcia krzesłek w metrze, znaczki pocztowe, sygnały telefoniczne, elektroniczne wyświetlacze cen benzyny w dystrybutorach na stacjach benzynowych, dno dołków golfowych itp.) oraz gdzie jeszcze mogą się one pojawić w najbliższych latach (przyciski w windach, przerzutywy, dna słoików, żaluzje w samolotach, uliczna sygnalizacja świetlna, sufity w salach szpitalnych...). Ta wszechobecność reklamy każe się jednak zastanowić, jak wiele czasu potrzeba, żeby i u nas zaczęła się ona pojawiać w najbardziej nieoczekiwanych miejscach i sytuacjach.

Rozdział trzeci książki Twitchella poświęcony jest sposobowi wywierania przez przemysł reklamowy wpływów na odbiorcę — przy pomocy metod naukowych, służących ciąglemu doskonaleniu taksonomii gustów i

dążeń klienta oraz poprzez budowanie popularnych mitologii wokół umiejętnie wybranych postaci i archetypów kultury masowej. Obok interesującej — i demitologizującej — historii tak zwanej reklamy podprogowej, można tu znaleźć analizy wykorzystania przez reklamę polityki, ekologii, archetypu gwiazdy filmowej czy telewizyjnej, sław sportowych i mody na sportowy tryb życia, stereotypów seksualnych i mitu kobiecej urody, wreszcie zaprężenia do potrzeb reklamy popularnych swiąt i wydarzeń z życia publicznego.

W czwartym rozdziale Twitchell zajmuje się analizą dwukierunkowego przepływu estetyki i hierarchii wartości pomiędzy tak zwaną sztuką „wyższą” a reklamą. Dowodzi, że adaptacja przez reklamę symboli i ikon kultury wysokiej, a także fakt, iż sztuka, dla przetrwania w zdominowanym mediami elektronicznymi świecie, musi się odwoływać do pomocy reklamy, spowodowały załamanie się zasadniczych w europejskiej i amerykańskiej kulturze jeszcze do połowy tego stulecia hierarchii kulturowych i podziału na kulturę „wyższą”, „popularną” i „niską”.

Jaka jest przyszłość tej wszechobecności reklamy? — pyta autor w piątym, ostatnim rozdziale „Adult USA”. Odpowiedź brzmi: jak długo nie pojawi się jakiś alternatywny system, który byłby w stanie zaspokoić nasze emocjonalne i kulturalne potrzeby i pragnienia, przyszłość reklamy jest bezpieczna — bez względu na to, co o tym myślą wyrafinowani zwolennicy kultury wyższej.

Twitchell jest zafascynowany reklamą i daje to wyraźnie do zrozumienia od pierwszej do ostatniej strony swej pracy. Jest poza tym literaturoznawcą — i literackie podejście do tematu determinuje ton książki. Wiele też o reklamie jako nowoczesnej religii czy prawdziwej sztuce naszych czasów brzmi nieco przesadnie, niekiedy jak twierdzenia z pogranicza science fiction i poetyckiego panegiriku. Książka Twitchella, pełna znakomitych ilustracji, zabawnych, przerażających, pouczających i osobliwych przykładów, cytatów z dzieł naukowych i popularnych, grzeszy też być może brakiem dystansu do źródeł bibliograficznych. Cytaty z *USA Today* sąsiadują tu na niemal równych prawach z powołaniami się na prace naukowe, osobiste wrażenia autora trudno niekiedy odróżnić od empirycznie sprawdzonych prawd. Takie jednak było chyba założenie autora; forma książki odbija nie-

jako wielkie form i materii pomieszanie, panujące w świecie *adcultu*. Co więcej, słabości książki są niejednokrotnie tym, co czyni ją tak interesującą lekturą — zwłaszcza jeżeli czytać ją z pewnym dystansem i konieczną niewielką dozą sceptycyzmu.

Polskiemu czytelnikowi, obok kształcących, rzadkich w polskiej literaturze przedmiotu informacji o historii amerykańskiej i europejskiej reklamy oraz analiz jej współczesnego funkcjonowania, książka Twitchella oferuje cenny, bo oparty na przykładach i bogatej erudycji wgląd w uytuowanie reklamy w — także naszej — kulturze. Pochodzenie hasła reklamowego MacDonalda „It's Mac Tonight” da się prześledzić poprzez Raya Charlesa i Bobby Darena do wersji „Mackie Majchra” (Mack the Knife) śpiewanej przez Louisa Armstronga, i przez Lotte Lenya w broadwayowskim przedstawieniu „Opery za trzy grosze” z 1933 roku, która to wersja oparta była na piosence Bertolta Brechta i Kurta Weila, „Moriat”, zaczerpniętej z piosenki z pewnego weimarskiego kabaretu (Twitchell 21). Trudno o lepszy przykład na wszechobecność, intertekstualizm i... żarłoczność reklamy we współczesnym, zdominowanym masowymi środkami komunikowania, świecie.

*Małgorzata Lisowska*

## PUBLIZISTIK

*Rocznik 40 (1995),  
zeszyty 1, 2. S. 278 + nlb.*

Rewelacyjny tekst znajdujemy w numerze 1, a ma on już swoją własną historię: w 1988 roku Elisa Chuliá-Rodrigo obroniła w Moguncji pracę magisterską pt. „Opinia publiczna w powieści Cervantesa «Don Kichot z la Manczy»”. Praca przetłumaczona na hiszpański, w 1994 otrzymała doroczną nagrodę (siódmą z kolei) Sociedad Cervantina, co świadczy o uznaniu i przyjęciu niezwyklej, socjologicznej interpretacji dzieła przez najwybitniejszych znawców Cervantesa.

Elisa Chuliá-Rodrigo zanalizowała „Don Kichota” posługując się teorią „spirali milczenia” E. Noelle-Neumann (którą w ZP nr 100 zinterpretował krytycznie Tomasz Go-

ban-Klas). Autorka wydobyla wątki pomijane lub bagatelizowane przez krytykę literacką i używając kwestionariusza socjologicznego, wykazała tragiczne bohaterstwo postawy Don Kichota hołdującego rycerskiemu etosowi ze schyłku średniowiecza, co w opinii publicznej początku XVII w. musiało wywołać nieporozumienie, ośmieszenie i wyobcowanie rycerza z Manczy. Precyzyjnie wskazuje przystosowanie się Don Kichota do wymogów otoczenia, np. na przykładzie jego stosunku do pieniędzy: w pierwszej wyprawie nie bierze ich wcale, bo nie czynili tego dawni rycerze, o jakich czytał; na następną bierze je, lecz nie płaci, bo to nie przystoi rycerzowi; natomiast podczas wyprawy trzeciej nie tylko płaci, lecz wynagradza szkody ofiarom swych wcześniejszych poczynań. Don Kichot chce zatem przystosować się do otoczenia, jest czuły na opinię publiczną. Miłosierny Cervantes, pamiętny własnego napiętnowania (więzienia, ekskomunika), pozwala mu umrzeć, by nie narażać Don Kichota — ozdrowiałego Alonsa Quijano na wieloletnie udręki zadawane przez prześmiewców. Bowiem opinia publiczna nie tylko jest przemożna — jest także pamiętliwa i okrutna.

Frapujący tekst Elisy Chuliá-Rodrigo (s. 6-19) poprzedziła erudycyjnym esejem prof. Elisabeth Noelle-Neumann. W mogunckim Instytucie Publicystyki (gdzie autorka eseju naucza) napisano od 1975 r. ponad 500 prac na temat „opinii publicznej”, a najwcześniejsze dotąd użycie tego terminu odnaleziono w liście Cycerona z roku 50 p.n.e., gdy napisał „publicam opinionem”. Niezliczone są synonimy tego pojęcia, od zwykłego w angielskim „opinion”, poprzez Johna Locke'a „Law of Opinion, Reputation and Fashion”, „l'esprit publique” rywalizujące ze zwycięskim „l'opinion publique” we francuskim, czy niemieckie: „herrschende Meinung” — „allgemeine...” — „... des Volkes” — „gemeine ...” — po „öffentliche Meinung”, przy czym do dziś niezwykle trudno wydobyc niuansy między „Öffentlichkeit” i „Meinung”. Sama prof. Noelle-Neumann wniosła nowe aspekty do rozumienia tego pojęcia kilkakrotnie uzupełniając swą książkę „Spirala milczenia. Opinia publiczna — nasza społeczna powłoka”; zasadnicza teza brzmi, iż od czasów antycznych widzi się w „opinii publicznej” społeczną kontrolę, zmuszającą jednostkę „z jej wrażliwą społeczną powłoką” do takiego zachowania się, które

jest akceptowane przez otoczenie, zwłaszcza przez otaczającą „jak powietrze publiczność”. To właśnie wykazała w swej pracy autorka rozprawy o opinii publicznej w powieści o Don Kichocie; choć termin „opinia publiczna” w ogóle nie został przez Cervantesa użyty, on właśnie jest kluczem do zrozumienia utworu (s. 1-5).

Także kolejny artykuł bazuje na pracy magisterskiej. Hartmut Weßler opisał „Dziennikarskie zużytkowanie wiedzy socjologicznej i znaczenie tego w dyskursie społecznym” (s. 20-38). Autor kwestionuje utartą opinię, że nauki społeczne nie są w mediach dostatecznie reprezentowane, są spychane na dalszy plan przez nauki ścisłe, technikę i medycynę. Weßler natomiast uważa, iż nauki społeczne w mediach „prezentują się inaczej”, ich wdrażanie w sferę publiczną dokonuje się „podług innych reguł”: w dziennikarstwie wykorzystanie wiedzy socjologicznej występuje albo w ramach publicznych dyskusji o problemach społecznych, albo w ramach dysput bieżących.

W ostatnim artykule numeru 1. Martin Wachtel, Gerd Richter i Klaus-Peter Ulbrich przedstawiają wybrane wyniki reprezentatywnej analizy zawartości mediów drukowanych w RFN w 1992 r. dotyczącej reklamy samochodów (blisko 5,5 tys. ogłoszeń). Autorzy badali tę reklamę pod kątem akcentowania bezpieczeństwa ruchu i otoczenia, uzyskując wyniki negatywne: reklamę samochodów zdeminowały walory użytkowe pojazdu i wyższy status nabywcy (s. 39-66).

Zeszyt 2 otwiera tekst, który koresponduje z naszymi dyskusjami — ? sporami ? — przekonaniami — ? o wpływie mediów na wyniki wyborów. Mike Friedrichsen, Wolfram Schulz i Jens Wolling zanalizowali pravicowoekstremistycznych „Republikanów jako sensację medialną” na przykładzie wyborów regionalnych w Berlinie w 1989 r. (s. 129-151). Podstawowy wniosek: nie tyle media „wygrały” temat obco-krajowców na rzecz Republikanów, ile ich partia podjęła tę publicznie istotną kwestię, pomijaną przez inne ugrupowania.

Joachim Westerbarkey nie po raz pierwszy zajmuje się relacją „Dziennikarstwo a sfera publiczna” (s. 152-162). W nasyconym schematach szkicu teoretycznym zaleca poszerzenie modeli ich wzajemnej zależności na rzecz koncepcji wzajemnego przenikania, przez co większe znaczenie uzyskają zwłaszcza czynniki autonomii i konfliktu.

Jens Gieseler i Elke Kühnle-Xemairé zanalizowali lingwistycznie XVII-wieczną hamburską gazetę *Nordische Mercurius* (s. 163-185), a Marc R. Gramberger i Ingrid Lehmann zestawili politykę informacyjną ONZ i Unii Europejskiej (s. 186-204), po części przynajmniej usprawiedliwiając te organizacje wobec zmasowanej i narastającej krytyki.

Względy osobiste zwróciły szczególną uwagę recenzenta w obfitym jak zawsze dziale recenzji na trzy książki autorstwa Bernharda Gröschela (z zespołem) na temat prasy górnośląskiej od jej zarania do 1945 r., o tendencyjnej publicystyce na jej łamach w XIX i XX w. oraz o tematach nagłówków w dwu czołowych niemieckich gazetach *Kattowitzer Zeitung* i *Oberschlesischer Kurier* z lat 1925-1939.

Paweł Dubiel

## Medien & Zeit

1995 nr 2-4

Trzy kolejne numery pisma austriackich medioznawców zostały poświęcone możliwościom efektywnych analiz zawartości mediów w perspektywie historycznej, dziennikarstwu okresu faszystowskiego oraz historii i teorii telewizji w Austrii.

Numer 2/95 prezentuje trzy artykuły: Horsta Jörga Haupta „Na początku był głos — możliwe rezultaty historycznej analizy kategorycznej”, Claudii Hefner „Powtórne odkrycie reportażu w latach 70” i Herwiga Walitscha „Telewizja naoczna”. Główną tezę rozważań Haupta jest twierdzenie, że wielość i różnorodność kategorii badawczych, którymi dysponuje dziś medioznawstwo, stwarza dogodną sytuację do analizy zawartości mediów w przeszłości, co pozwoli lepiej zrozumieć odzwierciedlany przez nie świat oraz pomoże objaśnić okresy transformacji mediów i sposobów komunikowania się od poziomów niższych do wyższych. Zaleca w tym celu metodę materializmu historycznego oraz postulaty metodologiczne, wypracowane przez tzw. ewolucyjną teorię poznania w modelu „nadawca — odbiorca — więź”, co — jego zdaniem — pozwoli lepiej wyjaśnić i zrozumieć treści i for-

my komunikowania. Hefner natomiast zastanawia się nad przyczynami powrotu do task w latach 70. reportaży społecznego, rekonstruując jego genezę i przypominając okresy historyczne, kiedy święcił największe triumfy. Wedle jej opinii w latach 70. nastąpiła pewna sprzeczność pomiędzy dobrze prosperującymi warstwami średnimi mieszczaństwa w Europie a wstępującymi grupami społecznymi, głównie studentami, co doprowadziło do szeregu spektakularnych wydarzeń społecznych. Wraz z tym zmieniła się też filozofia mediów, wynikająca ze stabilizacji mediów publicznych w społeczeństwie demokracji zachodnich. Oba te czynniki spowodowały powrót reportaży społecznego na łamy prasy i anteny radia i telewizji. Reportaż tego okresu różnił się jednak w formie i treści od swego poprzednika, np. z okresu emancypacji proletariatu, gdyż podejmował przede wszystkim wydarzenia związane z charakterystyczną dla społeczeństw postindustrialnych walką polityczną grup mniejszościowych o własne interesy. Natomiast artykuł Walitscha, poniekąd kontynuując wątki podniesione przez Hefner, opisuje zmiany w austriackiej telewizji ostatnich lat, zdominowanej postępowem w rozwoju środków i technik audiowizualnych, korzystających z metody „ukrytej kamery” i „maksymalnych zbliżeń”, co w jej mniemaniu doprowadziło do „inflacji obrazów” w przekazie telewizyjnym. Przekazywane wydarzenia, rozkładane na elementy proste, nasycone brutalnością, krwawością, okrucieństwem, w rezultacie prowadzą do przyzwyczajania i znieczulicy u publiczności. To przybliżenie i nasilenie brutalności powoduje wzrost zapotrzebowania na nią w przekazie itd. Towarzyszy temu odejście od przekazu o zbiorowym wymiarze brutalności w przekazie na rzecz indywidualnych przypadków, które odbiorcom wydają się mało prawdopodobne. Zatem informacja o całości rzeczywistości przestaje być treścią przekazu. Tendencję tę wzmacnia coraz większy udział w przekazie zabawy, sportu i idei współzawodnictwa. Rzeczywistość wydaje się publiczności „okrutnie zabawna”. Telewizja powoduje więc u odbiorcy utratę kontaktu z rzeczywistością i skazuje go na realizowanie jego potrzeb kreowanych przez przekaz wizualny. Numer ten zamyka opracowanie Johanna Günthera danych o wzroście nasycenia telefonami państw Europy Wschodniej w latach 1989-1993, z któ-

rego można się dowiedzieć, że w Polsce w roku 1993 na 1000 mieszkańców przypadają 115 telefonów, a na 10 tysięcy 4 telefony komórkowe, podczas gdy w państwach zachodnich nasycenie nimi jest kilkakrotnie większe i sięga ok. 34%.

W związku z 50. rocznicą zakończenia wojny numer 3/95 poświęcono analizie dziennikarstwa okresu rozkwitu narodowego socjalizmu w Austrii w czasie II wojny światowej. Eckart Früh przedstawia, w oparciu o analizę tekstów, sylwetkę faszystowskiego dziennikarza austriackiego Valentina Schustera alias Mungo, byłego ochotnika Legii Cudzoziemskiej, członka NSDAP i SS, piszącego m.in. w faszystowskich gazetach *Deutschoesterreichische Tageszeitung*, *Doetz* i *Österreichischer Pressedienst*, współpracownika Theo Habichta. Jego działalność dziennikarska sprowadzała się do szerzenia idei walki przeciw „wrogom Austrii”, propagowania wartości narodowosocjalistycznych, porozumienia austriacko-niemieckiego i polityki światowej walki z Żydami. Cechą tego dziennikarstwa — zdaniem badacza — był specyficzny język nacechowany nienawiścią, kreujący strach wśród Austriaków, domagający się krwawej rozprawy z wrogami narodu, usprawiedliwiający i przygotowujący wszystkie akty przemocy i mordy w stosunku do narodów Europy.

W podobnym tonie pisze Uwe Mauch o faszystowskim publicyście Manfredzie Jasserze, który zasłynął głównie walką z wpływami żydowskimi w literaturze i sztuce niemieckiej oraz propagowaniem idei „tysiącletniej Rzeszy”. Po wojnie został on zatrudniony przez Franza Klautzera i Leopolda Stockera w *Österreichische Wochenpost*, adresowanej do byłych nazistów i ich sympatyków, gdzie zajmował się problematyką lokalną i sportową. Od 1948 roku pod pseudonimem „Klausner” drukował artykuły polityczne i brał czynny udział w pracy redakcyjnej wielu gazet m.in. w *Heimrat* i *Freie Stimmen* — pismach głoszących idee nazistowskie, dążących do utworzenia Narodowej Partii Austrii (*Österreichische Volkspartei* [ÖVP]). Do 1992 roku, związany z ruchami neonazystowskimi i finansjerą, pełnił wiele funkcji, współpracował z wieloma czasopismami o orientacji narodowej, wypełniając swe obowiązki — konkluduje Mauch — podobnie gorliwie w Drugiej Republice, jak i za czasów Hitlera.

Ciekawie przedstawia Michaela Lindinger sytuację kobiet pracujących w zawodzie dziennikarskim w okresie rozwoju narodowego socjalizmu na tle sytuacji wcześniejszej i późniejszej. Opisuje to zjawisko na tle polityki nazistów w stosunku do kobiet jako „kobiet i matek”, które powinny rozmnażać rasę aryjską i być tanią siłą roboczą, zastępującą mężczyzn, prowadzących „słuszne wojny”. Wedle badań Lindinger w roku 1920 ok. 3% dziennikarzy stanowiły kobiety. Liczba ta była zbliżona do Francji (2%), Wielkiej Brytanii (6%). W czasie rozwoju ruchu nazistowskiego wzrosła ona do ok. 8%, a po Anschlussie i pod koniec wojny wzrosła do ok. 37%. Obecnie, tj. w roku 1995 w Austrii w zawodzie dziennikarskim pracuje ok. 14,4%.

Natomiast problematykę neonazizmu w zachodniej prasie podjął Peter Köpf, przedstawiając dane na temat zatrudnienia byłych dziennikarzy nazistowskich w prasie powojennej w Niemczech Zachodnich. Ok. 500 po tzw. „godzinie zero” powtórnie zatrudniono i przy małej liczbie członków ówczesnych redakcji mieli znaczący wpływ na redagowane pisma. Ich wpływ stopniowo jednak malał w związku z demokratyzacją modelu prasy. Duża ich liczba zajęła się też pracą uniwersytecką.

Numer 4/95 otwiera artykuł Wolfganga Pensolda poświęcony dziejom i teorii austriackiej telewizji, która obchodziła w roku 1995 czterdziestolecie powstania. Autor zauważa, że w teorii i praktyce przekazu telewizyjnego nastąpiła w minionym okresie ewolucja od telewizji kolektywnej do telewizji osobistej, którą najlepiej oddaje metafora prywatnego „świata w mieszkaniu”. Obecny stan telewizji austriackiej został przedstawiony w oparciu o specjalny jubileuszowy program badawczy pt. „Pilotprojekt”, realizowany przez studio telewizyjne „Ottakring” pod kierownictwem prof. Wolfganga R. Langenbuchera z Instytutu Publicystyki i Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Wiedeńskiego. Podstawą teoretyczną tego projektu była sformułowana przez Knuta Hiekethiera teoria telewizji jako medium, ujmująca je jako zjawisko społeczne, historyczne, rozumiałe na pograniczu wielu nauk o społeczeństwie i komunikowaniu. W swym historycznym rozwoju telewizja przeszła od okresu symboliczno-integracyjnego tworzenia rzeczywistości „ojczyzny” Austriaków po dominującą obecnie funkcję przekazu informacji i

zabawy. Celem telewizji było i jest (re-)konstruowanie nowoczesnego świata ludzkiego życia. Inną ważną cechą obecnej telewizji austriackiej jest jej stosunkowo duże odpolitycznienie, które jest rezultatem jej stopniowej prywatyzacji i decentralizacji. Obecna telewizja jako fenomen kulturowy — podkreśla autor — jako medium jest głównie pośrednikiem między społeczeństwem a jego systemem społecznym oraz człowiekiem i jego światem życia codziennego. Staje się też multimedium (supermedium, metamedium), stopniowo zastępującym inne media w komunikowaniu społecznym, kreującym rzeczywistość wirtualną, hiperrealność, zapośredniczającą osobistą przestrzeń życiową pojedynczych osób z uniwersum świata.

Kolejne dwa artykuły kontynuują problematykę rozliczeń z mediami faszystowskimi na terenie Austrii, podjętą w poprzednim numerze czasopisma. I tak Sonja Kothe przedstawia strategię, zawartość i współpracę dziennikarską czasopisma kobiecego pt. *Die Deutsche Frau* (1932-1938) z ruchem narodowosocjalistycznym i jego „kultem matki” (Mutterkult) i rozmnażania „narodowej rasy niemieckiej”. Bernd Beutl, Wolfgang Monschein i Fritz Randl przedstawiają charakterystykę ideową i katalog austriackiej partyjnej prasy narodowosocjalistycznej w latach 1918-1933, opracowania powstałego w wyniku realizacji projektu badawczego, kierowanego przez dr Wolfganga Duchkowscha.

We wszystkich numerach znajduje się dział recenzji, prezentujący książki poświęcone medium z niemieckiego obszaru językowego. W numerze 3/95 zamieszczono nadto spis publikacji i autorów za rok 1994 — 9 rok ukazywania się czasopisma.

*Ignacy S. Fiut*

## Jelkèp

1995, nr 3-4

Dwumiesięcznik *Jelkèp* jest najbardziej znanym czasopismem prasoznawczym od wielu lat na Węgrzech, redagowanym przez Grupę Badawczą Teorii Komunikowania — MTA (Węgierska Akademia Nauk).

W drugim numerze 1995 roku György Csépel zajmuje się odpowiedzialnością mediów za szowinizm, nienawiść do emigrantów i uchodźców w krajach współczesnej Europy. Wywód rozpoczyna od krytyki państwa dobrobytu. Uważa, że wiadomości mają olbrzymi wpływ na kształtowanie postaw obywateli wobec tych, którzy z powodu trudnej sytuacji ekonomicznej zmuszeni byli wyemigrować z ojczyzny. Jego ocena tych mediów jest negatywna; uważa, że każda jednostka, każdy naród ma prawo do własnej tożsamości kulturowej. Kraje w przeszłości uważane za „równorzędne” (pod względem ekonomicznym, politycznym i kulturalnym) próbują dziś rywalizować ze sobą. W konkluzji pisze, że mimo krzyżowania się różnych kultur, wszystkie narody są takie, jakie były zawsze: raz żyjącymi, szukającymi szczęścia, śmiertelnikami.

W kolejnym artykule pt. „Publiczność narzeka” Mihály Gáli zajmuje się ochroną widzów i radiosłuchaczy przed mediami na przykładzie brytyjskiego radia i telewizji — BBC. W roku 1994 na podstawie skarg, które napływały do BBC, stworzono swoisty ranking tego, co najbardziej się nie podoba widzom. Jest to kolejno: niepunktualność; niedokładność; stronniczość; erotyzm; język; przemoc. W BBC działają dwie komisje, których zadaniem jest ochrona widza. Pierwsza z nich to powołana w 1981 roku Komisja Skarg (Broadcasting Complaints Committee). W jej skład wchodzi od trzech do pięciu członków. Obowiązuje zasada, że skargi może wносить tylko jednostka, a nie instytucja. Drugą z tych komisji jest Rada ds. Standardu Programów (Broadcasting Standards Council) składająca się z ośmiu członków i czteremastu osób pomocniczych. Zdaniem autora trzeba, aby w krajach postkomunistycznych jak najszybciej powstały instytucje podobne w charakterze do tych, jakie działają w BBC.

László Kési w artykule pt. „Debaty polityczne w telewizji węgierskiej” słusznie zauważa, że większość wyborców poważnie zaczyna się interesować polityką i kandydatami tuż przed wyborami. Przy czym, w przeciwieństwie do systemu wyborczego w Stanach Zjednoczonych, gdzie w wyborach nigdy nie ma więcej niż dwóch lub trzech kandydatów, w roku 1990 na Węgrzech doszło do paradoksalnej sytuacji, kiedy to w ostatniej turze zostało dwunastu kandydatów na fotel premiera (12 partii). Było to wielkie wyzwanie dla tele-

wizji węgierskiej, która organizowała debaty między kandydatami tych partii. Musiała się ona kierować zasadą tworzenia równych szans dla wszystkich. Dzień przed wyborami, 23 marca 1990 roku, spotkało się dwunastu przedstawicieli partii od Józsefa Antalla do Rezső Nyersa i od Viktora Orbána do Gyuli Thürmera. Nawet tak doświadczony i wybitny redaktor jak Tamás Vitray nie udźwignął ciężaru prowadzenia programu. Nie potrafił sprawić, aby program był na wysokim poziomie i naprawdę interesujący. Autor dodaje jednak, że nie było to jego winą, lecz raczej systemu wyborczego, w którym możliwa jest sytuacja, że w ostatniej turze spotyka się ze sobą aż tylu kandydatów. Jako przykład udanych debat politycznych László Kési podaje tytuły programów telewizji węgierskiej, takie jak: Najozárta (Koniec dnia), Létkérdések (Kwestia życia), Hömérő (Termometr) i Kinpadon (Na ławce męki). Powyższe przykłady autor uznaje za ambitne próby wprowadzenia nowego typu programów politycznych telewizji węgierskiej po przemianach roku 1989.

Artykuł Judit Lendvay pt. „Możliwości odbioru zagranicznych stacji telewizyjnych na Węgrzech i ich potencjalna publiczność”, dotyczy statystyki oglądalności zagranicznych programów na Węgrzech, ilości odbiorników telewizyjnych w gospodarstwach domowych oraz ich standardu. Pierwszy przytoczony sondaż został przeprowadzony we wrześniu 1994 roku na losowej próbie 5000 gospodarstw domowych. Ukazuje on rozkład oglądalności telewizji satelitarnych: 46% gospodarstw domowych oglądało program RTL, 45 — SAT1, 42 — Eurosport, 40 — PRO7 i 38 — Music TV.

Dalej autorka rozpatruje oglądalność stacji odbieranych za pośrednictwem anten pokojowych. Największą oglądalność ma austriacki program ORF1 (17% widzów), dalej są ORF2 i słowackie programy STV1 i STV2. W 1994 roku 19% gospodarstw domowych posiadało więcej niż jeden telewizor, w 76% gospodarstw był telewizor kolorowy, a w 57% telewizor z pilotem.

W artykule „Cechy charakterystyczne seriali w środkach masowego przekazu” Ersébet Szilágyi przytacza za Umberto Eco podział seriali na pięć rodzajów: 1. kontynuowana fabuła — te same osoby pojawiające się w różnym czasie i miejscach (Gwiazdne wojny, Indiana Jones), 2. ponowna adaptacja —

ponowne opowiadanie słynnej historii (Dr Je-  
kyll i Mr. Hyde, dramaty Szekspira), 3. seria  
— osoby i sytuacje są te same (Colombo), 4.  
saga — historia jednej rodziny (Dallas, Dyna-  
stia), 5. dialog intertekstualny — dzieło po-  
wtarza motywy innych dzieł (Woody Allen).

W dalszej części autorka zajmuje się tzw.  
operami mydlanymi, których charakterystycz-  
ną cechą jest to, iż każdy odcinek kończy się w

najciekawszym momencie. Historia oper myd-  
lanych bierze swój początek w amerykańskim  
radiu lat '30 i '40. Pierwszą telewizyjną operą  
mydlaną była „The Guiding Light” z 1952  
roku. Mimo krytyki teoretyków filmu — za-  
uważa autorka — seriale cieszą się największą  
popularnością wśród wszystkich programów  
telewizyjnych.

*Zita Kaszak*

## PROFESOR ALINA SŁOMKOWSKA

Profesor Alina Słomkowska urodziła się 13 stycznia 1929 roku w Starachowicach, gdzie w 1948 roku otrzymała świadectwo dojrzałości. W 1948 roku rozpoczęła studia na Uniwersytecie Warszawskim. Studiowała filologię polską, a następnie równoległe dziennikarstwo.

Po uzyskaniu absolutorium na polonistycę i ukończeniu pierwszego stopnia studiów dziennikarskich, zatrudniona została 1 września 1951 na stanowisku zastępcy asystenta w Katedrze Historii Prasy. Stopień magistra dziennikarstwa (Prasa powstania kościuszkowskiego) uzyskała w 1956 roku.

Pracę doktorską poświęconą prasie powstania listopadowego, napisaną pod kierunkiem prof. dr. hab. Józefa Dutkiewicza, obroniła w 1963 roku na Uniwersytecie Łódzkim. Stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie historii prasy uzyskała na podstawie rozprawy o prasie Księstwa Warszawskiego i Królestwa — w 1969 roku. W wyniku zainteresowań prasą XIX w. opublikowała książkę pt. „Dziennikarze warszawcy. Szkice z XIX w.” (PWN, 1974).

Tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego nauk humanistycznych otrzymała w 1977 roku.

W latach siedemdziesiątych, w związku z wymogami dydaktycznymi, Profesor Alina Słomkowska podjęła badania nad prasą 20-lecia międzywojennego, okresu II wojny światowej i powojennej. SeminaRIA magisterskie, a następnie doktorskie skoncentrowała na prasie powojennej. Pod Jej kierunkiem powstało kilka prac magisterskich i dyplomowych oraz kilka dysertacji doktorskich. Większość roz-

praw poświęconych prasie powojennej została opublikowana. Dwu doktorów habilitowało się.

Alina Słomkowska oprócz pracy dydaktycznej pełniła wiele funkcji organizacyjnych. Była kierownikiem Podyplomowego Studium Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, prodziekanem Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, kierownikiem Wydziałowego Studium Doktoranckiego (trzykrotnie).

Z dniem 1 czerwca 1970 roku rektor UW powołał Zespół Naukowo-Badawczy Historii Dziennikarstwa Polski Ludowej z Aliną Słomkowską jako jego kierownikiem. Od 1 marca 1978 roku kierowała Pracownią Historii Prasy i Dziennikarstwa Polski Ludowej, przemianowaną z czasem na Pracownię Najnowszej Historii Dziennikarstwa. Efektem prac zespołowych stało się od 1971 roku wydawnictwo seryjne pt. „Materiały Pomocnicze do Historii Dziennikarstwa Polski Ludowej”. Od 1991 roku kolejne tomy ukazywały się pod nazwą „Materiały Pomocnicze do Najnowszej Historii Dziennikarstwa”. Alina Słomkowska opracowała naukowo i przygotowała do druku 25 tomów. Obecny, wydany po Jej śmierci, w znacznym stopniu przez Nią zredagowany, jest dwudziesty szósty. Zmarła 18 sierpnia 1995 roku w Konstancinie.

Kilka ostatnich tomów materiałów, podobnie jak organizowanych przez panią Profesor sympozjów, poświęconych zostało transformacji prasy polskiej po 1989 roku.

Idea sympozjów ogólnopolskich zrodziła się w wyniku doświadczeń przy współorganizowaniu seminariów w poprzednich latach,

jak poświęcone historii prasy Polskiej Ludowej w 1984 r. (Zaborów) i redaktorom naczelnym prasy PRL w 1989 roku (Warszawa).

Corocznie organizowane w Instytucie Dziennikarstwa sympozja naukowe zainaugurowane zostały w 1989 r. i poświęcone były finałowi prasy PZPR. Tematem sesji w 1990 roku była „Likwidacja pism w PRL”, w 1992 — „Transformacja prasy polskiej”, w 1993 — „Kontrowersje wokół transformacji prasy (1989-1993)”, w 1994 — „Pięciolecie transformacji mediów (1989-1994)” i ostatniej w

1995 — „Ciągła transformacja mediów (1989-1995)”.

Profesor Alina Słomkowska pozostawiła po sobie znaczny dorobek naukowy, na który składają się książki, opracowania, artykuły i recenzje. Wszystkie Jej prace są rzetelnie udokumentowane i odznaczają się szczególną dokładnością i faktograficzną. Ostatnie opracowania poświęcone procesom transformacji prasy są szczególnie cenne.

Danuta Grzelewska

## Kronika nauki

### *Z prac Komisji Prasoznawczej PAN w Krakowie*

Założona w 1973 r. krakowska Komisja Prasoznawcza jest jedyną tego typu Komisją PAN. W dwudziestą rocznicę jej powstania zakończył kadencję zarząd w składzie: przewodniczący — prof. dr hab. Jerzy Mikułowski Pomorski (AE), wiceprzewodniczący — prof. dr hab. Walery Pisarek (UJ), sekretarz naukowy — prof. dr hab. Jerzy Jarowiecki (WSP). Sekretarzem technicznym Komisji był wówczas mgr Andrzej Zagrodnik (UJ). Prace Komisji w kolejnej kadencji — trwającej od czerwca 1993 do grudnia 1995 r. — animował nowy zarząd w składzie: przewodniczący — prof. dr hab. Jerzy Jarowiecki, wiceprzewodniczący — prof. dr hab. Wiesław Bienkowski (PAN), sekretarz naukowy — dr Zbigniew Bajka (UJ). Sekretarzem technicznym był mgr Marek Glogier (WSP). — 26-osobowy skład Komisji tworzyli uczeni z Krakowa, Rzeszowa, Kielc i Katowic w równej mierze zajmujący się historią prasy, jak i socjologią mediów.

W minionej kadencji zorganizowano 20 otwartych dla publiczności zebrań naukowych w gościnnych salach Polskiej Akademii Umiejętności. Dowodem promowania niesamodzielnym pracownikom nauki było dopuszczenie do wygłoszenia referatów pięciu osób z tytułem magistra. Ponadto do przedstawienia wyników badań prasoznawczych zapraszano uczonych spoza Komisji. Łącznie we wszystkich posiedzeniach naukowych wzięło udział 290 osób.

Połowę z ogółu referatów poświęcono obszerniejszym syntezom historycznoprasowym, wśród których pojawiła się problematyka prasy regionalnej z Bukowiny, ze Lwowa i Krakowa: „Prasa polsko-bukowińska XIX i XX wieku” (dr Jan Bujak), „Prasa lwowska w okresie popowstaniowym” oraz „Prasa we Lwowie w XX-leciu międzywojennym” (prof. Jerzy Jarowiecki), „Kamienie i prasa. Sceny z dziejów kultury politycznej międzywojennego Krakowa” (dr hab. Czesław Brzoza), „Potomkowie *Merkuryusza* pod Wawelem. 50-lecie *Dziennika Polskiego*, *Przekroju*, *Tygodnika Powszechnego* i Polskiego Radia w Krakowie” (red. Olgierd Jędrzejczyk) oraz „Współczesne czasopiśmiennictwo literackie Krakowa” (dr Henryk Czubała).

Wśród typologicznych ujęć znalazły się wystąpienia dotyczące „Prasy kobiecej w Polsce w latach 1945-1994” (dr Zofia Sokół), „Mediów katolickich po roku 1989” (mgr Marek Glogier), „Czasopism naukowych i popularyzatorskich w roku 1993” (dr Sylwester Dziki), wreszcie „Polskiej prasie alternatywnej w latach 1989-1995” (mgr Włodzimierz Chorążki, mgr Paweł Płaneta).

Czwartą część ogółu wystąpień poświęcono dziennikarzom: „Grzegorz Smółski — zapomniany dziennikarz wiedeński” (prof. Wiesław Bienkowski), „Bernard Singer Regnis i jego twórczość dziennikarska (mgr Janina Rogozik) — oraz praktyce dziennikarskiej: „Potrzeby redakcji co do kwalifikacji dziennika-

ny" (prof. Walery Pisarek), „Międzynarodowa Szkoła Dziennikarska UJ” (dr hab. Teresa Sasińska-Klas, dr Roman Bartoszcze), „Prasa w teorii i praktyce pedagogicznej Floriana Znanieckiego” (dr hab. Irena Socha).

Ekonomią oraz analizą zawartości prasy zajęto się w dwóch opracowaniach: „Kapitał zagraniczny w polskich mediach” (dr Zbigniew Bajka) oraz „Relacje z procesów karnych w Polsce i RFN na łamach prasy polskiej i niemieckiej” (prof. Stanisław Waltoś, dr hab. Janina Błachut).

Trzy inne referaty — w ujęciu monograficznym — przybliżyły określone tytuły prasowe:

we: „Organizacja *Naprzodu* w latach 1919-1934” (dr Alfred Toczek), „*Ilustrowany Kurier Polski* — quasi-kulturalny periodyk GG” oraz „Problematyka kulturalna na łamach wileńskiej polskojęzycznej gadzinówki *Goniec Codzienny* w latach 1941-1944” (dr Krzysztof Woźniakowski).

Nadmienić warto, iż streszczenia powyższych referatów sukcesywnie drukowane są — poczynając od tomu XXXVII zeszyt 2 (lipiec-grudzień 1993) — w „Sprawozdaniach z posiedzeń komisji naukowych PAN Oddział w Krakowie”.

Marek Glogier

## Forum Kultury Słowa we Wrocławiu

W ramach Forum Kultury Słowa w dniach 12-14 października 1995 w auli Leopoldyńskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, zwykle wypełnionej a niekiedy przepełnionej w dużej mierze młodą publicznością, przedstawicielki i przedstawiciele 8 ośrodków akademickich Polski wygłosili 22 referaty. Uczestnicy Forum mogli też wysłuchać ponad 30 dłuższych głosów w dyskusji, a ponadto wziąć udział w debacie o stanie współczesnej polszczyzny; ta debata, pierwotnie planowana jako rozmowa specjalistów, rychło się upubliczniła, wciągając do czynnego udziału wiele osób obecnych w auli.

Tak referaty, jak i głosy w dyskusji objęły znaczną część problematyki, określanej mianem kultury języka: od zagadnień teoretycznych, historycznych, organizacyjnych i legislacyjnych poczynając, przez używanie języka polskiego w prasie, radiu, telewizji, reklamie, polityce, kościele, teatrze, nauce, technice i szkole aż po obrzeża polszczyzny ogólnej reprezentowane m.in. przez subkultury młodzieżowe. Nie sposób streścić na gorąco wszystkich referatów i dyskusji; spróbujmy jednak uchwycić najważniejsze tendencje i wątki.

1. W sferze teoretycznej — ale z następstwami praktycznymi — dała się zauważyć powszechna zgoda na dwupoziomowość normy językowej, a więc na rozróżnienie normy wyższej, starannej od normy potocznej.

2. Zainteresowania kulturalnojęzykowe przesunęły się, a raczej rozszerzyły się z kwestii poprawności czy dopuszczalności po-

szczególnych form wyrazowych i konstrukcji składniowych na kwestie stosowności zachowania się komunikatywnego, a więc nie tylko słownego, w określonej sytuacji; w radykalnej formie wyraża się to w postulacie, by troskę o normę językową zastąpić, a co najmniej rozszerzyć o troskę o normę komunikatywną.

3. Tak szerzej rozumiana kultura języka obejmuje też etykę zachowania się językowego. Jeżeli nie wszystkim trafiła do przekonania myśl, że mówić prawdę znaczy wyrażać sądy, o których prawdziwości nadawca jest przekonany, to chyba wszyscy zgodzili się co do tego, że podstawą etyki słowa jest zasada „Nie krzywdzić człowieka”.

4. Zgodnie z tradycją zainteresowań kulturalnojęzykowych w referatach i w dyskusji o języku w mediach, kościele, polityce i reklamie uwaga skupiła się na jego niepożądanych cechach, na nadużyciach i wynaturzeniach, ale też i referenci, i dyskutanci zastrzegali się, że nie brak w tych wszystkich dziedzinach takich tekstów, które mogą służyć za wzór pięknej, mądrej, etycznej i poprawnej polszczyzny.

5. Zgodnie z tradycją nie zabrakło też referatów programowo ograniczonych do opisu współczesnej polszczyzny z wyrażonymi wprost lub domyślnymi deklaracjami, że w opisie interpretacji zjawisk językowych wyczerpuje się rola językoznawcy. Ale i w tych czystych opisach wynikają wnioski normatywne. Dotyczy to zwłaszcza kultury nazewnictwa czy szerzej rzecz ujmując — słowotwórstwa. Popularyzacja rodzimych wzorów

nazewnicych i słowotwórczych jest szczególnie ważna, bo się może przyczynić do zahamowania napływu z różnych względów nie pożądaných, zbędnych zapożyczeń leksykalnych.

6. Wiele wypowiedzi wyrażało niepokój o język komunikacji publicznej, zwłaszcza w sferze politycznej. Różnie i w różnych kategoriach formułowano sąd, że dominujący typ tego języka nie służy obywatelskiemu dyskursowi i porozumieniu. Jako szczególnie groźne cechy współczesnego polskiego języka komunikacji publicznej i postawy wielu jego użytkowników wskazywano agresywność i aurytarność, które towarzyszą totalitarnemu widzeniu świata.

7. Zgodnie z wstępną zapowiedzią wrocławskie Forum Kultury Słowa miało być okazją do wymiany sądów różnych, w tym także kontrowersyjnych i sprzecznych. Sądy takie były rzeczywiście wyrażane. Odnosi się to m.in. do generalnej oceny stanu i perspektyw polszczyzny: czy grozi jej zagłada, czy też przeżywa okres przyspieszonego rozwoju i wzbogacenia środków wyrazu.

8. Z wypowiedzi części uczestników wynika, że opuszczali Forum z niedosytem z tego powodu, że wiele bardzo ważnych zagadnień pominięto w referatach i dyskusji całkowicie lub prawie całkowicie. Należą tu przede wszystkim kwestie wymowy oraz jej norm starannie i potocznych.

9. Komisja Wnioskowa Forum sformułowała m.in. następujące wnioski: (a) do Wydziału I Nauk Społecznych PAN o powołanie do życia Rady Języka Polskiego; (b) do Ministra Kultury i Sztuki o podjęcie prac nad projektem ustawy o języku polskim, która by zastąpiła obowiązujący obecnie dekret o języku państwowym z r. 1945; (c) do Ministra Eduka-

cji Narodowej o zorganizowanie w porozumieniu z Komisją Kultury Języka stałego kursu dla wydawnictw na podręczniki dla szkół średnich i podstawowych, godne szczególnego polecenia ze względu na ich język (d) do Komitetu Językoznawstwa PAN o zorganizowanie za dwa lata kolejnego forum poświęconego kulturze języka o bardziej szczegółowej tematyce, jak np. wymowa lub język w szkole.

Organizatorami Forum Kultury Słowa we Wrocławiu była Polska Akademia Nauk, Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Ministerstwo Edukacji Narodowej. Patronat nad nim sprawował Przewodniczący Komitetu Badań Naukowych. W realizacji programu naukowego, przygotowanego przez Komisję Kultury Języka, wzięli udział pracownicy naukowci badający ze wszystkich ośrodków akademickich w Polsce.

Wątek języka w komunikacji publicznej ogóle, a w mediach w szczególności przewijał się niemal we wszystkich komunikatach i głosach w dyskusji. Jako główny przedmiot zainteresowania badawczego wystąpił w referatach dr Grażyny Majkowskiej („Polszczyzna naszej prasy”), prof. dra Jerzego Podrackiego i Mai Dolackiej („Praca nad poprawnością i kulturą języka w radiu i telewizji”), prof. dra Andrzeja M. Rogala-Lewickiego („Język reklam”), prof. dra Jerzego Bralczyka („Polszczyzna polityki i polityków”) i dr Doroty Zdunkiewicz-Jedynakowej („Polszczyzna w Kościele katolickim”). Wszystkie referaty oraz znaczna część dyskusji zostaną opublikowane przez Komisję Kultury Języka PAN i Uniwersytet Wrocławski w tomie „O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny”.

*Walery Pisarek*

## Struktura władzy a struktura mediów w Europie Środkowo-Wschodniej

W dniach 24-25 listopada 1995 roku w Sali Fontany Klubu Dziennikarzy „Pod Gruszką” odbyło się kolejne Międzynarodowe Sympozjum OBP UJ. Tematem spotkania były relacje WŁADZA — MEDIA, oglądane zarówno przez naukowców z krajów tego regionu (Bułgarii, Słowacji, Węgier, Rosji i Polski), jak też przez uczonych z Niemiec i Wiel-

kiej Brytanii. Niestety, choroba pokrzyżowała przyjazd naszych kolegów z Czech i Rumunii.

Przez ponad 40 lat systemy komunikowania w Europie Środkowo-Wschodniej były klinicznym przykładem tezy, że „czyja władza — tego media”. Złamanie monopolistycznej lub kierowniczej roli partii komunistycznych, a nawet ich rozwiązanie w latach 1989-1991,

nie musiało oznaczać i nie oznaczało politycznej niezależności mediów. Wizja mediów jako narzędzia perswazji politycznej odpowiada wielu politykom, a także części dziennikarzy.

Mimo podobnego punktu wyjścia, podobnych czynników ekonomicznych i podobnych mechanizmów politycznych, procesy kształtowania się relacji między strukturą władzy a strukturą mediów różnie przebiegają i dają różne wyniki w poszczególnych krajach regionu. Oto wnioski kilku spośród 17 referentów:

Docent Eliezer Alfandari, z sofijskiego Uniwersytetu Św. Klimenta Ohrydzkiego, stwierdził, że w Bułgarii, po wygranych przez socjalistów wyborach do parlamentu (1994) oraz do samorządów lokalnych (1995), system mediów zachował co prawda demokratyczne cechy strukturalne, jednakowoż nastąpiły zmiany w treści i funkcjach przekazu. Media i dziennikarze zaczęli wyraźniej pełnić funkcję służebną w stosunku do władzy, powróciły takie relikty jak strach i autocenzura. Bułgarska „wojna prasowa” pokazuje, że media pracujące w ostatnich 5 latach pod hasłem „niezależność” są mało potrzebne rządzącym i wykorzystywane są głównie instrumentalnie.

Referaty kolegów ze Słowacji (dr Jozef Darmo — Dziennikarski Instytut Badawczy oraz doc. Vladimír Holina — Uniwersytet Komenského) uwidoczniły dwie strony problemu. Dr Darmo pokazywał przemiany towarzyszące transformacji społecznej struktury posttotalitarnej Słowacji, występujące w efekcie rozpadu federacji oraz przechodzenia od ekonomiki socjalistycznej do rynkowej. Uznał też, że te zmiany — głównie w sferze prawnej i stosunków własnościowych są właściwe i podobne jak w innych krajach tego regionu. Doc. Holina był znacznie mniej optymistyczny; według niego — po krótkim okresie „iluzji” po 1989 roku, kiedy to polityczna władza zrezygnowała z opanowania zwłaszcza elektronicznych mediów, nastąpił okres walki o wpływy w tych mediach. Potwierdza to analiza dokumentów prawnych i praktyka obsadzania kierowniczych stanowisk w radiu i telewizji. Jedynie prasa jest częściowo niezależna, ale i w tym przypadku obserwuje się próby ekonomicznego opanowania niezależnych tytułów. Jego zdaniem grozi też realne niebezpieczeństwo ograniczenia ze strony władzy konstytucyjnie zagwarantowanej swobody wypowiedzi.

Zdaniem dr Ildiko Kovacs z Akademii Nauk w Budapeszcie rzeczywistość w krajach naszego regionu jest bardziej złożona; rządy zajmują różne pozycje i grają różne role w strukturze władzy politycznej, ale media mają zwykle mało wspólnego z neutralnością, ponieważ są głęboko zaangażowane w zmienianie systemów politycznych w swoich krajach.

Dr Lutz Hagen ze Szkoły Komunikowania i Polityki Społecznej w Norymberdze opisywał swoje badania nad transformacją prasy we wschodnich landach Niemiec (była NRD). Znaczna większość tych gazet to gazety b. SED, na swoich stanowiskach pozostała także większość dziennikarzy pracująca w tych dziennikach przed zjednoczeniem; zdaniem dra Hageny jest jeszcze wiele z dziennikarstwa lewicowego we wschodnich Niemczech.

Dr Roman Bartoszcze z Instytutu Nauk Politycznych UJ stwierdził, że choć można by obecny okres rozwoju prasy w Polsce nazwać okresem prasy partyjnej, on woli mówić, że mamy do czynienia z politycznymi gazetami. Prasa jest upolityczniona, tzn. sympatyzująca z określonymi partiami lub politykami, ale absolutnie nie w takim sensie jak kiedyś. Pokazuje się w niej również dokonania władzy w sferze gospodarczej i politycznej, jak też w polityce zagranicznej. Orientacja polskich dzienników jest prozachodnia, nie można też mówić o podległości prasy strukturom władzy.

Mgr Jarosław Grzybczak z OBP UJ stwierdził m.in., że niektórym politykom oraz wielu dziennikarzom odpowiada nadal stara wizja mediów jako narzędzia perswazji politycznej, czy też narzędzi „zabawiania” publiczności prasowej. Paradoksalnie — mówił Grzybczak — wzrost politycznej niezależności mediów następuje głównie wskutek działania mechanizmów rynkowych oraz zmian na polskiej scenie politycznej niż dzięki samym dziennikarzom.

Prof. Colin Sparks z Uniwersytetu Westminster (Anglia), którego zainteresowania koncentrują się na tzw. krajach wyszehradzkich, stwierdził, że w tym regionie powstaje — z jednej strony — różnorodny i wysoce upolityczniony system mediów, z drugiej — skomercjalizowany, konkurencyjny i stronniczy system prasy. Jest to model bliższy modelowi europejskiemu niż anglosaskiemu. Przestrzegając przed importem wzorców, na-

mawiał zarazem, aby rozpoznawać tworzące się systemy i wybierać własną drogę.

Ponadto referaty wygłosili: Ian Connell z Uniwersytetu w Wolverhampton („Korzystanie z Internetu — wpływ na strukturę władzy i mediów”), Heinrich Mrowka z Instytutu Herdera w Marburgu („Znaczenie prasy jako źródła dla współczesnych analiz starych struktur władzy i jej zmiana w Europie Środkowo-Wschodniej”), Tadeusz Kononiuk z Instytutu Dziennikarstwa UW („Antynomie wolności słowa w społeczeństwie demokratycznym”) i Zbigniew Anculewicz z WSP w Olsztynie („Od harmonii do wrogości: problem współistnienia

niezależnych mediów i władz samorządowych”). Nie mogąc uczestniczyć osobiście, nadesłała tekst swego referatu („Od komunizmu do globalizmu. Propaganda — sztuka przekazywania czy oszukiwania”) Alexandra Viatteau z IFP Uniwersytetu w Paryżu<sup>1</sup>.

*Zbigniew Bajka*

---

<sup>1</sup> W tym numerze *Zeszytów Prasoznawczych* drukujemy referaty C. Sparksa, T. Kononiuka, J. Grzybczaka, E. Alfandarięgo, L. Hageny, V. Holiny i Z. Anculewicza. Referaty I. Connella, I. Kovats i A. Viatteau ukażą się w numerze następnym. (Red.)

## SUMMARY

### Przemysław Piotrowski: MEDIA AND SOCCER HOOLIGANS IN STADIUMS

The paper deals with the problem of Polish media presentation of the so-called soccer hooliganism (mainly in the sport press). A few typical mistakes made in presentation of supporters' behaviour are described and analysed. Some of the reports, contrary to the authors' intentions, instead of alleviating the problem create an atmosphere of fear and can even contribute to negative behaviour. It seems that the mass media should less than it is done shock their readers with detailed descriptions of events taking place in soccer stadiums. Besides the expressed disgust and contempt for uncivilized behaviour of the soccer supporters (what is equally justified as ineffective) one should take into account who are the so-called pseudo-supporters and what are their aims. Only then such an approach can prove to be effective. (Author's summary)

### Colin Sparks: WHAT KIND OF MEDIA SYSTEMS ARE EMERGING IN THE FORMER COMMUNIST COUNTRIES?

In this paper I review the salient features of the newly emerging media systems of East and Central Europe.

The main focus of my interest is on the so-called Visegrad countries. I argue that what seems to be emerging is a mixed and highly politicised broadcasting system on the one hand, and a commercialised, stratified, competitive and partisan printed press on the other. In terms of the available models of media systems present in the developed world, this is much closer to an European than to Anglo-Saxon model. Any policies designed to improve the performance of the media with respect to democratisation would be better advised to start from a recognition of the kinds of systems which seem to be emerging, rather than attempting to import models which are inappropriate to the context.

The main lesson of this study is that it suggests a close link between structures and practices. It therefore follows that if one will the practices, one must also will the structures. It is foolish to construct media systems and expect them to yield practices at variance with the kinds of constraints they produce. It is equally foolish to attempt to inculcate practices without giving any thought to the systems within which they are expected to exist. (Author's summary)

### Jarosław Grzybczak: STRUCTURE OF THE MEDIA AND STRUCTURE OF AUTHORITIES. POLISH EXPERIENCE

Legal guaranty of the freedom of the press, abolition of state monopoly for radio and television and abolition of the press concern RSW, changes in ownership and spontaneous changes in press market caused that the structure of Polish media is different from that left in 1989 by communist system. Relations between mass media and centres of politics and authorities also changed. However, growing political independence of the mass media is mainly a result of market processes (people's dislike for political press) and of changes which took place on political arena (unpopular people of old system again in authorities). Journalists still prefer to see media as the tools of political persuasion or the tools "sewing" people. (Author's summary)

Lutz M. H a g e n: WHAT IS LEFT FROM LEFT JOURNALISM IN EASTERN GERMANY  
A CONTENT ANALYTICAL COMPARISON BETWEEN EAST AND WEST-GERMANY  
NEWSPAPERS

The paper starts with an overview over the transformation of the media system of the former GDR after the reunification of Germany. The great majority of the newspapers in the eastern "Bundeslaender" are successors of former GDR papers owned by the socialist state-party SED or other mass organizations. Also most of the journalists have remained on their jobs after the reunification. Therefore it is frequently claimed by some politicians and scientists that there are political tendencies of media in the eastern "Laender" towards the state ideology of the former GDR. The paper will test this hypothesis by means of a quantitative content analysis: each ten newspapers from eastern and from western Germany have been systematically chosen and analyzed during two weeks in 1994. The comparison of the coverage of East-German and West-German newspapers will prove whether the alleged political tendencies do exist.

The content analysis reveals only minor differences between the eastern and the western papers. Journalists in the newly-formed states were a bit more careful about voicing their opinions and cited instead the opinions of colleagues. Only the number of main actors and their evaluations differed to a greater extent between eastern and western papers. The evaluation balance for actors from the government, administration and jurisdiction was slightly more negative in eastern papers. PDS, the successor party of the former State Party SED, was much more positively evaluated and was covered more intensively in the newly-formed states.

The reasons for this similarity, on the one hand, be seen in the fact that western managers and editors-in-chief were installed by the West-German publishers who took over the paper after 1989. On the other hand, the opinions and behavior patterns of journalists from the newly-formed states seem to be influenced more by their current situation than by their professional socialization before 1989. (Author's summary)

Tadeusz K o n o n i u k: CONTRADICTIONS IN FREEDOM OF SPEECH IN DEMOCRATIC  
SOCIETY

Freedom of speech is one of the features of democratic society. However, attention is rarely paid to the contradictions existing in the concept of freedom which has over two hundred meanings and can be interpreted in various ways.

Ignorance, arrogance, lack of sensibility and lack of reflection make even more difficult any serious discussion about freedom of speech and as a result of it, the conclusions are often superficial, demagogic and irresponsible.

Democratic state cannot guarantee freedom of speech if it is not based on two interconnected principles:

1) Only human rights can be considered as absolute values and never the state authority. It means that a citizen, society is a sovereign and the government is their servant. Sovereign society has to be free as regards the ability to communicate its wishes to its servant.

2) There are some barriers within which people should feel safe. These barriers are not arbitrary but are evaluated by rules and norms widely recognized in free, democratic society. These principles reflect autonomy included in the concept of freedom. They are deeply contradictory and a compromise is necessary as they cannot be fully satisfied at the same time. It would be a moral and social blindness not to notice that both principles concern basic values which together constitute the concept of freedom. (Author's summary)

Zbigniew A n c u l e w i c z: FROM HARMONY TO HOSTILITY: THE PROBLEM OF  
CO-EXISTENCE OF INDEPENDENT MEDIA AND LOCAL SELF-GOVERNMENT

The local and sub-local press published in Warmia and Mazury has not been the phenomenon brought by the economic, social and political changes of 1989-1990. It has got long tradition

coming back to the beginnings of the XVIII century. In the period 1945-1980 there were 30 local and sub-local titles in Warmia and Mazury. On the other hand, now we have 44 titles in the region (both informational and cultural), a private local radio station "Radio Iława" run by Jerzy Kalisz, and a private local TV station — "BatSat" in Bartoszyce.

If one were to assess the relations between the local self-government and the media he or she would have to point three fundamental types of them: harmony, neutrality and hostility which most of all depend on the following questions: "Who owns the medium?", "Who mainly contributes into sponsoring it?" and, much less, on the question: "Who makes the editorial staff?"

Local self-governments, regardless the level of their financial involvement into publication costs, tend to exert influence on the content, trying to "soften" journalists and editors. Local press, in order to develop without deformations, in order to give information and opinion as much as control other powers, has to co-operate with such local politicians which are aware of the fact that without independent local media there is no option for either local democracy or the civil society. Speaking in another words: the way to mutual, harmonic co-operation (without hostility) between the media and local governments cannot go through killing small papers or threatening them with financial blackmail. (Author's summary)

#### Roman Bartoszcze: THE PAPER MIRRORS. THE POLISH NEWSPAPERS AND THE WORLD

Polish press is now at the stage that may be called the party press period but not in the traditionally meaning of this word. It seems better to say that we have got the political newspapers. The political parties do not have such overwhelming control over the newspapers as it was in the previous period. The term "party press" would have been justified if there had been developed political party system in Poland. Moreover the "party press" still has some connotations with the press dominated by one party. Polish newspapers present foreign relations with the special stress on the activities of their ideological or political friends. Some dailies have a clear political orientation and it influences the coverage of the foreign affairs. They present activities of people connected with their political orientation whereas those issues are at the outmost presented in other dailies in the form of information or one article. This politicization causes also different coverage of Polish foreign policy. Those different interests are observed in the amount of texts about political, economic and other relations. The results of the author's research support the thesis about pro-Western orientation of the Polish dailies. This domination is evident in all spheres. Russia is perceived mainly as a political actor and this reflects the public opinion polls in which Russia is seen as a political partner. The stress on ties with the West is strengthened also by amount of space given to the West European events. (Author's summary)

#### Paweł Płaneta, Robert Chrabąszcz: THE FIRST ROUND OF THE 1995 PRESIDENTIAL ELECTION IN POLAND. A CONTENT ANALYSIS OF 9 NATIONAL DAILIES

The article presents preliminary results of a study of the coverage of the presidential campaign in Poland by 9 dailies. The analysis focused on the first round of the election.

The political reality as well as Lech Wałęsa and Aleksander Kwaśniewski — two most significant candidates — were perceived in various ways by editors of dailies analysed. The polarisation of the opinions on candidates presented in the press reflects clear distinctions on the Polish political scene.

Polish journalists show a clear understanding the Polish political specificity and — often offering contradictory opinions to the Polish readers. They mirror the scattering of the Polish political scene and, moreover, the results of the election.

However, the differences of opinions are blurred, if the overall set election news is taken into account. The two main candidates — Kwaśniewski and Wałęsa — have almost identical results

in the categories of the coding key. It is quite clear that journalists assumed from the outset were the important participants in the electoral game.

The examined dailies can be categorised into three main groups. Firstly, those strongly involved in supporting one of the candidates and trying to influence the political process (*Trybuna*, *Słowo-Dziennik Katolicki*, *Gazeta Wyborcza*, *Życie Warszawy*); secondly, ones which presented presidential competitors without an overt bias, describing elections as important political event (*Standard Młodych*, *Rzeczpospolita*, *Super Express*); and finally, *Polska Zbrojna*, an army daily, which nearly ignored the election — all published materials concerned only military affairs.

Insofar as the two victorious candidates are concerned, they attempted to construct their images as "Moseses". Kwaśniewski became the Moses of the Polish left, and Wałęsa — on the other hand, one to 'lead Poles across their Red Sea'. (Author's summary)

#### Eliezer Alfandari: BULGARIAN MEDIA IN THE SITUATION OF MONO-CENTRE POLITICAL SYSTEM

The foundation for democratic media system should be decentralisation of structure and content, independence from the state or other political power, market mechanisms of working and freedom of speech.

There have been such conditions in Bulgaria since 1990. Democratic changes in politics and economy helped to establish the pluralistic model of media in which there is place for state, private, party and independent papers and stations. In December 1994 the socialist party won parliamentary elections and since then it has been in the state power. Ten months later, in October 1995, the same party won the local elections and since then it is also in the regional and local power. The media system, at least from the structural point of view, has remained democratic, however there has been some changes both in the content and in the functions of Bulgarian media. Last year the journalists again began servile to the state and political power, being at the same time less conscious about the society needs. The democracy of structure seems to be an umbrella for not democratic structures and for coming back to such relies as the fear and self-censorship. Thus, the typical features of different media groups also become invalidated:

- the state media become increasingly state-oriented;
- the private radio and TV stations start following the state ones which obviously does not support democracy;
- the independent press (belonging to private owners) begins, except for a small part, identify overtly with the state power;
- the press belonging to the parties supporting the government have their own permanent readers on the other hand, the press supporting opposition parties becomes increasingly weaker - at least from the financial and professional point of view — thus being less attractive and less read.

Now there is a "price war" in Bulgaria. Two biggest private press groups (*169 hours* and *Trud*) are fighting against each other. They put out information on all financial sources used by the opponents and by the private papers. It comes out, for the first time, that the real independence of the private papers has been only a propaganda slogan. However, both fighting sides explain the war as just market competition or a battle for new readers. But the main reason for this conflict is exploiting of private newspapers by different groups fighting for their own interests within the main ruling party. The Bulgarian media which were working for the last 5-6 years under the motto of independence are increasingly less needed by the people who have power. (Author's summary)

#### Vladimir Holina: MEDIA IN SLOVAKIA AND THE INFLUENCE OF THE AUTHORITIES

During 40 years of the development of Slovakia from February 1948 till October 1989 (except a short period in 1968) the press, radio and television were fully controlled by the state. Structure of the press and of publishing activities was the mirror image of the structure of political

system and of the leading role of communist party. After 1989, i.e. after a short time of an illusion that in a new political situation authorities gave up controlling the media, particularly the electronic ones, there came back the time of a struggle for influence on media. It is proved by an analysis of legal documents and particularly by the way of organization of radio and television councils and appointing of executive posts. The relation between political power and the mass media system changed considerably. It became a many-sided relation involving: state organs (particularly Parliament and government), political parties, journalistic and publishing organizations, Church, social initiatives and various pressure groups. While defining new tasks of the State one should avoid creation of new paternalism. It is necessary to define legal and economic conditions protecting pluralism of the media. It is shown in many documents of the European Council. However, it is not taking place in Slovakia, first of all, as regards TV and radio. As regards the press there are attempts to take over economically independent press titles particularly dailies. There is a real danger of an emerging conflict between the constitutionally guaranteed right of freedom of speech (law 26), legal authorities and practice. (Author's summary)

#### Czesław Brzozą: STONES AND PRESS, FROM THE HISTORY OF POLITICAL CULTURE IN KRAKÓW IN THE INTER-WAR PERIOD

This article is devoted to the attempts of interfering in the policy of Kraków journals' editorial offices with informal and often illegal methods. These attempts, the most often undertaken in the first years the gaining of independence were aimed at forcing the editors to change their attitudes and approach to very concrete problems. The various utilised methods have been discussed at large in the present paper. Among them one can name the assaults and ruining of editors' offices by fighting squads of parties from opposite political camps (eg. an assault of Polish Socialist Party /PPS/ fighting squad on the offices of *Ilustrowany Kuryer Codzienny* in 1919; a bomb placed in the offices of the Zionist *Nowy Dziennik* in May 1923), the rendering impossible of printing of a newspaper (eg. the "suspending" of the aforementioned *Ilustrowany Kuryer Codzienny* in November 1918 by employees of the Ludowa Printing House), the taking over and destroying of an edition of a newspaper of journal, what happened especially to the Jewish *Nowy Dziennik* in spring 1919 as well as the beating up of editors, what experienced the *Krakowski Kurier Wieczorny* in summer 1938. (Author's summary)

#### Krzysztof Woźniakowski: A REPTILE ENTERTAINING MAGAZINE *FALA*

The monthly *Fala* published in Warsaw from May 1940 till April 1943 was the youngest quasi-cultural periodical printed in Polish and initiated by German authorities in occupied Poland in order to simulate Nazi's care for cultural and artistic life of a conquered nation. The periodical published by the concern "Zeitungsverlag Krakau-Warschau", edited nominally by a German Gustaw Becker-Endermann (with Polish pseudonym dr T. Piekarski), in fact, was directed by a Polish journalist-collaborator Ludwik Ziemkiewicz. The monthly was an entirely non-political magazine of a light character, it published primitive humorous stories and poems, gossips and curiosities from the world of film, concert halls and theatres in German-occupied Poland and cross-word puzzles. It specialized in frivolous texts and contained many photos of naked women, so according to criteria of those days, it had an opinion of a pornographic paper. The cultural underground sharply attacked *Fala*, called for its boycott, revealed the real names of its main collaborators. Among the all quasi-cultural periodicals of German-occupied Poland published between 1939-1945 *Fala*, according to the principles of Nazi cultural policy, was at the lowest editorial, journalistic and "literary" level. Its only aim was to fool the reader.

**Andrzej K o t e c k i: BEGINNINGS OF THE POLISH GEOGRAPHIC-TRAVELLER'S PRESS**

The paper presents the history of the first Polish geographic-traveller's periodicals. The first one was *Dziennik Podróży Lądowych i Morskich* (a Diary of Land and Sea Voyages) published from February 1827 as a monthly. Its sequel was *Kolumb. Pamiętnik opisom podróży (...)* poświęcony. A diary devoted to descriptions of travels was published between January 1828 and December 1829. Both periodicals were published in Warsaw and their publisher and editor was Michał Tadeusz Dembiński (c. 1803-1873). (Editorial summary)

**Janusz S t e f a n i a k: THE CATHOLIC PRESS IN POLISH PRESS SYSTEM**

The paper attempts to present the place and role of the Catholic press as compared to the rest of the periodical press of those days. The author discusses the problem of Church's attitude to publishing (mainly periodicals) after the Second-World-War. Basing on the available sources the author tries to determine the exact number of periodicals published between 1945-1953 (weeklies, monthlies, quarterlies, yearlies) which he puts on 129. He compares the Catholic press with the press in Poland in general and tries to verify its number and circulations. He also characterizes this press in the context of the main publishing centres (eg. dioceses, convents and monasteries, seminaries) and at the end shows the reasons for declining publishing activities of the Catholic papers. (Author's summary)

**Marian S z c z e p a n i a k: SPECIAL COURSE FOR JOURNALISTS IN POZNAŃ (1932-1935)**

The paper describes the foundation, history and programme of the Special Course for Journalists which was run in Poznań between 1932-1935. It was organized and conducted in the Academy of Commerce. (Editorial summary)